

Barbara Babraj

## Nieznana powieść H. Sienkiewicza





**Baronowa Krudenstern:**

**powieść z życia wielkiego miasta napisał X. Y. Z.**

**Słowa kluczowe:** anioł, Baal, bardzo, biada, bić pokłony, błyskawica, bożyszcze, chmura osiadła, cień smutku, czerwono-bury (czerwony) pasek, ćmy, do portu, dwa węgle, dwie łezki, Deukalion, diabeł, doszła (doszedł) do przekonania, dusza, elektryczna iskra, prądy, fatalna, formalnie, Fortuna, głowę stracić, każdy, kleszcze, kłonić się, korzenie, kupić się, Legion (parafraza przypowieści o złych demonach), mocno, marmur, nadto-zanadto, niedyskretne, nuta, obca (obczyzna), obnażone ramionka, okrywać pocałunkami, owładnąć, pajęcza sieć, piekło, piorun, pocziwy, podła kobieta, podpadać, pogarda, profil, przepędzić, puste kieszenie, puścić w trąbę, rozjaśniona, różowy paluszek, skóra, słomka, słuszność, stworzenie, szlafroczek, szmaragd, sznur (sznury, sznurki), szpak (szpaczek) wyuczony, towarzystwo, trente et quarante, walka wewnętrzna, wabić, wir, wstrząśnienie, z krzyża zdjęty, z oczyma, zadawalniać, zadumanie, zafrasował się, zielonkowe oko (zielonkowate, zielone oczy), zielony stół, złotawe włosy, złoty cielec, zmysły, zoczywszy, żalność, żebra.

# **Baronowa Krudenstern:**

**powieść z życia wielkiego miasta napisał X. Y. Z.**

wstęp i opracowanie  
**Barbara Babraj**

Wrocław 2024

*Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta napisał X. Y. Z.*

*Baroness Krudenstern: a novel from the life of a big city written by X. Y. Z.*

© Copyright by **Barbara Babraj**

ORCID: [0000-0002-6982-6463](https://orcid.org/0000-0002-6982-6463)

Okładka przedstawia Kościół Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Muszynie

Summary: *Joanna Pyplacz*

Projekt i wykonanie okładki: *Karolina Drozd*

Skład i opracowanie techniczne: *Aleksandra Kumaszk*

ISBN 978-83-65653-75-8

Wydawnictwo [eBooki.com.pl](http://www.ebooki.com.pl)

email: [biuro@ebooki.com.pl](mailto:biuro@ebooki.com.pl)

WWW: <http://www.ebooki.com.pl>

## Wstęp

*Matka przygarnie chętnie obce dziecię*

[w:] Do młodego pokolenia / Guldenstern. – Kraków, 1890, s. 12;  
<https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/256931/edition/245008/content>

Arystokracja francuska po klęsce Napoleona<sup>1</sup> przez cały wiek dziewiętnasty flirtuje z Rosjanami<sup>2</sup>; bratanica wielkiego Korsykanina, księżna Matylda Bonaparte 1-go listopada 1840 roku oddaje rękę rosyjskiemu bogaczowi Demidowowi. Car Aleksander III w latach 1891-1894 doprowadza do sojuszu znanego jako „Russo-French Rapprochement”. Ten serwilizm wobec Moskwy z lekceważeniem zasad bezpieczeństwa, kiedy „Rossija się zbroi”, ma za złe francuskiemu społeczeństwu Henryk Sienkiewicz, który jako polski dziennikarz **X. Y. Z.** krytykuje permissywnizm feministek francuskich „co moskiewskich majtków w Tulonie po rękach całowały”<sup>3</sup>. W Warszawie panoszy się córka księcia Henri’ego Adoue’go de Sailhas de Tournemire, która jako żona rosyjskiego generała Iosifa Hurko nawraca zaciekle Polaków na protestantyzm<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Rojenia napoleońskie: *Gdyby Krzycki żył sto lat mu i był ulanem, szarżowałby pod Somosierrą nie gorzej od Koziatulskich i Niegolewskich* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 14. Ostatni odcinek „Wirów” ostrzegających przed apokalipsą rewolucji wydrukowany został na 7 lat przez bolszewickim wystrzałem z krążownika „Aurora”, w „Gazecie Warszawskiej” 7 lutego 1910 roku.

<sup>2</sup> Manifestacja Polaków podczas otwarcia Teatru Wielkiego po odbudowie przez rosyjską administrację: *oni wszystko czynią, aby zniewolić Polaków do uwielbiania cara, kiedy go uwielbiają Francuzi, których się Polacy małpować nauczyli* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, 29 września 1891 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa. – R. 5, nr 99 (15 października 1891); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=71380406>

<sup>3</sup> Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, 30 października 1893 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1893, nr 149 (15 listopada).

<sup>4</sup> *W nocy Wielkiej Soboty wszyscy Rosyianie i cały świat urzędowy zbiera się po rezurekcyi u arcybiskupa prawosławnego przy Soborze na ulicy Długiej* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki. T. 1 / przez Baronową **X. Y. Z.** – Kraków, 1888, s. 104; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379246/edition/364642/content>



Maria Gurko (Marija Andriejewna Hurko), Maria Salias de Turnemir – Hurkowa, żona polakobójcy i prawosławnego likwidatora państwa polskiego, ordynującego na Zamku w Warszawie w latach 1883-1894

Między „kosterami i hulajduszami”, w takt kadryla i gawota, w Monte Carlo śmietanka rosyjskiego towarzystwa traci swe majątki lub wygrywa zawrotne sumy, świecąc złym przykładem dla europejskich dekadencckich elit, zblazowanych hazardem, morfiną i permanentną sztuką uwodzenia na niekończących się balach. Wśród nich poluje na swe ofiary egzotyczna<sup>5</sup> baronowa Tamara, wykreowana przez nieznanego pisarza **X. Y. Z.**-a<sup>6</sup>.

Kosmopolityczna śmietanka „naszych najserdeczniejszych” bawi na Riwierze albo zaprzepaszcza dorobek życia w Petersburgu<sup>7</sup> a we Lwowie siostra Tadeusz Romanowicza, jednego z założycieli „Nowej Reformy”, o którym Sienkiewicz mawiał: „w Wydziale [Krajowym] jeden człowiek *fait la pluie et le bon temps*”<sup>8</sup>, udziela się w Stowarzyszeniu Czynnych Polek pozyskując kolejne kładynki<sup>9</sup>; Gabriela Zapolska triumfalnie demaskuje męski libertynizm i wieści koniec małżeństwa jako „une institution malpropre et inutile”<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Reakcja Sienkiewicza po otrzymaniu listu od nieznannej wielbicielki: *List nie jest podpisany ale wiem doskonale, kto go pisał. Dzidek zaś myli się w pierwszym przypuszczeniu. Szlachcianki polskie nie leżą w ten sposób w oczy – na to trzeba ognistszego temperamentu, tak nawet ognistego, że nie poprzestaje na pierwszej próbie*, 10 lutego 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 216.

<sup>6</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 338 (6 grudnia 1895), s. 2 – nr 340, 342-347, 349-352, 356-359, 362; R. 29, nr 1, 3-4, 9, 11, 14 (rekapitulacja odcinka z dod. do nr 13)-17, 21 c.d. odc. 25 (21 stycznia 1896).

<sup>7</sup> Józef Weyssenhoff przegrał w karty w roku 1894 w ciągu jednej nocy w Petersburgu kilkaset tysięcy rubli a potem żył wyłącznie z pióra; Konstanty Wołodkowicz, teść Sienkiewicza: *zgrał się podobno srodze w karty w Petersburgu. Mówią o 200 000rs. Coś musi być prawdy, bo mi napisał, że jest chory na duszy*, Lugano, 22 grudnia 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 123, 126, 128.

<sup>8</sup> 5 października 1890 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 293.

<sup>9</sup> Kładynki: kartka z dziejów patryotycznej pracy kobiet w Galicyi, w drugiej połowie ubiegłego stulecia / Zofia Romanowiczówna. – Lwów: nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, 1913 (Kraków: Druk W. L. Anczyca i Spółki).

<sup>10</sup> *Kobieta bez skazy: powieść* / Gabryela Zapolska. – Warszawa: nakład Gebethnera i Wolfa; Kraków: G. Gebethner i S-ka, 1913, s. 302.

Guy de Maupassant, bywalec ostatniego salonu literackiego luksusowej Matyldy Bonaparte, rozwiedziona z nieokrzesanym Anatolijem Demidowem<sup>11</sup> a epatującej swym wdziękiem rzeźbiarzy i poetów, napisał w 1889 roku książkę „Notre coeur” o wykwintnej, inteligentnej i bezwzględnej Michèle de Burne, również niegdyś brutalizowanej przez męża, perwersyjnej kokietce, które to dzieło Sienkiewicz dokładnie przeczytał<sup>12</sup> i polecał teściom<sup>13</sup>, zanim życie jego samego podobnie doświadczyło awanturą z elegancką Marią Romanowską z Odessy (Muszką). Prototypem Tamary mogła też być kurtyzana z powieści „Les Mensonges” Paula Bourgeta z 1887 roku, zdradzająca męża bez skrpułów Suzanne Moraines<sup>14</sup>.

Kiedy działacz tajnej Ligi Narodowej, rówieśnik Sienkiewicza, Franciszek Rawita Gawroński na łamach lwowskiego „Dziennika Polskiego” 17 września 1895 roku skończy publikować historię o Rusinach „Na stepach: opowiadanie historyczne z 18 wieku” i zanim poseł na Sejmie krajowym we Lwowie 21 stycznia 1896 roku, austriacki komisarz rządowy Wincenty hrabia Łoś wkroczy 23-go stycznia 1896 roku ze swą powieścią współczesną „Panna Staryńska” – Józef i Bronisław Laskownicy z dała od rosyjskiej cenzury przemycając w swej gazecie oryginalne dzieło Henryka Sienkiewicza, napisaną pod kryptonimem **X. Y. Z.** „Baronową Krudenstern”<sup>15</sup>, opatrując książkę taką reklamą: *W dniu dzisiejszym rozpoczynamy nową powieść oryginalną pt. „Baronowa Krudenstern”. Autor, pragnący pozostać w ukryciu, daje nam tutaj jakby wyrwany z życia i wprawną ręką prawdziwego artysty przeniesiony na papier obraz z sfer wielkomiejskich, kreśląc charaktery dosadnie i dobitnie, z wielką prawdą psychologiczną. Powieść tę polecamy uwadze naszych czytelników, zasługuje bowiem ona na to pod każdym względem*<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> Księżna Matylda / K. Waliszewski // Życie i Sztuka. – Petersburg. – 1904, nr 2. Ofiara prorosyjskiej orientacji liberalnych francuskich arystokratek, publicznie spoliczkowana w Petersburgu wróciła do Paryża a car Mikołaj I obciążył niezgodnego małżonka dożywotnią roczną rentą w wysokości 200 000 franków w zlocie, przez pół wieku wypłacaną księżnie.

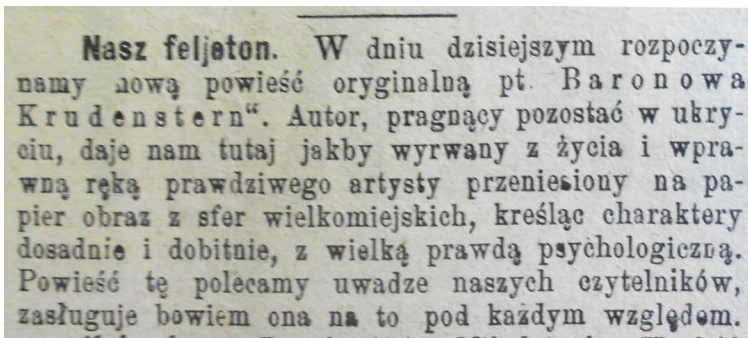
<sup>12</sup> *Czytam nową książkę Maupassanta pt. „Notre coeur” [...] Jest mniej brutalna od innych jego książek. Historia miłości, której mężczyzna oddaje całą duszę, a kobieta resztę zbywającą od innych upodobań. Dużo trafnych rzeczy. Całość trochę smutna, ale nie **bardzo**, Kaltenleutgeben, 10 lipca 1890 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 311; Nota bene charakterystyczne dla Sienkiewicza powtórzenie „bardzo” w tej powieści występuje 27 razy.*

<sup>13</sup> *Posłałem wczoraj „Notre coeur” Maupassanta do Zakopanego. Może dojdzie z tym listem, bom zarekomendował [...] Nieźle to napisane. Ale przede wszystkim ma znaczenie nowości, Kaltenleutgeben, 13 lipca 1890 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 1, s. 286.*

<sup>14</sup> Sienkiewicz odradzał tę lekturę szwagierce: *Poeta uwiedziony przez kokietkę bez sumienia, która dla zbytku i pieniędzy nie zrywa innych stosunków, 26 czerwca 1890 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 290.*

<sup>15</sup> Sienkiewicz nie wiedział wtedy jeszcze o decyzji Rzymu odnotowanej w protokole czynności konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie dnia 19 marca 1896 r. L. 1239: *Małżeństwo Marii Wołodkowicz (Romanowskiej) z Henrykiem Sienkiewiczem zostało przez dysp. Św. Stol. Ap. Pod d. 13 XII 1895 rozwiązany* [w:] Henryk Sienkiewicz: kalendarz życia i twórczości / Julian Krzyżanowski; uzupełniła i opracowała Maria Bokszczanin. – Warszawa, 2012, s. 216.

<sup>16</sup> *Nasz feljeton // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 338 (6 grudnia 1895), s. 2; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138328/edition/130342/content?ref=struct>*



Nasz feljeton. W dniu dzisiejszym rozpoczynamy nową powieść oryginalną pt. „Baronowa Krudenstern”. Autor, pragnący pozostać w ukryciu, daje nam tutaj jakby wyrwany z życia i wprawdą ręką prawdziwego artysty przeniesiony na papier obraz z sfer wielkomiejskich, kreśląc charaktery dosadnie i dobitnie, z wielką prawdą psychologiczną. Powieść tę polecamy uwadze naszych czytelników, zasługuje bowiem ona na to pod każdym względem.

Nasz feljeton // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 338 (6 grudnia 1895)

Akcja powieści toczy się pod koniec 19-go stulecia, kiedy poddani rosyjscy z Europy Środkowej mogli gromadzić się i śpiewać po polsku tylko w kościele<sup>17</sup> i jak eksterminowani Fenianie toczyli podziemną walkę o niepodległość<sup>18</sup>.

Kierująca się instynktem podboju, ekscytująca młodością, frenetyczna, nienasycona i prowokująca baronowa Tamara Krudenstern jest odwzorowaniem sterującej przybraną córką dominującej macochy Heleny Wołodkowiczowej, której szachrajstwa<sup>19</sup> doprowadziły do rozwodu próżnej i kapryśnej, goniącej za rozrywką w oceanie nudy, niezdolnej do miłości panienki, skupionej na sobie i spanikowanej wizją ewentualnego macierzyństwa. Maria Romanowska, córka Anieli z Zasławskich i generała carskiego Józefa Romanowskiego, wychowanka ogniska dla osieroconych dziewcząt w Odessie, została zaadoptowana przez Helenę i Konstantego Wołodkowiczów. 27 lat młodsza od Sienkiewicza<sup>20</sup> mogła stać się „kulą u nogi” pisarza-patrioty ale przeznaczenie chciało inaczej.

Powodem pekuniarnych romansów powieściowej baronowej była potrzeba łożenia na jej nieślubną córkę z księciem, który nie uznał dziecka jak Leontes swojej Perdity

---

Cztery lata wcześniej na austriackiej północnej Bukowinie wśród akademików i polskich kresowiaków redaktor Klemens Kołakowski rozpropagował anonimowy wiersz Henryka Sienkiewicza „Upór litewski”, podobnie uzasadniając swój wybór: *Autorem jego jest jeden z najznakomitszych dzisiejszych powieściopisarzy polskich, którego nazwiska nie wolno nam jednak wymienić* // *Gazeta Polska*. – Czerniowce. – R. 3, nr 33 (23 kwietnia 1891).

<sup>17</sup> *Wszystkie systemy filozoficzne mijają, jak cienie, a msza po staremu się odprawia* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 78; 282.

<sup>18</sup> W podobnej sytuacji znajdowali się irlandzcy quasi „terrorysty”: *stosunek Anglii do Irlandyi nie jest chrześcijański* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 79.

<sup>19</sup> *Wina wszystkich ciemnych stron z czasów Buturlina spada na tego jegomościa. On wchodził w różne szacherki i frymarki* [w:] *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – Kraków. – 1885, nr 11 (25). *Poświęcić jest w stanie wszystko dla mamony – Gotowa dla niej nawet i sobą frymarzyć – Bo na zbytek, czyż może majątek wystarczyć?* [w:] *Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern [pseudonim Henryka Sienkiewicza]*. – Kraków: nakład W. L. Anczyca i Spółki, 1890, s. 102; [https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/170029/edition/161678/content?format\\_id=2](https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/170029/edition/161678/content?format_id=2)

<sup>20</sup> Do Marii z Popielów Godlewskiej: *Pod wielkim sekretem donoszę, że od czasu, jakeśmy się nie widzieli, nie posiwałem, ale pobielalem jak mleko i nie mam ani jednego ciemnego włosa na głowie, wśach i brodzie. Niczym Kenig. Ale to sekret*, 2 kwietnia 1892 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 2, s. 176.

w „Zimowej opowieści” Szekspira<sup>21</sup>; celem Heleny Wołodkiewiczowej stało się abuzywne wprowadzenie w orbitę światowej sławy pisarza oficjalnie adoptowanej sieroty – niewykluczone, że nieślubnej własnej córki<sup>22</sup>.

W trakcie układania przez X. Y. Z.-a sekwencji buduarowej farsy, Sienkiewicza nachodzą go gorzkie refleksje: *Nie mogę przestać myśleć [!] o mojej pracy, bo z tego żyję – i z tego będę dziecko ratował<sup>23</sup>; Żebym miał chleb gotowy, tobym przestał pisać, a przynajmniej wydawać przed śmiercią<sup>24</sup>.*

Z gwarantowanych umową w pierwszej połowie grudnia 1895 roku 15 000 rubli za tanie wydanie „Trylogii” przez Hipolita Wawelberga, pisarz nie otrzymał żadnej zaliczki ani 18 lutego, ani 4 marca, ani 26 marca 1896 roku, bo wypłata czekała na podpis cenzury<sup>25</sup>.

15 stycznia 1896 roku z końcem części dziesiątej następuje przerwa w emisji „Quo vadis” w warszawskiej Gazecie Polskiej<sup>26</sup> z informacją, że Sienkiewicz wyjeżdża z rodziną do południowej Francji i redakcja czeka na dalsze strony rękopisu<sup>27</sup> a 21 stycznia 1896 w „Dzienniku Polskim” we Lwowie ukazuje się ostatni odcinek „Baronowej Krudenstern”<sup>28</sup>.

Pisarz ukończył „Quo vadis” dopiero 17 lutego 1896 roku<sup>29</sup> a układ z firmą Gebethner i Wolff podpisany został w Nicei 30 marca 1896 roku<sup>30</sup>. Czyli sfinalizowana wcześniej opowiadka „Baronowa Krudenstern” przysporzyła Sienkiewiczowi środków na wypoczynek z dziećmi w Nicei od 26-go stycznia 1896, w trakcie którego dochodzą do niego wiadomości o unieważnieniu małżeństwa przez Stolicę Apostolską 13 grudnia 1895 roku<sup>31</sup>.

<sup>21</sup> *Wczoraj chcieliśmy iść z P[otkańskim] na „Powieść zimową” do Burgu, ale nie dostaliśmy biletów, Wiedeń, 3 lutego 1890 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 205.*

<sup>22</sup> *W liście do szwagierki: Wiesz, co mi się przy tym czasem zdaje? Ale to między nami niech zostanie, bo to tylko mój domysł: że p. Marynuszka jest nieprawym dzieckiem. Rozczula mnie to dla niej. Wprawdzie w metryce jest wymieniony ojciec Romanowski i matka z Zasławskich, ale sama metryka wydana jest w parę lat po jej urodzeniu i mogła być sprokurowana za pieniądze, Nervi, 20 marca 1893 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 515.*

<sup>23</sup> 25 grudnia 1895 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 36.

<sup>24</sup> 3 stycznia 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 125.

<sup>25</sup> *Op. cit. T. 3, cz. 3, s. 32; T. 3, cz. 1, s. 312; T. 1, cz. 2, s. 238; T. 1, cz. 2, s. 234; T. 3, cz. 3, s. 42. Na 6-ym tomie wydania jubileuszowego pt. „Pan Wołodyjowski” figuruje data cenzury: 21 marca 1896.*

<sup>26</sup> *W „Dzienniku Poznańskim” po odcinku przedrukowanym w nr 13 z 17 stycznia 1896 następuje odstęp aż do nr 33 z 9 lutego 1896. Podobnie w krakowskim „Czasie” w nr 13 z 17 stycznia 1896 zawarty jest koniec części 10-ej i dopiero w liście z Nicei z 26 marca 1896, przed wyjazdem do kolebki Napoleona – na Korsykę, pisarz prosi redaktora Stanisława Tomkowicza o ostateczne rozliczenie „Quo vadis” [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 588-589.*

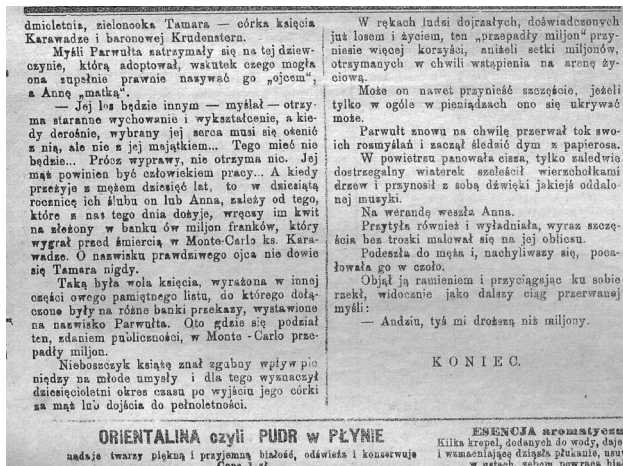
<sup>27</sup> *Pośpiech zostawmy tym autorom, którzy zdolni są płodzić lichotę [w:] Jak Sienkiewicz pisze // Gazeta Polska. – 1896, nr 11 (15 stycznia), s. 2.*

<sup>28</sup> *W tym numerze lwowskiego „Dziennika Polskiego” pojawia się wzmianka o artykule Lwa Tołstoja o prześladowaniu chrześcijan, to jest o gwałtach w Rosji nad duchoborcami w 1895 roku.*

<sup>29</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 406.

<sup>30</sup> *Op. cit. T. 2, cz. 3, s. 186.*

<sup>31</sup> *„Per dispensationem Supremi Sacerdotis matrimonium diruptum” [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 185.*



Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. //  
Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 21, s. 2 (21 stycznia 1896), wtorek, odc. 25 dokończenie

26 stycznia 1896 Sienkiewicz, mając na cito środki z honorarium za skończony druk „lichoty” – na kurację syna, przybywa z dziećmi i ich opiekunką, nauczycielką języka niemieckiego Klementyną Kaczmarek do Nicei, nałykać się wolności w szczęśliwym kraju: *Nizza jest droga. Mieścimy się na pensji, nie w hotelu, a jednak dzień kosztuje mnie przeszło 60 franków, licząc z kąpielami i innymi wydatkami [...] Wielka to różnica jeździć samemu, a w cztery osoby*<sup>32</sup>, skąd do 29 lutego 1896 będzie zasiłał „Gazetę Polską” ostatnimi rozdziałami o martyrologii chrześcijan.

Podróżując dziesięć lat wcześniej z chorą żoną Marynią po Włoszech i Francji, na rosyjskim paszporcie, Sienkiewicz w 1884 i 1885 roku odbył wycieczki do Monte Carlo i próbował szczęścia w grze<sup>33</sup>. *Jadę z moimi stoma frankami do Monte Carlo. Zeszłą razą wygrałem 120, a zatem nie będę już grał za swoje. Koncert pyszny i osób najgorszego prowadzenia się i najłżejszej treści jako wody*<sup>34</sup> – relacjonował w liście do teściów. Dla tego też po latach zabronił dzieciom wstępu do kasyna<sup>35</sup>.

Sceneria śródziemnomorska utrwaliła mu się w pamięci, skoro wraca do niej wspomnieniami dwa lata później: *Góry jeszcze brunatne, bo wyżej drzewa nie mają dotąd liści, ale nisko w parku całe rodziny laurów i mirtów oraz tui zielenią się różnorodnie. Park, bardzo piękny i obszerny, przypomina ogrody w Monte Carlo, ale ładniejszy od nich, bo cienisty i bardziej zarosły. Schodzi on do samego morza*<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> Nicea, Pension Rivoir, Promenade des Anglais, 21 marca 1896 [w:] op. cit. T. 4, cz. 3, s. 384.

<sup>33</sup> Henryk Sienkiewicz: kalendarz życia i twórczości / Julian Krzyżanowski; uzupełniła i opracowała Maria Bokszczanin. – Warszawa, 2012, s. 132. *Tymczasem wczoraj byłem w Monaco i Monte Carlo, gdzie jest ruleta, w którą się idioci z całego świata zgrywają*, 20 marca 1884 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 1, s. 32.

<sup>34</sup> San Remo, 6 lutego 1885 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 190.

<sup>35</sup> *Byliśmy w Monte Carlo, gdzie dla przykładu dzieciom nie chciałem wstąpić do domu gry, ale pokazałem im śliczny ogród*, Nicea, 26 lutego 1896 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 408.

<sup>36</sup> Abacja, 4 kwietnia 1887 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 341.

Po zakończeniu papierowego związku z niezrównoważoną imienniczką zmarłej, niezastąpionej małżonki Sienkiewicza Marii, zapamiętane miejsca posłużą za scenę powieści „Baronowa Krudenstern”, napisanej pod kryptonimem X. Y. Z.-a, której akcję rozpoczynają objęte ścisłą kuratelą Marii Andriejewny Hurkowej bale w zaanektowanej Warszawie w styczniu 1890 roku<sup>37</sup> a przerywa wypad do Monte Carlo pod koniec sezonu w 1893 roku.



Place Masséna, Nice, France (Riviera), 1890-1900, Biblioteka Kongresu

Lekarz Parwułt zawędrował na stołeczne i europejskie salony, bo ceniono jego umiejętności medyczne i prawy charakter. Stał się powiernikiem młodej wdowy – baronowej, która w testamencie nie wahała się powierzyć jego pieczy swej podwójnie osieroconej córki.

Latem 1895 roku ma miejsce ślub fikcyjnej Ludwiki Garlińskiej, który stanie się okazją do refleksji narratora nad jego własnym ślubem.

Pojawiają się wątki autobiograficzne, których ówczesni czytelnicy nie byli świadomi<sup>38</sup> a które obecnie stają się widoczne, szczególnie po wydaniu kompletu listów pisarza<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> 2 lutego 1890 Sienkiewicz przebywa w Wiedniu // Czas. – 1890, nr 29, s. 2.

<sup>38</sup> *Nous détachons l'acte littéraire, non seulement de son contexte historique, mais encore de son contexte de psychologie courante. Un livre est toujours pour nous une émergence au-dessus de la vie quotidienne. Un livre, c'est de la vie exprimée, donc une augmentation de la vie. Dans notre utopie de lecture, nous abandonnons donc les soucis du métier de biographe* [w:] La poétique de la rêverie / par Gaston Bachelard. – 2e éd. – Paris: Presses Universitaires de France, 1961 p. 98-99; [http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard\\_gaston/poetique\\_de\\_la\\_reverie/poetique\\_de\\_la\\_reverie.pdf](http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard_gaston/poetique_de_la_reverie/poetique_de_la_reverie.pdf)

<sup>39</sup> Materia „Listów” została niestety uwspółcześniona podług: Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej połowy XIX w. / Bajerowa Irena // Pamiętnik Literacki. – 1955, z. 3; 1959, z. 1 i dlatego nie jest całkiem zborna z ortografią tekstów źródłowych, którą zachowuję w moich opracowaniach.

## Przebrane małżeństwo

To nie „Doktor Pascal”<sup>40</sup>, historia romansu starszego już lekarza z młodą kobietą, ale awantura z Marią Romanowską posłużyła pisarzowi za kanwę „Baronowej Krudenberg”, opublikowanej po kryptonimem X. Y. Z.-a. Odprysk genialnej twórczości Sienkiewicza zasługuje na obadanie i doklejenie do całości dorobku, tym bardziej, że fikcja literacka przemieszana jest z autentycznością gorzkich rozczarowań.



Willa Wołodkiewiczów w Odessie około 1890 roku

Omotany przez matkę Marynuszki, Helenę Wołodkiewiczową, Sienkiewicz sprzeniawierzył się mentalnie świętej pamięci żonie, Marii z Szetkiewiczów, której siostrę, Jadwigę z Szetkiewiczów Janczewską czcił z uwagi na podobieństwo do zmarłej i jako swą doradczynię Egerię darzył pełnym zaufaniem, czyniąc ją adresatką zespołu 564 listów<sup>41</sup>, słanych w okresie rosyjskiej niewoli<sup>42</sup> i pisanych pod cenzurę, z omijaniem kwestii politycznych.

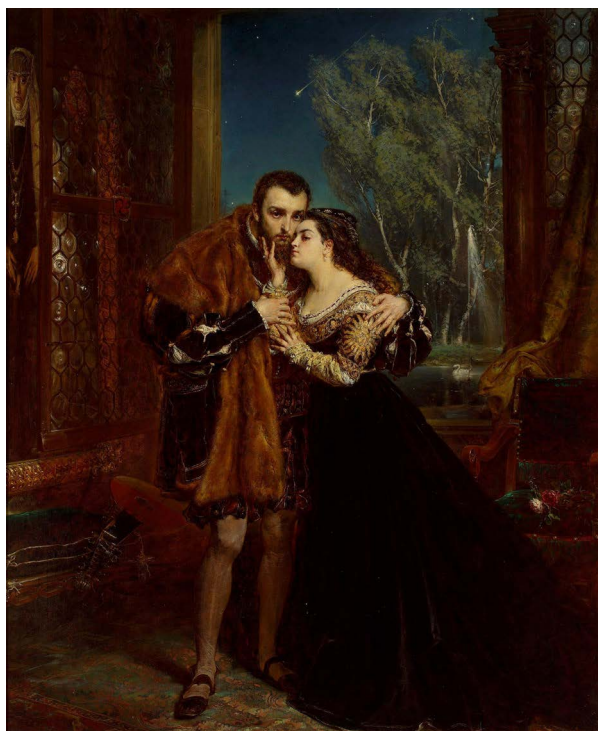
<sup>40</sup> *Niechby całe wieki filozofii twierdziły tak lub inaczej, człowiek ma przeświadczenie wewnętrzne, że istnieje – i nie mniej mocne przeświadczenie, że jest odpowiedzialnym, i całe jego życie, bez względu na jego teorie, jest na takim przeświadczeniu oparte* [w:] Listy o Zoli: Le docteur Pascal / Henryk Sienkiewicz // Czas. – Kraków. – R. 46, nr 174 (2 sierpnia 1893).

<sup>41</sup> *Ślady, które na piasku zostawi łapetka Betsy [...] To jest jego dogmat, a kto cośkolwiek mówi przeciw tej najszlachetniejszej, najwytworniejszej, najdoskonalszej istocie, czyni to samo, jak gdyby przed sodalisem bluźnił przeciw Nannie*, Kraków, lipca 1889 roku [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 94. *W owych wiekach św. Bernard, rzucając gromy na Abelarda, miłość jego dla Heloizy za cnotę mu przeciw poczytywał. Petrarka był pod wpływem poezji prowanskiej i prowanskiego obyczaju, kwoli któremu trubadurowie nad wszystko w świecie miłość i kobietę aż ku niebiosom wynosili. To wywyższenie kobiety jest kapitalną cechą czasu, a wynikiem chrześcijaństwa i czci dla Matki Boskiej. Pod tchnieniem też prowansalskim Petrarka swoje pieśni śpiewał* [w:] Literatura. Bibliografia. Sztuka / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1880, nr 282.

<sup>42</sup> *O okupacyjnej rzeczywistości pisał pod pseudonimem: Nic nie mamy prócz żaloby – Kraj mógłby i krzyże -I męczeńskie nasze groby – A w kajdanach polski lud* [w:] W dzień Zmartwychwstania / sodalis Jeremi Zora // Gazeta Narodowa. – Lwów. – R. 46, nr 82 (15 kwietnia 1906), s. 2.

W opinii współczesnych Sienkiewicz ostrzegał przed deptaniem więzów kanonicznych łączących ludzi przysięgą<sup>43</sup>, niemniej nie potępiał niefortunnie zakochanych:

*Po Empedoklesie, który odgadł, że Eros wyłonił światy z chaosu, metafizyka nie postąpiła krokiem naprzód [...] Jeszcze w uniwersytecie czytałem jakąś gazetę arabską, porównującą siłę miłości do siły **piekielnych kleszców**<sup>44</sup>. Zapomniałem nazwiska poety, ale myśl została mi w pamięci. Istotnie, w głowie się przewraca, gdy się pomyśli o tej potędze<sup>45</sup>.*



Zygmunt August z Barbarą na dworze radziwiłłowskim w Wilnie, 1667 / Jan Matejko  
[Muzeum Narodowe w Warszawie]

<sup>43</sup> Patrząc na wystawiony w „Płoszowskim” smutny obraz zwyrodnienia tego przerafinowanego przedstawiciela współczesnego dekadentyzmu zrozumieliśmy intencje autora, ostrzegającego rodaków przed niebezpieczeństwem życia „Bez dogmatu” [w:] Kilka słów z powodu odczytu ks. Mieszkisa / Adam Karpowicz // *Goniec Wileński*. – R.1, nr 20 (1908); *Kobieta, która rzuciła męża bez powodów, lekceważy sakrament, szuka w skandaliczny i kłamliwy sposób rozwodu, daje zły przykład, wprowadza niebezpieczny prejudykat i obniża poziom moralny [...] Brak sensu moralnego i opinii, a zarazem zdrowego sądu w naszej obyczajowości maluje się w tym dostatecznie – i faktem jest, że ten wschodni, głupi i zarazem niemoralny powiew wieje od ściany ukraińskiej. Tam dużo takich kobiet jak te **ptaki odeskie**, jak pani Z [akrzewska, Maria Augustowa z Moszczeńskich], jak pani Świejk[owska] etc.*, 20 stycznia 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 135.

<sup>44</sup> *Nie wierzę ja – szepnął Wołodyjowski – aby tak wszystko można wytrząść; exemplum: affekt, którego się niby **kleszcz** w serce wpija [...] podniósł oczy ku niebu, jakby szukał między gwiazdami tej, która księżniczce Barbarze świeciła* [w:] *Ogniem i mieczem* // *Słowo*. – 1883, nr 302.

<sup>45</sup> *Bez dogmatu: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza* // *Słowo*. – R. 6, nr 2 (3 stycznia 1890).

Ustabilizowany, trzydziestokilkuletni Połaniecki traci głowę dla młodziutkiej Maryni, bo zadziałała na niego *ta siła elementarna, która popycha mężczyznę w objęcia kobiety*<sup>46</sup>.



Maria Wołodkiewiczówna en face, fot. Czechovsky, Odessa [negatyw w zbiorach Biblioteki IBL PAN]

Już w „Rodzinie Połanieckich” można było się dopatrzeć odbicia osobistych przeżyć autora<sup>47</sup>, co groziło towarzyskim skandalem. Sienkiewicz nie wypierał się w liście do Klementyny z Dzieduszyckich Szembekowej z 24 maja 1894 roku<sup>48</sup> wyczuwalnych charakteropatii panny Castelli i jej ciotki furfantki, pani Broniczowej, zbieżnych z zachowaniem Marynuszki i jej przybranej matki, Heleny Wołodkiewiczowej<sup>49</sup>; upust negatywnym emocjom ostatecznie dał na kartach powieści wydanej we Lwowie pod kryptonimem<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1892, nr 172.

<sup>47</sup> „Połanieccy” posiadają niebywale w dotychczasowych utworach postacie kobiece – ujemne. Cemu przypisać ten fakt – trudno powiedzieć. Nie bez wpływu na twórczość autora pozostała zapewne katastrofa moralna, którą przeżył w trakcie pisania „Połanieckich” [...] Kobiety z rodzaju **niszczycielek**. Najokropniejszy rodzaj, znany trochę z Strindberga, na świecie tylko spustoszenie sieje. Osnowska jako panna byłaby Linetką, ta jako mężatka byłaby Osnowską [w:] Kobiety Sienkiewicza II / przez W. Feldmana // Przegląd Tygodniowy. – 1897, nr 18, s. 3.

<sup>48</sup> Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 1, s. 152. Do szwagierki pisał: *biorę nieraz z siebie i z innych ludzi rysy w formie obserwacji, ale portretu niczyjego w sensie pamfletowym nie robię*, 15 maja 1894; *wszelka lichota i nikczemność musi mieć rysy wspólne*, 30 maja 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 73, 77.

<sup>49</sup> Połaniecki o pani Broniczowej i pannie Castelli: *Jest jakaś logika, która karze, i one zbierają to, co posiadały. Zło, jak fala, odbija się od brzegu i wraca* [w:] Rodzina Połanieckich / przez Henryka Sienkiewicza. – 1894, nr 263. Sienkiewicz zna autora „Dziewiątej fali”, pochodzącego z polskich Ormian, Iwana Ajwazowskiego [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – 1885, nr 248.

<sup>50</sup> Jako rekompensatę na doznany zawód szuka pociechy w twórczości: *Doprawdy, że to nie frazes, że sztuka może ratować, bo jednak ja posiadam zdolność takiego odrywania się od osobistych myśli, jak raz siądę do roboty, że żyję tylko nią i moimi ludźmi*, 15 maja 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 73.

Wołodkowiczowa zmusiła swą przybraną córkę, zależną od niej materialnie, do opuszczenia Sienkiewicza, celem znalezienia dla niej bogatszego partnera<sup>51</sup>.

Jeśli Marynuszka była narzędziem, mającym oswoić pisarza ze skrzydłem prorocyjskim<sup>52</sup> i nie sprostowała tej roli<sup>53</sup>, to rozgoryczony osobistą porażką pisarz, nie darował intrygi odeskiej stręczycielce: *Jedyna rada mieć coś w organizmie duchowym, co wyrzuca toksyny*<sup>54</sup>, napisał 30 maja 1895 roku do szwagierki, którą już drugi rok zamęczał skargami.

Odreagował swe negatywne emocje tworząc pod kryptonimem **X. Y. Z.** portret zdeprawowanej arystokratki, ukraińskiej rusałki, jak ją określił Konstanty Górski<sup>55</sup>.

*Przed zupełnym zakleszczeniem w okowach kiczu ratuje Sienkiewicza to, co nazwać by można autoterapią czy potwierdzaniem własnej tożsamości poprzez artykulację i rozumienie siebie w eksterioryzowanych sobowótach literackich [w:] Z tajemników sienkiewiczowskiego koniunkturalizmu / Dorota Samborska-Kukuć [w:] Kicz w języku i komunikacji. – Łódź, 2016, s. 77.*

<sup>51</sup> Świrski: *Mniejsza o to, co tam gadałem w Warszawie, że teraz pozostaje jej tylko szukać księcia Crapulescu, bo nikt inny jej nie weźmie. Na świecie nie brak także i zaślepieńców. Co do mnie jednak, nie jestem ani księciem Crapulescu, ani zaślepieńcem [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 278.*

<sup>52</sup> *Mieszkały w Odessie, miście zupełnie kosmopolitycznym, lub za granicą w towarzystwie ludzi wszelkich narodowości – i stąd panna Marynuszka za mało została wychowana po polsku, 22 maja 1893 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 1, s. 102; Najwięksi faworyci Marii Andrejewny to „import odeski” [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** – T. 1. – Kraków, 1888, s. 107; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379246/edition/364642/content>*

Zubożała i odrzucona przez Szwarcę hrabianka Lula wyjechała z Kijowa do Odessy, finał pierwszej powieści Sienkiewicza: *A czy za temi gońcami słońca i ty nie pociągniesz na południe? – Ja? dokąd? – Nad Czarne morze, ku Odessie. Szwarz pochylił się i pozostał przez długi czas milczący – gdy podniósł głowę, na twarzy malowała mu się prawie rozpacz. Już jej nie kocham, Adamie! Wyszeptał [w:] Na marne // Wienniec. – 1872, nr 60.*

*Pod niejednym z tych zbląkanych podróży otworzyła się gdzieś na granicy stepu i morza ciemna przepaść o nazwie Odessa, pełna marynarzy, bandytów, oficerów i kobiet fatalnych, bez ratunku zalewana falami epidemii, wypełniona na zawsze echem strzałów [w:] Sny i kamienie / Magdalena Tulli. – Warszawa: Open, 1995, s. 45-46.*

<sup>53</sup> *Spostrzegłem w pannie Marynuszce, obok wielkich przymiotów, zupełną nieobecność różnych uczuć, jak np. poczucia obowiązku względem kraju, zbytnie przywiązanie do zbytku, do towarzystw itp., Kalten, 21 maja 1893 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 528.*

<sup>54</sup> Op. cit. T. 2, cz. 3, s. 148.

<sup>55</sup> 2 maja 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 68. *Fuzje ze światem ludowych wierzeń: mężatka lekkich obyczajów, pani Aneta: Chińskie oczy pani Osnowskiej pełne były zadowolenia i pogody. Ubrana w fularową suknię koloru irys i w jakieś okrycie, mogące uchodzić za ósmy cud świata, wyglądała rzeczywiście jak rusałka [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 105; Owe wydmy i puste osypiska mogą być zamieszkałe przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf lub najad [w:] Żórawie / Henryk Sienkiewicz // Dziennik Polski. – Lwów. – 1896, nr 4; Wszelka nadprzyrodzona istota wydalaby się tu rzeczywistą, tak, jak w obrazach Boecklina. Mimowoli słuchasz, czy w głębinach leśnych nie rozlegnie się krzyk dryady [w:] Listy z podróży [do Afryki] / przez H. Sienkiewicza // Słowo. – 1892, nr 13; Rozmawialiśmy nieraz z panem o obrazach Boecklina, o tych faunach, nimfach i dryadach, które on malował [w:] Wiry / Głos Warszawski. – 1909, nr 119.*



Nimfa, 1875 / Arnold Böcklin

Tamarę na pewno można przyrównać do księżnej Leonory Falconieri, która w pięknej neapolitańskiej scenerii dawnych pompejańskich bachantek zarzuca sidła na kompozytora i poetę André Rosweina w dramacie Feuilleta „Dalila”, recenzowanym przez Sienkiewicza w 1874 roku w „Niwie”<sup>56</sup>, doskonałą perfidną sztuczką przekupnej biblijnej poprzedniczki.

Kusicielska i perwersyjna wdowa, z całą świadomością nie może przewyciężyć chęci czynienia zła, to to czarny duch, który deprawuje młodego człowieka w opozycji do nauki Kościoła<sup>57</sup>.

W sztuce granej w Warszawie w latach 1871-1874 w roli tytułowej występowała Helena Modrzejewska<sup>58</sup>.

---

<sup>56</sup> *Bóg mu dał wszystko, a chciał tylko od niego cnoty; z jednej strony wabiła go prawda, natura i prostota, z drugiej salony, modne kobiety, czczone sława, oklaski i upojenia zmysłowe. Feuillet zawahał się i... rzucił się w objęcia Delili [i.e. Dalili] [w:] Z powodu Sfinksa / Henryk Sienkiewicz // Niwa. – R. 3, t. 6, nr 9 (1 listopada 1874), s. 578-586; Widziałem np. „Dama Kameliową” Dumasa (syna), grywaną w New-Yorku i Bostonie pod zmienionym tytułem: „Kamilla”, „Dalilę“ Feuilleta pod tytułem „Syrena”, bez najmniejszej wzmianki, kto i gdzie sztuki te pisał [w:] Kongres międzynarodowy literacki w Paryżu / przez Henryka Sienkiewicza [w:] Nowiny. – 1878, nr 11 [!] z 11 lipca.*

<sup>57</sup> Meloman Carnioli: *Mon ami, elle est capable de tout, comme toute femme qui n'a d'autre principe de conduite que la passion [...] C'est à quoi se réduit dans la pratique toute la philosophie du sexe: toute femme qui n'est pas au Christ est à Vénus* [w:] Dalila // Scènes et comédies / par Octave Feuillet. – Paris, 1857, s. 176-177.

<sup>58</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 122.*



Helena Modrzejewska w 1873 roku

Spektakl wraca na sceny warszawskie w 1880 roku: *Pani Modrzejewska wystąpiła w sobotę w **Dalili** Oktawa **Feuilleta** [...] Rola Dalili wymaga nie tylko najwyższego artyzmu, ale zarazem i niepospolitego wdzięku kobiecego*<sup>59</sup>.

Sienkiewicz odcinał się: *od tłustych lub rozpustnych fars francuskich, choćby nawet i od dramatyzowanych obrazków **feuilletowych**, w których wielkoświatowe wiarołomstwo stara się, pod szatą wykwintności i oglady, ukryć główną swą, bądź co bądź, cechę: nikczemność*<sup>60</sup>.

W 1882 roku wystawia świadectwo paryżankom: *Zresztą ta Historia jednej paryżanki [Oktawiusza Feuilleta] jest stara i nudna nie tylko dlatego, że „w księdzu Kiefalińskim znika Szekspir”, ale dlatego, że wszystkie te powieściowe paryżanki kończą tak samo*<sup>61</sup>.

W styczniu 1887 roku wycofuje się z pisania współczesnego dzieła o tematyce kryminalnej: *Myśl o dramacie zarzuciłem stanowczo, bo zupełnie identyczny pomysł jest w „La morte” Feuilleta. Nie miałem nigdy w rękę tej powieści i wpadłem na taką samą myśl*<sup>62</sup>, niemniej trucizna w rękach niemoralnej arystokratki – morderczyni powróci w powieści obyczajowej „z wyższych sfer” pt. „Baronowa Krudenstern”.

Tygrysica salonowa Tamara Krudenstern mogłaby też być nazwana „pożeraczką mężczyzn”, tym bardziej, że pisarz żartobliwie określał tym mianem swą niegroźną

<sup>59</sup> Kronika miejscowa / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1880, nr 3.

<sup>60</sup> Recenzja dramatu pt. Kosa i Kamień, przysłowie dramatyczne J. I. Kraszewskiego / H. S. // Niwa. – R. 4, t. 7 (1875), nr 6, s. 446-449.

<sup>61</sup> Kronika tygodniowa [V] / Litwos // Słowo. – 1882, nr 22.

<sup>62</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 305.

szwagierkę: *Dick Dzineczkę przeżywa w tej chwili „Mangeuse des hommes”!* [...] *Dusza złota! Nawet kandydatom do stanu duchownego nie przepuszcza – nie umie, nie może! Co za natura!...*<sup>63</sup>.

Początkowe zauroczenie Marynuską pisarz przeniósł na miraż Tamary, którą stworzył jak Pigmalion swoje rękodzieło<sup>64</sup> albo jak Kryszna dziewczycę z kwiatu<sup>65</sup>.



Pigmalion i Galatea, 1797 / Louis Gauffier

<sup>63</sup> Paryż, 29 października 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 361. Aluzja do tygrysy bengalskiej z noweli J. H. Rosny „Mangeuse d,hommes” opublikowanej w październiku 1890 w gazecie „Figaro Illustré”.

<sup>64</sup> Marmurowa żona rzeźbiarza Pygmaliona: *Galatea przestaje być posągami, pierś jej się podnosi, i ona zaczyna kochać, zaczyna, płacić wzajemnością artyście* [w:] O powieści historycznej / przez Henryka Sienkiewicza // *Słowo*. – 1889, nr 104 (7 maja 1889), odc. 6; O Terce Krasławskiej, po mężu Maszkowej: *Zresztą, dużo jest podobnych panien na świecie, a i te nawet, które wydają się inne, często są takie właśnie... Wieczna historia Galatei...* Czy panie uwierzą, że w tej lalce, w tej zgaszonej świeczce, zakochał się przed paru laty, bez pamięci, *jeden młody lekarz, mój znajomy*. Dwakroć się oświadczał i dwakroć został odrzucony, bo te panie patrzyły wyżej [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazet Polska*. – 1893, nr 249; *Połaniecki taką ją znalazł i taką nieraz wyśmiewał, jeszcze jako pannę*. Nazywał ją lalką, manekinem, miał do niej złość za owego lekarza, który dla niej zmarniał gdzieś, gdzie pieprz rośnie – lekcewał ją i nie lubił jej. Ale nawet i wówczas, ilekroć ją widział, czy to u Bigielów, czy gdy w sprawie Maszki chodził do pani Krasławskiej, zawsze wracał pod fizycznym jej wrażeniem, z którego doskonale zdawał sobie sprawę. Ta zgaszona twarz, ów bierny, roślinny spokój jej wyrazu, ów chłód w zachowaniu się, owe zaczerwienione częstokroć oczy, owe wysmukłe kształty, miały w sobie coś, co go niezwykle pociągało. Tłómaczył to sobie wtedy **jakiemś prawem naturalnego doboru** [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1894, nr 155.

<sup>65</sup> Kryszna: *Dlaczego-bym ja, bóg, nie miał potęgą słowa stworzyć istoty, która-by była tem między ludźmi, czem lotus między kwiatami?* [w:] Bądź błogosławiona: legenda indyjska, powstała w lutym 1893 // *Biblioteka Warszawska*. – Serja 6, R. 53, t. 2, z. 2 [og. zb. 629] (maj 1893), s. 359-361; Wpierw szwagierkę Janczewską, która była tylko fantomem żony, Sienkiewicz porównywał do egzotycznego lotosu: *Boski lotosie z rzeki Żółtej*, 5 sierpnia 1886 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 151; Pieśń 10-ta, Inc. *Drży piękny kwiat lotosu* [w:] *Księga Pieśni / Henryka Heinego; przekład Mieczysława Michniewicza*. – Kraków, 1887, s. 11.

## Elity wielkowiejskie u schyłku XIX wieku

*Gdyby Godebski był Pigmaljonem i, przy pomocy którego z bogów lub bogiń mitologicznych, posągowi temu życie nadać zdołał, Mickiewicz z pewnością z piedestału by zeszedł, tłum roztrzącił i z takiej, jaką mu Moskale pokazali Polski się wyniosł*<sup>66</sup> – tak pisał nastawiony defetystycznie Sienkiewicz u progu nowej ery, kilka dni po erygowaniu, dzięki jego mozolnym zabiegom, pomnika naszego narodowego wieszcza w Warszawie.

Po powrocie Sienkiewicza z Ameryki w latach 1880-1881 miała miejsce w Warszawie inscenizacja dramatu z wyższych sfer „Na jedną kartę”<sup>67</sup>, w którym „kochany doktor”, „rozumny i poczciwy człowiek” Stanisław Józwowicz, syn kowala, nuworysz swobodnie rządzący ludźmi należącymi do wyższego świata, jako lekarz prowadzący księcia Starogrodzkiego, zakochuje się w księżniczce Stelli, granej przez Marię Deryng. Jego bezduszność i podstępny doprowadzają do śmierci rywala a tym samym, niestety, do śmierci głównej bohaterki. Zaślepiiony namiętnością, zdradzając przyjaciół, stawia wszystko na jedną kartę i przegrywa.



Maria Deryng zaangażowana w Warszawskich Teatrach Rządowych, po ślubie z Bogumiłem de Colonna Walewskim zamieszkała na stałe w Rosji

<sup>66</sup> Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” [LXXXIII odc.], Warszawa, 3 stycznia 1899 / X. Y. Z. // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1899, nr 273 (20 stycznia).

<sup>67</sup> Recenzja po prapremierze [w:] Teatr // Czas. – 1880, nr 15 (20 stycznia), s. 2-3; recenzja sygnowana Orgon // Echo. – Warszawa. – R. 5, nr 44 (13=25 lutego 1881) i recenzja sygnowana M\* // Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych. – R. 16, nr 10 (6 marca 1881), s. 119.

„Życie paryskie” Offenbacha czyli obraz Paryża z okresu Wystawy Światowej w 1867 roku, to operetka, której premiera polska miała miejsce w Warszawie w 1871 roku i która stała się załącznikiem kolejnej intrygi, snującej się Sienkiewiczowi po głowie w kontekście żartobliwego *qui pro quo* z panną Marią Kruszyńską w roli głównej: *Mam nadzieję, że wspomnienie surowego mego nadzoru, moje rady i przestrogi o niebezpieczeństwach wielkiego miasta uchronią ją od przygód baronowej Gondremark oraz że postępowaniem swoim przyniesie pociechę swemu moralnemu przewodnikowi. Miałem przez chwilę zamiar powierzyć nad nią dalszy specjalny nadzór pewnemu doktorowi, ale może by było niebezpiecznie koźła zrobić ogrodnikiem*<sup>68</sup>.

Publiczność warszawska, podzielona na czakistów i wisnowczyków regularnie uczęszcza do Teatru Wielkiego, jedynej instytucji, w której poza kościołem ostał się jeszcze język polski<sup>69</sup> i gdzie święci triumfy Jadwiga Czaki, emablowana przez owdowiałego szwagra Sienkiewicza, poetę Jana Komierowskiego<sup>70</sup>. Konkuruje z nią Marya Wisnowska, której życie wypełniają skandale z rosyjskimi oficerami<sup>71</sup>.



Jadwiga Czakówna, aktorka Teatru Rozmaitości w Warszawie

<sup>68</sup> Wiedeń, 7 października 1887 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 436.

<sup>69</sup> O wzmagającym się zjawisku teatromanii [w:] *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki* / przez Baronową **X. Y. Z.** // *Czas.* – 1886, nr 280.

<sup>70</sup> W 1889 roku dedykował jej wiersz „Flora panny Flory”. Siostrzeniec Deotymy, poeta i tłumacz Heinego, występujący pod pseudonimem Waclaw Pomian. W 1878 roku ożenił się z siostrą Sienkiewicza Anielą (zmarła 1883) i miał z nią trzech synów [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 138.

<sup>71</sup> Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” / **X. Y. Z.** // *Wolne Polskie Słowo.* – Paryż, 1890, nr 71; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=3&uid=68838962>; *Czas.* – 1890, nr 151a.

Baronowa **X. Y. Z.** naraziła się rosyjskim agresorom publikując w latach 1885-1887 na łamach krakowskiego „Czasu” swe felietony z okupowanej stolicy pt. „Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki”<sup>72</sup>.

De facto to dziennikarz Sienkiewicz, bywalec emancypujących się w przyspieszonym tempie, w warunkach rosyjskiej niewoli i prześladowań, salonów warszawskich, w których przestawała zarówno arystokracja, jak i znaczniejsi parweniusze, opisał te miejsca rautów i balów w swych listach, wydanych pod kryptonimem **X. Y. Z.** w państwie austriackim, zwracając się przy tym najwyraźniej do adresatki z Wolnego Miasta Krakowa:

*Do „towarzystwa” należy każdy i każda, kto ma dobre wychowanie i wybitniejsze stanowisko społeczne; „człowiekiem towarzystwa” może być równie dobrze hrabia, książę, baron i szlachcic, jak inżynier, adwokat, dziennikarz, lekarz, artysta, ziemianin i t. p., jeśli warunki salonowe posiada, ma pewną osobistą wartość, towarzyskie przymioty i dobrą reputację. Wylężności i przywilejów nikt tu nie uznaje, jak niema także tego, co wy nazywacie „przewodniemi domami”. Salonu, do którego raz wszedłszy, miałabyś już przez to samo wszystkie inne otwarte, w Warszawie nie znajdziesz wcale. Są u nas koła, kółka i kółeczka, i jeśli chcesz dobrze miasto nasze poznać, musisz nie zasklepiac się w jednym, ale szukać wstępu do wszystkich, bywać tu i tam, a uczynić to możesz spokojnie, bez obawy, że ci ten towarzyski eklektyzm weźmie kto za złe, bo ani pani hrabina nie będzie się krzywić za to, że tańczyłaś na balu u pani adwokatowej, ani nawzajem ta nie posądzi cię dla twoich arystokratycznych stosunków o jakąś nierozsądną chęć imponowania lub chwalebę. Swoboda pod tym względem zupełna, tak samo dla pań, jak i dla panów. Salonowej prawowierności nikt tu nie kontroluje, a nikomu nie przyjdzie na myśl klasyfikować domy, w których ten, „co się szanuje”, jedynie bywać powinien*<sup>73</sup>.

Sienkiewicz, jako członek Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza, znał osobiście założyciela krakowskiego „Czasu” Pawła Popiela, właściciela dworku w Ruszczy<sup>74</sup> oraz pałacu w Krakowie przy ulicy św. Jana 20, w którym odbywały się słynne wieczory czwartkowe; praktycznie nie rozstawał się w podróżach z tłumaczoną przez

---

<sup>72</sup> Galicyjski rozdział w życiu i twórczości Henryka Sienkiewicza / Barbara Babraj. – Kraków, 2013 oraz wyd. 2 przejrz., popr. i uzup. – Wrocław: Wydawnictwo [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl), 2016; <http://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/383286>.

<sup>73</sup> Tout Varsovie i jej pojęcie [w:] Listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1886, nr 53 (6 marca).

<sup>74</sup> W Ruszczy przechowywano wydawnictwa emigracyjne sprowadzane przez Leona Bochenka [w:] Pisma. T. 2 / Paweł Popiel. – Kraków, 1890, s. 403.

jego syna „Iliadą”<sup>75</sup>, choć Pawła Popiela juniora poznał dopiero w 1889 roku<sup>76</sup>. 21 czerwca 1890 Pompiliuszem nazywa ironicznie Pawła Popiela seniora, który planował usytuować monument poza obrębem krakowskiego rynku<sup>77</sup> i z nim właśnie 4 lipca 1890 wypadło mu trzymać sznury całunu Mickiewicza w drodze na Wawel<sup>78</sup>.

Jako Baronowa **X. Y. Z.** personalnie do galicyjskiej przyjaciółki kieruje swe refleksje o mechanizmach obronnych wdrożonych przez arystokrację warszawską w dobie niewoli, wspominając krakowski pałac Popielów i ich rezydencję w Ruszczy:

*Idź dalej na Nowy Świat, a spotkasz taki czysto staropolski, szlachecki dom pp. Wacławów Popielów, który ci serdecznością i rodzinnym jakoby zakrojem przypomni Ruszczy i kamienicę narożną **waszej** św. – Jańskiej ulicy, co w pamiętnikach późniejszych tak wielką odegra rolę, a gościom warszawskim zawsze głęboko w sercu i pamięci pozostanie*<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> Do Augusta Roberta Wolffa: *Przyszlizcie mi, jak będziecie mogli najprędzej, pod opaską „Pamiętniki” Paska i „Iliadę” w przekładzie Popiela. Pierwsza z tych książek jest mi potrzebna do pisanja, a druga czytuję stale i zawsze, gdy coś większego piszę*, Meran, listopad 1884 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 2, s. 410; *przekład mimo swych niedostatków artystycznych ma wartość jako praca dokonana przez filologa* [w:] Homera przekład Pawła Popiela, b. profesora b. Szkoły Głównej [w:] *Literatura. Bibliografia. Sztuka / § // Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1880, nr 286.

<sup>76</sup> Paweł Popiel junior poznał Sienkiewicza i Janczewską w Zakopanem a potem, 12 października 1889 roku wypytuje pisarza o szwagierkę w Sukiennicach [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 130-131.

<sup>77</sup> *Pompiliusz padnie raz na zawsze na wznak i albo musi zatrzeć na odwrót, albo cofnąć się zupełnie* [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 281.

<sup>78</sup> *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu // Czas*. – Kraków. – 1890, nr 152 (5 lipca), s. 2.

<sup>79</sup> *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – Kraków. – 1886, nr 56; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/622879/edition/590026/content>

Żołnierska, męska stylizacja zauważalna w Listach do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** pisanych de facto przez Sienkiewicza, jak też w politycznych sprawozdaniach posyłanych do „Wolnego Polskiego Słowa, o czym wzmiankowałam w mojej książce: **X. Y. Z.**: wiodący dziennikarz i polityczny korespondent warszawski z końca 19 w. – Wrocław, 2020:

*Kraj wydany został na formalną „razję”, zburzono wszystko do szczytu – zniesiono autonomię, odarto i prześladowano Kościół, skasowano klasztory* [w:] *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – 1885, nr 239; *Zdawalo się, że po takiej zapowiedzi nastąpi jakaś powszechna na łapowników **razzia*** [w:] op. cit. // *Czas*. – 1885, nr 268; *przychodziły czasy formalnej „razzi” cenzuralnej* [w:] op. cit. // *Czas*. – 1886, nr 253 [nota bene w korespondencji Sienkiewicza z Lido pada pokrewne słowo do nagonek (**razje**)]; *Pani Ulanowska ma **rażą** znajomość, na którą narzeka już nawet i syn. Dziś znowu oświadczyła, że jakiś Włoch koniecznie chce się z nami (czytaj: ze mną) poznać*, 15 września 1908 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 2, s. 125; *Ubierz go [Apuchtina] w kontusz, przypasz karabelę i włóż konfederatkę, a przypomni ci posła upickiego i będzie miał taką minę, jak by za chwile miał porwać się do kordą i krzyknąć: „Nie pozwalam”* [w:] *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – 1885, nr 290; *P. Wiślicki rozpuścił wodze i sobie, i swoim współpracownikom* [w:] op. cit. // *Czas*. – 1886, nr 271; *Spotkała więc Maryę Andrejewnę wielką konfuzyja [...] Nie sądzi jednak, aby ta jednorazowa przegrana popsuła jej szyki. Opętanych nic nie powstrzyma* [w:] *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* – T. 1. – Kraków, 1888, s. 111; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379246/edition/364642/content>; *stół okrągły, a dokoła, jak żołnierze, w szeregach fotele i krzesła* [w:] op. cit. // *Czas*. – 1886, nr 54; *w Komitecie pierwsze, choć pierwszorzędne zdobywa szewrony* [w:] *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* – T. 2. – Kraków, 1889, s. 31; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379247/edition/364643/content>; o artykule Mściława Godlewskiego „Nieobecni” ogłoszonym w „Niwie” w 1880 roku i arystokratycznych trutniach:

Rzekoma Baronowa **X. Y. Z.** żonglując po świecie konsularnym stolicy wymienia „Prusaka, który nienawidzi nas po krzyżacku”, niemieckiego konsula **barona** Juliusza Rechemberga<sup>80</sup>, austriackich konsulów **barona** Ernesta Brennera i Karla Kraussa, francuskiego konsula **barona** Finot, ministra spraw zagranicznych Rosji **barona** Mikołaja de Giersa i innych **baronów**, jak Mikołaj Medem<sup>81</sup>.

W Afryce Sienkiewicz nolens volens uciekł się do pomocy niemieckiego dyplomaty: *Konsul niemiecki, br. [baron] von Redewitz, okazał się dla mnie nie mniej uczynnym i uprzejmym. Jego protekcja będzie mi nader pożyteczna w Bagamoyo*<sup>82</sup>, podobnie dzięki europejskim koneksjom księżę i hrabianka z Kraju Przywiślańskiego (dawnej Polski) goszczą u swego krewniaka barona na Sycylii:

*Do tonu ma należeć dobrego i szyku,  
Popisywanie – obcej mowy znajomością:  
Grzechem to zdaniem mojem i wielką zdrożnością!  
Obelgą i słabości moralnej dowodem;  
Szczęście, że **kasta** jedna jeszcze nie narodem [...]  
Wybrawszy więc miejscowość ponad brzegiem lacu,  
Wystawił **baron** willę, z której surtout le soir  
Jest widok na cały lac, czysty, comme un miroir*<sup>83</sup>.

---

*Według mnie cała ta dyskusja miała jedną słabą stronę, tę mianowicie, że w wielu razach była to strzelanina na wiatr [w:] op. cit. // Czas. – 1886, nr 66.*

<sup>80</sup> *Niebezpiecznie z nim zadzierać, tak bowiem jak on uszyć komu butów i nieznacznie skompromitować nikt nie potrafi [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1886, nr 11; *Ciekawiśmy, czy też szewc nie przestanie szyć butów, a włościanin chodzić za plugiem [w:] Kronika miejscowa / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1879, nr 283, s. 3; *umieją posmarować większą władzę wykonawczą – a wiejska władza wykonawcza smaruje im buty [w:] Kronika tygodniowa IX / Litwos // Słowo. – 1882, nr 53; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=22426026&uid=15757274>***

<sup>81</sup> *Był czas, że w kwestyi językowej nie dostrajał się do ogólnego chóru [...] Kiedy zrobiono mu z owych ulg **crimen** i prawowierność zakwestyonowano, przycichł odrazu [...] Dziś pokumał się z Maryą Andrejewną i na jej przygrywa dudach [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1885, nr 264; *Jako arystokrata i magnat, Szuwałów stosuje się do form w tej warstwie społecznej powszechnie przyjętych, a wynikających z zasady kosmopolitycznej [...] Do sfery tej w czasach naszych weszła **baronja finansowa**, więc i do niej grzeczność się stosuje [...] Polscy książęta, hrabiowie i baronowie powinni się na tem znać i szanować konwenanse [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, marzec 1895 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1895, nr 184.**

Handlowanie tytułami stało się źródłem manipulacji i zarobkowania dla rządów zaborczych i to wcale nie dlatego, że Sienkiewicz jakoby gloryfikował szlachtę [w:] Poczet Polaków wyniesionych do godności szlacheckiej przez monarchów austriackich [...] tytuły hrabiów i baronów... / Sylwester Korwin Kruczkowski. – Lwów, 1935, s. 11; <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/56007/edition/72102/content>

<sup>82</sup> List do M. Godlewskiego z Zanzibaru, 17 lutego 1891 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 2, s. 154.

<sup>83</sup> Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern. – Kraków: Nakład W. L. Anczyca i Spółki, 1890, s. 58.

W noweli wydanej przez Sienkiewicza dziesięć lat później, traktującej o pustocie życia wyrafinowanych i znudzonych dobrobytem „wyższych sfer”, o tych gościach ni-cejskich „wyjeżdżających, jak zwykle rano, do Monte Carlo”, znajdujemy uzasadnienie „przywiązania” do tego tytułu: *Sinten, który był arystokratą nieprzejednanym, oświadczył był raz na obiedzie u pani Elzen, z miną człowieka, który wypowiada rzecz nigdy przedtem niewypowiedzianą, że według niego człowiek zaczyna się od barona*<sup>84</sup>.

### Trzecie ogniwo tryptyku powieści obyczajowych Henryka Sienkiewicza

Z braku takich środków przekazu, jak telewizja i radio, społeczeństwo Polski poro-zbiorowej pochłaniało opowieści z morałem, o złych ludziach: małżonkach, ojcach i matkach; spragnione żywego słowa chodziło do teatru, w galeriach sztuki szukało obrazów budzą-cych wyobraźnię i trwale zapadających w podświadomość, integracji i ekspiacji szukało w katolickich kościołach – tych, których nie zdążono przerobić na cerkwie.

W październiku 1894 roku „Biblioteka Warszawska” kończy druk „Rodziny Poła-nieckich”, pisanych w atmosferze skandalu po rozpoznaniu przez publiczność postaci antypatycznej teściowej Sienkiewicza i jej córki; w sierpniu 1895 Czesław Jankowski na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” rozpoczyna cykl profesjonalnych reportaży z Monte Carlo a 6 grudnia 1895 roku lwowski „Dziennik Polski” dostaje koncesję na emisję

<sup>84</sup> Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1897, nr 13. Przeświadczenie Misia Rossowskiego: *Gdyby nas nie było, nie byłoby tego, co nazywamy wyższym towarzystwem, a wszakże Anglija ma swich lordów, Francya swoją noblessę, Niemcy swoich baronów* [w:] Humoreski z teki Worszyły. Cz. 2, Dwie drogi / podał do druku Henryk Sienkiewicz. – Warszawa, 1872, s. 36; Rozpanoszenie się baronów w Europie, np. przyjaciel „Zyzia” **baron Szerszeń herbu Truteń**, który *pomagał mu stawiać pierwsze kroki na szerokiej drodze szyku, komfortu, hulatyki i wysokich znajomości* [w:] Sprawy bieżące / H. S. // Niwa. – R. 3, t. 6, nr 1 (1 lipca 1874), s. 49-54; Życie dworskie w 18 – o wiecznych Niemczech: *Wielkie rewije wojskowe, polowania, mitologiczne uroczystości, w których role półnagich bogiń grają córki i żony baronów* [w:] Z powodu „Intrygi i miłości” (Cabale und Liebe) dramatu Fryderyka Szyllera przedstawionego na benefis p. Modrzejowskiej [!] w teatrze Wielkim Warszawskim / Henryk Sienkiewicz // Niwa. – R. 4, t. 7, nr 9 (1875), s. 682, ekran 80; **O baronie Kaulbarsie**, rosyjskim generale: *jego fiasco na wszystkich ustach*, Ruszczuk, 10 października 1886 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 181; **Baron Kartofler** i **baron Hirsz** kolekcjonują obrazy [w:] Ta trzecia // Kurjer Codzienny. – 1888, nr 311; 290, dod.; *Szwedzi? – Tak jest i znaczni ludzie. Ten gruby, to hrabia Löwenhaupt, a ów cieńszy, to Benedykt Shitte baron von Duderhoff* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 44; *znałem w Paryżu barona Hirscha [...] pozornie wycofał się z interesów, a w gruncie rzeczy ma ich mnóstwo, zwłaszcza na Wschodzie* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 184; *Był baron Kot, który, zasłyszawszy coś od kogoś o jakimś starożytnym Kocie z Dębna, dodawał zawsze, gdy go przedstawiano: „z Dębna”* [w:] op. cit. // Gazeta Polska. – 1894, nr 75; *Zaczął nam opowiadać historię jakiejś baronowej, która przyjechała pod niebytność państwa i dom okradła*, 1 lipca 1905 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 308; Na rozdaniu nagród Nobla: *Rosyjski poseł von Stael [baron Stael von Holstein] ofiarował mi wszelkie możliwe usługi*, 10 grudnia 1905 [w:] op. cit. T. 4, cz. 1, s. 367; **Baron Caters**, który tu przyjechał z aeroplanem, nie mógł latać, bo mu koła rozpędowe grzęzły w błocie i nabranie rozpędu okazało się niemożliwe, Warszawa, 18 listopada 1909 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 363.

powieści o morderczyni, której obraźliwe niemieckie nazwisko jest zrostem: „grudki błota”<sup>85</sup> i zbrukanej przez nią „gwiazdy”<sup>86</sup>.

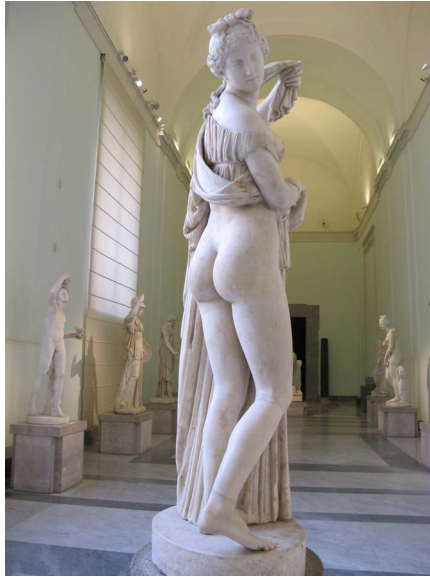
„Baronowa Krudenstern” to awantura obyczajowa z czasów cara Aleksandra III Romanowa, tworzona dorywczo na zarobek – „z dnia na dzień” (tak o technice powstawania powieści wyraziła się Baronowa **X. Y. Z.**) i drukowana od 6 grudnia 1895 roku w austriackim zaborze<sup>87</sup>, równoległe do posyłanych do „Gazety Polskiej” w Warszawie odcinków „Quo vadis”, które wobec odwołanego ciągle zakończenia nie zapewniły pisarzowi oczekiwanego wynagrodzenia, koniecznego na kurację klimatyczną dla syna.

<sup>85</sup> Sienkiewicz o powieści „z wyższych sfer” Bourgeta pt. „Les mensonges”: *nie ma tej warstewki brudu, jaką mają rzeczy Maupassanta*, Kraków, 22 czerwca 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 287. O przebiegłej teściowej Helenie Wołodkowiczowej do M. Godlewskiego: *Od Greków odeskich nauczyła się kłamstwa i przewrotności – i co innego gada ludziom w oczy, niż robi, i lezie po cichu w brudy*, 7 kwietnia 1894 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 210; *Gdyby można wziąć jakie lekarstwo, które by zniszczyło smak tych brudów i pozwoliło o wszystkim zapomnieć, tobym je zażył w maksymalnej dozie*, 18 kwietnia 1894 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 13; *Odechnąłbym głęboko, gdybym się czuł oddzielony raz na zawsze od tych brudów, lichoty, kanalii*, 22 grudnia 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 121; O równej mu wiekiem Wołodkowiczowej i jej córce: *Słyszał od tych pań, że nie mogły znieść mojej choroby na wielkość i że bolały ich uczucia patriotyczne* [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 13; *Za wszelką cenę chciałbym się od takich ludzi i od takiego błota raz na zawsze otrząsnąć*, Kalten, 15 maja 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 72; *Na błocie siadać może tylko ptactwo błotne* [w:] *Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska*. – 1894, nr 257.

<sup>86</sup> Stały określnik „złych mocy” u Sienkiewicza, począwszy od recenzji powieści E. Orzeszkowej „Pan Graba”: *Z piszących niewiast, pani Orzeszkowa jedna z pierwszych [...] powiedziała sobie: furda uczucia z pod ciemnej gwiazdy* [w:] *Przegląd literacki / Henryka Sienkiewicza [wg stopki red.] // Wieniec*. – Warszawa. – R. 1, t. 2, nr 87 (1872), s. 820; *Prawdą jest tylko talent Zoli, który świeci częstokroć niestety jak gwiazda nad kalużą* [w:] O naturalizmie w powieści: odczyt Henryka Sienkiewicza I-II // *Niwa*. – R. 10, t. 20, z. 159-160 (1881), s. 284-5; *Naszym dyplomatom z pod ciemnej gwiazdy [...] w imieniu własnym i w imieniu 20 000 czytelników „Kraju”* [w:] *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” / X. Y. Z.*, Warszawa, 13 kwietnia 1889 // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. Polska A. Reiffa, 1889, nr 40 (1 maja); *Taki Maszko naprzykład gdzieindziej byłby szelmą z pod ciemnej gwiazdy* [w:] *Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska*. – 1894, nr 77; *Nie widzą drzewa, tylko wyszukują sęków. Nie obchodzą ich najwięksi, których my pojedziemy oglądać, tylko jacyś najmniejsi, o których nikt nie słyszał; wydobywają jakieś nazwiska z pod ciemnej gwiazdy* [w:] op. cit. // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 80; Do Janczewskiej o środowisku Wołodkowiczowej: *Dopłaciłbym, by się czuć jak najwolniejszym od całej tej zgrai spod ciemnej gwiazdy*, 14 sierpnia 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 162; w nawiązaniu do 100-letniej rocznicy 3-go rozbioru Polski napiętnowanie spolaryzowanych rusofilów: *Nasi z pod ciemnej gwiazdy mężowie stanu* [w:] *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”*, listopad 1895 / **X. Y. Z.** // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, nr 199 (15 grudnia 1895); o zrusyfikowanej stolicy: *tamtejsza „demokracja” jest nieskrobaną holotą spod ciemnej gwiazdy, dochodzę do wniosku, że ośrodek taki nie jest zbyt ponętny, zwłaszcza na stałe mieszkanie*, Warszawa, 1898 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 113; *pani Młocka [i. e. Włócka] dostała rozkaz od jakiegoś komitetu z pod ciemnej gwiazdy, by wypłaciła pod karą śmierci tysiąc rubli na cele „partyjne”* [w:] *Wiry // Głos Warszawski*. – 1909, nr 266; Do Marii Babskiej: *Doniósł mi także, o czym napisałem dzieciom, że ciągle w mieście i po wsiach jakieś spod ciemnej gwiazdy i nieznane figury dopytywały się o nasz przyjazd do Oblęgorka*, 23 września 1906 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 445.

<sup>87</sup> Gdy w „Quo vadis” Rzymianie pastwią się nad chrześcijanami, wówczas „Wolne Polskie Słowo” na emigracji informuje o skutkach zająć w Krożach [w:] R. 9, nr 198 (1 grudnia 1895), s. 7 i alarmuje o „odpolaczaniu” Żmudzinów oraz niszczeniu krzyżów katolickich na Żmudzi [w:] R. 10, nr 200 (1 stycznia 1896), s. 7. W Galicji redaktor Józef Laskownicki nie waha się relacjonować na bieżąco czytelnikom o nadużyciach generała kowieńskiego Klिंगenberga (O prześladowaniu katolików i erygowaniu kolejnych cerkwi [w:] *Burzenie Krzyżów na Żmudzi // Dziennik Polski*. – Lwów. – 1896, nr 25).

Za pikantny hit w lwowskim „Dzienniku Polskim”, o rozpustnym życiu zakordowanych elit, pisarz otrzymuje honorarium po emisji ostatniego odcinka 21 stycznia 1896 roku. Nad „Quo vadis” będzie nadal pracować w Nicei aż do 18 lutego 1896 roku.



Wenera Kallipigi (Venus Callipyge; Aphrodite Kallipygos), biały marmur  
[Narodowe Archeologiczne Muzeum w Neapolu]

Trzydziestoletni Sienkiewicz bynajmniej nie był prawiczkim, o czym świadczą jego ekscesy w październiku 1876 roku w Kalifornii. Pisarz obnaża quasi-przyzwoitość pańienek i grzechy młodości: *Ja jestem tak nie wymagający, że gotówem się nawet w kuchni i choćby na jednym łóżku z Anusią pomieścić [...] Święty Paweł w liście do Koryntian mówi: „Trzepnąć się każda ma ochotę, ale co potem?” [...] Bądźcie tak dobrzy pocałować ode mnie Henriette w lewą pierś, a Sarę w dośrodkową część udka leżącą niedaleko od amor et deliciae generis humani [...] Gdybym nie był filozofem, oddałbym to na sąd jakiej jury (wymawia się „dziury”) np. Sary lub Henriety – tak pisał w niepowściągliwych listach do Juliana Horaina<sup>88</sup>.*

Edwardowi Leo w listopadzie 1876 roku chwali się przygodami z czerwonoskórą: *O młodej Indiance, która odwiedza mój wigwam i która dla miłości mojej zrzekła się ulubionego przysmaku: jedzenia wszy, także wspomnę w sposób idealny i wysoce stylizyczny<sup>89</sup>.*

Mściławowi Godlewskiemu w październiku 1889 roku nie krępuje się opowiadać o ekscytacjach na widok urokliwych podróżniczek: *Panna O. jest tak ładna i takie ma obrośnięte ręce, że bandowałem do samego Wrocławia nie wyjmując godzin spoczynku*

<sup>88</sup> Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 1, cz. 2, s. 378; 379; 386-387.

<sup>89</sup> Op. cit. T. 3, cz.1, s. 454-455.

i jadła. Na granicy podejrzewano, że ukrywam jakąś kontrabandę, w Kissingen chciałem zaś fotografować się, przy czym nie potrzebowałbym sztangi i żartobliwie planuje pierwszy rozdział w powieści „Bez dogmatu” opatrzyć tytułem „Wyżej kolan”<sup>90</sup>.

W styczniu 1890 roku świętoszkowatych z pozoru krytyków, wytykających mu – jako autorowi niemoralność, kwituje stwierdzeniem: *Przypominają mi oni tego ojca, który wychwalając dobre imię córki mówił: „To, proszę pana, dziecko tak wychowane, że niech zobaczy większy szparag na półmisku, zaraz cała w pąsach”*<sup>91</sup>.

W świecie zdominowanym przez mężczyzn triada wykształconych fallokratów o nazwisku zaczynającym się na literę P. (Phallocrates), w Zapadnoj Rossii pozbawionych możliwości pełnienia obowiązku obrony Ojczyzny, postawy cechującej historycznych bohaterów Sienkiewicza, folguje sobie polując na amoralne, już nie – dziewice czyli mężatki i wdowy, zgodnie z reinterpretowanym prawem Peschla „nie ma jak młode mężatki”<sup>92</sup>.

Ich sakralne partnerki, tzw. „słaba płeć” są pod ochronnym parasolem, nie muszą gotować i zajmować się innymi pracami domowymi, mogą wieść dostatnie życie, mają czas na muzykę, literaturę i strojenie się, jak kobiety w Nowym Świecie<sup>93</sup>, do czasu kiedy antyczne demony dają o sobie znać w najmniej spodziewanych momentach: *Omphale, Circé, Dalila! ces noms de magiciennes qui flamboient comme des phares dans la tradition du monde*<sup>94</sup>.

<sup>90</sup> Op. cit. T. 1, cz. 2, s. 89.

<sup>91</sup> Op. cit. T. 1, cz. 2, s. 102-103.

<sup>92</sup> Sędziwy Pławicki [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 145; Dialog misjonarza z murzynem z anegdoty Czecha, Antona Peschla: *Złem jest, jeśli mi kto naprzykład żonę ukradnie [...] A dobrem jest, jeśli ja komu żonę ukradnę* [w:] Wycieczka do Aten // Niwa. – 1889, nr 3; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=5&uid=15686541>; Idem [w:] Czyja wina // Niwa. – R. 9, t. 7, nr 129 (1880), s. 692.

Sienkiewicz o pięknej, „lekkiej treści” Henryce Michałowej Platerowej: *Nie potrzebuję mówić, że moje surowe zasady uchroniły mnie od wszelkich przedsięwzięć, które tym by były smutniejsze, im by były mniej uwieńczone. – Ojcie! Możesz mówić, że to grzech, ale nie mów, że to jest niedobre!! – tak mówił Murzyn, Kaltenleutgeben, 26 października 1892 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 500.*

<sup>93</sup> *Owo dobitne rzymskie określenie: domiseda, lanifica, pia! – żadną miarą do Amerykanek zastosować się nieda. Tu powszechnie taki jest stosunek: mąż pracuje, żona panuje i używa darów bożych, jak jej się podoba [...] mąż pracuje jak cztery konie, żona zaś kołysze się również cały dzień w biegowym krześle [...] Ślepy i spruchniały konserwatyzm, który na widok lada czego, na widok, dajmy na to, nowo wynalezionych przez panią Ćwierciakiewicz naleśników, kiwa gdzieindziej głową i mówi: „Mój Boże, za moich czasów nie jadaliśmy naleśników, a jednak...” it.p., taki konserwatyzm, powtarzam, miałki i drobnostkowy, nie siedzi w kształcie klina w większości głów amerykańskich [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – 1876, nr 149.*

<sup>94</sup> Dalila / par Octave Feuillet. – Bruxelles, 1855, s. 174; [https://archive.org/details/bub\\_gb\\_SjdK-fTXXMJIC/mode/2up](https://archive.org/details/bub_gb_SjdK-fTXXMJIC/mode/2up); Dalila: drame en trois actes et six tableaux / par Octave Feuillet. Deuxième édition. – Paris, 1857, s. 70; <https://books.google.co.cr/books?id=85MGAAAQAAJ&printsec=frontcover#v=onepage&q&f=false>

Tak postrzega siebie Sienkiewicz w relacji ze szwagierką: *Chciałbym wieści częstych i odpowiadających moim dla Ciebie życzeniom. Wówczas doprawdy Samson byłby wobec Ciebie słabym dzieckiem, 5 listopada 1886 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 237.*

„My, mężczyźni, jesteśmy tak przyzwyczajeni do dybania zawsze i wszędzie na kobietę, że do młodej i przystojnej żaden z nas nie zbliża się nigdy bez ubocznej myśli”<sup>95</sup> mawiał liberyn Leon Płoszowski, który wypoczywając nad Śródziemnym Morzem i w buduarze hrabiny, żony milionera Davisa, łamie dekalog przyzwoitości<sup>96</sup>, w cudzołożnych aktach śniąc o Dianie, Fryne<sup>97</sup>, Hekate, Junonie, Sybilli, Wenus: *Laura – „przepyszne zwierzę ludzkie” jest uosobieniem czystego seksualizmu, ponadto wypełnia swoją osobą wszystkie składniki stereotypu pięknej poganki, jest Włoszką, w jej urodzie, temperamencie, mentalności Sienkiewicz ujrzał typowe rysy kultury grecko-rzymskiej*<sup>98</sup>.

Swoje orgie usiłuje wytłumaczyć schopenhaurowskim panteizmem: *Ostatecznie, wszystkie objawy życia są tylko różnorodnymi formami jednej i tej samej zasady. Jestto eleackie: «ἐν καὶ πάν»* Naprawdę ona jedna jest, ona jedna włada, ona jedna trwa, skupia, utrzymuje, tworzy<sup>99</sup>.

Antybohater „Bez dogmatu”, bezpruderyjnie zaklina rzeczywistość: *Ach, żeby ona miała lat trzydzieści i nie była panną, z którą mnie swatają*<sup>100</sup>, ulega pokusom Anielki, dopiero kiedy stała się mężatką. Człowiek o słabym charakterze, sfrustrowany analityk, o czym świadczy jego nieustanne „gdybanie” (118 wystąpień partykuły „gdybym” w pamiętniku), wyzwoliwszy się spod wpływu toksycznej cudzoziemki<sup>101</sup>, perwersyjnie molestuje ciężarną panią Kromicką.

<sup>95</sup> Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 88.

<sup>96</sup> *W ogóle dotąd nam Sienkiewicz ujemnego charakteru kobiecego nie przedstawił. W „Bez dogmatu” pojawia się on po raz pierwszy, ale – co ważne – jeszcze jako cudzoziemka. Pani Davisowa jest świetną reprezentantką odwrotnego biegunu sympatii Sienkiewiczowskich* [w:] *Kobiety Sienkiewicza I* / przez W. Feldmana // *Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych*. – 1897, nr 17, s. 202; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/294525/display/Default>

<sup>97</sup> Do szwagierki przy pisaniu „Bez dogmatu” o heterze, kochance Peryklesa: *Widzisz, że „Fryne” prześliczna. Siemiradzki umie malować*, Wiedeń, 30 stycznia 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 196.

<sup>98</sup> Trzy typy seksualizmu kobiecego w „Bez dogmatu” Sienkiewicza / Marta Rabikowska [w:] *Sienkiewicz i jego twórczość*, pod red. Z. Przybyły, Częstochowa 1996, s. 163-179; o Laurze: *stroną wykorzystywaną jest tu nie kobieta, ale wbrew patriarchalnej tradycji-mężczyzna* [w:] op. cit., s. 169.

<sup>99</sup> Bez dogmatu, 7 marca // Słowo. – R. 6, nr 2 (3 stycznia 1890); <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/30696/display/Default>

Płoszowski sprytnie usprawiedliwia się tym „wszystko w jednym” – co Zawilowski nazwał „panteizmem miłości” [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 160. Doktryna „wszystko jedno” istniała zawsze, udowodniona przez Kanta i spopularyzowana przez kosmos Schopenhauera. Fakt, że we wszystkich pozorach byt wewnętrzny, to, co się objawia, to, co się pojawia, jest jedno i to samo – wielka doktryna *εν και παν* - pojawiła się na Wschodzie wcześniej, tak jak na Zachodzie.

<sup>100</sup> Bez dogmatu: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // *Słowo*. – Warszawa. – 1889, nr 281.

<sup>101</sup> *Z tej Laury nie jestem jednak kontent [...] Nie widzę jej dostatecznie [...] Ale nie daję za wygraną i piluję z cierpliwością*, 29 grudnia 1889 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 184.



Anielka Kromicka / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 20, s. 385

Drugi „miłośnik polowania na cudzych gruntach”<sup>102</sup>, fertyczny Stach Połaniecki, mimo nieustannych wykrzykiwań „Dalibóg” i świadomości zagrożeń<sup>103</sup>, zdradza brzemienne Marynię pół roku po ślubie. W tajemnicy odbywa stosunki z mężatką Terką Maszkową, a przy tym dziwnym trafem udaje mu się zachować pozory uczciwości. Dla Henryka Sienkiewicza i dla Josepha Conrada metafizyczne ocalenie mężczyzny dokonuje się poprzez związek z ukochaną kobietą<sup>104</sup>.



Marynia Połaniecka, z domu Pławicka / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 6

<sup>102</sup> Rodzina Połanieckich // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 109.

<sup>103</sup> *Nic nie wzbudzało w nim tyle obaw o przyszłość, ile to wykwiłtne zło zachodu, posiane na dziką słowiańską glebę i wyrastające na niej chorobliwym kwiatem dyletantyzmu, rozpusty, bezsilności i wiariolomstwa* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 186.

<sup>104</sup> *Jest to dla bohaterów Sienkiewicza ostatnia, godna wyznawania, metafizyka Zachodu* [w:] *Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy* / Ryszard Koziołek. – Katowice, 2009, s. 167; *Paradoksalnie, najobszerniejszą refleksję nad metafizyką małżeństwa stanowi powieść najbardziej krytykowana i lekceważona – „Rodzina Połanieckich”* [w:] op. cit., s. 113.

Trzeci środkowoeuropejski<sup>105</sup> to Teodor Parwuł, Litwin z pochodzenia<sup>106</sup>, mieszkający w Kraju Nadwiślańskim<sup>107</sup> pod batem „całej uralskiej uprzejmości”<sup>108</sup> i podróżujący na rosyjskim paszporcie, dzięki zasobnej księżeczce czekowej, ubezwłasnowolniony intensywną wonią konwalii, tonie w ramionach zbankrutowanej rosyjskiej **wdowy**<sup>109</sup> po milionerze Krudensternie; zapominając o chorym synku przegrywa swoje życie demolując psychicznie nie tak dawno poślubioną Annę.

Jej imienniczka Hania tak naprawdę była pierwszą miłością Sienkiewicza, o którą pojedyńkował się z Tatem Selimem, a która jawi mu się w ostatniej powieści „Legiony”<sup>110</sup>.



Hania / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 49, s. 967

<sup>105</sup> *Szyje i ramiona kobiet, przy całej nieraz okrągłości młodzieńczej, przypominały mi poprostu wyroby sewrskie. Jest w nich jakaś spokojna wytworność, jakieś wykończenie. Co za stopy widziałem, co za ręce, co za rysunek czaszek! Doprawdy, że tu nie udają Europy, tu nią są* [w:] Bez dogmatu: powieść współczesna przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 280 (12 grudnia 1889). Groński o Polakach: *Gdyby końce skrzydeł naszego orla sięgały dwóch mórz, jak niegdyś, może oni byłiby inni. Ale obecnie – powiedz mi, z czego oni mają być dumni* [w:] Wiry / Henryk Sienkiewicz // Głos Warszawski. – 1909, nr 352.

<sup>106</sup> Nazwisko Parwuł zawiera formant litewski -ułt. *Tymczasem, jako paliatywu, zażywam „Polaniec-kich”, 18 kwietnia 1894* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 13. *Że pana W[łodkowiec] nazywają Teodorem, który w powieści figuruje jako nieboszczyk, to dowód dla mnie, że cokolwiek byłbym napisał, zawsze robiono by analogie i szukano podobieństw*, 13 listopada 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 101.

<sup>107</sup> Polska wymazana została z mapy Europy i dlatego polskojęzyczna gazeta wychodząca w Petersburgu została zatytułowana „Kraj”. Nieliczni patrioci, jak Mazur wołyński doktor Szremski narażali się, rozprawiając wśród ludu polskiego na Wołyniu elementarze, wbrew spolaryzowanym przez Rosjan „krajowcom” de facto zaprzającym: *U nich i to już nazywa się polonizacją, bo przeszkadza ich „syntezie”. Wiadomo, na czym taka synteza musi się skończyć. Niech ją dyabli wezmą razem z ich dyplomacją* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 8.

<sup>108</sup> Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 141.

<sup>109</sup> Malarz Władek Magórski żeni się wprawdzie z Ewą Adami, z którą ma syna, niemniej jest urzeczony panną-**wdową** Heleną Koczanowską, nawet gdy ona powtórnie wychodzi za mąż i zostaje Ostrzeńską [w:] *Ta trzecia: z pamiętnika malarza / przez Henryka Sienkiewicza* // Kurjer Codzienny. – Warszawa. – R. 24, nr 282 (11 października 1888)-285, 287-288, 290-291, 293-295, 297-298, 301-302, 304, 306-307, 310-312, 314 (12 listopada 1888); <https://academica.edu.pl/reading/readStruct?cid=44374216&page=1&uid=42421953>

<sup>110</sup> Zaściankowy romans Stanisława Cywińskiego z Inianową Anusią Plichcianką: *Powiadam jej: „Hanus! (bo jak nikt nie słyszy, to mówimy sobie: ty), czemu tak siejesz lzy w śnieg? Nic z nich nie wyrośnie.” A ona powiada: „Oj, smutek, Stachu, wyrośnie i niedola!”* [w:] *Legiony* // Tygodnik Ilustrowany. – 1913, nr 49; *Głos wielkiej tęsknoty wołał mu w duszy: – Hanus! moja jedyna, kiedy ja cię zobaczę? Hanus!... Hanus!...* [w:] *Legiony* // Tygodnik Ilustrowany. – 1914, nr 18.

Sienkiewicz, ponieważ był urodzony w maju, więc zdaniem Zagłoby miał szczególne inklinacje do płci pięknej<sup>111</sup>. Warszawskie „Słowo” zostało założone w 1882 roku jako literacka platforma dla Sienkiewicza, pierwszy odcinek „Ogniem i mieczem” wydrukowany został 2 maja 1883 roku a ostatni odcinek „Trylogii” ukazał się 11 maja 1888 roku.

Wynagrodzenie należało się nie tylko za odcinki „Trylogii”, ale też za odcinki „Listów” Baronowej **X. Y. Z.**, którymi „Potop” w Krakowie był przeplatany<sup>112</sup>.

Drugi tom książki „Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki” ukazał się nakładem redakcji „Czasu” w 1887 roku, zaraz po ostatnim gazetowym odcinku<sup>113</sup>. Współwłaścicielem i zarządcą drukarni „Czasu” był historyk Franciszek Ksawery Kluczycki, sympatyk małego rycerza, którego śmierć opisał parę lat wcześniej na łamach „Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia”. Z jego opracowania korzystał Henryk Sienkiewicz<sup>114</sup>, rozpoczynając niebawem fabułę powieści „Pan Wołodyjowski”<sup>115</sup>.

Tajemnicze 15 tysięcy rubli nieznanego pochodzenia, które 10 grudnia 1888 roku przesłał darczyńca „Michał Wołodyjowski”<sup>116</sup>, mogły być nieoficjalnym przekazem należnej prowizji od redakcji „Czasu”, pisarz przeznaczył je na stypendium na rzecz chorych literatów i artystów, imienia zmarłej żony a zagadka pozostaje nadal niewyjaśniona. Prowokacje kijowskie, fałszywe listy podpisane inicjałami imienia i nazwiska pisarza, drukowane w „Kurierze Warszawskim”<sup>117</sup>, musiał on na łamach warszawskiego „Słowa” prostować<sup>118</sup>.

Potem, mając szlaban na pisanie powieści o dziejach Polski, Henryk Sienkiewicz produkuje powieści obyczajowe o skarłających, pozbawionych oręża synach popowstańców.

<sup>111</sup> Do Bohuna: *Uważ no, synku – mówił pan Zagłoba – aby cię melankolja nie zajadła, która gdy z wątroby, gdzie jest właściwe jej siedlisko, do głowy uderzy, snadnie rozum pomieszać może. Nie wiedziałem, że tak romansowy z ciebie kawaler. Musiałeś się w maju rodzić, a to jest miesiąc Wenery, w którym taka jest lubość aury, że nawet wiór ku drugiemu wiórowi afekt czuć poczyna, ludzie zaś w onym miesiącu urodzeni większą od innych mają w kościach do białogłów ciekawość* [w:] *Ogniem i mieczem // Słowo*. – 1883, nr 199; W „Starej i młodej prasie” pod kryptonimem **X. X. X.** wspomina posąg **Wenery Kallipigi** [w:] *Stara i młoda prasa: przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866-1872): kartki ze wspomnień eksdziennikarza / X. X. X.* -Petersburg; Kraków. – 1897, s. 39.

<sup>112</sup> W cenzurowanym, więc ostrożnym liście do nachodzonych przez policję carską nieświadomych teściów: *Zdziwiły mnie pytania zadawane Mateczce. Czy czasem nie tyczy się to w jaki sposób mojej osoby i czy nie posądzają mnie o autorstwo „Towarzystwa warszawskiego”. Tak nic nie wiedzą, co kto robi i co kto może robić*, Kaltenleutgeben, 12 grudnia 1885 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 215.

<sup>113</sup> *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – 1887, nr 23 (29 stycznia) – ostatni odcinek.

<sup>114</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 134.

<sup>115</sup> *Pan Wołodyjowski: powieść / Henryka Sienkiewicza // Czas*. – 1887, nr 125 (3 czerwca)-1888 nr 110 (15 maja).

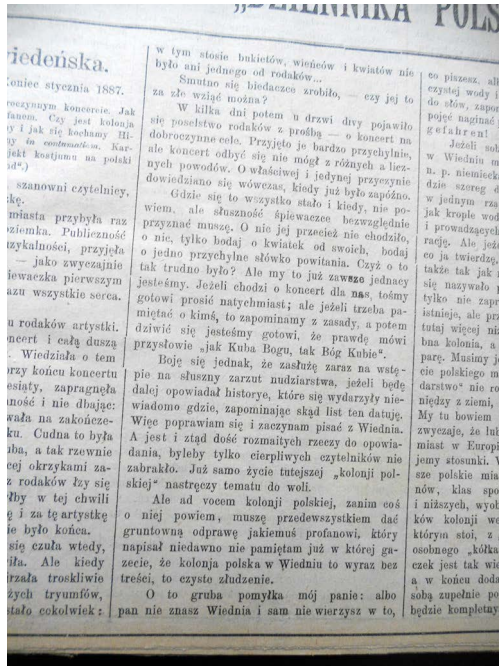
<sup>116</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 3, s. 328-329; T. 2, cz. 1, s. 613.

<sup>117</sup> *Korespondencja prywatna / H. S.* // *Kurjer Warszawski: dodatek poranny*. – R. 69, nr 61 (18 lutego = 2 marca 1889), s. 4; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/98819/display/PDF>

<sup>118</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 3, s. 330.

Pod kryptonimem **X. Y. Z.** opisuje bez żenady przygody zblazowanej, nieobyczajnej arystokracji rosyjskiej szwendającej się po Europie. Jak w rosyjskiej ruletce, dozuje rosnące dawki napięcia czytelnikom lwowskiego „Dziennika Polskiego”, a więc poddanym cesarza austriackiego.

W „Dzienniku Polskim” parę lat wcześniej jako **X. Y. Z.** prowadził „Kronikę Wiedeńską” a teraz realizuje cel finansowy, ponieważ brak mu gotówki na leczenie syna<sup>119</sup> i sfinansowanie jego pobytu nad ciepłym morzem.



Kronika wiedeńska / **X. Y. Z.** // Dodatek Literacki „Dziennika Polskiego”.  
- Lwów. – 1887, nr 5 (31 stycznia) [67490 II C. R. Univ. Leop. Lw U]

Parwuł kroczy taką samą ścieżką, jak Płoszowski i Połaniecki, to znaczy popełnia wykroczenie przeciw 6-temu i 9-temu przykazaniu z „Dekalogu” i 3-ciemu grzechowi z zestawu Septem peccata capitalia<sup>120</sup>- drażliwy temat, którego Sienkiewicz w powieściach historycznych pisanych „ku pokrzepieniu serc”, nie miał okazji rozwinąć. W „Rodzinie Połanieckich” prawy ojciec czeready dzieci, Czech z pochodzenia, muzyk Biegiel konkluduje: *Może pan Bóg dlatego nam poszczęścił, żeśmy się nie podkopywali po złodziejsku*

<sup>119</sup> Nota bene późniejsze relacje z synem ochłodziły się: *Henio [...] do tej pory słówka do mnie nie napisał [...] Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie*, 16 kwietnia 1900 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 163.

<sup>120</sup> *Wszystkie siedm grzechów głównych ze wszystkimi cnotami, o których prawią katechizmy, idą o ciebie w zawody* [w:] *Na marne* // *Wieniec*. – 1872, nr 48; *W każdy razie zapukałbym w konfesjonał na znak odpuszczenia, gdyby było co odpuszczać, ale to są śmieszne grzechy [...] Nie gniewaj się, kochana Marytko, na najzyczliwszego Ci w świecie człowieka, ale to są takie grzechy à la Popielka*, 24 czerwca 1888 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 121.

*pod cudze domy*<sup>121</sup>. Penetrując wcześniej środowisko cyganerii warszawskiej Sienkiewicz zażartował tylko wyrażne z penchant Władka Magórskiego do Heleny Ostrzeńskiej primo voto Kołczanowskiej: *Nie dawniej jak wczoraj słyszałam dowcip, żeś z dziesięciu bożych przykazań zrobił sobie jedno – wiesz jakie? – Jakie? – „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego... nadaremno“ ...*<sup>122</sup>.

W środowisku hermetycznym polskim, trudniej byłoby o zdradę, jakkolwiek już matka Sienkiewicza opisywała destruktywną kobietę pozbawioną skrupułów wobec dziecka i dwóch mężów, stwarzając prototyp polskiej femme fatale<sup>123</sup>.



Tablice Mojżeszowe w Ogrodzie Biblijnym w Muszynie, maj 2019

## Psychologizm w powieści

Sienkiewicz, który obruszał się niegdyś na naturalistów, jak Zola czy Daudet, sam stworzył powieść fizjologiczną o męskiej niestałości i instynktownej poligamii w sytuacji, kiedy niski poziom narkotycznej, amfetaminowej fenyloetyloaminy i endorfin w mózgu opada po kilku latach małżeństwa i wyłączone myślenie doprowadza do zmysłowej katastrofy.

Wszyscy się zgadzamy, że największą wartością jest miłość oparta na wierności i wyłączności. Zdrady, które perturbują nasze związki, nie tylko niszczą nasze poczucie

<sup>121</sup> Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 257.

<sup>122</sup> Ta trzecia // Kurjer Codzienny. – R. 24, nr 301, 314 (1988).

<sup>123</sup> Jedynaczka: powieść oryginalna / przez S. Sienkiewicz // Bazar. – R. 1, nr 7 – 11 (1865); <https://cri-spa.uw.edu.pl/object/files/318490/display/Default>

bezpieczeństwa ale dotkliwie ranią nasze ego i, aby nie zatracić sensu życia, zmuszają do szukania innych priorytetów, życia w zalecanym przez św. Pawła celibacie.

Sienkiewicz, który dochował wierności swej pierwszej żonie i której portret zawsze wisiał na pierwszym miejscu w jego salonie, pozostawał w małżeńskim związku raptem przez cztery lata. Po śmierci Marii Szetkiewiczówny pozostała pustka, którą wypełniał studiowaniem źródeł historycznych, pisarstwem, odkrywaniem nowych krajów i lądów, co nie znaczy, że był nieczuły na kobiety, w szczególności na młode panny jak Basia Mańkowska.

W poezjach pisanych pod pseudonimem Hieronima Zaleskiego jest wiele bujnej, cielesnej, gorącej miłości, szkoda, że tragicznej, zakończonej śmiercią Józefy Gógel.

Antropolog Helen Fisher, autorka „Anatomii miłości”, przekonana o biochemicznej genezie emocji i wpływie hormonów i neuroprzekaźników na decyzję o wyborze partnera, które to związki są silniejsze od aktu woli obu stron, twierdzi, że tylko typy kompatybilne hormonalnie są w stanie zbudować trwałe związki, co potwierdza polski naukowiec Janusz Leon Wiśniewski<sup>124</sup>.

Sienkiewicz krok po kroku śledzi miłosną grę między doświadczoną kurtyzaną Tamarą i cierpiącym na kryzys wieku średniego domatorem Teodorem, który jak żonaty Dante odnajduje swą Beatrycze<sup>125</sup>.

W romansie **X. Y. Z.**-a mamy do czynienia z czarnymi charakterami, kaukaską awanturniczą parą, sypiącą rosyjskimi rublami z portretem carycy Katarzyny<sup>126</sup>, pozbawioną skrupułów manipulatką baronową Krudenstern i impulsywnym dandysem-erotoomanem Piotrem Karawadze.

Ofiarami tej pary są Polacy: wzięty lekarz Teodor Parwułt i młoda arystokratka Lucia Garlińska.

<sup>124</sup> *Testosteron, serotonina, estrogen, dopamina oraz noradrenalina* [w:] *Moje historie prawdziwe* / Janusz Leon Wiśniewski. – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2015, s. 407. *Wszyscy nosimy w sobie zmieszane cechy przewodnika, dyplomaty, konstruktora czy odkrywcy. Jednakże tylko jeden z tych typów wyraźnie dominuje w każdym z nas. [...] Trzeba jeszcze napotkać kogoś, kto ma podobną (bio) chemię lub uzupełniającą naszą* [w:] op. cit., s. 408-409.

<sup>125</sup> *Czytam teraz, a raczej odczytuję po raz nie wiem który, Danta w przekładzie Stanisławskiego*, 25 sierpnia 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 1, s. 62; *prawo będzie dobrze, o ile p. Wołodkowiczowa nie zepsuje nam życia [...] Nie widzi, że to jest raczej farsa – coś w rodzaju Ugolina, gotowego pożreć swe dzieci* [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 543.

<sup>126</sup> List Henryka Sienkiewicza do Mściława Godlewskiego o banknocie sturublowym z wizerunkiem Katarzyny Wielkiej: *Uwag moich o Nizy nie drukuj. Może napiszę obszerny o tym list, ale się nie podpiszę [...] Na Monte Carlo przeznaczyłem wyjeżdżając 100 rs. Otóż do tej pory **Katarzyna** nawet nie zmieniona – i pewno na tym się skończy, albowiem na samą myśl zmieszania się przy stole z tą międzynarodową **kanalią** robi mi się tak „hadko”, że się nie mogę na zbliżenie namówić*, Nicea, 31 marca 1896 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 2, s. 243; o Wołodkowiczowej: *z podobną **kanalią** moralną żyć niepodobna*, 15 maja 1894; *ta **kanalia** jest w Pallanza*, 26 marca 1896, [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 69, 188; *Niech sobie wreszcie dostaną ten rozwód, byłbym raz czuł się uwolnionym od tej całej **odeskiej kanalii**, o której myśleć już nie mogę bez obrzydzenia*, Teplitz, 6 sierpnia 1895 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 25.

Folgowaniu namiętnościom sprzyja furtka, o której pisze Ryszard Koziółek: *Normy w świecie jego powieści współczesnych nie są równie restrykcyjne. Helena Davis („Bez dogmatu”) czy Maszkowa nie podlegają wraz ze zdradą społecznemu wykluczeniu; uwodzone lub zdradzające – nie są już dziewicami, a zatem to małżeństwo wyłączyło je wcześniej z kręgu nietykalności*<sup>127</sup>.

2 sierpnia 1889 roku Sienkiewicz proponuje redakcji „Słowa” druk „Kleopatry” Ridera Haggarda<sup>128</sup>, a w trakcie pobytu w Afryce<sup>129</sup> z początkiem 1891 roku czyta fantastyczną opowieść „Ona”<sup>130</sup>, w której odwieczne wcielenie destrukcyjnej kobiecości Ayesha – samowładna, zwierzęca superwoman (She-who-must-be-obeyed), pozbawiona hamulców moralnych wplata w swe pęta młodego Leo, zabija mu żonę.

Ale to nie fascynacja złem sensu stricto była inspiracją Sienkiewicza przy pisaniu „Baronowej Krudenstern”. Fiasco małżeństwa z Marynuską, ceremonii przekładanej do czasu zgonu Józefy Göggell<sup>131</sup> i przeprowadzonej 11 listopada 1893 roku a później publicznie zanegowanej i unieważnionej staraniem Wołodkiewiczowej i jej córki, dało asumpt do zemsty piórem.

Odzyskanie równowagi przez pisarza stało się możliwe dopiero po zwerbalizowaniu negatywnych doświadczeń w dziele literackim.

Egzemplifikacją tej porażki jest pełna finezji postać cudzoziemskiej arystokratki, która jest hybrydą osobowości dwóch „rusałek”: fałszywej i pozbawionej skrupułów Heleny Romanowskiej i jej urokliwej, choć wyzbytej całkowicie z empatii, niszczycielskiej córki Marynuszki.

Brylująca wśród kast nicejskich szulerów na kurczącym się półwyspie Europy psychopatka Tamara to wyraz słabości elit francuskich do Moskwy<sup>132</sup> i jednocześnie

<sup>127</sup> Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy / Ryszard Koziółek. – Katowice, 2009, s. 166.

<sup>128</sup> *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 3, s. 331.

<sup>129</sup> Własne słowa Sienkiewicza: *Z całego Ridera Haggarda poznałem tylko jedną nowelę „Ona”, którą przeczytałem w Afryce* [w:] Jeremiasz Curtin i jego zdanie o Sienkiewiczu / J. Muczowski // Tygodnik Ilustrowany. – 1900, nr 10, s. 197; <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/show-content/publication/edition/13845?id=13845>

<sup>130</sup> *She: a history of adventure* / Henry Rider Haggard. Vol. 1-2. – Leipzig, 1887 (Collections of British Authors; vol. 2445, 2446).

<sup>131</sup> 27 października 1893 roku wg Scalone kalendarium H. Sienkiewicz – H. Zaleski 1893 [w:] Jarosław nad Sanem w dobie autonomii galicyjskiej oczami Hieronima Zaleskiego i Żaby / Barbara Babraj. – Wrocław: Wydawnictwo [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl), 2023; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/956623>

<sup>132</sup> *Czyż Francja, np., nie choruje na sympatię dla Moskwy?* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, 1 marca 1890 / X. Y. Z. // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa. – R. 4, nr 61 (15 marca 1890); Po zniesieniu instytucji namiestnika, a tym samym odrębności państwowej Królestwa Polskiego, generał-gubernatorem warszawskim był Iosif Hurko, potomek zmarłego w 1710 roku bohatera kozackiego, wiernego syna Rosji, Semena Hurko, z przezwiska Palij [w:] Rodzina Hurków: kilka kartek do monografii tej rodziny / Fr. Rawita-Gawroński. – Kraków: nakł. Redakcyi „Świata”, 1895, s. 12. W tym czasie w podbitej Algierii funkcję generalnego gubernatora Francji pełnił asymilator i kolonizator Louis Tirman.

symbol prorosyjskości Berlina<sup>133</sup>: wyrazem dezaprobaty pisarza jest struktura pruskiego nazwiska, ukutego z odrażającego morfemu: błoto = Kruden i morfemu rdzennego: Stern = gwiazda.

*Trzy rodzaje kobiet zdobyły tron carski: albo głupie koczkodany, albo fanatyczki, albo rozpustnice, Katarzyna Wielka wstawiła się najwyraźniej*<sup>134</sup> – przypomina Sienkiewicz jako korespondent **X. Y. Z.** do „Wolnego Polskiego Słowa” w Paryżu w listopadzie 1895 roku, w nawiązaniu do 100-letniej rocznicy 3-go rozbioru Polski i omamienia króla Stanisława Poniatowskiego przez Niemkę z pochodzenia, carycę Katarzynę<sup>135</sup>.

Małżeństwo Parwułta cudownie ocalało, czego potwierdzeniem jest scena intymnego tête-à-tête z Anną o zachodzie słońca na balkonie w Nicei, przed powrotem do Prywiślańskiego Kraju.

*Dla czego nas te kleszcze nie zdruzotały dotychczas* – zadał egzystencjalne pytanie pisarz po sankcjach nałożonych przez moskiewską satrapię na „Kurjer Poranny”<sup>136</sup>,

<sup>133</sup> Niemcy zablokowani przez ekspansję moskiewską w Środkowej Europie poszukiwali dla siebie przetrzeźnienia życiowej w Afryce. W powstałych na mocy konferencji berlińskiej 1884/1885 koloniach Cesarstwa Niemieckiego w Kamerunie i Togo zarządzili gubernatorowie Freiherr von Soden i Eugen von Zimmerer *a brutalna materialistyczna filozofia, Büchnerowska „Kraft und Stoff” była katechizmem rosyjskich uniwersytetów* [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – 1885, nr 290; zagłada polskości i katolicyzmu realizowana przez niemieckie rządy: *radykałnie fałszywa i doktrynerska zasada bezwzględnej jednolitości państwa, zasada, którą dla własnych celów podżega i podtrzymuje w Petersburgu dyplomacja pruska* [w:] op. cit. // Czas. – Kraków. – 1887, nr 20, s. 1; Makiaweliczną zasługę księcia Bismarcka w kształtowaniu antypolskiej polityki rosyjskiej obrazuje cytat z bajki La Fontaine’a „Kot i małpa”: *Rzucono się w objęcia Berlina, a ten doradzał rozdwojenie, prześladowanie i wytępienie. Ztamtąd płynęło wciąż hasło divide, ale nie po to, by impera, by samemu rządzić, lecz żeby rządy drugim gotować, im ścieżkę prostować, dla nich śląc wygodną a niekosztowną drogę. I powtórzyła się znana bajka o wyciąganiu kasztanów z ognia* [w:] op. cit. // Czas. – 1887, nr 20, s. 2.

<sup>134</sup> *Inne są to postacie po większej części nikle, zatarte – protestanckie renegatki, pozostające pod wpływem prawosławnych popów, czyniących z nich zapamiętałe bigotki* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, listopad 1895 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1895, R. 9, nr 199 (15 grudnia 1895).

<sup>135</sup> Wejście do sali balowej na Zamku Królewskim w Warszawie: *dwie pyszne statuy marmurowe: Poniatowski, jako Apollo, i Katarzyna, jako Minerwa. Podobieństwo rysów nadzwyczajne, sami Rosyanie przyznają, że nawet w Petersburgu niema ani jednego portretu lub rzeźby, któraby tak wiernie oddawała Semiramidę północy. Król przygrywa na lirze i jakby wprowadza w te wspaniałe komnaty swoją Minerwę, zbrojną, dumną, silną, potężną. Oparta na lancy, dziś jeszcze jest ta nie z Aten, lecz z nad Newy Minerwa najwymowniejszą allegoryą brutalnej siły, co uprzejmego i zalotnego gospodarza z własnych umiała wyrzucić kątów, odpłacając gościnność wydziedziczeniem* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – R. 38, nr 237 (17 paźdz. 1885).

<sup>136</sup> Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, 14 lipca 1891 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1891, nr 94 (1 sierpnia); *Obszczono tedy Szwedów zupełnie; chwyciono ich, jakoby w kleszcze* [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 90; *Petroniusz [...] z siłą żelaznych kleszczy* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 87; *wziął nas Kleigels w kleszcze; żeby jednak suum cuique w zupełności oddać, bez zastrzeżeń powiedzieć należy, że, gdyby nie Kleigels, Warszawę cholera byłaby zdziesiątkowała* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, styczeń 1896 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1896, nr 203 (16 lutego); *I oni to są hodowcami i przewodnikami polskiej młodzieży, ciepłej i trochę do idealizmu skłonnej. Jak zaś te doktryny na nią działać muszą, jak kleszcze rygoru i formuł bez treści miażdżą zdolności, jak*

przygotowując się znowu do powieści historycznej z dziejów Polski<sup>137</sup>, którą już bez konfliktu z rosyjską cenzurą opublikuje mu warszawski „Tygodnik Ilustrowany”, ponieważ quasi religijny konflikt Jagiełły z ekspansywnym niemieckim zakonem rozgrywał się na terytorium papistów czyli znieawidzonego rzymskiego chrześcijaństwa.



Dworzec Petersburski na Pradze / Maksymilian Fajans

Skończywszy kameralną powieść o arystokratach rosyjskich, którą ze względów bezpieczeństwa wydał incognito w Galicji, Henryk Sienkiewicz 20 czerwca 1896 roku oficjalnie dla petersburskiego „Kraju” rozpoczyna lustrzaną nowelę „Na jasnym brzegu” o arystokracji polskiej, tłumacząc się: *W chwilach wolnych, dla odpoczynku pisuje się i takie rzeczy, zwłaszcza po tematach poważnych*<sup>138</sup>.

## Kodeks moralny

W 1874 roku Henryk Sienkiewicz pod pseudonimem Juliusz Polkowski zastanawia się nad poziomem uświadomienia młodych Polek, analizując ich emocje podczas prezentacji obrazu Henryka Siemiradzkiego „Jawnogrzesznicą”:

*Po co, daremnie się pytam, wszak oglądanie „Jawnogrzeszniczy“ stało się niejako zwyczajem i obowiązkiem ostatnich kilku tygodni. Przez wszystkie godziny dnia i przez cały czas wystawy tłoczono się w sali. Nie dziwi mnie to. Pan Siemiradzki wykazał w swym utworze zdolności pierwszorzędnego artysty, przysłał go zdaleka, nie jest splątany*

---

*falsze w historii, urąganie wiedzy i uczuciom narodowym coś zawsze z brzydoty swej na młodych umysłach pozostawią* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – R. 40, nr 11 (1887).

<sup>137</sup> *Byłem tylko napisał jeszcze „Krzyżaków”, to będę mógł odpocząć i pisywać tylko małe rzeczy dla powiększenia rocznego dochodu*, 20 czerwca 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 192.

<sup>138</sup> Op. cit. T. 2, cz. 3, s. 193, 196, 197.

z żadną tutejszą partyjką, nie obraził swoją osobą żadnej literackiej gromady, nie opadły go i nie pokąsały roje os dziennikarskich, wszedł do naszego miasta sławny, bo utalentowany, dla warszawskich stosunków... obcy. Tłum więc, oblegający „**Jawnogrzesznicę**“, był zjawiskiem arcynaturalnem, uderzało tylko w tym tłumie zupełne równouprawienie płci i wieku. Młodzież, kobiety, których większej połowie nieznany i zakazany był widok najczystszej nagości życia, bez rumieńca oglądały najbardziej zbrudzoną. Nie jestże to dziwnem? Nie jest dziwnem, że podlotki, którym troskliwi rodzice wzbraniają uczyć się botaniki, ażeby nie uszkodzić ich niewinności objaśnieniami procesu formowania się roślinnego zarodka, te podlotki, publicznie, w dzień biały, pod zasłoną obyczajaju, przypatrywały się grze rozkiełzanych namiętności, scenie sprośnego szału, heterze „**Jawnogrzeszniczy**“. Czy ta moralna dyspensa obliczona była na ich niewiedomość? „Pani znana jest treść obrazu?“ – spytałem pod natchnieniem tej myśli znajomą mi panienkę. – „Grzeszna żydówka, zobaczywszy Chrystusa, nawraca się“ – odpowiedziała mi wykluwająca się dusza. Już chciałem rachubę uznać za trafną, gdy wtym druga moja znajoma, modyfikując i rozwijając odpowiedź siostry, wyliczyła mi szczegółowo najdrażliwsze motywy kompozycji. Z najwyższym zdumieniem słuchałem, jak z tych dziewiczych ust wybiegały słowa i pojęcia, z których każde winno było wypalać na nich znamię wstydu, a tymczasem żadne nie zostawiło nawet lekkiego śladu zakłopotania się. Osiemnastoletnie dziewczę mówiło o rozpuszcie tak, jak... skryto-grzesznica<sup>139</sup>.

Wychowane na literaturze francuskiej, często przez francuskie guwernantki, panienki ze szlacheckich rodzin<sup>140</sup> ery popowstaniowej otrzymywały deprawujące, naganne moralnie wzorce prosto z Zachodu:

*Miłość, to odwieczne prawo, to siła życiowa, to dobroczynny gieniusz naszego globu [...] To najsilniejsze i najstarsze z praw natury może złamać wszystkie inne, może nie uważać na żadne: "ja biorę ciebie". Nic nie pomogą wszystkie więzy i przeszkody. Można przeciw tej sile mówić, ale oprzeć się jej niepodobna – ona usprawiedliwia i okupuje wszystko, ale to tylko wielka i dogrobowa i niezłamana miłość. Tak ją uważać i uświęcać sztuka i literatura ma prawo. Ale w literaturze francuskiej jej nie ma<sup>141</sup>.*

<sup>139</sup> Z ustronia / Juliusz Polkowski // Niwa. – R. 3, t. 5, nr 49 (1874), s. 21-23. Uwaga: termin oznaczający odosobnienie pojawił się u Sienkiewicza w „Sielance”: *czego stryjko nie douczył, tego douczyła ustron leśna* [w:] Sielanka: obrazek leśny / przez Henryka Sienkiewicza // Bluszcz. – 1875, nr 39, s. 305.

W 1879 roku zachwyca się przedstawieniem Marii i Marii Magdaleny na obrazie Franciszka Krudowskiego [w:] *Mięszaniny* [!] literacko-artystyczne XII / Litwos // Niwa. – R. 9, t. 18, nr 141 (1880), s. 689-698.

<sup>140</sup> *Czytają romanse francuzkie, bez grosza sensu, sprawy kryminalne i najrozmaitsze baliwerny. Takie czytanie tylko szkodę przynieść może* [w:] Humoreski z teki Worszyły. Cz. I, Nikt nie jest prorokiem między swymi / podał do druku Henryk Sienkiewicz. – Warszawa, 1872, s. 40.

<sup>141</sup> Z Paryża / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1879, nr 17 (23 stycznia); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=14781846>



Powrót z Golgoty, 1879 / Franciszek Krudowski [kościół parafialny w Dąbrówce Kościelnej]

Chrystus okazał miłosierdzie prostytutce Marii Magdalenie „ponieważ bardzo umiłowala”, więc Parwułt odpuszcza winy Tamarze, pośmiertnie, ale czy rzeczywiście było mu wstyd przed żoną i czy faktycznie żałował swych występków przez wzgląd na nią?

Małżeństwo Parwułtów było wprawdzie konwencjonalne, ale dla żony Teodor stał się opoką, która runęła. Anna nie broni się, popada w apatię, prostrację, staje się wycofana, gaśnie w niej chęć do życia, powoli pogrąża się w niebyt.

Filozofia Hanny Arendt odwołuje się do nauk św. Augustyna a kodeks moralny oparty jest na zdolności przebaczenia i dotrzymywania obietnic:

*Wyzwaniem z kłopotu nieodwracalności – z niemożności zniweczenia tego, co ktoś uczynił, mimo iż nie wiedział i nie mógł wiedzieć, co czynił – jest zdolność przebaczenia [...] Bez uzyskania przebaczenia, uwolnienia od konsekwencji tego, co uczyniliśmy, nasza zdolność działania byłaby jak gdyby ograniczona do pojedynczego czynu, po którym już nigdy nie moglibyśmy dojść do siebie. Na zawsze pozostałibyśmy ofiarami jego konsekwencji, zupełnie jak uczeń czarnoksiężnika, któremu zabrakło magicznej formuły pozwalającej przerwać czar<sup>142</sup>.*

Ewolucja, to zgubne przyrodnicze fatum prowadzące do upadku, może być naukowym wytłumaczeniem ale nie ocalającym, dźwigającym nas usprawiedliwieniem; przebaczyć – nie znaczy zapomnieć. Parwułtowa jest prawa jak Mańcia Sienkiewiczowa<sup>143</sup>,

<sup>142</sup> Kondycja ludzka / Hannah Arendt; przeł. Anna Łagodźka. – Copyright 1958 by the University of Chicago; Warszawa, 2000, s. 257-258.

<sup>143</sup> *Z trzech typów kobiecych, o których mówię w „Mieszaninach” noworocznych, ona należy do pierwszego. Duch prosty i wiejski a dobry!*, 2 stycznia 1881 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 249. *Rodzaj kobiety chrześcijańskiej, kobiety dyamentowej potrzebuje wyłączności i wyboru. Taka dyamentowa Marynka jednemu i raz na zawsze oddaje rękę, dusze, serce* [w:] Mieszaniny literacko-Artystyczne V /

naiwna jak Połaniecka<sup>144</sup>, której „psotny małżonek” nie czuje zbyt wyjątkowo wyrzutów sumienia<sup>145</sup> i bierna jak bezwolna pani Krzycka w „Wirach”; przy czym nowatorstwo Sienkiewicza, który już w 1872 roku na łamach „Wieńca” solidaryzował się z Orzeszkową, potępiając upokarzające małżeństwo katolika Kaliksta Graby i jego naganne postępowanie z żoną, polega na zrzucaniu zasłon z mężczyzną<sup>146</sup> a nawet demaskowaniu damskich bokserów jak Marcyan Krzepicki w „Na polu chwały”.



Eliza Orzeszkowa // „Světôzor”, 6 stycznia 1893

Litwos // Niwa. – R. 9, t. 17, nr 126 (1880), s. 472; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=76&uid=15686051>. Sienkiewicz brnął do małżeństwa, mając utrwalone pozytywne wzorce z pierwszego sakramentalnego związku; mniemał, że Marynuszka będzie tak dobra jak Mańcia: *pożycie nasze było wzorowe i [...] z tą samą dobrą wolą, z tym samym przejęciem się przystępowałem do drugiego związku*, Neapol, 4 marca 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 199.

<sup>144</sup> *Marynia Połaniecka to obraz, czym Marynuszka nie jest*, 26 kwietnia 1894 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 140; *Na balamuctwa Połanieckiego będziecie jeszcze bardziej narzekać w lipcu, ale to jest tego rodzaju typ, że im bardziej zdradzi Marynię, tym szczerzej do niej wróci*, 9 lipca 1894 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 223. *Połaniecki postępuje z nią jak dobry władca z podbitym krajem i naturalnem tego następstwem, jest poczucie, że jemu, jako władcy, wszystko wolno. Dopuszcza się więc niebezpiecznych flirtów, a nawet przenieństwa* [w:] Kobiety Sienkiewicza / przez Walerję Marrené-Morzkowską // Echo Literackie: dod. tygodniowy do „Dziennika Polskiego”. – Lwów. – 1897 nr 13; <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/95575/edition/85991/content?ref=desc>

<sup>145</sup> *W literaturze najnowszej, Sienkiewicz obrał miłość małżeńską, jako jeden z głównych składników swej „Rodziny Połanieckich”. W tej niepospolitej powieści ślub nie jest epilogiem, lecz punktem wyjścia dla ciekawej psychologii życia młodej pary. [...] Jedynym jaskrawym epizodem jest chwilowa niewiara męża, po której następuje skrucha i harmonia na całe życie utrwalona. Grzeszek pana Połanieckiego nie burzy podstaw rodziny, ponieważ jest tylko chwilowym wybrykiem nerwów* [w:] Miłość w małżeństwie / Józef Kotarbiński // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 30, s. 768.

<sup>146</sup> *A dopieroż przenieństwo mężczyzny! Kobięce było aż do znudzenia obrabiane w romansach; ale przenieństwo męża, ze swoimi sofizmatami przed, a zgryzotami po, o tem w powieściach nie słyszy się prawie nigdy; a czy to nie bogaty i nie głęboki przedmiot dla pisarza?* [w:] Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza / Stanisław hr. Tarnowski // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 8, s. 152.

*Odkrywcą roli przebaczenia w dziedzinie spraw ludzkich był Jezus z Nazaretu [...] Jedyną szcztkową oznakę świadomości tego, że przebaczenie może być konieczną naprawą nieuniknionych szkód wynikających z działania, dostrzec można w rzymskiej zasadzie oszczędzania pokonanych (parcere subiectis) – mądrość zupełnie Grekom nieznaną<sup>147</sup>.*

Światełko w tunelu pojawia się, kiedy po paru miesiącach kwarantanny Anna oddaje mężowi pocałunek w Nicei, co nie znaczy, że zdrada zostanie wymazana z pamięci: *Bo to, widzisz, zdarza się, że jak się zrobi jakaś **fałdka** gdzieś w głębi serca, to całe życie nie można jej potem wyprostować<sup>148</sup>.*

Po ukończeniu „Rodziny Połanieckich” w korespondencji ze szwagierką pojawia się cytat z drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza (IV,6): *Potykaniem dobrym potykałem się<sup>149</sup>.*

O intencji zadośćuczynienia świadczy przeprowadzona adopcja osieroconej przez baronową córki. Parwułt, spełniając akt miłosierdzia, dotrzymuje złożoną Tamarze obietnicę.

*Środek zaradczy na nieprzewidywalność, na chaotyczną niepewność przyszłości, zawiera się w zdolności czynienia i dotrzymywania obietnic [...] Gdybyśmy nie byli zobowiązani do spełniania obietnic, nie byłibyśmy w stanie zachować własnej tożsamości; byłibyśmy skazani na bezradne i pozbawione kierunku błąkanie się w ciemnościach samotnego człowieczego serca, pochwyceni w jego sprzeczności i niejednoznaczności<sup>150</sup>.*

Święty Augustyn był pierwszym z Ojców Kościoła, który małżeństwo traktował jak święty sakrament. Traumatyczne procedury rozwodowe celebryty pozostającego na łasce Aleksandra Piotrowicza Izwołskiego, rosyjskiego ambasadora przy Watykanie<sup>151</sup> i poddanego osądowi opinii publicznej, odbiły się negatywnie na stanie zdrowia pisarza.

<sup>147</sup> Kondycja ludzka / Hannah Arendt, s. 259.

<sup>148</sup> Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 133.

<sup>149</sup> List do Janczewskiej z 23 października 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 89; *Potykaniem dobrym potykałem się, wiarę-m zachował* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1896, nr 43; List do Radziejewskiej z 13 czerwca 1903: *Z pewnością też niejeden z tych byłych uczniów Szkoły Głównej mógłby stosować do siebie słowa św. Pawła: „Potykaniem dobrym potykałem się”* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 3, s. 293.

<sup>150</sup> Kondycja ludzka / Hannah Arendt, s. 257-258.

<sup>151</sup> *Polska w swej długiej historii jako kraj katolicki nie uznawała rozwodów, jednak zasadę tę można było ominąć posiadając odpowiednie środki. Zakaz rozwodów dotyczył tak naprawdę przedstawicieli warstw niższych, natomiast zamierzający rozwiązać związek małżeński przedstawiciele warstw wyższych, korzystali z kosztownych, ale zapewniających pożądaną efekt procesów o unieważnienie małżeństwa* [w:] *Wzory małżeństwa i rodziny: od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności* / Lucjan Kocik. – Krakowska Szkoła Wyższa im. A. Frycza-Modrzewskiego, 2002, s. 267; [https://repozytorium.ka.edu.pl/bitstream/handle/11315/28138/KOCIK\\_Wzory\\_malzenstwa\\_i\\_rodziny\\_2002.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://repozytorium.ka.edu.pl/bitstream/handle/11315/28138/KOCIK_Wzory_malzenstwa_i_rodziny_2002.pdf?sequence=1&isAllowed=y)

Zraniony, porzucony przez Marynuskę pisarz ciągle broni instytucji małżeństwa<sup>152</sup>.

Samotny ojciec z dwójką małych dzieci doświadczył tragedii, kiedy wcześniej zmarła mu chora na gruźlicę żona. I to nieszczęście, „le grand malheur définitif, celui qui dramatise nécessairement le haut destin d’un homme”<sup>153</sup>, umocniło go na drodze bezwarunkowej służby ojczyźnie.

U Sienkiewicza małżeństwo to nie sielankowy happy-end po okresie narzeczeństwa ale początek mozolnej drogi, pełnej kielichów goryczy; zastąpienie egoizmu empatią wobec partnera i umiejętność wybaczenia<sup>154</sup>.

## Kod mistrza

Sienkiewicz jako Baronowa **X. Y. Z.** wypowiadał się o estetyce i pojęciu piękna „które przecież jest międzynarodowym”<sup>155</sup>.

Malował sceny batalistyczne nie gorzej od Matejki: *Jak na teraz to pustynia, a raczej próżnia, bo w tej chwili nie ma ani jednej farby na mojej palecie*<sup>156</sup>.

Odcisnięty pędzlem malarskim kod mistrza jednoznacznie identyfikuje **X. Y. Z.**-a z Sienkiewiczem, baczny obserwator nieba i zjawisk natury w kontekście ezoterycznym, jako że: *Na sto osób jedna umie myśleć, ale zaledwie jedna na tysiąc umie patrzeć*<sup>157</sup>.

John Ruskin sformułował swój program estetyczny w wykładzie w „Modern Painters” w 1856 roku: *artysta, jak William Turner, powinien wpływać na zmysły odbiorcy poprzez obrazowanie natury, kamieni, wody, powietrza, chmur – elementów nierozłącznych z pierwiastkiem boskim.*

---

<sup>152</sup> *A zatem do ostatka chcę stać po stronie uszanowania związku małżeńskiego, przysięgi, obowiązków, jakie ona nakłada – i po stronie przyrzeczeń, których, nie mówiąc już o względach kościelnych i religijnych, dotrzymać trzeba jako zobowiązujących człowieka względem człowieka, 5 marca 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 16.*

<sup>153</sup> *Le droit de rêver / Gaston Bachelard. – Paris: Les Presses universitaires de France, 1re édition, 1970, p.57; [http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard\\_gaston/droit\\_de\\_rever/droit\\_de\\_rever.pdf](http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard_gaston/droit_de_rever/droit_de_rever.pdf)*

<sup>154</sup> *Już teraz, jak wynika z badań seksuologa Zbigniewa Izdebskiego, co trzeci Polak nie jest pewny wierności męża lub żony. Trzech na sto jest o zdradzie przekonanych. Mariola Bienko, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, podaje wyniki następujące: 83% badanych przez nią mężczyzn przyznało się do zdradzenia żony, a 63% zdradziło kilkakrotnie [w:] Kocik, s. 276-277.*

<sup>155</sup> *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – 1885, nr 237.*

<sup>156</sup> *Kalten, 21 sierpnia 1886 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 170.*

<sup>157</sup> *The greatest thing a human soul ever does in this world is to see something and tell what it saw in a plain way. Hundreds of people can talk for one who can think, but thousands can think for one who can see [w:] Modern Painters III, 1856 (The complete works of John Ruskin. – London, 1903, p. 333).*

Sienkiewicz znał Ruskina i jego warianty zachodów słońca. W 1879 roku ubolewał nad wykluczeniem naszej narodowej kultury z orbity europejskiej: *Angielski sławny krytyk Ruskin zaliczył Matejkę do Monachijców z kierunku, a Austryjaków z rodu*<sup>158</sup>.

Połaniecki i Marynia w pierwszej fazie swojego małżeństwa, zanim Stach dopuścił się zdrady, występują w słonecznym, kojącym kadrze pory niesporów: *Wszystkie wrażenia dnia układały się w nich w linie tak wielkie i spokojne, jak owe pasma zorzy, która świeciła jeszcze nad niemi*<sup>159</sup>.

Symbolicznie wieszcząc krach małżeńskiego związku Parwułta, narrator **X. Y. Z.** kształtuje podniosły nastrój posługując się rozbudowanym homeryckim porównaniem do quasi zorzy ale z pożarem w tle: *Na bezchmurnym, czystym jakby się zdawało, horyzoncie ich życia, niepostrzeżenie dla nich pojawia się groźny czerwono–bury pasek*<sup>160</sup>.

Ślady pamięciowe prowadzą najwyraźniej do amerykańskich doświadczeń Sienkiewicza – tramera. Ten szczególny znak na nieboskłonie uruchamia się jako fenomen *déjà vu*. Zjawisko podobne w całej swej grozie przeżył Sienkiewicz na stepach amerykańskich, kiedy miał możliwość obserwować zachowania wyuczone od Indian, w ostatnich

<sup>158</sup> Czy istnieje polska szkoła malarstwa? / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1879, nr 260 (19 listopada); *Mało kto przed Ruskinem badał formy i barwy, czyli zewnętrzną szatę przyrody, jako też zmiany, którym on podlega [...] formy i barwy uczynił przedmiotem swej obserwacji, wprowadzając nowe ich określenia, nowy podział i stwarzając w ten sposób nową gałąź wiedzy, która można by nazwać fenomenologią [...] Bodaj że skłonność takiego patrzenia na przyrodę jest cechą Anglików, którzy, ustawicznie podróżując, zdają się mieć ogromny zapas wrażeń turystycznych, które dają im możliwość spostrzegania różnic [...] Ta zaleta stylu ma znaczenie jeno dla tej części ludzkości, która mówi lub czyta po angielsku [w:] Jan Ruskin jako estetyk II / Wojciech Szukiewicz // Słowo. – R. 18, 1899, nr 215; *Dzieci zaczytują się w Ruskinie*, Wenecja, 15 lipca 1899 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 1, s. 435; Córka Sienkiewicza wysłała Ruskinowi zbiór fotografii obrazujących styl zakopiański [w:] Panna Sienkiewiczówna i Ruskin / A. Chołoniewski // Biesiada Literacka. – T. 52, nr 29 (19 lipca 1901), s. 57.*

<sup>159</sup> Rodzina Połanieckich // Kurjer Warszawski. – 1894, nr 108; reminiscencje po marcowym pobycie w Nervi z Marynuską: *Na niebie i morzu potworzyły się złote, różane i złoto-zielone smugi, taśmy, frendzle, jakby drogi i jakieś gościńce* [w:] Z wrażeń włoskich. Nervi / Sienkiewicz // Biblioteka Warszawska; Ten dar zauważył u Henryka Sienkiewicza dr Henryk Monat z Wiednia, który analizując ostatnie powieści obyczajowe pisarza zauważa: *Sienkiewicz jest największym malarzem nastrojowym [...] ale jest zarazem i wielkim plastykiem [...] zdolność przesycania wszystkiego światłem i barwami, to swoje malarstwo nastrojowe przyniósł ze sobą na świat* [w:] O Sienkiewiczu // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 295.

Według Tetmajera Sienkiewicz był kolorystą: *Przypomniały mi się wówczas owe całe galerie obrazów najcudowniejszych, kreślone jego piórem, które było zarazem pędzlem niezwykłego malarza. W opisach Sienkiewicza świeci słońce, padają cienie barwne, grają tonacje malarskie, tak jak na płótnie kolorysty* [w:] Sienkiewicz-malarz. Wspomnienie malarza // Tygodnik Ilustrowany. – 1916, nr 48.

Systematyczne obserwacje zachodów słońca: *Patrzył przytem na zachodzące wśród wieczornego spokoju słońce, na zlociste firanki zórz, poprzewidywane taśmami z purpury, i ten spokój poczył go ogarniać* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 149; *Miłość jego zmieniała się w wielkiego skrzydlatego anioła, który wziął swą Umiłowaną na ręce, niby dziecko, niby uspioną lunatyczkę, i poszybował z nią w niezmierne przestworza, przed ołtarze uczynione z blasków zórz wieczornych i z wieczornych światel gwiazd* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 310; *Mróz rzeczywiście brał tęgi. Słońce zaszło. Przez zwiklaną kratę gałęzi na przydrożnych drzewach widać było niezmierną złotą i czerwona zorzę* [w:] Legiony // Tygodnik Ilustrowany. – Warszawa, 1913, nr 49, s. 963.

<sup>160</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 356 (24 grudnia 1895), odc. 14.

momentach przed zagnaniem ich do rezerwatów: *Biada podróżnikowi, który nocą dostrzegłszy na krańcu horyzontu czerwony pasek światła, niby świtanie zorzy, nie zapali natychmiast stepu przed sobą i nie schroni się na świeżo wypalone, gorące jeszcze przestrzenie*<sup>161</sup>.

Ten „motyw trwania *usque ad finem* na straconej placówce”<sup>162</sup> to element kodu identyfikującego mistrza: Parwuł znajdzie się w sytuacji ekstremalnej, z której wyratuje go cudem śmierć zagrażającej mu kobiety.

Sienkiewicz był obdarzony genialną pamięcią ejdetyczną – zachowywał spostrzeżenia wzrokowe (barwy, kształty, ruchy) ale też rejestrował wyobrażenia ejdetyczne słuchowe i chłonał zapachowe.

Sposób oglądania i interpretowania zjawisk na niebie o zachodzie i o wschodzie na sposób ruskinowski wyostrzył Sienkiewicz w trakcie długich samotnych wypraw.

Homo viator to przede wszystkim wielki marzyciel, nawet jeśli nie podróżuje, to przeżyte i zapamiętane obrazy transponuje na zjawiska otaczającego go świata: *Pour aimer partir, il faut savoir se détacher de la vie quotidienne. Le goût des voyages relève du goût d’imaginer. Il semble qu’une frange d’imaginaire soit toujours nécessaire pour donner un intérêt aux spectacles nouveaux [...] c’est l’univers lui-même qui devient dramatique*<sup>163</sup>.

Współczesny Sienkiewiczowi malarz tłumaczy proces kreacji, zanim jeszcze gruntownie obadał go Gaston Bachelard: *wszystko, co się tworzy, co się tak rozwija, jak się rozwijać powinno, wytwarza się za pośrednictwem wyobraźni twórczej i w niej, pod wpływem i za podniecią idealnych natchnień, gorących uczuć, podniosłych dążeń, ducha; że zgodniejszym jest i z samą naturą faktu tworzenia i z naturą języka polskiego, gdy się mówi o twórczości estetycznej, mówić, iż dzieje się ono za pośrednictwem wyobraźni twórczej, a nie przy pomocy fantazji*<sup>164</sup>.

A Sienkiewicz wiedział, jak tworzyć poetyckie światy w praktyce: *Jak jestem zdrow i myślę o śmierci z siłą wyobraźni poetycznej – to czuję przed nią niepokój, jak jestem bliżej i rzeczywistości – tak ani dbam*<sup>165</sup>.

<sup>161</sup> Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 196; <https://academic.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=14780391>

<sup>162</sup> Z tajemników i powszechników sztuki pisarskiej Sienkiewicza / Bogdan Mazan (Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu?). – Warszawa, 2007, s. 219.

<sup>163</sup> Le droit de rêver / Gaston Bachelard. – Paris: Les Presses universitaires de France, 1re édition, 1970, p. 113; [http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard\\_gaston/droit\\_de\\_rever/droit\\_de\\_rever.pdf](http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard_gaston/droit_de_rever/droit_de_rever.pdf)

<sup>164</sup> Fantazja czy wyobraźnia twórcza / Wojciech Gerson // Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866-1891). – Kraków, Petersburg, 1893, s. 216.

<sup>165</sup> I dalej: *Rozum ma pani Szembekowa. A wiesz, co to jest? Oto gdy inteligencja układa się nie w dzikie rzuty, ale krystalizuje się w takie olbrzymie kolumny, kryształy, jak czasem bazalty*, Lugano, 15 grudnia 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 116.

## Streszczenie

Rosja po zwycięskiej wojnie z Turcją 1877-1878 była postrzegana w Europie jako bufor chroniący przed zalewem muzułmaństwa i jeszcze dziesięć lat później w odległym Paryżu czczono generała Michaiła Skobielewa, bohatera spod Plewny i Szyпки<sup>166</sup>; nikt nie postrzegał go jako jednego z poskromicielei powstania styczniowego w Polsce, której przecież nie było na mapie Europy ani też jako jednego z dławicielei powstania w Kirgizji i sprawcy masakry w Turkmenii.

Rosja w 19 wieku ujarzmiła wiele narodów, w tym kaukaskich Czerkiesów, którym zgutowała hekatombę i Gruzinów, anektując ich królestwo.

Postaci z powieści „Baronowa Krudenstern” nie mają już nic wspólnego z heroizmem ich przodków i zatracają się na europejskich salonach<sup>167</sup>.

Czerkieski (oficjalnie gruziński) książę Piotr Karawadze, który kiedyś miał romans z Gruzinką (skrytą czerkieską) Tamar (imię na cześć słynnej królowej), po rosyjsku zwaną Tamarą, popełnia samobójstwo w Nicei, pozostawiając swej nieślubnej córce wygraną fortunę.

Mariaż młodziutkiej Tamary ze starym niemieckim baronem Krudensternem jest klasycznym przykładem budowania „złotych mostów”, po których imperialna Rosja wkracza do świata Zachodu.

Nieszczęśliwa w małżeńskim związku kobieta, otruwszy barona, zostaje kochanką hazardzisty – lowelasa a potem utrzymanką. Umierając na gruźlicę, powierza los swojej nieślubnej córki polskiemu lekarzowi Teodorowi Parwułtowi, co szczęśliwie uratuje jego zagrożony związek z Anną.

---

<sup>166</sup> *W Hippodromie co dzień Scobeleff*, Paryż, 14 września 1888 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 570.

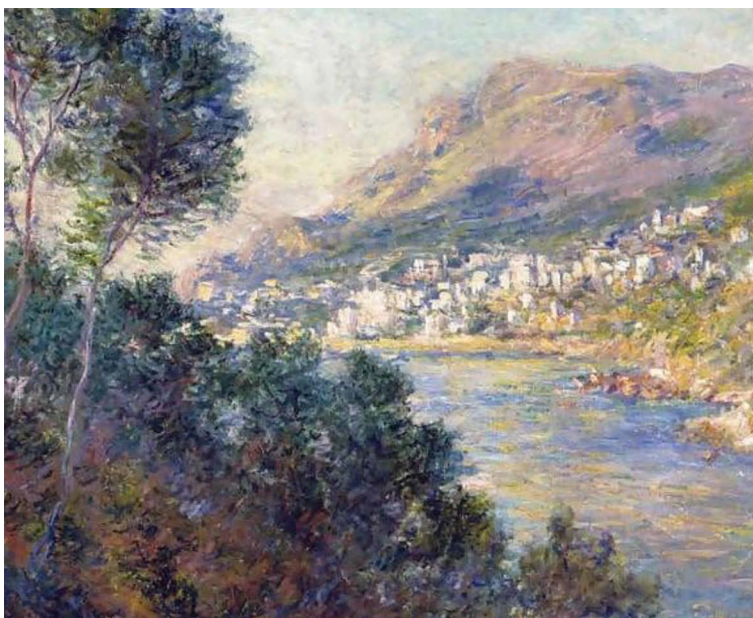
<sup>167</sup> *Czy i jak moskale się bawią? – nie wiem. Są oni nam obcy. Schodzimy się z nimi w teatrze, na koncertach, nawet na zabawach, mających charakter oficjalny i patrzymy na nich, jak się patrzy na cudzoziemców. Pomiedzy nimi a nami istnieje zawsze „rów i przedział”. Inaczej być nie może* [w:] *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” / X. Y. Z.*, Warszawa, 14 lutego 1889 // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. Polska A. Reiffa. - 1889, nr 36 (1 marca).

Anna wiele wycierpiała – zdradę męża i śmierć maleńkiego synka, ale rywalka już nie żyje a osierocona dziewczynka, również o imieniu Tamara, zyskuje szansę na prawdziwy dom w Warszawie.

Adopcja obcego kulturowo dziecka okaże się zbawienna w ratowaniu małżeństwa.

# I

## Szczęśliwy książę



Monte Carlo vù de Roquebrune, 1884 / Claude Monet

W bliskości Monaco<sup>168</sup>, na wysokiej skale, wznoszącej się nad morzem, wśród egzotycznej prawie roślinności w pięknym ogrodzie stoi wspaniały budynek, kasyno Monte Carlo – ta świątynia ludzkiej pożądliwości lekkiego zarobku.

Od dworca kolei żelaznej prowadzą do kasyna wykute w skale granitowej szerokie schody.

Przed kasynem rozpościera się obszerny dziedziniec, w pośrodku którego znajduje się basen z wodotryskiem, a po bokach wznoszą się wspaniałe gmachy *Café* i *Hôtel de Paris*, należące do administracji kasynowej.

Za kasynem malowniczo rozrzucone są wille i hotele, otoczone ogrodami pomarańczowemi.

Nad zatoką rozsiadło się w pięknym położeniu miasto, nad którym panuje starożytny kamienny zamek, stojący na wysokiej skale.

Widok na zamek jest nadzwyczaj majestatyczny.

Cała miejscowość jest w ogóle zachwycającą i mimowoli usposabia do jakiejś rozkoszy, jakiejś zniewieściałości.

Nie darmo też pragnienie złota, za które w naszym wieku można kupić różne rzeczy, nietylko materialnej natury, dochodzi tutaj do takiego punktu, że go już prawie ugasić **niepodobna**<sup>169</sup>.

Życiodajnym źródłem, do którego zaschniętymi i spiekłymi usty przypadają ludzie wszystkich narodów, zawodów i stanów bez względu na wiek i płeć swoją, jest kasyno<sup>170</sup>.

Dla niewtajemniczonych interesującym może będzie rozkład i porządek, jaki panuje w tej świątyni **Fortuny**<sup>171</sup> współczesnych bałwochwalców.



Kasyno w Monte Carlo // Tygodnik Illustrowany. – 1895, nr 35, s. 140

**Każdy**<sup>172</sup>, kto po raz pierwszy wchodzi do kasyna, musi dać swój bilet wizytowy i otrzymuje za to kartę wejścia, na dobę, tydzień, lub miesiąc – zależy to od żądania danego osobnika. Karta ta jest bezpłatną.

Po szerokich, marmurowych, eleganckich schodach wchodzi się do ogromnej sali z kolumnami, nazwanej *la salle des pas perdus*, analogicznej z salą, noszącą taką samą nazwę w paryskim pałacu Sprawiedliwości, do której wprowadzano osądzonych na śmierć przestępców, a ślady kroków których ginęły w istocie w tej sali na zawsze.

Gryząca to, ale prawdziwa ironja.

Na prawo znajduje się czytelnia, garderoba damska, sala koncertowa i teatr, gdzie wieczorami dawane bywają koncerty i przedstawienia – na lewo sale gry.

Wszystkich sal gry jest trzy.

Są to wielkie, elegancko umeblowane komnaty, w których od dwunastej w południe do jedenastej wieczorem snuje się pstra i najróżnorodniejsza publiczność, zebrana tutaj ze wszystkich stron świata. Cała ta publiczność **kupi się**<sup>173</sup> dokoła **zielonych stolików**<sup>174</sup> i przegrywa miliony.

W pierwszej sali stoją dwa stoliki z osławioną ruletką, w drugiej trzy stoliki również z ruletką, a w trzeciej dwa stoliki z *trente et quarante*<sup>175</sup> i *rouge et noir*<sup>176</sup>.

Przy wejściu do sal gry uderza przede wszystkim panująca w nich cisza, naruszana tylko dźwiękiem złota, które zbierają po każdym pociągnięciu krupjerzy, specjalnie w tym celu sporządzonemi grabkami.

Prócz tego słychać tylko wołania krupjerów:

– *Faites votre jeu, messieurs!*

– *Le jeu est fait. Rien ne va plus!*

Do około każdego stołu siedzą grający mężczyźni i kobiety, a za nimi stoją w kilku szeregach również grający, którzy nie mogli znaleźć miejsca na ławkach i wskutek tego zmuszeni są grać stojąco i rzucać pieniądze na **zielone sukno** przez głowy siedzących.

Z powodu tego ścisku bywają często nieporozumienia i spory o stawki<sup>177</sup> pomiędzy graczami, które kończą się zwykle wdaniem się w sprawę administracji domu gry. Stara się ona zawsze uspokoić spierających się z sobą i często nawet płaci obu stronom, aby tylko co rychlej spór zakończyć.

Przy każdym stole ruletki lub *trente et quarante* założony jest bank w wysokości trzech kroć stu tysięcy franków, a w razie, gdy go ktoś rozbije, zakładają natychmiast nowy.

Stawki w ruletkę od pięciu franków do dziewięciu lujdorów na numer, a maksimum zwykłej szansy pięć tysięcy franków. W *trente et quarante* minimum stawki dwadzieścia franków, a maksimum dwanaście tysięcy franków.

Ruletka ma trzydzieści sześć numerów i jedno zero, tak, że wszystkich szans jest trzydzieści siedm. Kto wygra numer, otrzymuje trzydzieści sześć razy tyle, ile postawił, zero zaś wypada zawsze na korzyść domu gry. Na tem też jednym zerze oparte są wszystkie obliczenia i zyski kasyna w Monte Carlo, które mu dają miliony co roku i pozwalają utrzymywać księcia razem z całym jego księstwem.



Pociąg do Monte Carlo // Tygodnik Illustrowany. – 1895, nr 34, s. 120

Sezon 1893 r., który w czasie naszego opowiadania już się zbliżał ku końcowi, był nadzwyczaj ożywiony.

*Hôtel de Paris* i inne hotele w Monte Carlo i w Monaco były przepełnione przyjezdnymi<sup>178</sup>.

Największego kontyngentu graczy dostarczała Nizza, oddalona o dwadzieścia minut jazdy koleją od kasyna; pociągi<sup>179</sup> kursują pomiędzy temi dwoma punktami co godzina, co naturalnie daje mieszkańcom Nizy sposobność próbowania **bardzo**<sup>180</sup> często szczęścia.

Bohaterem chwili, *homme du jour*, mówiąc językiem publiczności z Monte Carlo, był kaukazki **książe** Piotr Karawadze<sup>181</sup>.

Wysoki, przystojny brunet, z piękną twarzą o wschodnim typie, z wielkimi, błyszczącymi, jakby pociągniętymi oliwą oczami<sup>182</sup>, wydawał się człowiekiem, któremu matka-natura udzieliła wszystkich danych, aby pędził życie bez troski, i dlatego **cień smutku**<sup>183</sup>, który wiecznie pokrywał twarz jego, tworzył dysharmonję z piękną postawą młodzieńca i mimowoli zwracał na siebie uwagę tak mężczyzn jak kobiet, odwiedzających kasyno.

Wielu mężczyzn zaznajomiło się z nim, stało się nawet jego przyjaciółmi do pewnego stopnia, a pomimo to nie odgadło tajemnicy jego zagadkowego smutku. Wiedzieli tylko tyle, że to człowiek, który na nic nie żałuje pieniędzy, niczego sobie nie odmawia, znakomity towarzysz przy butelce, co jednak nie wyjaśniało, lecz przeciwnie zaciemniało sprawę.

Co się tyczy kobiet, **bożyszczem**<sup>184</sup>, jeżeli nie uczucia – uczucia pozostawiają kobiety przed progiem kasyna, – a **uczuciowości**<sup>185</sup> których stał się kaukazki książe, to ani jedna z nich nie mogła się pochwalić, że zwrócił na nią szczególniejszą uwagę.

Wiele z kobiet, odwiedzających kasyno, nie odznaczających się w ogóle surowością obyczajów, zagadywały go pierwsze, spoglądał jednak na nie jakby załęknioty i w milczeniu usuwał się, drażniąc tylko ich ciekawość.

Byłby to świetny manewr lowelasa, ale księżę Karawadze był widocznie szczerym w swoim niemal panicznym strachu przed przedstawicielkami płci pięknej.

Zaczęły o nim krążyć **formalne**<sup>186</sup> legendy z podkładem romantycznym – robiono go niemal jakimś kaukazkim Sinobrodym, dręczonym wyrzutami sumienia z powodu morderstw, spełnionych na swoich licznych żonach.

Jego wschodnie pochodzenie sprzyjało do pewnego stopnia prawdopodobieństwu i szerzeniu się tej bajki.

W każdym razie bohaterem sezonu był kaukazki księżę.

Wkrótce zresztą, epitet „kaukazki” ustąpił miejsca epitetowi „szczęśliwy”, co jeszcze zwiększyło urok wiecznie smutnego księcia.

Zaczął wygrywać ogromne sumy.

Opowiadano, że księżę, jakby z przyzwyczajenia, a nie dla gry, przychodził do kasyna, stawiał dwa lujdory i nie bacząc na rezultat gry, przestawał grać.

Tak było i w dzień jego kolosalnej wygranej.

Księżę postawił na jednym ze stolików *rouge et noir* dwa lujdory na czarne i zaczął rozmawiać z jednym z znajomych, nie zwracając jak zwykle żadnej uwagi na grę. Był tak zajęty rozmową, iż zdaje się, że o swoich dwóch lujdorach zapomniał zupełnie.

Po upływie kilku minut krupjer zwrócił się do niego z prośbą, aby zabrał kwotę po nad *maximum*.

Księżę spojrział na stół i zobaczył na miejscu, gdzie położył swoje dwa lujdory, cały stos złota i biletów bankowych.

W czasie jego rozmowy czarne wyszło dziewięć razy z rzędu i dwa lujdory zmieniły się w dwadzieścia tysięcy czterysta ośmdziesiąt franków.

Wziął część wygranej, pozostawiwszy dwanaście tysięcy franków znowu na czarnem.

Czarne wyszło.

Ściągał po każdym pociągnięciu wygrane pieniądze, pozostawiając *maximum*, a czarne wychodziło ciągle i wyszło jeszcze jedenaście razy z rzędu, tak, że księżę wygrał przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy franków.

Takie serje, wychodzące na jeden raz – nie są rzadkością, ale gracze rzadko z nich korzystają, ściągając stawki lub przechodząc na inne szanse.

Czerwone wyszło dopiero za dwudziestym pierwszym razem, dwudziesty drugi był znowu czarny; powtórzyło się to jeszcze cztery razy, co księciu wpędziło do kieszeni jeszcze czterdzieści ośm tysięcy franków.

Szczęście mu się i nadal. Tego dnia wygrywał prawie za każdym razem, tak, że z chwilą zamykania kasyna uniósł ze sobą przeszło trzykroć sto tysięcy franków.

Od tego dnia począwszy, ksiązę wygrywał prawie codziennie dziesięć, piętnaście, dwadzieścia do pięćdziesięciu tysięcy franków.

Według przybliżonego obliczenia ksiązę w dniu rozpoczęcia się naszej powieści był wygranym przeszło milion franków.

Taka ogromna wygrana jednak nie wywierała na księciu żadnego wrażenia, był tak samo smutny i ponury, jak dawniej.

Pewnego dnia całą Nizzę, Monaco i Monte-Carlo przeraziła wieść, iż ksiązę Karawadze się zastrzelił<sup>187</sup>.

Samobójstwa nie rzadkie są w tej świątyni **złotego cielca**<sup>188</sup>, żądającego ofiar z ludzi, ale życie kończą zwykle tylko ci, którzy przegrali wszystko do ostatniej pięciofrankówki, czasami nawet pożyczonej od znajomego, ale żeby się zastrzelił człowiek, który wygrał milion – to rzecz nie zwykła w kronice Monte Carlo i niepojęta dla odwiedzających je, dla których życie jest złotem.

Ksiązę Karawadze zastrzelił się w sali kasyna przy tym samym stoliku *rouge et noir*, przy którym w tak krótkim czasie wygrał tak kolosalną kwotę<sup>189</sup>.

Kulą rewolwerową, skierowaną w skroń, roztrzaskał sobie głowę.

W kieszeni jego surduta znaleziono notatkę, w której prosił, aby nikomu nie przypisywano winy jego śmierci i aby wygraną w dzień śmierci sumę wydano pierwszemu przegranemu gościowi bez różnicy płci. Dalej wspominał o pozostałych w jego biurku w *Hôtel des Anglais* w Nizzie dziesięciu tysiącach franków, które przeznaczył na pogrzeb dla siebie i dla rozdania biednym miasta Nizy.

O wygranym miljonie żadnej najmniejszej wzmianki.

Miljon znikł bez śladu.

W dniu śmierci nieboszczyk wygrał trzydzieści sześć tysięcy franków.



At the roulette table in Monte Carlo, 1892 / Edward Munch

<sup>168</sup> *Za wzór wszystkim państwowemu służyć może Monaco – jest bowiem mocarstwem, które od swych poddanych nie pobiera podatków – ani naturalnie dodatków. Z dwóch przeto atrybutów władzy wypróżniania kieszeni kontrybuentów i utrzymywania armii – Monaco posiada jeno drugi [...]. Posiada jedyną na całą kulę ziemską ruletę, której właścicielem jest teraz ks. Radziwiłł* [w:] Uwagi nad wystawą Paryżką, odc. IV / Sienkiewicz Henryk [wg indeksu] // Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny. – R.5, t.7, nr 66 (1 grudnia 1878), s. 472-473.

<sup>169</sup> Czasownik nadużywany przez Sienkiewicza: 22 razy w „Bez dogmatu”; 12 razy w „Rodzinie Połanieckich”; 11 razy w „Quo vadis”; 10 razy w „Krzyżakach”; *Trzebaby się tylko tej ptaszyny spytać, czy ze chce wrócić, a to dziś jest niepodobna* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 16.

<sup>170</sup> *Drogi loteryi, spekulacyi pieniężnych, gry loteryi, i tym podobnie. Z tym nieprzyjacielem groźniejsza sprawa, bo rodzi się z własnej naszej skłonności do próżniactwa i z ogólnej dziś febris aurea [...]. Gdyby projektowany w swoim czasie dom gry w Ciechocinku, przyszedł był do skutku, obecnie połowa z moich wiejskich czytelników nosiłaby papierowe kołnierzyki* [w:] Chwila obecna XXXI / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 180.

<sup>171</sup> *Do godziny czwartej lub piątej po południu, każdy prawie z mieszkańców, tak New-Yorku, jak w ogóle i całej Ameryki, pracuje z gorączkową namiętnością nad zrobieniem fortuny, która to stanowi główną wartość człowieka – co nawet wyraziło się i w języku; nie mówią tu bowiem człowiek ma tyle a tyle, ale wart jest tyle a tyle* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 149;

*Wypadki losowania narodowej loterji i figle, jakie plata fortuna w rozdawaniu fantów, zabarwiają pewną wesołością poważny nastrój zimowego sezonu w Paryżu* [w:] Z Paryża / przez Litwosa // Tydzień Polski. – Lwów. – 1879, nr 8 (23 marca); <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/431313/edition/406469/content>; *Czujemy się szczęśliwi, mogąc donieść ludowi francuskiemu, że my także urządzamy naszą niemiecką loteryę [...] odpowiadać na to w duchu „Timeo Danaos”, jak to uczyniły niektóre dzienniki, jest zbyt poważnie* [w:] Z Paryża / przez Litwosa // Gazeta Polska”. – Warszawa. – 1879, nr 15 (21 stycznia); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=14781843>.

W związku ze sporymi wydatkami na naukę dzieci, Sienkiewicz we wrześniu 1894 roku w Teplitz kupuje trzy bilety po guldenie na loterię lwowską [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 363.

<sup>172</sup> *Sienkiewicz przywołując uogólniony sąd [...] asekurując się ogólnością przywoływanej opinii, określa kwantyfikatory dystrybucyjny „każdy”* [w:] Wyznaczniki strukturalne felietonu II poł. XIX w. Komponenty inicjalne i finalne (na materiale felietonów Henryka Sienkiewicza) / Magdalena Pietrzak [w:] Z zagadnień semantyki i stylistyki tekstu / pod red. Anny Ginter. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2010, s. 335-345. Dla przykładu: *Każdy, kto tylko z uwagą śledzi za różnemi zwrotami w naszym komedjopisarstwie* [w:] Sprawy bieżące / H. S. // Niwa. – 1874, t. 6, nr 1, s. 49; *Stanowisko piszącego u nas, jak i wszędzie, jest służbą publiczną. Służymy literaturze, a przez nią społeczeństwu. Gdy więc odzywają się zdania, dowodzące, że droga, którą się obrabło, jest błędną i wiedzie na manowce, każdy ma prawo wystąpić w jej obronie* [w:] O powieści historycznej / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1889, nr 98, odc.1.

<sup>173</sup> Por.: *Die Polen! die polen! – powtarza tłum sposobem objaśnienia i kupi się koło wagonów, podziwiając podstawę żołnierza, a zarazem umacniając się w radości opowiadaniem anegdot o strasznym mężowie tych polskich pułków* [w:] Bartek Zwycięzca: nowella / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1882, nr 98.

<sup>174</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 338 (6 grudnia 1895), odc.1; [https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138328/edition/130342/content?format\\_id=1](https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138328/edition/130342/content?format_id=1);

*Nieszczęśliwa to u nas istota ten czas [...] „zabijamy go” bez miłosierdzia, jak największego wroga, wysyłając się jeszcze na wynajdywanie przeróżnaitch tortur, z których, kto wie czy nie najstraszniejszą, a przynajmniej nie najdłuższą jest tortura zielonego stolika* [w:] Bez tytułu XXXV / H. S. // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1873, nr 269; Baronowa X. Y. Z. o naczelniku Królestwa Albedyńskim: *osobiście mu bardzo życzliwy cesarz Aleksander II zabrał go wprost z woskowanych posadzek do zielonego stolika* // Czas.

– 1885, nr 244; *Do zielonych stolików zasiadają wszyscy starsi panowie* [w:] op. cit. // 1886, nr 60; Dnia 20 grudnia 1896 roku Sienkiewicz pod kryptonimem **X. Y. Z.** ponownie opisuje uzależnione koterie: *Pojęcia nie macie, w jak wysokim stopniu u nas, zwłaszcza zaś w Warszawie, rozwinęła się gra hazardowa i jak głęboko ona sięga [...]* Moskale i Polacy zasiadają razem, w czulej harmonji, **przy zielonych stolikach** [Z Warszawy, LXVIII odc. // Wolne Polskie Słowo. – 1897, nr 225]. *Co do winta z kanoniczkami, muszę jednak przestrzec, że gdy siostra moja gra, zielony stół co chwila robi się czerwony z oburzenia*, Warszawa, 3 listopada 1899 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 2, s. 487.

<sup>175</sup> *Waxdorf zgrał się w trente et quarante i potrzebował pieniędzy* [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1897, nr 13.

<sup>176</sup> *Mówię tu o sierotach po Homburgu, Baden-Baden, o biednych sierotach po rulecie, po rouge et noir, po trente et quarante, o tych sierotach, które teraz co lato gorzko między nami oplakują niepowetowaną stratę, jaką tak świeżo poniosły. Jest jeszcze wprawdzie Monaco. „Monaco i ruleta to jakby Romeo i Julija” – wykrzyknął z większą kadencją niż sensem pewien młody, pełen nadziei felietonista! Prawda! Monaco ma jeszcze ruletę, ale Monaco daleko!* [w:] Chwila obecna XIV / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 84, s. 2.

<sup>177</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 338 (6 grudnia 1895), odc.1; W snutej w tym czasie powieści z czasów Nerona publiczność w cyrku robi zakłady w sestercyjach i aureusach: *młodzi patrycjusze czynili nieraz ogromne zakłady, zgrywając się częstokroć do nitki* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza. – Gazeta Polska: (dawniej Codzienna). – Warszawa. – 1895, nr 286 (12 grudnia); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21362374&uid=14791370>.

<sup>178</sup> W czasie kiedy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w powieści „Krzyżacy” Henryk Sienkiewicz przedstawia bestialstwo niemieckich zakonników w stosunku do polskiej i litewskiej ludności, jego rówieśnik, Stanisław Szczutowski odważył się napisać kilka śmielszych artykułów o pruskich kolonizatorach i o Polakach w Wielkopolsce: *Wbrew zjadliwej radzie Bismarcka, żeby „szlachcice” wyprzedali resztę ziemi, a z gotówką jechali do Monaco, – wzięto się tam do gorliwszej i rozsądniejszej pracy, która bez jakich takich owoców nie pozostała* [w:] U wyłomu / S. // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 6, s. 105-106 (rozwiązanie literonimu [w:] Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 24, s. 464).

<sup>179</sup> *Chwilami pociąg wpadał w ciemność tunelów, to znów w szybach rozbłykiwało słońce, niebo, morze, gaje palmowe, oliwniki, wille, białe zagaje migdałów* [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1897, nr 39; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21649891&uid=15766090>.

<sup>180</sup> Charakterystyczny dla Sienkiewicza przysłówek pierwotny „**bardzo**” w tej powieści występuje 27 razy, nie licząc stopniowania przy użyciu „bardziej”.

<sup>181</sup> Kiedy ambasador rosyjski przy Watykanie wpłynął na unieważnienie małżeństwa celebryty, Sienkiewicz sarkastycznie wyraża się o nowych podbojach Wołodkowiczowej i jej przybranej córki: *Te panie mają rzeczywiście rozwód. Wyrobił im go kardynał Izwolski, który dziś więcej znaczy niż biskup krakowski – a nawet więcej niż reszta kardynałów. Miałem też wiadomość, że przyjeżdżają do Rzymu na karnawał – zapewne dla poszukiwania księcia Crapulescu*, Nicea, 8 lutego 1896 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 178-179 [fr. słowo *crapule* oznacza łajdaka]. O Izwolskim [w:] Z Zaboru rosyjskiego / X. Y. // Głos Jarosławski / red. H. Zaleski. – 1894, nr 9 (1 maja).

<sup>182</sup> Por. wizerunek Selima: *Matka jego, z którą stary Dawidowicz ożenił się w Krymie, nie była Tatarką, ale pochodziła z Kaukazu. Ja nie pamiętałem jej, ale wiem, że mówiono, iż była to piękność nad piękności i że młody Selim jak dwie krople wody do niej podobny. Ach! cudny był chłopak ten Selim! Oczy jego miały już zaledwie dostrzegalny skośny kierunek. Nie były to jednak oczy tatarskie, ale wielkie, czarne, smutne i łzawe oczy, jakimi podobno odznaczają się Gruzinki* [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 3 (5 stycznia).

<sup>183</sup> Powtarzalność zasobu leksykalnego i frazeologicznego u Sienkiewicza, plagiatowanie samego siebie: *Prawa natura Maryni nie poczęła się przeciw tej rzeczywistości buntować, ale padł na nią cień smutku*,

wraz z poczuciem, że ów cień może się stać z czasem tłem życia [w:] Rodzina Połanieckich: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1894, nr 131.

<sup>184</sup> *Nie przeszkadzajcie mi państwo chwalić Maryni. Trafilem tak, że lepiej nie mogłem, i właśnie dlatego, że ona zadawała się takim uczuciem, jakie dla niej mam – i nie chce być mojem wyłącznem bożyszczem. Za to ją kocham! Bóg mnie ustrzegł od żony wymagającej poświęcenia dla siebie całej duszy, całego rozumu, całej istoty et caetera – i szczerze mu za to dziękuję, bo takiejbym nie zniósł* [w:] op. cit. – 1894, nr 116 (25 maja).

<sup>185</sup> *Co za fałszywe pojęcie, że uczuciowość ludzi nowożytnych zmniejsza się* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – 1890, nr 224.

<sup>186</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 339 (7 grudnia 1895), odc.2; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138329/edition/130343/content>; Szastający pieniędzmi rosyjski gwardzista: *Wśród restauratorów i dorożkarzy wytworzyła się formalna legenda o nim* [w:] *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki* / przez Baronową X. Y. Z. // *Czas*. – Kraków. – 1885, nr 292, s. 2; *Wdowa po ostatnim z Rurykowiczów pani Broniczowa: w pół godziny później rozpuściła dowoli skrzydła wyobraźni. Odwiedziwszy po drodze Połanieckich, opowiedziała im, że pan Zawilowski formalnie przyrzekł jej uczynić ze swoich majątków pruskich ordynację* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 178.

<sup>187</sup> Do obadania pozostaje śmiertelny incydent opisany w rękopisie Henryka Sienkiewicza dotyczący rodziny generał-gubernatora warszawskiego, Iosifa Hurki: *tej spółce komandytowej [...] gdyby dla jej biurokratycznego dobra okazało się korzystnem wznieść pomnik Hurkowej w Warszawie a młodemu Hurce „na miejscu wypadku” w Monte Carlo – sądzę, że nie zawahałaby się i przed tem* [w:] *Z Warszawy* / [Henryk Sienkiewicz] [w:] [Krytyka literacka i publicystyka], ca 1893–1914; Rkps BOss 12443/II; 192; ekran 202; <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/8095/edition/7436/content>.

Młody Hurko w 1888 roku przez swych kolegów w wojsku został zmuszony do złożenia munduru, i to nawet nie za donosicielstwo, ile za brak lojalności wobec swych towarzyszy czytających zakazane przez władze rosyjskie publikacje X. Y. Z. – a [w:] *Książka pt. „Towarzystwo warszawskie” a młody Hurko* // *Czas*. – Kraków. – 1888, nr 203 (5 września); *Drugi analogiczny wypadek zaszedł prawie równocześnie z pewnym składem łóżek i pościeli przy ulicy Czystej. Do sklepu tego zjawił się młody p. Hurko i wybrawszy całe urządzenie sypialnego pokoju, polecił przysłać je na kredyt do Zamku. Właścicielka sklepu oświadczyła, iż kredytów nie zwykła udzielać nikomu, a tembardziej nieznanomym. Na to pan Hurko zauważył, iż raczy być synem najmiłościwiej nam panującego generał-gubernatora [...] Kupcową aresztowano na mocy rozkazu zamkowego* [w:] *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki* / przez Baronową X. Y. Z. – Kraków. – 1888, s. 111-112;

O szowinistycznym generale Hurce, wywodzącym się ze starej rodziny białoruskiej, pisał Sienkiewicz pod pseudonimem [w:] *Idem*, s. 118-119; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379246/edition/364642/content>.

<sup>188</sup> W Biblii pogardliwa nazwa czczonego w Egipcie byka Apisa (symbol bogactwa). Mnogość wystąpien tego skojarzenia u Sienkiewicza:

*Fabrykant do Wilka Garbowieckiego:*

– *Widzisz pan ten portret? (Tu wskazał na własny portret wiszący między dwoma zwierciadłami w salonie).*

– *Widzę – to zapewne złoty cielec?*

– *Co jest cielec, to cielec, a to jest mój portret* [w:] *Nikt nie jest prorokiem między swymi* // *Humoreski z teki Worszyłły* / podał do dr. Henryk Sienkiewicz, nakł. redakcyi „Przeglądu Tygodniowego”. – Warszawa, 1872, <https://polona.pl/item/49846391/4/>;

Uwagi Sienkiewicza w tonie biblijnym odnośnie „Studium o Żydach” Aleksandra Czarnowskiego: *Według popularnego mniemania, z ich wad, a te są, jak je autor cytuje: tchórzostwo, lichwa, nieuczciwość, bałwochwalcza cześć dla złotego cielca, zewnętrzne niechlujstwo, dążenie do handlowego monopolu, pycha, próżność, ponury charakter i brak honoru* [w:] *Kronika miejscowa* / § // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1880, nr 108; O Aleksandrze Świętochowskim: *z takim tupetem ogłosić to, co jest wynikiem tylko osobistej pilności za dzieło jakiegoś „bałwochwalczego zginania głów przed złotym cielcem”*

[w:] Półśłówka VII // Słowo. – Warszawa. – 1884, nr 59 (11 marca); *Cielca tucznego zjem*, 10 maja 1891 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 434. *Gazety paryskie przyszły wczoraj, jakoby ostatni raz i spóźnione, a nicejskie są wprost oburzające, gdyż zajmują się więcej półpościem, „tłustymi wołami” i zabawami na półpościu w Nizy niż całym światem*, St. Raphaël (Var), 19 marca 1909 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 179.

<sup>189</sup> Przesłanie moralne: *Powieść, jeśli ma jaką tendencję, to chyba, żeby wykazać jak życiowa nieprawda paczy i wykrzywia życie, wiodąc przy tym nieubłaganie do ruiny*, 20 listopada 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 104.

## II

### W Nizzy

- Andziu, słyszałaś...
- Co?
- Księżę Karawadze zastrzelił się dzisiaj w Monte-Carlo, mówi o tem dzisiaj cała Nizza.
- Jeszcze ofiara...
- Czyja?
- Jej. Czyjażby?
- Być może, że się teraz mylisz. Jeżeli to ofiara, to ofiara Ludwiki...
- Garlińskiej?
- Tak.
- To być nie może... Przecież nie miłość w nim się odezwała?
- Któż to wiedzieć może!



Gaj palmowy w Monte-Carlo.

Gaj palmowy w Monte Carlo // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 34, s. 120

Ta urywana rozmowa toczyła się w dzień samobójstwa księcia, w jednym z komfortem urządzonych numerów w *Hôtel des Anglais* pomiędzy mężczyzną, średniego wzrostu, lat około trzydziestu pięciu<sup>190</sup>, z twarzą, na której malowała się wrodzona **po-czciwość**<sup>191</sup>, i mimowoli budząca dla siebie sympatję, z jakimś smutnym wyrazem dobrych, szarych oczu, w których odbijał się wcale nie tuzinkowy umysł – a kobietą, szatynką, mogącą liczyć lat dwadzieścia pięć do dwudziestu sześciu, siedzącą w głębokim fotelu z francuską książką w rękach.

Byli to przybyli dopiero co z Paryża doktor medycyny Teodor Parwuł z żoną<sup>192</sup>.

– Przegrał? – zapytała ta ostatnia po chwili, usłyszawszy słowa męża: „któż to wiedzieć może?”

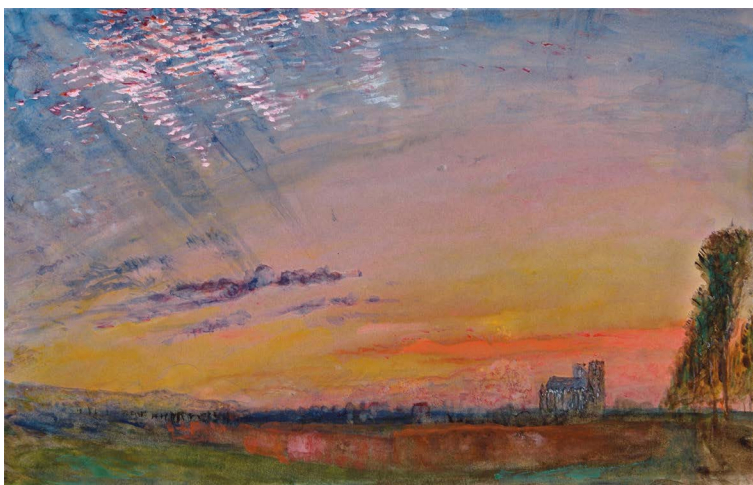
– Przeciwnie, w ostatnich czasach wygrywał codziennie ogromne sumy.

Rozmawiając w ten sposób oboje małżonkowie wyszli na balkon, wychodzący na piękną i szeroką ulicę *Promenade des Anglais*<sup>193</sup>.

**Dzień kłonił się** już ku wieczorowi<sup>194</sup>, ku jednemu z tych cudnych wieczorów, jakie bywają tylko na południu.

Ciepły, jakby wilgotny wietrzyk dął z morza.

Promienie zachodzącego słońca złociły ciemnosiną, gładką powierzchnię morza, zlewającego się na horyzoncie z jasno różowym niebem<sup>195</sup>.



Sunset with a distant view of Abbeville / John Ruskin, 1868; 1880; 1888

[Stephen Ongpin Fine Art, London]

Szum i gwar dzienny już cichł i po pustej prawie ulicy z rzadka tylko przejeżdżał powóz lub sunął powoli przechodzień.

Nagle w końcu ulicy pokazał się tłum ludzi, towarzyszący karecie, która się posuwała wolno naprzód, krok za krokiem. Orszak ten postępował z sierżantem policyjnym na czele w kierunku hotelu.

- To jego prawdopodobnie wiozą – pierwszy domyślił się doktor.
- Kogo? – zapytała przerażona żona.
- Księcia... Mieszkał w tym samym hotelu.
- Boże mój, jakież to przykre! – szepnęła i opuściła balkon.

Parwułt nie mylił się.

Kareta powoli przybyła przed hotel i zatrzymała się u bramy wjazdowej.

Wyniesiono z niej ciało księcia, z owiązaną bandażem głową, a raczej tem, co się z niej pozostało po **fatalnym**<sup>196</sup> strzale, i zanieśiono je do apartamentu zajmowanego przez księcia w parterze.

Tam też udała się i policja, a wkrótce potem przybyły władze sądowe.

Cały hotel poruszył się na wiadomość, że przywieziono ciało „szczęśliwego księcia” i tłum narodu zappełnił korytarz, na który wychodziły drzwi od pokoju księcia.



Nicea, Hôtel des Anglais

W tłumie toczyła się ożywiona rozmowa.

Nie pojmowano przyczyn takiego smutnego końca, robiono przypuszczenia, jedno od drugiego fantastyczniejsze.

Z bolesnym uśmiechem słuchał tych rozmów i doktor Parwułt, który również zeszedł na dół, a którego z grzeczności wpuszczono do apartamentów księcia Karawadze.

On, doktor Parwułt, sam jeden tylko być może znał przyczynę samobójstwa „szczęśliwego księcia”, milczał jednak i wkrótce powrócił do siebie.

- No i cóż? Jakże? – zapytała go trwożliwie żona.

– Nic, zmasakrował sobie głowę tak, że ani go poznać nie można, tego przystojnego młodzieńca – odparł Parwułt. W głosie jego zadrżała mimo jego woli jakaś **złośliwa nuta**<sup>197</sup>.

Nie ukryło się to przed żoną. Z wyrzutem wstrząsnęła głową.

– Dorku, wstydz się. Przecież on nie żyje.

Doktór zmięszął się, zakłopotany, po chwili jednak precedził przez zęby:

– Przecież i ta... także umarła.

– Ciągle ją jeszcze kochasz – ledwie dosłyszalnym szeptem rzekła Anna.

W szepcie tym czuć było niewypowiedziany, serdeczny ból.

Rzekłszy to, cicho odeszła i powoli opuściła się na fotel.

Parwułt rzucił się ku niej.



Nica. Na promenadzie Anglików, 1880 / H. Lautrec

– Co za myśli, moja droga, wiesz, że **z korzeniem wyrwałem z serca**<sup>198</sup> moją przelotną występłą przeszłość i wróciłem do ciebie taki sam wierny i kochający, jak w pierwszych latach naszego małżeństwa... Ten człowiek... jego śmierć... poruszyła tylko to, co umarło wcześniej niż on... nawet wcześniej niż ona...

Objął żonę ramieniem i popatrzył jej w oczy swoim dobrym, łagodnym, **poczciwym**<sup>199</sup> wzrokiem.

Nie mogła się oprzeć i podniosła ku niemu twarz. Nachylił się ku niej i na ustach jej wycisnął gorący pocałunek.

– Jutro wracamy do domu – rzekł.

– Doskonale. – Przyznam ci się, że już się stęskniłam.

- Za kim?... **Za krajem?**...<sup>200</sup>
- W ogóle, a i za... Tamarą.
- Jesteś aniołem... Jest ona w zaufanych rękach – rzekł i obrzucił żonę tryumfującym, a zarazem pełnym **wdzięczności**<sup>201</sup> spojrzeniem.
- Mimo to jednak...
- W tej chwili do drzwi numeru ktoś zastukał.
- *Entrez* – rzekł doktor, odchodząc od żony.
- Drzwi się otworzyły i na progu stanął służący.
- Posłaniec jeszcze przed południem przyniósł ten list.
- Dla czegoż mi go oddajecie dopiero teraz wieczorem?
- Winien temu szwajcar, który dzisiaj rano opuścił służbę... Nowy szwajcar zapomniał, czy nie wiedział... jeszcze sobie rady dać nie może.
- Parwuł wziął z tacy list, spojrział na adres i **poblądł**<sup>202</sup>.
- Dobrze, dobrze, rzekł do służącego, który, skłoniwszy się nisko, wyszedł.
- Co tobie, Dorciu? – zapytała go żona.
- Nic, serce, dziwnem tylko mi się wydaje... ktoby to mógł pisać? Adres napisany i po polsku i po francusku.
- Małoż tutaj Polaków!... Może kto ze znajomych...
- Naturalnie, naturalnie – przemówił doktor, trzymając w ręku zapieczętowany list, jakby nie mogąc się zdecydować na otworzenie go.
- Rozpieczętuj-że! – niecierpliwie rzekła Anna.
- Parwuł rozłamał pieczętkę, rozwinął arkusz papieru i zaczął czytać.
- Światło zapalanej podczas jego nieobecności w numerze lampy, nakrytej paljowym abażurem, padało mu wprost na twarz, uwydatniając każdy ruch jej mięśni.
- Pani Anna nie spuszczała oczu z męża.
- List był widocznie bardzo interesującym, bo doktor czytał go z szczególnym zajęciem. Policzki jego to pokrywały się śmiertelną bledością, to znowu palącym rumieńcem, krople zimnego potu występowały mu na czoło i nareszcie oczy jego zasły łzami.
- Z wysiłkiem przymrużył oczy, aby ukryć tych mimowolnych świadków wzruszenia i złożył list, w którym znajdowało się jeszcze kilka zapisanych podłużnych kartek.
- Przed Anną nie mogły się ukryć łzy męża.
- Ty płaczesz, Dorciu?
- Nie odpowiedział zaraz, znajdując się jakby ciągle jeszcze pod wrażeniem dopiero co przeczytanego listu.
- Anna powtórzyła pytanie.
- Jeżeli chcesz wiedzieć prawdę, to... tak jest... **płaczę**.
- **Czego?**<sup>203</sup> Od kogo ten list?

- Od tego, przed którym się wstydę... Masz rację...
- Przed kim?
- Przed księciem.



Nice. La Promenade des Anglais a vol d'oiseau, 1907

– Więc to list od niego? spytała go z drżeniem w głosie.

Zamiast odpowiedzi doktor podał jej list, wyjął załączone do niego podłużne kartki i starannie schował je do pugilaresu.

Anna zaczęła czytać.

Ręka, w której trzymała list, w miarę czytania drżała coraz silniej; gdy doczytała list do końca, z ocz jej polały się łzy.

– Nieszczęsny! On ją kochał w istocie – zawołała. – Miałaś rację, Dorku, powiedziaławszy: „któż to wiedzieć może!”

---

<sup>190</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 339 (7 grudnia 1895), odc. 2. *Nazywam się Leon Płoszowski, mam lat, jak wspomniałem wyżej trzydzieści pięć* [w:] *Bez dogmatu* // Słowo. – Warszawa. – R.8, nr 271 (2 grudnia 1889). Sienkiewicz właśnie w tym wieku 18 sierpnia 1881 poślubił Marię Szetkiewicz, która zmarła po czterech latach osierociwszy dwoje dzieci a on zawsze czcił jej pamięć. Czy Sienkiewicz dochowałby żonie wierności, gdyby się przy niej zestarzał? Przecież jego rówieśnik, Bolesław Prus, utrzymywał nielegalne związki, o których wiedziała jego żona Oktawia Trembińska. Sienkiewicz opisuje naturalny proces zubożenia seksualnego udowodnionego przez socjologa moralności Edwarda Westermarcka w „The History of Human Marriage” w 1891 roku.

<sup>191</sup> Wartościujące, reprezentatywne określenie u Sienkiewicza zarówno w stosunku do mężczyzn, jak i kobiet. Do Marii Babskiej: *Kochanie, daję Ci uroczyście słowo pocziwego człowieka*, Kaltenleutgeben, 24 czerwca 1888 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 119; O Śniatyńskim: *Pocziwe chłopczysko tak jest zamartwione obrotem sprawy z Anielką* [w:] *Bez dogmatu / przez Henryka Sienkiewicza* // Słowo. – Warszawa. – R.9, nr 21 (1890); *Śniatyński jest. Podjął się. Pocziwy chłop – niech mu Bóg zapłaci!* [w:] *Bez*

dogmatu // Słowo. – Warszawa. – R.9, nr 29 (1890); dialog Maryni ze Stachem: *Tyś taki pocziwy!; Ty jednak – rzekł – jesteś pocziwa kobiecinka z kośćcami* [w:] Rodzina Połanieckich: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 181; o Jadwisi Pniewskiej z Jazłowca (prototyp panny Maryni Cervi w powieści „Na jasnym brzegu”): *pocziwe i śliczne dziecko* [w:] [Nowele, dramaty, listy z podróży, wiersze], Rkps. BOss 12442 II, ekran 55; 71; <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/9982/edition/8965/content>.

Marynia o Hanusi: *Pan nie uwierzy, jaka ona pocziwa i jak ciocię pokochała* [w:] Wiry / Henryk Sienkiewicz // Głos Warszawski. – R.2, nr 159 (1909); <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/321434/display/Default>.

<sup>192</sup> Sienkiewicz – wdowiec, jako **X. Y. Z.** opisuje typowy związek z rozsądku, którego sam nie doświadczył: *Ja mam tak wysokie pojęcie o małżeństwie i tak wysokie wymagania, że to odejmuje mi odwagę. Wiem, że częstokroć mąż i żona przystają do siebie, jak dwie spalone deski, a jednak jakoś to idzie; ale dla mnie to nie wystarcza* [w:] Bez dogmatu / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – R.9, nr 23 (1890). Przed takim związkiem ostrzegał Antoni córkę: *Od pojęć, co w fałszywym – W twojej duszy światło błysły – I zespaczą życie twoje* [w:] Kamerton : komedia w 1 akcie, Jarosław w kwietniu 1888 r. / przez H. Zaleskiego, s. 9.

<sup>193</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 339 (7 grudnia 1895), odc. 2. W tym czasie Sienkiewicz nieoficjalnie do redaktora Godlewskiego: *Nizza [...] ma jedną rzecz piękną, to jest morze; zresztą jest to podła dziura, gdzie wszystko obliczone na wyzysk, oszustwo i rabowanie przybyszów. Wszystko jest prócz jednego uczciwego mieszkańca. Zbiór kokot i drapichrustów z całego świata*, 21 marca 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 241. Sceneria powraca w noweli: *Promenade des Anglais cuchnie, jak krakowskie podwórko* [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1897, nr 21; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21649622&uid=15766058>.

<sup>194</sup> W Litwinowie: *Znać było, że dzień kłonił się ku spoczynkowi. Groblą wracały do zabudowań folwarcznych stada bydła i owiec osłoniętych tumanami kurzu* [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 6 (10 stycznia).

<sup>195</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 340 (8 grudnia 1895), odc. 3.

Obserwacje brzasku i zmierzchu przez autora „Trylogii” są też nierozłącznym komponentem ostatniej powieści: *Tymczasem słońce zniżyło się znacznie i poczęło się kąpać w rozplamionych zorzach wieczornych* [w:] Wiry: powieść / Henryk Sienkiewicz // Głos Warszawski. – 1909, nr 271; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/321334/display/Default>.

To w Ameryce pisarz nauczył się wyznaczać rytm dnia wg cyklu słońca: *W Warszawie pisywałem czasem po nocach do godziny trzeciej i czwartej rano; tu chodziłem spać o zachodzie słońca – wstawiałem o świcie* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1877, nr 52; *Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote* [w:] Latarnik / przez Henryka Sienkiewicza // Niwa. – 1881, t. 20, z. 165, s. 652; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=30&uid=15686148>.

*Wieczór zapada; rzeka ma miedziane refleksy – poprostu cudne. Drzewa na Saskiej Kępie całe w zory, dalej na Kępie szeroko rozlana woda, tony czerwone, tony ultra-maryny, tony prawie stalowe, to znów przechodzące w purpurę i fiolet. Perspektywa powietrzna – rozkosz! przejście od jednych tonów do drugich takie niepochwytne a cudne, że aż dusza piszczy – naokół cicho, świetlisto, spokojnie* [w:] Ta trzecia // Niwa. – R. 24, nr 284 (13 października 1888), dod. poranny; *Tymczasem złota i czerwona wstęga, która do tej pory świeciła od zachodu na niebie, zmieniała się zwolna w złotą taśmę, w złoty sznur i wreszcie zgasała* [w:] Organista z Ponikły / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1893, nr 140 (22 czerwca), s. 2; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/29734/display/Default>; *Na niebie zorza poczęła zabarwiać się purpurą, fioletem i mienić się na kształt opalu. Strop nieba stał się liliowy* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 80; *Po dniu znojnym słońce roztopiało się w złotych i czerwonych blaskach zórz* [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1899, nr 52, s. 1021.

Naturalnym „entourage” narratora jest przyroda, wyraża on zachwyt nad pięknem świata, jest „conscient de la beauté du monde” [w:] La poétique de la rêverie / par Gaston Bachelard. – 1ère édition, 1960,

p. 20; Édition électronique réalisée avec le traitement de textes Microsoft Word 2008 pour Macintosh.; [http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard\\_gaston/poetique\\_de\\_la\\_reverie/poetique\\_de\\_la\\_reverie.pdf](http://classiques.uqac.ca/classiques/bachelard_gaston/poetique_de_la_reverie/poetique_de_la_reverie.pdf).

Pamięć ejdetyczna we wspomnieniach o Anaheim Landing: *Często z owej wysepki przypatrywałem się zachodom słońca, wprost bajecznym, zmieniającym cały widnokrąg w jedno morze blasków złotych, opalowych i płomiennych, które, przechodząc w świetną czerwień, mdały z wolna, dopóki na ametystowym tle nieba nie zaświecił księżyc i cudna podzwrotnikowa noc nie objęła nieba i ziemi* [w:] Żurawie / Henryk Sienkiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – R.76, nr 1 (1896), s. 14.

**Dusza świata** czyli „l'âme du monde”, która reaguje w tym samym rytmie, co narrator; ewokując personalne doświadczenia z przeszłości antycypuje mające nastąpić wydarzenia. Wykładnię tego procesu świetnie wyłożył Gaston Bachelard: *La continuité est essentiellement dialectique, qu'elle résulte d'une conciliation des contraires et que, temporellement, elle est faite de rejet, de report sur l'avenir ou de reflux vers le passé* [ p.123]; *En restituant une forme, le rythme restitue souvent une matière, une énergie [...]* **Le rythme** est vraiment la seule manière de discipliner et de préserver les énergies les plus diverses. Il est la base de la dynamique vitale et de la dynamique psychique. Le rythme – et non pas la mélodie trop complexe – peut fournir les véritables métaphores d'une philosophie dialectique de la durée [p.126]; *La vie, dans ses réussites, est faite de temps bien ordonnés; elle est faite, verticalement, d'instant superposés richement orchestrés; elle se relie à elle-même, horizontalement, par la juste cadence des instants successifs unifiés dans un rôle. On sentira mieux d'ailleurs l'allure rythmique de la vie* [p.136] [w:] La dialectique de la durée / Gaston Bachelard. – 1936, tekst przetworzony na kanwie wydania z 1950, Paris: Les Presses universitaires de France, Deuxième tirage de la nouvelle édition, 1963. Collection: Bibliothèque de philosophie contemporaine, Édition numérique, Québec, 2012; [https://gastonbachelard.org/wp-content/uploads/2015/07/dialectique\\_duree.pdf](https://gastonbachelard.org/wp-content/uploads/2015/07/dialectique_duree.pdf).

Filozof francuski podkreśla rolę **ducha**, który uczestniczy w postrzeganiu znaków: *La psychanalyse – on en a souvent fait la remarque – a sousestimé la vie consciente et rationnelle de l'esprit. Elle n'a pas vu l'action constante de l'esprit qui donne, vaille que vaille, toujours une forme à l'informe, une interprétation aux désirs et aux instincts obscurs* [w:] Idem, p. 139.

<sup>196</sup> *Jeżeli czasem srogie fatum zawężnie [!] się na kogoś, próżne wtedy wysilenia – fatum zwycięży musi*, Poświętne, 20 grudnia 1865 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 1, s. 298; *Ów chciał powstać, lecz w gnieniu oka spowily go fatalne sznury, w których każdym ruchem zaplątywał silniej ręce i nogi. Tymczasem razy trójżęba przygważdżały go* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 287 (13 grudnia); pani Elzenowa o samobójstwie Kresowicza: *Dziś rano usłyszeli wystrzał w jego pokoju. Służba wbiegła i zastała go nieżywego [...]* *Co za fatalna historia!*... [w:] Na jasnym brzegu. – Słowo. – 1897, nr 60; O złowrogim fatum ciężącym na zakochanym w Helenie Hektorze planował pisać sztukę: *stałby się znakomitą postacią dramatyczną, bohaterem, w którymby toczyły z sobą tragiczną walkę patriotyzm syna Troi z fatalną miłością dla kobiety [...]* *poświęca wszystko: szczęście swego rodzinnego miasta, żony, syna* [w:] U Henryka Sienkiewicza / Ferdynand Hösic / Tygodnik Ilustrowany. – 1900, nr 10, s. 187; <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/show-content/publication/edition/13845?id=13845>.

<sup>197</sup> Muzyczna wrażliwość Sienkiewicza na niuanse, podteksty i odcienie stanów emocjonalnych otaczających osób i postaci kreowanych Zob. też: *Biję w bęben na alarm i wnet zaczynam na inną nutę* [w:] Chwila obecna XXXIII / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 192; do Stanisława Witkiewicza: *W listach Twoich przeważa teraz nuta otuchy*, Warszawa, 7 grudnia 1880 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 228; *Czterech Turków siedzi na skórach w środku izby i śpiewają pieśni podobne nutę do naszych kościelnych*, Bebek, 5 listopada 1886 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 232; Tatar Azja: *z ust jego [...] wyszedł półśpiew, półprzeciągła mowa o smutnej nucie: Lacha i Lallach, Lacha i Lallach – Mahomet Rossullach!* [w:] Pan Wołodkiewicz // Słowo. – 1887, nr 276; Chory psychicznie Bolesław Wołodkiewicz: *On sam przesiaduje, dodając jakąś ibsenowską nutę do całego nastroju*, 21 maja 1893 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 527; *jakąś nuta obcej pieśni, w której odezwie się rytm swojski* [w:] Żórawie / H. Sienkiewicz // Kurjer Warszawski. – 1896, nr 1, s. 14; *Była w tym tylko jedna mniej przyjemna nuta [...] dopisek „littérateur russe” [...]* *Toteż w odpowiedzi ministrowi dziękuję mu jako literat polski*, 5 kwietnia 1904 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 223. *W chwili, gdy do Ciebie piszę, rozlega się nieustający krakowiak Szpaka. Jest to pila przerywana tylko chwilami okrzykiem: „Goście idą! i „Kasiu”.* *Do pisania przeszkadza to trochę, ale bardziej nieznośna jest przez to, że te parę nut śpiewa się potem człowiekowi przez cały dzień*, 14 maja 1911 [w:] op. cit. – T. 4, cz. 3, s. 285.

<sup>198</sup> Ścieżka botanomorfizacji: Do niedoszłej teściowej Marii Kellerowej, dwadzieścia lat wcześniej: *Jak dalece brak zaufania i owe ciche, a niewyjaśnione nigdy ciepłym i serdecznym słowem nieporozumienia zapuściły korzenie w serce Szanownej Pani*, 22 listopada 1874 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 116; *Polki petersburskie – naturalnie korzenne Polki – na które położyć się można, ale których nadąć nie można*, [San Francisco] luty 1877 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 387; *tylę dostaw, liwerunków, przesiewbiorstw, licytacyj to dopiero raj dla prawdziwie „korieńno ruskiej duszy”* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – Kraków. – 1885, nr 257; o Apuchtynie: *Pracowitym jest ten zajadły człowiek i tak swemu przecież korieńno ruskomu otoczeniu nieufny* [w:] op. cit. // Czas. – 1885, nr 291; *Bieda wielka jest w życiu tylko wówczas, gdy zbraknie czegoś, co się zrosło z całą istotą, co się wko-rzeniło w istnienie ludzkie*, 24 czerwca 1888 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 4, cz. 1, s. 122; Sienkiewicz o zmanierowanej polskiej arystokracji na Riwerze: *owo towarzystwo w takiej naprzykład Anglii, Francji lub Włoszech nie tylko nie zapiera się gleby, z której wyrosło, ale patrzy wprost z pogardą na owe nicejsko-kosmopolityczne chwasty bez korzeni* [w:] Pierwodruk: Na jasnym brzegu // Dział Literacko-Artystyczny „Kraju”. – R. 2, t. 3, nr 1-11 (1897), s. 23; sygn. BJ 406916 III; *to siedzi bardzo głęboko i daloby się wyrwać chyba razem z życiem* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 5; *Dziecinna miłość puści czasem tęgie korzenie i gdy przyjdzie ją wyrwać z serca, to boli* [w:] Legiony / Henryk Sienkiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1913, nr 50.

<sup>199</sup> „Falszywi pocziwcy” Barrière’a i Thibousta, grane w Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim, Eldorado i Alhambrze [w:] Spawy Bieżące III / S. // Niwa. – 1874, tom 6, nr 3, s. 161-162.

<sup>200</sup> Słowo „Polska” było zabronione i legitymujący się rosyjskim paszportem bohater powieści używa surogatu „kraj”.

<sup>201</sup> Refleksje na temat wdzięczności: *Przysłowie: „jak Kuba Bogu”, widocznie jest kłamstwem, a natomiast prawdą poczyna być wiersz najslawniejszego kiedyś w okolicy Rypina poety: „Że wdzięczność nie jest rzecz bardzo łatwa – Wie to zwierzę każdy, ptak i kuropatwa”* [w:] Kronika tygodniowa [IV] / Litwos // Słowo. – 1882, nr 16. Klasyycznym przysłowiem posługuje się Sienkiewicz też pod kryptonimem: *Jeżeli trzeba pamiętać o kimś, to zapominamy z zasady, a potem dziwić się jesteśmy gotowi, że prawdę mówi przysłowie „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”* [w:] Kronika wiedeńska / X. Y. Z. // Dodatek Literacki „Dziennika Polskiego”. – 1887, nr 5 (31 stycznia).

<sup>202</sup> Psychosomatyczna reakcja uwieczniona w wersji pierwotnej autobiograficznej noweli, kiedy zakochany dostaje kosza od Karłowskich, rodziców Toli: *Stanisławie, niech pan wstanie [...]* *Co Panu jest, pan pobladł.* – *Może i pobladłem* [w:] *Jak we śnie* / Henryk Sienkiewicz [w:] BJ rkps 6599 III, k. 13, ekran 29; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/832225/edition/801633/content>; okrojona wersja drukowana pt.: U źródła / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1892, nr 132-133; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/30022/display/Default>; *Winiciusz pobladł, pojął bowiem, że chcą go rozłączyć z Lygią* [w:] *Quo vadis* / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 154.

<sup>203</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 342 (10 grudnia 1895), odc. 4. Wpleciona archaizacja językowa: *Co waćpannie jest? czego płaczesz? – spytał z cicha. Kniaziówna milczała* [w:] *Ogniem i mieczem* / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1883, nr 129; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/31888/display/Default>; *Czego płaczesz? ... Nie płacz, bo oszaleję!*... [w:] *Potop* / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1885, nr 100; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/31290/display/Default>; *Nie płacz, waćpanna... mnie waćpanny żal i nie mogę na to patrzeć...* *Czego płaczesz?* [w:] *Potop* // Słowo. – 1886, nr 156; *Danuśka! co ci, Danuśka? – pytał Zbyszko. – Czego płaczesz?; Jakież to wesele! – zawołała księżna. – Czego?* [w:] *Krzyżacy* // Tygodnik Ilustrowany. – Warszawa. – 1898, nr 4, s. 74.



### III

## Na balu



Aleja Główna w Ogrodzie Saskim zimą, 1898  
[Muzeum Warszawy]; <https://kolekcje.muzeumwarszawy.pl/pl/obiekty/176/>

Był to jeden z tych zwykłych w stolicy zimnych styczniowych wieczorów w roku 1890<sup>204</sup>. Na dworze wiał wiatr i kręcił wielkimi płatami śniegu, które już rano pokryły całe miasto białym **calunem**<sup>205</sup>, pomimo energicznej, a trwającej przez dzień cały, pracy stróżów, starających się zmiatać śnieg przynajmniej z trotuarów.

Doktor Teodor Parwułt siedział w swoim gabinecie i, przysunąwszy fotel do płonącego na kominku ognia, z zajęciem czytał jakiś artykuł paryskiego tygodnika lekarskiego.

Tak się zagłębił w czytaniu, że mimowoli drgnął, usłyszawszy stuk otwieranych drzwi.

Na progu stanęła jego żona.

Widocznie, nie bardzo zadowolony z jej przyjścia w tej chwili właśnie, doktor dosyć ostro zapytał jej, czego sobie życzy.

– Przyszłam się dowiedzieć, czy nie napijesz się herbaty, nim pojedziesz?

Rozbrojony jej tonem łagodnym i spojrzeniem jej miłych, ciemnych oczu, żałować zaczął natychmiast swej surowości.

– O, z przyjemnością wypiję szklankę herbaty; pojedę nie prędzej jak około jedenastej – odparł. – Pozwól mi dokończyć artykułu, Anusiu, zaraz tam do was przyjdę.

Wyszła, a w dziesięć minut potem i on udał się za nią. Pani Anna krzątała się już około samowaru.

Siedział w ciepłym pokoju, przy szklance gorącej herbaty w towarzystwie ukochanej żony i przysłuchiwał się szalejącej na dworze wichurze; to też, gdy zegarek wskazał mu, iż czas już ubierać się, był bardzo niezadowolony.

Nie jechać – nie można było. Jeszcze przed tygodniem otrzymał zaproszenie od radcy<sup>206</sup> Garlińskiego na bal, który tenże wydawał w dzień swego srebrnego wesela.

Pani Anna otrzymała również zaproszenie, musiała jednak odmówić ze względu na chorobę syna, którego wogóle, chociaż nie był chory, nie lubiła powierzać opiece służących.

Ubrany we frak i gotów już do wyjazdu, doktor zaszedł do dziecinnego pokoju, zajrzał do kolebki, gdzie spał malutki.

– Bądź zupełnie spokojną, Andziu, – rzekł do żony, która z trwogą patrzyła mu w oczy – jest mu daleko lepiej – gorączka ustała już prawie zupełnie.

– Dorożka czeka – rzekł służący i doktor, pożegnawszy się z żoną, pojechał.

Po upływie kwadransa doktor Parwuł wchodził już do jasno oświetlonej sali w domu Garlińskich, z trudem odszukał oboje gospodarstwo, przywitał się z nimi, a wysłuchawszy ich szczerych słów żalu, z powodu nieobecności jego żony, stanął we drzwiach i obrzucił wzrokiem obecnych, szukając w ich różnobarwnym tłumie znajomych.

O parę kroków od niego stała młoda przystojna panienka – Ludwika, czyli jak ją pieszczotliwie zwano, Lucia, córka gospodarza domu. Rozmawiała wesoło z kilkoma panami.

Obok niej zaraz siedziały dwie wystrojone starsze panie i bez ceremonii lornetowały jej różową lekką toaletę.

Przed nim, jakby **sznurkiem**<sup>207</sup>, przechodziły młode panienki z kawalerami pod rękę, otaczając Parwułta **zapachem**<sup>208</sup> najróżnorodniejszych delikatnych **perfum**<sup>209</sup>.



Psyche z Kapui w Muzeum Neapolitańskim

Muzyka zagrała walca<sup>210</sup>.

Lucia zrobiła ruch swemi **obnażonymi delikatnymi ramionkami**<sup>211</sup> w takt muzyki i tem tak wyraźnie dała do poznania, że pragnie tańczyć, iż stojący obok niej jeden z panów, zrozumiawszy ten ruch, z uśmiechem poprosił ją do walca.

Po chwili przesunęła się obok doktora z błyszczącymi dziecięcą radością oczami i z szczęśliwym na ustach uśmiechem. Reszta panów, którzy z nią dotychczas rozmawiali, przysunęła się bliżej do Parwułta, aby nie przeszkadzać tańczącym<sup>212</sup>.

– Śliczna dziewczyna – zauważył jeden z nich – tylko jeszcze kompletny z niej dzieciak<sup>213</sup>.



Bezwiedna kokietka, 1868 / Leopold Horowitz

– Tak, naturalnie! Gdzież ona naprzykład równać się może z baronową Krudenstern.  
– Czy ona tu dzisiaj jest?  
– Nie, a przynajmniej nie widziałem jej. Zresztą przyjeżdża zawsze bardzo późno.  
– Piękna zaprawdę kobieta – rzekł pierwszy – teraz rzadko takie można spotykać.  
– Widziałem, jak jej nadszkakiwałeś na wieczorze u Talickich, według wszystkich prawideł sztuki.

– Co tu o tem mówić – komicznie i smutnym tonem odparł towarzysz – żadne nadszkakiwania nie pomogą, skoro tutaj **pusto**. Uderzył się w prawą **kieszęń** surduta<sup>214</sup>.

– Czyż ona byłaby taką?

Zagadnięty gwiznął zlekka.

– Jak widzę, to mało znasz kobiety w ogóle, a ją w szczególności.

– Dla czego?

– Dla tego, że inaczej nie miałyby po co wychodzić za mąż za takiego starego grata, jakim był nieboszczyk baron Krudenstern. Zostawił jej około dwóch kroć sto tysięcy.

– Tylko tyle? Myślałem, że był daleko bogatszym.

– I to wystarcza. Żyli przecież tak, że **djabelby** nie mógł lepiej<sup>215</sup>, a mówią, iż dawał jej ogromne kwoty na najrozmaitsze wydatki. Pod koniec życia stał się daleko więcej skąpym, nieporozumienia były u nich na porządku dziennym. Potem – tutaj młody człowiek zniżył głos, tak, że doktor, zainteresowany tą całą historją, wyteżył słuch, aby usłyszeć jego słowa – prawdopodobnie słyszałeś, mówiono, że stary zmarł nie swoją własną śmiercią<sup>216</sup>.

– Myślisz może, że ona? – takim samym szeptem zapytał towarzysz.

– A może i ona, ja tam tego nie wiem. Patrz, przyjechała i idzie pod rękę z hrabią Zenonem – żywo przerwał opowiadający i zwrócił się ku drzwiom na prawo.

Teodor słyszał dookoła siebie szepty: „Krudenstern przyjechała!” – i widział, jak wszystkie głowy zwróciły się w jedną stronę.

Przez salę szła wysoka, zgrabna kobieta. Uderzająca **białość cery i delikatne rysy** twarzy<sup>217</sup>, wspaniałe, **złotawo blond** włosy<sup>218</sup> i **zielonkowate** oczy<sup>219</sup> pod ciemnymi rzęsami i brwiami – oto w ogólnych zarysach portret baronowej Krudenstern.

Miała na sobie białą, aksamitną suknię, z nisko wyciętym stanikiem, który pozwalał widzieć szyję i ramiona uderzającej piękności o kształtach plastycznych.

Pomimo tego, iż ręka jej opierała się na ramieniu idącego obok niej młodego człowieka, zdawało się, że nie on ją, lecz ona jego prowadzi.



Pocałunek / Carolus Duran

Pewny siebie, prawie pyszny wzrok, wspaniały chód aż nadto wyraźnie mówiły, że ta kobieta nie potrzebuje niczyjej pomocy, jednocześnie jednak – co w szczególności uderzyło w niej Parwułta – oczy jej nabierały niekiedy tak naiwno-miłego wyrazu, a twarz rozjaśniał taki **poczciwy**<sup>220</sup>, niemal prostoduszny uśmiech, że mimo jej lat dwudziestu pięciu, stawała się ona twarzą dziecka, a raczej **aniola**<sup>221</sup>, który spłynął na skrzydłach z nieba, aby upiększyć ziemię swoją obecnością.

Patrząc na to czyste, młode oblicze, Teodor przypomniał sobie dopiero co usłyszaną rozmowę i gotów był przysiąc, że ta prześliczna istota niezdolną jest nie tylko do zbrodni, którą jej przypisywano, ale nawet do najmniejszego postętku, w którym odczućby było można **pierwiastek złego**<sup>222</sup>.

W chwilę po pojawieniu się na sali już była otoczona mężczyznami.

Nie odrywając od niej oczu, Parwułt zauważył, że pomimo rozdawanych hojnie na lewo i na prawo uśmiechów<sup>223</sup>, oddawała jawnie pierwszeństwo młodemu człowiekowi, który ją wprowadził na salę.

Był to hrabia Zenon<sup>224</sup>, przystojny brunet, prawie chłopiec jeszcze, widocznie do szaleństwa zakochany w pięknej kobiecie.

Doktor śledził każdy jej ruch. Widział, jak wstała i położywszy **marmurową**<sup>225</sup> rękę na ramieniu hrabiego Zenona, wirowała w rozkosznych walcu. Przesunęła się mimo

niego, tren jej sukni prześlizgnął się po jego nogach<sup>226</sup> i odurzający zapach **perfum**, jak mocne wino, uderzył mu do głowy<sup>227</sup>.



Pałac Saski od strony Ogrodu Saskiego, ok. 1895 / Konrad Brandel

---

<sup>204</sup> Retrospekcja prasowa: *Nie zanosì się w roku bie¿ącym na takie sza¿y balowe, jakie¿my przechorowali w roku przeszłym* [w:] Korrespondencja „Z Warszawy” XVI odc. 10 grudnia 1889 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Pary¿, nr 56 (1 stycznia 1890); *Zapał karnawałowy ciepławo się w tym roku objawia. Przyczyniajà się do tego fatalne z prowincji wie¿ci o głoðdzie* [w:] Op. cit. XVII odc. 10 stycznia 1890 // WPS, nr 59.

W li¿cie do francuskiego bankiera Artura Sienkiewiczza z 10 marca 1890 roku pisarz nawiàzuje do pobytu jego córek Karoli i Marii w Warszawie w sezonie 1889/1890: *Nic naturalniejszego nad to, ¿e Panie przyjechały do Warszawy w zimie, w czasie karnawału – przypominam sobie, ¿e sam tak radziłem – ale ma to tã złą stronã, ¿e wówczas poznaje się tã Polskã hala¿liwã, maskaradowã; Polskã pierrotów i pajaców (przynajmniej przewa¿nie tak musi byã), nie za¿ Polskã pracujãca i my¿lãcã, której w tej porze nie znaã, bo cicho siedzi, Lago di Como, Hôtel Volta* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 439.

18 letnia Franciszka Krasin¿ska, w przyszłości Woroniczka: *Wystãpowala po raz pierwszy w ¿wiat tej zimy i, jak slyszalem, podobala się powszechnie*, 10 marca 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 439; Helena Krasin¿ska brała wtedy w rachubã mał¿eństwo swej córki Franciszki z Sienkiewiczem [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 255.

Rok wcze¿niej w balu na ratuszu towarzyszy 25-letniej Izabeli Lãckiej zakochany w niej Stanisław Wokulski, bo „panna wciąż baluje” [w:] *Lalka: powie¿ / przez Bolesława Prusa* // *Kurjer Codzienny*. – R.25, nr 53 (22 lutego 1889); nr 58 (27 lutego 1889); *Podczas pewnego balu rzekła do panny Pantarkiewiczówny: – Nigdy tak dobrze nie bawilam się w Warszawie jak tego roku. – Bo jeste¿ zachwycajàca – odpowiedziała krótko panna Pantarkiewiczówna zasłaniajàc się wachlarzem* [w:] *Lalka: powie¿ / przez Bolesława Prusa* // *Kurjer Codzienny*. – R.25, nr 62 (3 marca 1889); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=44199754&uid=42422237>.

<sup>205</sup> Baronowa Krudenstern: powie¿ z ¿ycia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 342 (10 grudnia 1895), odc. 4; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138332/edition/130346/content>.

Sienkiewicz w listopadzie 1890 roku napisał nowelę o dozgonnie wiernym żonie malarzu Krzemionce, w równie śmiertelnie posępnej scenerii okupowanej stolicy: *drzewa z resztkami żółtych liści, o gałęziach czarnych od wilgoci, a zarazem nieco zatartych przez mgłę, wydawały się już zupełnie obumarłe. Co wiozłorozlegało się między niemi krakanie wron, które z lasów i pól ściągaly już na zimowe leże do miasta i z wielkiem topotaniem skrzydeł, sadowiły się na nocleg wśród konarów* [w:] Lux in tenebris lucet / przez Henryka Sienkiewicza // *Kurier Poznański*. – 1891, nr 25-26.

<sup>206</sup> Prawdopodobnie w pałacu hrabiego Konstantego Przezdzieckiego, którego dziadek był tajnym radcą stanu: *Przed paru latu otworzono od Nowego Świata nową ulicę t. z. Foxal, gdzie stanęło kilka pięknych domów, a wśród nich pałac hr. Konstantego Przezdzieckiego, jeden z najwspanialszych w Warszawie, przepelniony cennymi zabytkami sztuki, a urządzony z artryzmem i gustem prawdziwego znawcy [...] u hr. Maryi Przezdzieckiej spotkasz wspniale atelier artystki, a w pałacu jej syna hr. Konstantego, obok wielu innych wartościowych rzeczy pokój jadalny cały ozdobiony rzeźbami z drzewa, wybieranemi po kawalku ze starych domów w Gdańsku, że znajdziesz tam prawdziwy oryginalny komin polski i szafę gdańską jedną z najpiękniejszych, jakie znam* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // *Czas*. – Kraków. – 1886, nr 54; 56.

<sup>207</sup> *Mimo woli – ale zupełnie mimo woli – ściągam sznurki powieści, by ją zamknąć, jak kapciuch, jak najprędzej*, 25 września 1894 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 345; *Leśniczy: Jakaś tajemnica: Zabiorę ją... Po sznurku do kłębka dochodzą* [w:] Banita: dramat historyczny w pięciu aktach z prologiem i epilogiem / napisał wierszem **J. I. Z.** – Paryż, 1877, s. 118; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/62323?id=62323>.

*Tak się tak dni odwijają jak nici z kłębka* [w:] Czyja wina / przez Henryka Sienkiewicza // Niwa. – R. 9, t. 17, nr 129 (1880), s. 687; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=49&uid=15686061>.

<sup>208</sup> Sienkiewicz z Afryki do redaktora „Słowa”, Mścisława Godlewskiego: *U dam tutejszych nie mam powodzenia dzięki mej cnocie i ich zapachowi*, Bagamoyo, 2 marca 1891 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 2, s. 154.

<sup>209</sup> Parwulł to kolejny lekarz – salonowiec, jak demokrat, syn kowala i pragmatyczny oportunist, poseł galicyjski doktor Stanisław Józłowicz, który nie wahał się ubiegać o względy arystokratki Stelli Starogrodzkiej. Obaj parweniusze „nie potrzebują sobie parskać śmiechem w oczy jak rzymscy augurowie”, bo twardo stąpają po ziemi, choć mają tę samą słabość: do damskich perfum; *Dalibóg, od twego nieszczęścia i twej historii zalecał mi damskimi perfumami. Zwietrzyłem tu jakąś księżęcą spódniczkę. Poza postem jest Józłowicz, jak poza frakiem szlafrok. Witajże mi w szlafroku, zakochany pośle! Ach, jak tu pachną perfumy!* [w:] Na jedną kartę: dramat w 5 aktach / przez Henryka Sienkiewicza // Niwa. – R. 10, t. 19, z. 146 (1 stycznia 1881), s. 141.

Po prapremierze dramatu „Na jedną kartę” w 1879 roku we Lwowie ukazała się recenzja: *Śmierć księżniczki zamknęła dramat, ale go nie rozwiązała. Każdy z trzech kochanków poszedł inną drogą [...] Cóż byłby wygrał lekarz, stawiając wszystko na jedną kartę, skoro jego wychowanka kochała się w jednym, a narzeczoną była drugiego, nie mając dla niego innego uczucia, prócz przywiązania do swojego nauczyciela i do lekarza ojca swego* [w:] *Teatr // Czas*. – Kraków. – 1880, nr 15 (20 stycznia), s. 2-3.

*Jeśli dana osoba używa pewnej perfumy, to potem nic jej tak realnie nie przypomina, jak taki sam zapach* [w:] *Bez dogmatu // Słowo*. – 1890, nr 216.

<sup>210</sup> *Lichy ze mnie prorok. Przepowiedziałem był, że karnawał tegoroczny nie będzie taki jak w roku zeszłym i przepowiednia moja nie sprawdziła się. Sądziłem o rzeczy wedle przedkarnawalowego nastroju, który się powszechnie przeciwko balowaniu oświadczał. Ale – muzyki zagrały, muszkuły zadrgały i postanowienia poszły w ką. Warszawka się rozhułala na potęgę. Bywały dni – a raczej noce, w których równocześnie, nie licząc zabaw prywatnych, w kilkunastu hasano miejscach. Hasano do upadłego* [w:] *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa, XVIII odc.*, Warszawa, 1 marca 1890 / **X. Y. Z.** // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa. – 1890, nr 61.

<sup>211</sup> *Zafrapowanie nagością kobiecą, przy czym najbardziej ponętny jest negliż u podlotków: Fani Bujnicka: Obnażone ramiona trzymała tak ślicznie w rąbkach koronek, tiuli i gazy, że jakby dwa gołąbki bliźniacze* [w:] *Humoreski z teki Worszyły. Cz. 2, Dwie drogi* / podał do druku Henryk Sienkiewicz. – Warszawa, 1872, s. 20; *Przez mgnienie oka widzę jeszcze jej nagie ramiona i szyję, które przypominają mi Psyche*

z neapolitańskiego muzeum [w:] Ta trzecia: (z pamiętnika malarza) / przez Henryka Sienkiewicza // Kurjer Codzienny. – R.24, nr 302 (1888); *Wczoraj odbył się u nas wieczór tańczący. Anielka istotnie zwracała wszystkie oczy. Jej białe ramionka wyglądały z osłon gazy, iluzji – i bo ja tam wiem z jakich jeszcze materiałów – jak ramiona Wenus, wychylającej się z piany morskiej* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 283; *Alem się jeszcze bardziej zdumiał, gdy zobaczył w tych szafirach Anielkę. Miałem zupełnie to wrażenie, jakby była w grocie błękitnej na Capri. Co za tony były na jej obnażonych ramionach!* [w:] op. cit., nr 284; *Krzykiem zaś przyszedł nagle na pamięć pewien bal w Warszawie, panna Róża Stabrowska, jej smutne oczy i jej białe, na wpół dziecinne jeszcze ramiona, wychylające się z tiulów jak z piany wodnej* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 77; przedstawienie Anitki: *Patrzył na jej promienną twarz, na obnażone ramiona, wykute jakby z ciepłego marmuru* [w:] op. cit. – 1909, nr 310; *Marynia otwierała zanedo z ciekawości usta, a przytem obnażone jej ramionka były tak szczupłe i jak zwykle u niedorośliwych panien tak czerwone, że wzbudzać mogły tylko litość* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 19.

Według Sienkiewicza progiem pornografii jest „widok nawpół rozebranej kobiety” [w:] Pornografia: głosy polskie w najważniejszej sprawie moralności społecznej. – Lwów, 1909, s. 50.

<sup>212</sup> Zimą w Warszawie bawiła się Marynia Pławicka, zatrzymując się w Hotelu Rzymskim a jej adorator w Hotelu Saskim: *Bukacki, to był najgorliwszy tancerz Maryni. Obtańcowywał ją na wszystkich wieczorach* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 175, 223; 1894, nr 36.

<sup>213</sup> *Danuśka przez ten czas dojrzeje i wołę Bożą poczuje, bo teraz miłuje cię ona wprawdzie okrutnie – inaczej nie mogą rzecz – ale nie tak jeszcze, jako wyrosłe dziewczki miłują* [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 26, s. 507. *Jagienka w wieku królowej Jadwigi: A dziewce piętnaście roków i już ją do chłopów ciągnie! już jak którego choć zdaleka widzi, to ażę kolanem o kolano trze!* [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 29, s. 562. *Odczucia Stacha: Połaniecki nie mówił sobie wprost, że Litka kochała się w nim, jak dorosła kobieta* [w:] Rodzina Połanieckich: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1893, nr 296. O noweli Henryka Sienkiewicza z 1912 roku pt. „Autorki”: *humoreska o dzieciach, nie dla dzieci: Humoreska jest sprytną grą, w której pisarz stara się zjednać czytelnika dla tematu kontrowersyjnego, jakim jest konfrontacja dorosłego z seksualnością dziecięcą* [w:] Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy / Ryszard Koziołek. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 98.

<sup>214</sup> *A ilużo z naszych młodzieńców, po powrocie z zagranicy przywozi tylko frak na nagości umysłowe, i to frak, którego kieszenie są puste! Co wówczas robi? Starają się napelnić kieszenie owego fraka jakimkolwiek bądź sposobem, najczęściej posagiem* [w:] Bez tytułu XI / H. S. // Gazeta Polska. Warszawa. – 1873, nr 121; *W ostatnich czasach zostały ogłoszone sprawozdania: Towarzystwa Spożywczego „Merkury” i Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego [...]niebłogie skutki czujemy dziś w kieszeniach, po których wiatr chodzi, jak mu się tylko podoba [...] prawice, lewice i tym podobne objawy parlamentarysty wydającego jako omlot: wielkich ludzi do małych interesów i pustki w kieszeniach* [w:] Sprawy bieżące III / Al. // Niwa. – R. 4, t. VIII, nr 17 (1875), s. 384; 385; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=65&u-id=15685777>; *Powoli ściągają tu i goście kąpielowi przywożąc ze sobą wrażenia i puste kieszenie* [w:] Chwila obecna XXXI / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 180; *Na bazarze: komedia pod tytułem: kupno i sprzedaż [...] Epilog: pustki w kieszeniach* [w:] Chwila obecna XXXVII / Litwos // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1875, nr 282; do redaktora „Gazety Polskiej” Edwarda Leo: *Donosicie, że „Pisemko rośnie”, z czego wywodzę wniosek, że i kieszonka rośnie, Kalifornia, 1877* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 461; *Ten Gątownski, to też podobno jakiś powinowaty wuja? – spytał Połaniecki. – Dziewiąta woda po kisielu. Oni bardzo podupadli. Ten, Adolf, ma jeden folwarczek i pustki w kieszeni* [w:] Rodzina Połanieckich: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1893, nr 173 (1 sierpnia).

<sup>215</sup> *Młody akademik: Dalibóg, tyle jest dróg życia i myśli na świecie, a wszystko w takim zamęciu, że trzeba, dyabeł wie jakiej głowy, żeby nie zblądzić* [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 5 (8 stycznia).; *W Warszawie nie trzyma mnie żaden diabeł dwunożny, tylko robota, 21 grudnia 1880* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 239; *Zagłoba obszcenicznie o Rusince Krzysi: Djabeł nie śpi i rad między takimi przyjaciółmi siada, a exemplum: Adam i Ewa, którzy jak się zaczęli przyjaźnić, tak aż Adamowi kością w gardle owa amicycja stanęła [...] djabeł nie śpi, ja zasię nie chcę, aby mi zamiast ptaka coś nierzetelnego w garści zostało* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – R.6, nr 143 (2 lipca 1887);

nr 156; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21963300&uid=15760106>; *twarz Anielki. Niema w niej pospolitości. Dziewczynom ze szlacheckich domów wychowanie zaszczenia tak skromność, jak się dzieciom szczeni oszę – jest więc w niej i ten wyraz, jest coś niewinnego, a z pod tej niewinności wygląda gorący temperament. Co za połączenie! To jakby ktoś powiedział: niewinny dyabeł!* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 8, nr 280 (12 grudnia 1889); Stary szlachcic Zawilowski o panie Castelli: *Aj! półdjabie weneckie!* [w:] Rodzina Połanieckich / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 147 (2 lipca).

<sup>216</sup> Recenzja komedii „Stary mąż” Józefa Korzeniowskiego: *Upadłe heroiny rodem z kraju Nod nie cieszą się sympatyą. Surowa polska opinia ma dla nich bez względu na powody, okoliczności łagodzące, i tłumaczenia i usprawiedliwienia – jedną sumaryczną nazwę: ladacznic* [w:] Teatr / H. Sieniewicz // Niwa. – R. 3, t. 6, nr 2 (15 lipca 1874), s. 117.

<sup>217</sup> Sienkiewicz do Janczewskiej: *W pośpiechu piszę kartkę do tej białej pani*, 26 listopada 1886 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 274. *Była to urodziwa panna o płowych włosach, bladawej cerze i delikatnych rysach. Miała piękność białego kwiatu* [w:] Potop / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1884, nr 293; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/31394/display/Default>.

<sup>218</sup> Poeta Zawilowski strzelił sobie w głowę po otrzymaniu od pani Broniczowej listu zrywającego jego narzeczeństwo z Linetą Castelli, panną o „złotawych włosach” [w:] Rodzina Połanieckich: *powieść współczesna* / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 125 (5 czerwca), nr 139 (21 czerwca), ze „złotawą głową” [w:] Idem. – 1894, nr 143 (26 czerwca) i ze „złotawymi brwiami” [w:] Idem. – 1894, nr 146 (30 czerwca).

W liście do Janczewskiej Sienkiewicz zdradza swą predylekcję do jasnowłosych, współcześnie za sprawą tzw. „pasemek”: *Najpiękniejszą kobietą jest blondynka albo brunetka, która umie być blondynką*, 12 sierpnia 1886 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 160; *Anielka [...] nie będąc ani brunetką, ani blondynką, robi fizyczne wrażenie brunetki a duchowe blondynki* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 113; *pani Otocka, wysmukła brunetka z wyrazem blondynki* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 78.

<sup>219</sup> Baronowa Krudenstern: *powieść z życia wielkiego miasta* / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 342 (10 grudnia 1895), odc. 4; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/138332/edition/130346/content>; *Lwy rozrywające chrześcijan: cesarz trzymając szmaragd przy oku, patrzył teraz uważnie* [w:] Quo vadis: *powieść z czasów Nerona* / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 289 (16 grudnia); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21362386&uid=14791377>; *Kot jest czarny jak podziemie, zły, waleczny i opryskliwy [...] Oprócz tego jest żarłoczny i ma zielone jak szmaragdy, a fałszywe oczy. Kot wygląda jak krewny nocy, złych snów i złych duchów*, Zakopane, 16 lutego 1888 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 498. *Nagle spojrzęło na nią zielonkawe oko takiego smoka* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 93.

<sup>220</sup> Baronowa Krudenstern: *powieść z życia wielkiego miasta* / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R.28, nr 343 (11 grudnia 1895), odc. 5. Do Janczewskiej: *Odebrałem drugi Twój liścik pisany do Aten – wczoraj. Jesteś dobra, pocziwa i miła*, 18 listopada 1886; *Całuję Twoje ręce. Bądź zdrowe, pocziwie stworzenie*, 26 listopada 1886 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 264; 275. *Miłe to wszystko, co pisze, ale wolę nie myśleć, że się do tego przez pocziwość zmusza*, 7 kwietnia 1887 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 344.

<sup>221</sup> *Kocha, czci – ubóstwia kobiety jak aniola, a aniola pragnie jako kobiety. Tego doświadczał Gustaw, gdy wchodził do pokoiku wdowy* [w:] *Na marne* // *Wieniec*. – 1872, nr 41; *Qui pro quo, jak w przypadku Poppei Saby: Złotowłosa, słodka i jakkolwiek po dwóch mężach rozwódka, z twarzą i wejrzeniem dziewicy [...] Na widok tej osławionej Poppei, uważanej przez wyznawców Chrystusa za wcielenie zła i zbrodni, wydało jej się, że tak mogli wyglądać aniolowie lub jakieś duchy niebiańskie* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 94; *Co to za piękna rzecz, naprzykład, szerokie, rzęsiście oświecone i pełne kwiatów schody, po których kobiety, przybrane balowo, wchodziły na górę. Wszystkie wydają się wówczas bardzo wysokie, a gdy się patrzy na nie zdołu, jak ciągną za sobą powłóczyście suknie, przypominają aniolów w śnie Jakóba* [w:] Bez dogmatu: *powieść współczesna* przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 279 (11 grudnia 1889); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=23345012&uid=15761618>; *W kościele wyglądała pani jak jakiś profil Fra Angelica* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 79; *Spotkana po latach Hania: w czarnej sukience i białym klasztorzym*

kapeluszu piękna była jak nigdy – ale już tą niezmierną pięknoscią: więcej **anielską** niż ludzką [w:] Hania // Gazeta Polska. – 1876, nr 30 ; Lilian: *oczy miała dziwnie błyszczące, do nieba podniesione, włosy trochę w nieladzie i, śpiewając pobożnie, tak była podobna do aniola, że prawie do niej można było się modlić* [w:] Przez stępy // Gazeta Polska. – 1879, nr 149 ; Jenny: *Jej drobna twarzyczka jest po prostu anielska* [w:] Orso // Gazeta Lwowska. – 1879, nr 170 ; Pozostawiona w kraju Marysia nawiedzająca w snach Zdąnoborskiego: *przychodziła do mnie także, cała w bieli i z anielskimi skrzydłami na plecach, którymi od spiekoty głowę moją osłaniała* [w:] Niewola tatarska // Niwa. – 1880, z. 143, s. 811 ; Zmarła żona Zosia, przybywająca z zaświatów po ducha rzeźbiarza Kamionki: *uśmiechnęła się do niego anielskim uśmiechem* [w:] Lux in tenebris lucet // Biblioteka Warszawska. — 1891, t. 1, s. 8. *Imię „Aniol” nadawane kobietom u Sienkiewicza bezskutecznie zaklina ich pleć, próbując uwolnić je (dla potrzeb męskiej fantazji) od grozy erotycznej różnicy* [w:] Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy / Ryszard Koziółek. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 203-204; <https://core.ac.uk/download/pdf/197747423.pdf>.

Plastyk i kolorysta Sienkiewicz ustami starego Płoszowskiego o **Anielce**: *Gdyby nie pewne szczegóły, byłaby to twarz w rodzaju Ary-Schaeffera* [w:] Bez dogmatu: powieść współczesna przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1890, nr 2.

<sup>222</sup> *Ona tak, jak ciotka i jej matka, należy także do kobiet „anielskiego gatunku”, nie dopuszczających istnienia złego. Niechże zrozumie, że ją kocham, niech ta myśl wstąpi w nią, niech się oswoja z tem pojęciem, niech się pocnie niem niepokoić, niech z niem walczy. Wprowadzić do jej duszy taki obcy, rozkładający pierwiastek, taki ferment – to już jest pewne zwycięstwo* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 100; *Poppea, schyliwszy swą złotowłosą główkę, podniosła do ust rękę Nerona* [w:] Quo vadis: powieść z czasów Nerona / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 95; *I odeszła, jak widziadło piękne, ale złe* [w:] Idem, nr 102; *siedziała znienawidzona przez lud Poppea. Przybrana, jak i Nero, w szatę ametystowej barwy, z grubym pokładem kosmetyków na twarzy, nieruchoma, zamyślona i obojętna, wyglądała jak jakieś bóstwo zarazem piękne i złe, które niesiono jak na procesyi* [w:] Idem, nr 206.

<sup>223</sup> *Powieść fizyologiczna – co to jest? Fantazja, ożeniona z nauką tak pozytywną, jak fizjologia, czy to także nie kawa figowa, najprawdziwsza kawa figowa? Zastanówmy się nad tym pytaniem* [w:] O powieści historycznej / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1889, nr 100 (2 maja 1889), odc. 3; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=23290526&uid=15761186>.

Sienkiewicz, znawca Owidiusza i jego „Ars amandi”, strategię baronowej opisał podręcznikowo. W nadrzędnym dążeniu do prokreacji można zaobserwować pięć etapów strategii reprodukcji. Pierwsza faza „przyciągania uwagi” to: *uśmiechy, gesty, chichot, połyskujące zęby* [w:] Anatomia miłości / Helen Fisher; przekład Joteł. – Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2005.

<sup>224</sup> *Jak niedoszły samobójca poeta Ignacy Zawilowski, zakochany w pannie Castelli* [w:] Rodzina Potanieckich: powieść współczesna / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 243 (24 października) oraz młody nauczyciel Kresowicz zakochany w pani Elzenowej, który nie radzi sobie z emocjami i strzela sobie w głowę [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 59.

<sup>225</sup> *Lubię ten ruch, światła, kwiaty, te lekkie tkaniny, pokrywające jakby jasną mgłą młode panny; a cóż dopiero mówić o obnażonych szyjach, gorsach i ramionach, które po zdjęciu narzutek, zdają ścinać się, krzepnąć na powietrzu i przybierać twardość marmuru. Mój zmysł powonienia rozkoszuje się także. Przepadam za dobremi perfumami* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 279; *Wtem nagie ramię, godne Fidyasa lub Praksytela, bielsze od pentelickich marmurów, odsunęło zasłonę [...] I rozległ się głos Eryfilii* [w:] Wyrok Zeusa // Kurjer Warszawski. – 1891, nr 1.

<sup>226</sup> *Jak kapryśna i wielkopańska młoda wdowa Michèle, z powodu trenu utożsamiona z syreną: Comme la robe claire traînait enroulée derrière elle et semblait allonger sur le tapis un corps sans fin, il pensa crûment: „ Tiens! une sirène”* [w:] Notre cœur, 1partie // Revue des Deux Mondes. – Vol. 99, No. 2 (15 mai 1890), pp. 241-270.

<sup>227</sup> *Układ limbiczny Sienkiewicza sprawiał, że marzył o kobiecym zapachu: Krew biła mu do głowy, gdy nozdrzami wciągał zapach ulubionej perfumy pani Elzenowej* [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 24.

Miał dostęp do teatralnej alkowy Ewy Adami, uosabiającej Helenę Modrzejewską: *Izba zapelniona zapachem orizy i pudru* [w:] Ta trzecia: z pamiętnika malarza / przez Henryka Sienkiewicza // Kurjer Codzienny. – R.24, nr 310 (1888) dod. poranny.

## IV

### Odurzenie

Dziwnych, nieznanych dotąd uczuć doświadczał doktor Teodor Parwułt w obecności tej czarującej kobiety.

Patrząc na nią, czuł, że traci prawie wolność woli, a prócz tego, że ciałem jego owłada jakieś rozkoszne omdlenie, pozbawiające go sił, w skroniach waliła mu **napływająca do głowy krew**<sup>228</sup>, po krzyżu przebiegała mu jakby **iskra elektryczna**<sup>229</sup>, uderzając w tylną część czaszki.

Były to uczucia czysto fizyczne, paralizujące jednak umysł do tego stopnia, że Parwułt stał jak skamieniały. Niczego i nikogo nie widział, prócz baronowej.

Zdawało mu się, że po raz pierwszy w życiu widzi kobietę<sup>230</sup>. Pomimo dojrzałego jego wieku, tak było w istocie.

Nie wielu z nas – może być, że to i szczęście<sup>231</sup> - zdarza się spotkać „kobietę”, chociaż zakochujemy się, nadskakujemy, żenimy się, posiadamy, ale spotkać kobietę, z jej wszystkimi dobrami i złymi, w ogólności nęcącymi przymiotami, nie zdarza się nieraz przez całe życie.

Spotkanie z kobietą w całym, być może nawet niepocholebne tego słowa znaczeniu, owłada całą istotą człowieka, pędzi go **jak rozszalały huragan**<sup>232</sup>, tam gdzie chce, bez świadomości, bez woli i nareszcie bez celu, gdyż celem – to ona sama, wypełniająca całą istotę mężczyzny.

Stało się to samo i z doktorem. Ożenił on się przed trzema laty z miłości, a jak mu się przynajmniej zdawało<sup>233</sup>, kochał swoją żonę do szaleństwa. Nie dał **się porwać**<sup>234</sup> poważnie za młodu – jeżeli nie liczyć przelotnych intryzek studenckich<sup>235</sup> - i myślał, że przyniósł żonie w darze cały skarb czystej, nieskalanej miłości, pełen kwiat młodszej namiętności.



Ogród Saski z fontanną / Maksymilian Fajans

*Widok naszej wielkiej miednicy, wspartej na słupie, nie jest znowu tak rozkoszny, by dla niego burzyć kolumnadę, zwłaszcza, że słup wody – jedyną rzecz wartą widzenia – widać pomimo kolumn [w:] Projekt [w:] Kronika miejscowa / § //Gazeta Polska. – 1880, nr 1*

Mylił się co do tego ostatniego – **namiętności** nie znał<sup>236</sup>, o władnęła ona nim po raz pierwszy tutaj, na balu u Garlińskich, na widok niewidzianej do tej pory istoty – kobiety.

Doktor poczuł szalone, niepoahamowane pragnienie być jej przedstawionym. Koło niego przechodził właśnie jeden z jego przyjaciół, doktor Setnicki i on, ujawszy jego rękę, zapytał go, czy nie zna baronowej Krudenstern.

– I pan także! – rzekł Setnicki – dobrze; przedstawię pana, znam baronową. Ale, mój przyjacielu, żądanie twoje jest nierozsądne: te **oczy rusalki**<sup>237</sup> zgubiły już niejednego śmiertelnika.



Przebudzenie się Goplany, 1879 / Tytus Pilecki

*Człowiek, który jakkolwiek był osłem w szkołach i wykręcał się sianem do greki, jednakże z wychowania, a potem z zamiłowań i zawodu przesiąknął do tego stopnia tradycjami greckimi, że nawet taką mglistą Goplany jak Dzinia zmuszał do słuchania całymi godzinami „Odysei”, Ateny, 12 listopada 1886 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 249.*

W odpowiedzi na to Parwułt z niecierpliwością poprosił go, aby go natychmiast przedstawił **jasnowłosej** kobiecie<sup>238</sup>, która w tej chwili właśnie skończyła taniec.

Setnicki podszedł do baronowej i zamieniwszy z nią słów kilka, wskazał oczyma na Parwułta. Młoda kobieta spojrzała badawczo w tę stronę i zapytawszy się o coś, skinęła głową potakująco.

Po chwili Parwułt stał już przed nią i zachwycał się z bliska temi **cudnemi**<sup>239</sup> rysami twarzy.

Przedstawivszy Parwułta, Setnicki oddalił się.

Parwułt siadł na krzesło obok baronowej i **zafrasował się**<sup>240</sup> cokolwiek, spostrzegłszy, że jej **zielone oczy** uważnie patrzą na niego<sup>241</sup>.

Zauważywszy jego na poły zafrasowany, na poły pytający wzrok, uśmiechnęła się.

– Nie dziw się pan mej ciekawości, tak wiele dobrego słyszałam o panu, że sama już dawno pragnęłam się z panem zaznajomić.

Jej głos, swoimi niskimi pełnemi, a miękkimi tonami przyjemnie działał na nerwy **dziwną, przyprowadzającą o omdlenie**<sup>242</sup> melodyjnością. Parwułt milczał, aby słuchać dalej dźwięku tego głosu<sup>243</sup>.

– Nie pojmuję, dla czego ale do tej pory nigdzie pana nie spotykałam – ciągnęła dalej – a przecież już dwa lata mijają, jak nie opuszczam ani na krok stolicy.

– Nic dziwnego, baronowo – odparł doktor – rzadko, bardzo rzadko bywam w świecie.

– Tak, naturalnie, jesteś pan człowiekiem pracy – zauważyła już poważnie – nie tak, jak my grzeszni, którzy noc zamieniamy w dzień i na odwrót, przerzucając się z jednego wieczoru na drugi i nie wiedząc, w jaki sposób i czem zabić czas, a raczej nasze **nudy**<sup>244</sup>.

Coś dziwnego w tonie jej głosu spowodowało go do zadania pytania:

– Pani nie lubisz bywać w świecie, baronowo?

**W zadumaniu** spojrzała na niego<sup>245</sup>.

– **Naprawdę**<sup>246</sup>, nie wiem. Sądzę, że robię to z przyzwyczajenia, ponieważ tak postępują inni, sama już zresztą straciłam wszelki pociąg do podobnych przyjemności i daleko więcej...

Przerwał jej jeden z panów, prosząc ją do walca.

Spojrzała na Parwułta, jakby mu chciała powiedzieć: „widzisz pan, muszę tańczyć” – i z wdziękiem położyła rękę na ramieniu swego dansera.



Na prywatnym balu kostiumowym, 1894 / Józef Wodziński [w:] Meisterwerke der Holzschneidekunst

Gdy znalazła się znowu obok Parwułta, za jej krzesłem stał już nowy danser<sup>247</sup>. Zrobiła ruch niecierpliwy, ale nie odmówiła i jemu. Tym razem skończywszy taniec, stanęła przed Parwułtem i oddychając w przyspieszonym cokolwiek tempie, rzekła:

– Tutaj nie dadzą mi spokoju, chodźmy do saloniku, pragnę z panem pomówić.

Zdziwiony i uradowany zarazem takimi niespodziewanymi względami, podał jej natychmiast ramię<sup>248</sup> i z pewnym mimowolnym uczuciem dumy poprowadził ją do sąsiedniego pokoju, ścigany zawistnymi i zazdrośnymi spojrzzeniami.

Już w samych drzwiach saloniku odszedł do baronowej hrabia Zenon.

– Przyrzekłaś mi pani tego kadryla, baronowo, spodziewam się, że nie zapomniałaś pani o nim? – rzekł, obrzucając Parwułta niezadowolonym wzrokiem.

– Nie zapomniałam hrabio, mimo to jednak tańczyć nie będę. Jestem bardzo zmęczona i chcę trochę wypocząć.

Młodzieniec przybliżył lekko i skłoniwszy się, odszedł, ona zaś pospiesznie pociągnęła za sobą Parwułta do saloniku.

– Jestem nareszcie wolną, zaśmiała się, siadając niedbale na małej kanapce, stojącej w rogu i zakrytej na pół małym parawanikiem – mam nadzieję, że mnie tutaj nie tak prędko znajdą.

– Biedny hrabia, zdaje się, że bardzo wielką sprawiła mu przykrość odmowa pani – rzekł Parwułt, siadając wskutek jej zaproszenia obok niej.

– O, musi przywyknąć do mojego postępowania. Nie robię nigdy ceremonij z młodzieżą. Ale dosyć o tem. Powiedz mi Pan raczej, jestem tego ogromnie ciekawa, czyś pan słyszał kiedykolwiek coś o mnie, zanim poznaliśmy się?

Pytanie to wprawiło go w kłopot: powiedzieć jej, co słyszał przed chwilą, było rzeczą niemożliwą, nie powiedzieć nic, było niegrzecznem.

– Dziwne pytanie, baronowo – odpowiedział wymijająco – wiesz pani, aż **nadto**<sup>249</sup> dobrze, że **zanadto** zwracasz na siebie uwagi, aby o pani nie mówiono.

Uśmiechnęła się.

– Nieprawdaż, jestem tak piękną, że każdy uważa za swój obowiązek zajmowania się mą osobą?

Jej słowa i gorzko pogardliwy ich ton uderzyły Parwułta.

– Skarżysz się pani na swoją piękność, baronowo?

– O, nie! – odparła, jakby przestraszona i natychmiast roześmiała się – tego powiedzieć nie mogę.

Twarz jej nabrała jakiegoś spokojnego, prostodusznego wyrazu.

– Dziwisz się pani mojej pewności siebie? Uważam jednak za rzecz głupią, przeczyć temu, co jest widocznem. Cóż może być śmieszniejszego, jak gdy w samej rzeczy piękna kobieta, w odpowiedzi na komplementy, odpowiada naiwnie: „ach, co też pan mówisz, nie jestem wcale piękną!”.

Parwułt w milczeniu zachwycał się nią.

– Sama nie lubię komplementów, ponieważ po pierwsze są one wszystkie zanadto banalne, a po drugie, że uważam za rzecz zupełnie zbyteczną słuchać tego, o czym sama wiem oddawna.

Ta kobieta stanowczo wprowadzała Parwułta w kłopot. Cóż jej mógł odpowiedzieć po takim oświadczeniu?

Wyraz jej twarzy zmieniał się ciągle, a głos jej raz był smutnym, to znowu wesołym i na odwrót.

– Spójrz pan na biednego hrabiego – zaśmiała się nagle – stoi we drzwiach, a wyraz twarzy ma taki, jakby go przed chwilą skazano na śmierć.

– A pani czujesz, że jesteś tego przyczyną, baronowo – zauważył z uśmiechem Parwułt.

– O, bynajmniej, nie mam żadnych wyrzutów sumienia – rzekła wesoło – popatrz pan, natychmiast będzie innym.

Po tych słowach powstała i podszedłszy do hrabiego, zapytała:

– Co panu dolega, hrabio? – Patrząc na pana, boję się zwrócić do pana z prośbą, abyś raczył po balu towarzyszyć mi do domu.

Twarz hrabiego Zenona rozjaśniła się. Po cichu zapytał się jej o coś, a na jej znak potakujący, zadrżał cały i skłoniwszy się, pocałował ją w koniuszki palców.

Powróciła do Parwułta z jakimś smutnym wyrazem twarzy i skarżyła się, że jest cierpiącą.

Parwułt popatrzył na jej zwieszoną główkę, zachwycając się klasycznymi linjami jej profilu i głowy<sup>250</sup>.



Ligia / Piotr Stachewicz

– Nie tańczysz pan? – zapytała go nagle.

– Nie, zarzuciłem taniec oddawna.

– Zarzuciłeś pan? Dla czego?

– Mam lat trzydzieści pięć, baronowo, czas był naprawdę – odparł wesoło – a zresztą mało mam do tego sposobności, gdyż jak już mówiłem, na podobnych, jak dzisiejszy, wieczorkach, bywam raz, co najwyżej dwa razy do roku.

– Szkoda, gdyż powracam natychmiast do sali, w przeciwnym razie moi wielbiciele, Bóg wie, coby sobie pomyśleli.

– Ależ pani czujesz się cierpiącą?

– To nic nie znaczy! Moje cierpienia należy leczyć właśnie tańcem i szampanem! Popatrzyła na zagadkowo swemi zielonemi oczyma i powoli wyszła z saloniku.

– Cóż to za dziwne i czarujące zarazem **stworzenie**<sup>251</sup> – pomyślał Parwułt i udał się za baronową, aby choć z daleka móżdż się jej przyglądać.

Przez cały wieczór tańczyła bezustannie, a na jej białej matowej twarzy nie wystąpił najmniejszy rumieniec, tylko oczy jej pałały, a usta pokraśniały.

Przy kolacji usiadła pomiędzy hrabią Zenonem, a jakimś starym jegomościem. Parwuł siedział naprzeciwko niej i przysłuchiwał się jej głośniejszej, wesołej rozmowie.



Rusalki, 1877 / Witold Pruszkowski, Muzeum Narodowe w Krakowie

Kilka razy spojrzała na niego i uśmiechnęła się, pokazując drobne, **perłowe ząbki**<sup>252</sup>, a wtedy, gdy pod temi spojrzeniami zaczęło mu się kręcić w głowie, spokojnie zwracała się do swoich sąsiadów i **dźwięcznie**<sup>253</sup> śmiała się z ich odpowiedzi.

Po kolacji podeszła do Parwuła.

– Przyjmuję każdego piątku wieczorem, panie doktorze, proszę o tem nie zapominać i darować mi chociaż jeden wieczór w tygodniu – rzekła, grożąc mu żartobliwie **różowym paluszkiem**<sup>254</sup> – rozumiesz pan? Przyjdź pan pojutrze do mnie, a tymczasem do widzenia.

Uścisnęła go za rękę i znikła, a on wrócił tej nocy do domu w stanie jakiegoś silnego odurzenia, chociaż wina nie brał prawie do ust.

Było to odurzenie **namiętnością**<sup>255</sup>.



Fotografia Sienkiewicza na tle noweli „Sen”, 1893 / M. Pusch

<sup>228</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 343 (11 grudnia 1895), odc. 5. Przekroczenie szóstego przekazania „Nie cudzołóż”: zgodnie z prawem mojżeszowym mężczyznom wolno było korzystać z usług prostytutek, konkubin, wdów i służących, zabronione było jedynie współżycie z kobietą zamężną: *Na samą myśl o tem, krew napływa mi do głowy. Nie, Anielko, ty masz słuszość, że są rzeczy, których dla miłości nie można i nie wolno poświęcać; Może istnieje platoniczny stosunek, ale miłość platoniczna jest takim samym nonsensem, jak np. nieświecące światło [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 200; 207 (1890); Miłość, to odwieczne prawo, to siła życiowa, to dobroczynny gieniusz naszego globu [...] To najsilniejsze i najstarsze z praw natury może złamać wszystkie inne, może nie uważać na żadne: „ja biorę ciębie”. Nic nie pomogą wszystkie więzy i przeszkody. Można przeciw tej sile mówić, ale oprzeć się jej niepodobna – ona usprawiedliwia i okupuje wszystko, ale to tylko wielka i dogrobowa i niezłamana miłość. Tak ją uważać i uświęcać sztuka i literatura ma prawo. Ale w literaturze francuskiej jej niema [w:] Z Paryża / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1879, nr 17 (23 stycznia); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=14781846>.*

<sup>229</sup> To co Francuzi określają jako „coup de foudre” czyli „uderzenie pioruna” Sienkiewicz zobrazował w powieści „Bez dogmatu”: *jakieś prądy elektryczne poczęły przebiegać z jej ramienia po mojem [w:] Bez dogmatu: powieść współczesna przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 280 (12 grudnia 1889); Zniecierpliwienie i gniew wstrząsnęły mną nagle, jak iskra elektryczna. Wiedziałem, że Anielka nie mówi prawdy, że miłością i szacunkiem dla męża osłaniają się wszystkie kobiety zamężne [w:] op. cit. // Słowo. – R. 9, nr 121 (3 czerwca 1890); Myślisz pan, że ja nie robię wszystkiego, co w mojej mocy, żeby w nim rozdmuchać jakąś iskrę dla niej? [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 275.*

<sup>230</sup> *Gdyby kobiety kochano za ich przymioty umysłowe, nie zdarzyłby się od czasów Adama ani jeden wypadek miłości [w:] Rkps BOss 13880 II, k. 95; <http://www.dbc.wroc.pl/publication/15387>; ekran 101. Pertroniusz: poczył cytować mu w odpowiedzi wyrażenie Seneki o kobietach: „Animal impudens... etc.” [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 73.*

<sup>231</sup> *Że w życiu ludzkim często pod uśmiechem łza bólu się kryje, jak wąż pod kwieciami, że więcej jest dni posepnych jak wesołych, że wiele jest nędzy i ciernistej niedoli, że wreszcie lata, w których wierzy się w możliwość zdobycia osobistego szczęścia, szybko przechodzą – są to prawdy, z którymi walczyć nie myślę* [w:] Chwila obecna XXXVIII / Litwos // Gazeta Polska. – 1875, nr 251.

<sup>232</sup> *Zastalem Anielkę samą – i nagle pokusy ogarnęły mnie, jak huragan* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 212 (1890).

<sup>233</sup> *Żartobliwie o modernizacji kolei: Mężowie już i tak powinni się czuć uszczęśliwieni, że mają jakkolwiek pociąg do żon; jaki zaś on jest i w jaki sposób się nim jedzie, mniejsza już o to, byle naprzód* [w:] Chwila obecna XXXIII / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 192.

<sup>234</sup> *O George Sand: Rozważając stosunek tej kobiety do Musseta i do Chopina, trudno oprzeć się chęci porównania jej z owym, opisywanym przez Wiktora Hugo strasznym polipem, który, zaczajony w otchłaniach, porywa i wysysa tych, których burza mu ześle [...] Początek wielu uczuć zaczyna się od pochlebionej miłości własnej. Potem dalej pożar się rozszerza, ogarnia, pali, trawi. Tak stało się i z Chopinem. **Był on poprostu porwany**. Potem sam zapłonął. Następnie nałóg wzmocnił to chore uczucie – podtrzymywała je i bierność charakteru. Polip opasywał go coraz silniej ramionami* [w:] Fryderyk Chopin / H. Sienkiewicz // Słowo. – 1882, nr 224-228.

<sup>235</sup> *Platoniczna miłość do Matyldy z Bruhlów Halkaderowej: Dawna moja „miłość z widzenia” z klasy szóstej. Spotykałem ją zawsze onego czasu w Saskim Ogrodzie, ale ona nie odpowiadała wówczas na ogniste spojrzenia gimnazysty, Kalten, 2 sierpnia 1886 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 146-147. Szała wraz z matką na spacer – by wśród drzew i chłodu – Popatrzyć na zieloność Saskiego ogrodu [w:] Sielanka młodości, 1867. W wieku dojrzałym pisarz zadeklarował: *Nigdy nie byłem tym jabłkiem, które pragnie upaść za parkan własnego ogrodu*, 22 stycznia 1901 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 334.*

<sup>236</sup> *Dopaminowa reakcja na niespodziewane przyzwolenie mężatki: **namiętność** unosiła na złamanie karku jego wolę, tak jak dziki koń unosi jeźdźca* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 187; *Na świecie istnieje tylko jedna logika – **logika namiętności**. Rozum do czasu tylko przestrzega, a następnie, gdy konie rwą się niepowstrzymanie do biegu, siada na kozioł i pilnuje tylko tego, by się wóz nie potrzaskał. Serce ludzkie nie może się zabezpieczyć przeciw miłości, a miłość to jest żywioł, to taka siła, jak przypływ i odpływ morza. Kobiety zakochanej w mężu bramy piekielne nie przemogą, bo przysięga ślubna jest tylko uświęceniem miłości – ale gdy jest tylko zobowiązaniem, wówczas **pierwszy lepszy** przypływ wyrzuca ją na piasek, jak śniętą rybę* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 86; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/30624/display/Default>;

*Sienkiewiczowski szablon* do wartościowania bylejakości, powtarzalny również pod kryptonimem: *zbyłbym ich **pierwszym lepszym** datkiem* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 97; *To nie był **pierwszy lepszy** biedny krewniak, któryby potrzebował pomocy* [w:] Rodzina Połanieckich. – 1893, nr 228; *Zarządca pałaców cesarskich w Warszawie zjechał o dwie klasy niżej i może nim teraz zostać **pierwszy lepszy** pułkownik* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – Kraków. – 1885, nr 237; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/622758/edition/589907/content>.

<sup>237</sup> *W takiej to ciszy mieszkają zwykle **nimfy, rusalki** i inne złe lub dobre bóstwa leśne [...] Opalona była a jasnowłosa, i tylko oczy miała śmiejące się a modre, jak chaber, i także śmiejące się usta. Przytem wysoka i smukła, zupełnie **rusalczana dziewczyna!*** [w:] Sielanka // Bluszcz. – 1875, nr 39, s. 305-308; Tak określa Sienkiewicz narzucającą się Połanieckiemu mężatkę, „dzierlatkę” Anetę Osnowską: *Chińskie oczy pani Osnowskiej pełne były zadowolenia i pogody. Ubrana w fularową suknię koloru irys i w jakieś okrycie, mogące uchodzić za ósmy cud świata, wyglądała rzeczywiście jak **rusalka*** [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 105; *Nieraz przedtem nazywał panią Maszkową, jeszcze za jej panięńskich czasów, **rybą*** [w:] op. cit. – 1894, nr 185.

O zjawiskach paranormalnych i chłopcach, którego **rybie oczy** zgubiły goście hotelowych korzystających z wind wspomina Sienkiewicz w makabrycznej noweli „Sen”, której początek przytoczę: *Raz w towarzystwie opowiadano wiele o cudownych zdarzeniach, przeczuciach, widzeniu osób zmarłych i tym podobnych rzeczach, które coraz bardziej zajmują obecnie umysły **powołanych i niepowołanych*** [w:] Upominek: książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej. – Kraków; Petersburg, 1893, s. 516-517; <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/22075/edition/13135/content>.

Nowela zaistniała wcześniej, o czym komunikuje nam pod kryptonimem **X. Y. Z.**, który skrupulatnie odnotował, że cenzura zabroniła wydania albumu w 1891 roku [w:] *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”* [odc. XXX], 14 lipca 1891 / **X. Y. Z.** // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1891, nr 94; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=3&uid=71380399>.

Swe refleksje o roli lekarzy a nie polityków w czasie pandemii drukuje pod pseudonimem **Żaby** [w:] **Powolani i niepowolani**: rady dla cierpiących na cholera / *Żaba* // *Djabel*. – Kraków. – R. 24, dod. do nr 20 (20 października 1892), s. 1; <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=55890&from=publication>.

Tu dygresja: Sienkiewicz – satyryk, jako publicysta sceptycznie odnosił się do wielu słomianych projektów, przypominających butne zachowanie żaby z bajek mistrza La Fontaine’a: *Takto, mili chrześciance: widzę w tej chwili żabę, która z całego zaufaniem wyciąga nogę, prosząc by ją okuć* [w:] *Chwila obecna XXIII* / [Litwos] // *Gazeta Polska*. – 1875, nr 134 (22 czerwca); <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/202246/display/Default>, niemniej pod koniec 1875 roku obrał sobie pseudonim Litwos. Od 1892 roku pod pseudonimem *Żaba* wysyła kąśliwe wierszyki o stosunkach galicyjskich do krakowskiego „Djabła”. Z końcem stulecia, żegnając się z melamedami, „Świętochowszczykami” i skandalistami – „Przeglądowiczami”, jak ich określał jako **Baronowa X. Y. Z.**, reasumuje: *Wielu niepowolanych mieszło się do nich, podobni w tem do owej żaby Lafontenowskiej, która zobaczywszy, że konia kują, nadstawiała także nogę* [w:] *Stara i młoda prasa: przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866-1872): kartki ze wspomnień eksdziennikarza / X. X. X.* – Petersburg: Księgarnia K. Grendyszyńskiego, 1897, s. 159; <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/publication/4969>.

<sup>238</sup> Portret żony utrwalony w Oleńce: *Ot, tam! po nad piórami wachlarza widać jakieś brwi czarne, białe czoło i jasne włosy. To ona!* [w:] *Potop* / przez Henryka Sienkiewicza // *Słowo*. – 1885, nr 49; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/31341/display/Default>; portret jej dublerki czyli toksycznej szwagierki: *Gdy inni dopytywali, kiedy widział jasnowłosą i złоторzęsą „ziabę”, a raczej panią, jeden nakrył oczy powiekami i milczał, 7 października 1887* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 438; *Poppea, żona Nerona: Oczy jej spod złotych rzęs poczęły świecić zimnym blaskiem* [w:] *Quo vadis* / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1895, nr 102.

<sup>239</sup> *Wiosłarki, o kształtach i rysach cudnej piękności, z włosami utrefionymi na sposób wschodni lub ujętymi w złote siatki* [w:] *Quo vadis: powieść z czasów Nerona* / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1895, nr 191; *Danusia: tak cudna, że aż rozplynęło się serce nie tylko w Zbyszku, ale i w innych mężach* [w:] *Krzyżacy* // *Tygodnik Illustrowany*. – 1897, nr 48, s. 944. *Modrooka Anula Sieciechówna: Widząc ją taką przetowłosą i cudną* [w:] op. cit. // *Tygodnik Illustrowany*. – 1899, nr 12, s. 236.

<sup>240</sup> Archaizacja przejęta z nowel ludowych i powieści historycznych: *Gdy Bóg dał wojnę, Bartek zafrasował się nie pomalu* [w:] *Bartek Zwycięzca: nowela* przez Henryka Sienkiewicza // *Słowo*. – 1882, nr 96; *na jaki hazard wystawił szyć własną i towarzyszyów, i zafrasował się wielce* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1885, nr 65; *Król zafrasował się* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1885, nr 278; *Miarkujcie też, żeby frasunku po was nie poznał [...]* *Bardzo się tem zafrasował nasz król* [w:] *Krzyżacy* // *Tygodnik Illustrowany*. – 1897, nr 10, s. 186; <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/1486/edition/1160/content>; *Zbyszko zafrasował się, ale tylko na chwilę* [w:] op. cit. // *Tygodnik Illustrowany*. – 1897, nr 16, s. 305.

<sup>241</sup> Faza druga epatowania partnera zgodnie z zasadami fizjologii: *stadium akceptacji rozpoczyna się z chwilą, kiedy spotykają się oczy* [w:] *Anatomia miłości* / Helen Fisher; przekład Joteł. – Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2005.

<sup>242</sup> *Winicjusz śpiewa jakąś pieśń dziwną, która sączy się w jej uszy, porusza w niej krew, a zarazem przejmując serce omdleniem* [w:] *Quo vadis: powieść z czasów Nerona* / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1895, nr 79.

<sup>243</sup> Faza trzecia uwodzenia sprowadza się do scen wokalnych: rozmowy, konwersacje, komplementy, pytania, ponieważ na podstawie głosu, jego brzmienia, kolorytu, melodyjności wyrokujemy o charakterze rozmówcy, czym zajmuje się fonognomika [w:] *Anatomia miłości* / Helen Fisher; przekład Joteł. – Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2005.

<sup>244</sup> Pogoń za rozrywką w oceanie nudy kultury fin de siècle’u. W redagowanym przez Henryka Sienkiewicza dodatku prezentującym literaturę francuską: *Nuda nie jest już niepokojem, jak za czasów Goethego*

*i Rousseau'a, ale jest negacją, nie jest już sceptycyzmem rumieniącym się jak panienka i nieśmiejącym przyznać do tego, ale ateizmem, który się przyznaje do tego bezwstydnie, szczerze i na chłodno* [w:] Zwierzenia Hipokondryka: dokończenie / L. // Dodatek do nr 78 „Słowa”. – 1882, 8 kwietnia, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/158972/display/Default>.

Nota bene:

Ballada nosząca w oryginale tytuł: *Der wilde Jäger* („Dziki Strzelec”), należy do najsławniejszych utworów Bürgera. Tłumaczenie pt. „Myśliwiec” Odyńca z r. 1874 wspomina Litwos pod literonimem L. w dodatku do „Słowa”: *Zaiste szybko podążamy naprzód, tak szybko jak owi jeźdźcy w balladzie Bürgera – lecz podążamy po drodze śmierci. Wszystko się rozpada, rozkłada i wyradza, nawet rozpacz, nawet nuda* [w:] Zwierzenia Hipokondryka: dokończenie / L. // Dodatek do nr 78 „Słowa”. – 1882, 8 kwietnia, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/158972/display/Default>.

W „Bez dogmatu” Sienkiewicz ponownie cytuje Gottfrieda Augusta Bürgera w tłumaczeniu Antoiniego Edwarda Odyńca, tym razem balladę „Lenora”: *„Umarli prędko jadą” – powiada poeta – ale rozkochani jeszcze prędzej* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 204.

Wanitatywna filozofia: *Chce ci się być wesołym, czyż masz do tego jaki powód? Memento quia pulvis est, przypomnij sobie, że jesteś wiernym sługą nudy* [w:] Zwierzenia Hipokondryka / L. // Dodatek do nr 72 „Słowa”. – 1882, 20 marca = 1 kwietnia, s. 1, powraca w pejzażach: *jakby te umarłe zabytki chciały mówić każdej żyjącej istocie: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”* [w:] Wycieczka do Aten: urywek z notatek podróżnych / Henryka Sienkiewicza // Niwa: dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny. – R.18, nr 2 (15 stycznia 1889), s. 19.

<sup>245</sup> *Pierwszy większy jego obraz, jaki nam się nasunął przed oczy. Przedstawia on Araba opartego w zadumaniu o ruiny zwalisk, prawdopodobnie egipskich. Jest to malowidło realne [...] Poza jego i zadumaniem są teatralne* [w:] Z wystawy w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych „Arab” T. Pileckiego / § // Gazeta Polska. – 1880, nr 257.

<sup>246</sup> Przysłówek „naprawdę” wzmacniający przekaz jest charakterystyczny dla Sienkiewicza. W tym tekście wystąpił dwa razy, w „Bez dogmatu” 47 razy a w „Rodzinie Połanieckich” 109 razy.

<sup>247</sup> Męskie konkury zgodnie z etykietą, por.: *Niegdyś, na początku jeszcze znajomości z panią Elzenową, widział ją raz jadącą na rowerze: ona jechała kilka kroków naprzód, za nią zaś podążał Sinten, młody Kładzki, Porzecki, Wilkiszbey i Waxford. Na Świrskim grupa ta uczyniła wówczas fatalne wrażenie, jakiegoś zwierzęcego pościgu samców za samicą* [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 43.

<sup>248</sup> W powieści ukończonej rok wcześniej: *Znakomity traktat o pożądaniu, jaki zaproponował Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich”, gdzie pokazał zrodzony w mężczyźnie zwierzęcy i graniczący z obłędem, nakazowy wręcz instykt dotknięcia ciała kobiety oraz opisał wszystkie etapy tego groźnego zewu natury* [w:] Eliza Orzeszkowa: fizjonomiczne studia portretowe / Ewa Skorupa. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019, s. 278.

<sup>249</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 344 (12 grudnia 1895), odc. 6. Por. identyczna koniunkcja frazeologiczna: *Ale do Klary nie pójdę. Jest nadto dobra* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 216; *co to za rozkosz nie pisać, gdy się zanadto pisze, i jak sama mechaniczna czynność napelnia wówczas niechęcią [...] Musiałas słyszeć, że prócz Połanieckich musiałem pisać odczyt etc. i oczywiście miałem tego nadto*, 20 września 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 80. W tekście „Baronowej Krudenstern” aż 13 naprzemiennych wystąpień tych słów, w „Bez dogmatu” – 24, w „Rodzinie Połanieckich” – 45. W korespondencji również zauważalne jest nadużywanie partykuły „nadto”: *Nadto obiecał dać „brata”, który urządzi wszystko, Zanzibar, 16 lutego 1891* [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 321; *O Wołodkowiczowej: Swoją drogą są to rzeczy nieprzyjemne, ale gdybym nie trzymał krótko, pozwalano by sobie nadto – więc to kwestia pedagogii, 29 marca 1893* [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 518; *Co do mnie – jestem doprawdy nadto zmęczony. Zrobiłem, co w ludzkiej mocy, by uniknąć i ochronić Marynuskę od skandalu, 24 lutego 1894* [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 11; *Z mojej strony nie będzie ani kpín z Kościola, ani potrzeby oszustwa, bo ja mam aż nadto powodów, 5 kwietnia 1894* [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 54; *O „Połanieckich” myślę i żem się nie dał zgnębić umysłowo, ale nie mogę też i o tamtych rzeczach nie myśleć, bo nadto mi są osobiste i nadto dolegają, 22 kwietnia 1894* [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 212; *wolę siedzieć całymi dniami nad robotą, choć i ona, gdy jej nadto, zdrowiu nie służy, 26 maja*

1894 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 217; **nadto** jestem zmęczony. Swoją drogą rad jestem, żem skończył „Polańskich”, 28 października 1894 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 284-285; Otóż **nadto** mi tęskno bez tych smyków, 26 sierpnia 1895 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 27. Czy Pan nie posiada czegoś podobnego w polskim języku i w zakresie **nie nadto** obszernym?, 3 lipca 1899 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 62.

<sup>250</sup> Leon: Tymczasem tak miło jest zasiąść czasem w ciepłą, księżycową noc na tarasie i rozmawiać przyciszonym głosem o sztuce, literaturze, miłości i kobietach, a przytem patrzeć na oświecony srebrnym blaskiem boski profil takiej kobiety, jak pani Davisowa; Siedząc w ławce, obok Anielki, miałem jakieś błogie złudzenie, że siedzę obok mojej narzeczonej. Chwilami spoglądałem na jej słodki, kochany **profil** [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 4; 107. Winicjusz: Patrzył na jej **profil**, na spuszczone rzęsy, na ręce złożone na kolanach [...] obok [...] piękności greckiej i rzymskiej, jest na świecie jakaś inna [w:] Quo Vadis. – Gazeta Polska. – 1895, nr 162. Typ Lygii odbiega od wszystkich główek, jest odrębny – europejski. Dopiero przez kontrast jej ze wszystkimi innymi, czuje się, że tamte są swojskie [...] jest cudzoziemką [w:] Album kobiecych typów Sienkiewicza / Ergo // Dział Literacko-Arystyczny „Kraju”. – Petersburg. – 1896 nr 20 (18=30 maja), s. 6, ekran 41; <http://pbc.biaman.pl/dlibra/publication?id=32396&tab=3>; Czy widziałaś [...] Lygię Stachewicza, podobną jak dwie krople wody do pani Antoniowej Wodzickiej?, 20 czerwca 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 192.

<sup>251</sup> Mam opinię człowieka lekkomyślnego względem kobiet i opinia ta musiała się odbić o uszy Anielki, ale może właśnie dlatego drogie to **stworzenie** okazuje mi tem więcej ufności [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R.9, nr 1 (2 stycznia 1890).

<sup>252</sup> W neurochemii paliwem szaleństwa jest troska o swoje DNA a prokreacja jest naczelnym celem [w:] Anatomia miłości / Helen Fisher; przekład Joteł. – Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2005, s. 199. W strategii reprodukcji pierwsze behawioralne oznaki kuszenia to faza „przyciągania uwagi”: uśmiechy, gesty, chichot, połyskujące zęby. Basia: przesuując się obok malego rycerza, dziękowała mu za uciechę uśmiechem, a przez rozchylone różowe usta błyskały **białe, jak perły, ząbki**. – Słowo. – 1887, nr 287. Anula: A jej aż **białe ząbki** rozbłysły wraz od szczerego śmiechu [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 50, s. 983. Ligia: Na widok jej kształtów [...] utworzonych jakby z **perłowej masy i róży**, nie mogła wstrzymać okrzyku podziwienia [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 90.

<sup>253</sup> Kmicic do Oleńki: A zakrzyknijno i waćpanna! Hej-ha! – rozlecił się **dźwięczny**, cieniutki głosik [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 2.

<sup>254</sup> Petroniusz do Winicjusza o Ligii, przyrównując ją do bogini Eos: Istna „**różanopalc**a Jutrzenka” [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 81. Preferowane zdrobnienia i spieszczenia u Sienkiewicza: A potem wyciągnąwszy swój **różowy paluszek** dotknęła nim białej jedwabnej jakiej Zbyszkowej [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany – 1897, nr 7, s. 126.

<sup>255</sup> Wszystkie **siedem grzechów głównych** ze wszystkimi cnotami, o których prawią katechizmy, idą o ciebie w zawody. Widzisz się być innym, niżeliś dotąd mniemał; przestajesz ufać sobie, podejrzewasz się na każdym kroku, tracisz rząd nad sobą. **Namiętności, niby płomienie**, powstają wówczas z głębi twej istoty i, jak ogniki na bagnie, chodzą, czołgają się, kochają, podskakują i nikną [w:] Na marne: szkic powieściowy / przez Henryka Sienkiewicza // Wieniec. – 1872, nr 48; Niewiasty, widzisz waszmość, są **jako te ogniki**, co w Jedlni na tłustych błotach nocami chodzą [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 43.

## V

### U niej

Powróciwszy do domu, Parwuł zaczął myśleć nad swoim postępowaniem podczas ubiegłego wieczoru, sam się przestraszył swego zapału i postanowił nie chodzić do baronowej. Starał się wszelkimi siłami zapomnieć o tym nęcącym obrazie, który z taką wyrazistością powstawał przed oczyma jego duszy.

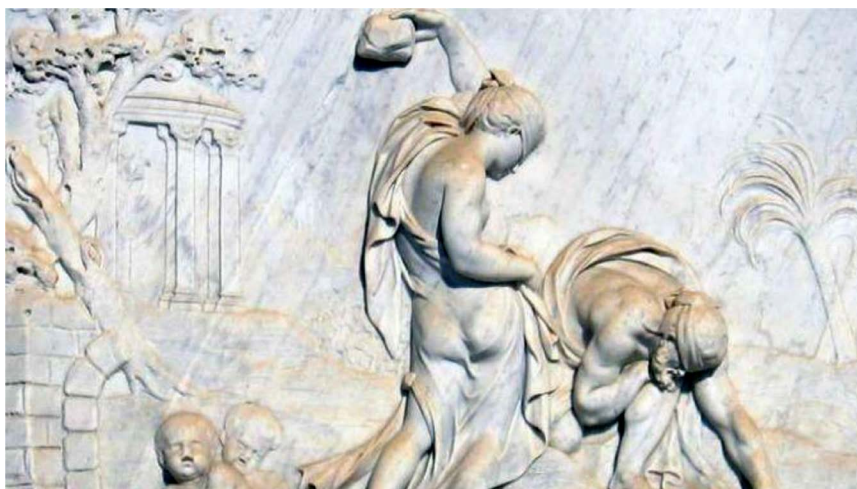
Następny wieczór **przepędził**<sup>256</sup> w towarzystwie żony i dziecka. Odpowiadając na czułości pierwszej i słuchając szczebiotu drugiego, postanowił sobie wykreślić z pamięci zielone oczy, które tak uporczywie prześladowały go w dzień i w nocy.

Nie pojmował niestety, że walka z tem **fatalnem**<sup>257</sup> zajęciem się piękną kobietą jest niemożliwą, że wybawić go mogą tylko okoliczności, niezależne od jego władzy, że sam jest nie tylko bezsilnym, ale nawet w samym sobie nosi ukrytą rękojmię zwycięstwa tej kobiety nad nim, że nigdzie przed nią nie ucieknie.

Spotkanie z nią, to jedno z tych **fatalnych spotkań**<sup>258</sup>, których na pierwszy rzut oka objaśnić sobie nie można, które się odczuwa, ale których się nie rozumie.

Przedstawiciele rodu ludzkiego, w porównaniu z innymi przedstawicielami danego rodzaju ze świata zwierzęcego, są jednakowi, odróżniają się tylko kolorem włosów, odcieniami skóry, rysami twarzy – lecz dla powierzchownego badacza to nadto niedostrzegalne różnice i dla tego na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszyscy ludzie są jednakowi, przynajmniej pod względem budowy ich ciała, niezależnie od szczegółów.

W istocie jednak, nie ma nic różnorodniejszego nad ród ludzki, a wyszukanie „siostrzycy-duszy” – jak dawniej mawiali poeci – było tak samo trudnem jak wynalezienie sekretu robienia złota. Tym czasem, te „**siostrzyce**” – jeżeli nie **duże**, to ciała<sup>259</sup> – istnieją, ludzie wiedzieli o tem już w najdawniejszych czasach.



Deucalion i Pyrrha gubiący kamienie (zamiast kości matki):  
płaskorzeźba w Parku Labirynt w Barcelonie; <https://www.britannica.com/topic/Deucalion>

Istnieje grecka legenda<sup>260</sup> o Pigmaljonie<sup>261</sup> i jego żonie Pyrrze<sup>262</sup>, którzy uratowali się z potopu z niewielką ilością ludzkich par, zaczęli je rąbać na poły – Pigmaljon mężczyzn, a Pyrrha kobiety – i rozrzucali obie połowy w różne strony. Z każdej połowy tworzyli się oddzielnie mężczyzna i kobieta. I do dnia dzisiejszego – kończy legenda – połowa mężczyzny szuka odpowiedniej sobie połowy kobiety<sup>263</sup>.



Helena Modrzejewska, kultowa polska aktorka na emigracji, ok. 1890 / Franciszek Krudowski

Legenda biblijna o stworzeniu Ewy z **żebra**<sup>264</sup> Adama wskazuje na to samo pokrewieństwo ciała<sup>265</sup>.

Francuzi nazywają to pokrewieństwem skóry: „*mon peau sent ta peau*”<sup>266</sup> mówią – moja skóra czuje twoją **skórę**<sup>267</sup>.

Być może, że pokrewieństwo to istnieje w samej rzeczy w pigmentach skóry, wydających szczególny zapach jeżeli nie nieuchwytny przez zmysł powonienia, to przynajmniej odczuwany. Z rozwojem umysłu utraciliśmy **czucie zwierząt**<sup>268</sup>. Tem się też tłumaczy, że to pokrewieństwo ciał poznajemy za pomocą oczu<sup>269</sup>.



Skompromitowana aktorka Maria Wiśniowska // Tygodnik Illustrowany. – 1890, nr 49

Bywają wypadki, że dwoje ludzi zamieniają spojrzenia, czują się lepszymi znajomymi, niż ludzie, którzy szereg lat przeżyli pod jednym dachem, nie rozłączając się prawie wcale. Tym sposobem „wymowa wzroku” i spojrzenia „przenikające w duszę” nie są tylko utworem fantazji naszych poetów. Zupełne pokrewieństwo, jak powiedziano, zdarza się niesłychanie rzadko, ale też podbija ono sobie człowieka w zupełności.

Parwułt był takim **podbitym**<sup>270</sup>.

Niedarmo oczy Tamary baronowej Krudenstern **stały przed nim** dzień i noc<sup>271</sup>.

W piątek, podczas obiadu, postanowił sobie, iż pozostanie w domu, gdy jednakowoż wybiła godzina dziesiąta i Parwułt wyobraził sobie możliwość usłyszenia natychmiast głosu, który nie przestawał dźwięczeć mu w uszach, podniósł się nagle z krzesła, ubrał się i pojechał.

Na pytanie zdziwionej żony, nie przywykłej do późnego wychodzenia męża wieczorem, dokąd jedzie, odpowiedział pospiesznie, że na wieczorze u Garlińskich zawarł nową znajomość i proszono go, aby koniecznie dzisiaj wieczorem złożył wizytę.

Nie wymienił nazwiska, nie powiedział, że to kobieta, sama bez męża, w salonie której nie dla niego było miejsca, niemal odmówił wszystkich wyjaśnień i prawie uciekł

z domu, **trawiony jednym tylko pragnieniem**<sup>272</sup>, znaleźć się jak można najprędzej w bliskości Tamary baronowej Krudenstern.

Z bijącym, jak u dwudziestoletniego zakochanego młodzieńca sercem, przestąpił próg jej salonu.

Zauważywszy go gospodyni domu, przerwała rozmowę z jakimś staruszkiem i powoli wyszła naprzeciw niego.

Chłodny uroczysty jakiś uśmiech, który się pojawił na jej ustach, nieprzyjemnie podzielał na niego. Była to jednak tylko jedna chwila, twarz jej nabrała zwykłego, uprzejmego wyrazu i tonem zupełnie szczerzego zadowolenia zawołała:

– Jakże się cieszę, że pana widzę, doktorze.

Zaprowadziła go w sam koniec pokoju, przedstawiwszy mu w przejściu kilku mężczyzn i posadziła obok siebie.

**Towarzystwo**<sup>273</sup> było niewielkie – przeważnie sami mężczyźni, w sąsiednim pokoju grano w karty, a w kącie salonu siedziała jakaś starsza dama z robótką w rękach. Umeblowanie było bardzo bogate i w wysokim stopniu eleganckie.

Porozmawiawszy z Parwułtem kilka minut, baronowa ruchem ręki przywołała do siebie jakiegoś młodzieńca.

– Panie Pawle, zaśpiewaj mi pan co z „Cavalerii”<sup>274</sup>.

– Nie jestem przy głosie, baronowo – zaczął ten, nie dała mu jednak dokończyć.

– Tylko proszę, bez wymówek, chcę tego i pan zaśpiewasz.

W uprzejmych jej słowach brzmiał ton rozkazujący i młody człowiek podszedł do fortepianu.

– Umiesz pani utrzymywać swych poddanych w karbach – z uśmiechem zauważył Parwułt.

– Tak potrzeba – odpowiedziała spokojnie – A oto i hrabia.

Podchodził ku niej właśnie hrabia Zenon.

Jeżeli ktoś kiedykolwiek widział oczy śmiertelnie zakochanego, to były to oczy biednego chłopca, wpatzonego w baronową. Zresztą pod koniec wieczoru, po pewnym badaniu obecnych Parwułt zrobił spostrzeżenie, iż siedm ósmym z nich **traci dla niej zmysły**<sup>275</sup>.

Młoda gospodyni z podziwienia godnym taktem umiała zająć swoich gości, nie wyróżniając szczególnie nikogo.

Wieczór przeszedł wśród ożywionej rozmowy.

Baronowa zatrzymała Parwułta prawie najdłużej. Pozostali tylko zapaleni gracze w karty.

Rozmawiając z nią, doktor między innymi pochwalił jej smak pod względem umeblowania.

– Chcesz pan, pokażę panu mój budoar [!], w czystym stylu odrodzenia.

Wstała i jak filuterna dziewczynka, pociągnęła go za rękę przez pokój.

Pomimo, że budoar ten był w istocie rozkosznym gniazdkiem pięknej kobiety, nie widział nic i nie odczuwał prócz jej bliskości i **dotknięcia jej ręki**, którą ona przez zapomnienie pozostawiła w jego dłoni<sup>276</sup>.

Zauważył nareszcie, iż milczenie jego jest co najmniej niezdarnem i zrobiwszy nad sobą niemal nadludzki wysiłek, wyswobodził swą rękę i starał się uważnie słuchać jej objaśnień.

Na ścianach budoaru wisiały drogie obrazy zagranicznych mistrzów. Nad samym łóżkiem, zastawionem rzeźbionem parawanikiem, wisiał dość nisko obraz przysłonięty jakąś ciemną materją. Baronowa wskazując Parwułtowi obrazy i objaśniając, z kąd je przywiozła lub od kogo nabyła o tym obrazie nie rzekła ani słowa.

Jakieś dziwne uczucie zazdrości szepnęło Parwułtowi, aby się koniecznie dowiedział, co się ukrywa pod tą ciemną zasłoną. Podszedł do obrazu, nie rzekłszy ani słowa i zanim baronowa mogła go powstrzymać, szybko zdarł zasłonę.



Czerkies / Alfred Wierusz-Kowalski, 1880-1885, Agra-Art Dom Aukcyjny

Nagły widok odsłoniętego obrazu, czy też jego postępek niespodziany, zmięszały ją. Szybko jednak zmieniała wyraz twarzy i ściągnęła delikatne brwi.

Parwułt wpił się oczyma w obraz. Był to doskonale namalowany portret olejny mężczyzny w kostjumie Czerkiesa.

Twarz jego uderzyła Parwułta. Dziwnie prawidłowe rysy twarzy i brązowa niemal cera<sup>277</sup> skóry wskazywała na to, że był **cudzoziemcem**<sup>278</sup>. Wielkie czarne oczy patrzyły

śmiało, prawie wyzywająco, piękne usta były pysznie ściśnięte. Twarz idealnie piękna, miała jednak jakiś nieuchwytnie nieprzyjemny, prawie odtrącający wyraz, co robiło ją nadzwyczaj antypatyczną.

Z portretu przeniósł oczy na baronową. Stała skrzyżowawszy ręce na piersiach, a z pod napoły spuszczonej powiek również przyglądała się portretowi.

– Kto to? Zapytał urywanym głosem.

Podniosła głowę i spokojnie spojrzała na niego.

– To mój daleki krewny, Gruzin, ksiączę Piotr Karawadze. Przecież i ja stamtąd pochodzę<sup>279</sup>.

– Dlaczegoż pani zasłaniaz ten portret?

– Aby uniknąć **niedyskretnych**<sup>280</sup> pytań.

Była to wyraźna wskazówka, iż był **niedelikatnym**<sup>281</sup>, to też zamilczał tę odpowiedź.

Powróciwszy do salonu, pożegnał się wkrótce i otrzymawszy uprzejme zaproszenie bywania częściej, pojechał do domu.



Kwiat lotosu / Fryderyk Erler // Tygodnik Illustrowany. – 1903, nr 34, s. 673

<sup>276</sup> *Łatwo się domyślić jak **przepędziłem** noc po owych **całodziennych** zmartwieniach* [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – 1876, nr 18; *z mniejszą obawą myślała teraz o bliskim sąsiedztwie letniego domu pani Krasławskiej z domem Bigielów, w którym oboje z mężem mieli **przepędzić** lato* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 180; *bom ja w oną porę był w Warszawie, gdzie i święta chciałem **przepędzić*** [w:] Krzyżacy // Tygodnik Illustrowany. – 1898, nr 15, s. 287.

<sup>277</sup> *Krew przyplłynęła mu do twarzy na wspomnienie, iż Maszkowej powiedział: „kocham,” że **fatalne** słowo już padło* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 187; *Niechże to piorun trzaśnie! Co za **fatalna** historia, jeśli rzecz dojdzie do Maryni!* [w:] op. cit. nr 188; *Pierwsze odwołanie do fatalizmu i Heleny Trojańskiej to obłąkana miłość „jako harpia wysysająca siły żywotne”, studenta medycyny Józefa Szwarca do młodej wdowy o mitologicznym imieniu Helena: P. Sienkiewicz w swym pierwszym utworze powieściowym ukazał nam posepną stronę tej namiętności potężnej, która w poezji świeciła dotąd przeważnie tęczowymi blaskami i niebiańskim wdziękiem* [w:] „Na marne” / ocenił J. K. K. // Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych. – Warszawa. – 1878, nr 47, s. 534-536; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/295504/display/Default>.

<sup>258</sup> Leon Płoszowski powołuje się na Ananke, grecką boginię fatalnej konieczności [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – 1890, nr 86.

<sup>259</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 28, nr 344 (13 grudnia 1895), odc. 7 [egz. LwAN]. *Tego uczucia, jakie ona ma dla mnie, sama przed sobą nawet nie nazwie nigdy inaczej, jak wielką siostrzaną miłością. Wszystko jedno, czym ono będzie w gruncie rzeczy – dla niej zostanie zawsze idealnym przywiązaniem duszy do duszy – to jest czymś dozwolonem* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – 1890, nr 224; *Skoro w rzeczywistości istnieją takie uczucia i stosunki, jak brata i siostry, to mogą mieć one zawsze miejsce, gdy dwie istoty, choćby obce, poczują się bratem i siostrą. Powiem nawet więcej, że zdolnością do tego rodzaju uczuć odznaczają się dusze wyborowe, mające wrodzony pociąg do Platońskich biesiad* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – 1890, nr 82; Do Marii Radziejewskiej: *Jeśli takie zbratanie się dusz naszych jest dobrem i potrzebą, którą Pani istotnie odczuwa – to teraz trzeba już być szczerą i ufną*, 20 maja 1903 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 291.

<sup>260</sup> To pod wpływem teorii Johna Ruskina, który odwołuje się do Ksenofonta i napomyka, że mity są ważniejsze od pseudo-naukowych teorii: *Proserpine and Deucalion are at least as true as Eve or Noah; and all four together incomparably truer than the Darwinian Theory* [w:] *Deucalion. Collected studies of the lapse of waves and life of stones*. Pt. I-IV. / By John Ruskin. New York, 1875-77, p. 5; <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=hvd.32044058307422&view=1up&seq=13>.

<sup>261</sup> Podmiana mitycznego imienia być może zaistniała na poziomie lwowskiej drukarni 13 grudnia 1895; tydzień później popełnia samowolę korekta warszawska: *oto głupcy, których wywiódł w pole Caius Petroniusz* [w:] *Quo vadis* // *Gazeta Polska*. – 1895, nr 293 (20 grudnia), s. 2; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=2&uid=14791385> – na co uskarża się pisarz: *w tekstach dziennikarskich jest dużo omyłek [...] W ostatnim np. odcinku wydrukowano Caius – nie mogąc doczytać: Arbitr. Może ja też z powodu ociężałej ręki piszę mniej wyraźnie – a robiąc korektę, nie umiałem nigdy i nie umiem dotąd uważać*, Warszawa, 27 grudnia 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 177; T. 3, cz. 3, s. 36. Dnia 31 marca 1894 pisarz skarży się redaktorowi Godlewskiemu, że pierwszym numerze „Słowa” z 1891 roku błędy korekty zostały powtórzone: *W „Wyroku Zeusa” Hermes zwie się Argoburca zamiast Argobójca* [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 208.

Pierwodruk „*Pójdźmy za Nim*” w „*Tygodniku Illustrowanym*”, nr 158-163 (7 stycznia -11 lutego 1893) zawiera wiele błędów i dlatego Sienkiewicz zwraca się do redaktora krakowskiego „*Czasu*”: *Proszę także o zmianę nazwy Caius Septimus Cinna na Caius Cornelius Cinna*, przed 21 stycznia 1893 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 577; do Marii Jonas: *Jeśli wybór padnie na „Pójdźmy za Nim”, trzeba zmienić imię bohatera z Caius Septimus Cinna na Caius Cornelius Cinna*, 4 marca 1894 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 60.

*Przysyłam wam nowelkę dla p. Gadowskiej. Rzecz jest wesola i płoża (pt. „Co się raz stało w Sydonie”), ale w tych ciężkich czasach trzeba czasem mózdz się rozweselić. Proszę Was tylko o to, byście rzucili okiem na korektę, ponieważ inaczej niezawodnie z Byrsy zrobią mi bursę*, 23 października 1907 [w:] *Sprowadzenie zwłok ś.p. Henryka Sienkiewicza do Warszawy/ Juljan Adolf Świącicki* // *Rocznik Weteranów* 1863. – Warszawa, 1925, s. 87; <http://www.wbc.poznan.pl/publication/52043>.

Pigmalion zamiast Deukaliona to najprawdopodobniej „przepisanie się” podyktowane pośpiechem, typowy lapsus calami Sienkiewicza, który często bywając we Włoszech nad Tybrem, w Hiszpanii przeoczył, że jest nad Tagiem: *Miasto dziwne, jak orle gniazdo na skalach – od południa przepaść, na dnie której płynie Tybr* [i. e. Tag], Madryt, 11 października 1888 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 1, s. 591, 593.

<sup>262</sup> Legenda o potopie, kiedy Jowisz postanowił ukarać ród ludzki, z wyjątkiem pobożnej pary małżonków, Deukaliona i Pyrry. Po potopie rzucają oni za siebie kamienie, z których się tworzy nowy ród ludzki, vide: P. Owidyusza Nazona „*Metamorfozy*” dla użytku młodzieży szkolnej z Encyklopedy brunświckiej klasyków łacińskich przedrukowane. Księga I-VI. – Wilno: nakładem Fryderyka Moritza, 1823 (Wilno: Drukarnia przy ul. S. Jańskiej pod N. 431), Liber I, w. 255-415 oraz *Objaśnienia do P. Owidyusza Nazona Metamorfoz, księga I-VI: dla użytku młodzieży szkolnej ułożone / przez Józefa Kowalewskiego*. – Wilno, 1823, s. 33.

Parabola o bliźniaczych duszach to odmienna wersja historii Deukaliona i Pyrry, o której Sienkiewicz napomyka dwa miesiące wcześniej w opisie rodzącej się jednocześnie pasji Winicjusza do Ligii: **Z kamieniami Deukaliona musiały powstać różne, zgola do siebie niepodobne gatunki ludzi i że ty należysz do tego,**

który się zrodził z kryształu [w:] Quo vadis // Gazeta Polska – 1895, nr 225 (1 października); Atena do Dioklesa: *Cheesz poznać Prawdę najwyższą, jedyną, która jest duszą wszechświata i istotą wszechrzeczy. Wiedz jednak, że nikt z potomków Deukaljona nie widział jej dotychczas bez osłon* [w:] Diokles: baśń ateńska / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Lwowska. – 1906, nr 354, s. 2; *I zaiste, mili, jeśli Dionisiosa poznać można po miłości dla Bachantek i wina, to ja nim jestem, albowiem nikt z potomków Deukaliona nie miluje tak ładnych dziewcząt – i nie było jeszcze chyba człowieka, któryby do tego stopnia lubił się w dobrej kompanii zakropić!* [w:] Wesele // Słowo Polskie. – Lwów. – 1908, nr 315.

<sup>263</sup> Połówki heteroseksualne dominują i kojarzą się w pary według algorytmu maksymalnego zróżnicowania: *Prawdopodobieństwo przeprogramowania wrodzonych instynktów wszystkich mężczyzn i kobiet jest niewielkie* [w:] Szaleństwo tłumów: gender, rasa, tożsamość / Douglas Murray; przełożył Jacek Spólny. – Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 2020, s. 148.

W liście do Bronisława Kozakiewicza, Sienkiewicz – absolwent fakultetu klasycznego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego – przyznaje się do powrotu do dialogów Platona w 1905 roku, z których najsłynniejsza jest „Uczta”, niemniej nie nawiązuje do platońskiego mitu o dwóch połówkach człowieka: *Przeglądałem jego „Dialogi” tej zimy, już po powrocie ze Szwecji, dlatego Faguet interesuje mnie ogromnie*, 10 czerwca 1906 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz.1, s. 237 a w liście do Karola Potkańskiego pisarz potwierdza zainteresowanie filozofią grecką: *Ks. Pawlickiemu niech Pan powie, żeby przeczytał książkę Fagueta: „Pour qu'on lise Platon”*. – *Bardzo ciekawa. Gdyby autorem był Niemiec, trzeba by ją rok czytać, a to się czyta jak romans*, 14 czerwca 1906 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 211; We wrześniu 1906 powstaje „Diokles: baśń ateńska” o czym zwierza się Adamowi Krechowickiemu: *Niech Cię też nie gorszy, że rozmaici dostojnicy i filozofowie w Atenach starali się o względy Dioklesa, aby „zbliżyć się do piękna przedwiecznych idei”*. *Rozmaite dialogi Platona (a w szczególności „Fedros”) są tego rodzaju pojęciom poświęcone*, 8 października 1906 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 369; *Wyobraź sobie, że „Nowa Reforma” [z 28 maja 1908, nr 246 poranny, Kronika] donosi, że właściciel willi w Zakopanem, Wernitz, został wypędzony przez policję i uciekł za granicę z takich samych powodów, z jakich w Berlinie odbywał się proces Moltkego i Eulenburga. Pokazuje się, że „Liliana” pod względem moralnym mało przypominała lilie*, 28 maja 1908 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 85.

<sup>264</sup> *No, ależ ta smarkata zajechała ci głęboko pod żebra* [w:] Jak we śnie, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6599 III, k. 7, ekran 17; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/832225/edition/801633/content>; *No, ależ ta smerda zaszyła ci się głęboko pod żebra* [w:] U źródła // Biblioteka Warszawska. – 1892. – T. 2, s. 190; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=197&uid=65958449>.

<sup>265</sup> Wybór Ewy Adami – utalentowanej aktorki Anny Jedlińskiej, szlachetnej i niezdeprawowanej kobiety, którą poślubi malarz Władek Magórski, potwierdza biblijną cielesność Sienkiewicza i naturalną męską falliczność Parwulła zgodnie z wykładnią Jacquesa Lacana [w:] Ta trzecia: (z pamiętnika malarza) / przez Henryka Sienkiewicza // Kurjer Codzienny. – R.24, nr 297 (wieczorny) 1888, s. 2; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/662788/display/Default>; (całość nr 282-285, 287-288, 290-291, 293-295, 297-298, 301-302, 304, 306-307, 310-312, 314); *Jest bledsza niż zwykle, oczy ma więcej fioletowe niż zwykle, ale promienieje od radości* [w:] op. cit. – 1888, 311; W podobnej aurze genialna zastrzelona skrzypaczka: *Na sofie w gotowalni siostr leżała przygotowana już od wczesnej godziny wieczorna suknia Maryni, biała jak śnieg, lekka jak piana, przejrzysta jak mgła i pachnąca fiołkami* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 33.

*Gdyby kobiety kochano za ich przymioty umysłowe, nie zdarzyłyby się od czasów Adama ani jeden wypadek miłości* [w:] Rkp BOss 13880 II, k.95; <http://www.dbc.wroc.pl/publication/15387> ekran 101, <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=5&uid=15686541>.

<sup>266</sup> W tekście jest: seut [błąd zecera]. Zapach związany z białkami MHC obadał Claus Wedekind w 1995 roku, który rozwiązał sekret atrakcyjności: mężczyźni i kobiety preferują zapach osoby o genach MHC odmiennych od własnych: *The results showed that women were most attracted to men with an MHC most dissimilar from their own*.

Przykłady chochlików drukarskich: *Synów pana Chwastowskiego widywałem, kiedy byli jeszcze w interesie* [w:] Bez dogmatu // Dziennik Poznański? nr 290 (17 grudnia 1889), zamiast: *kiedy byli jeszcze w uniwersytecie* // Czas. – 1889, nr 291; Słowo. – 1889, nr 285; *Wyrażenie odpowiednie w „Gazecie Handlowej” [...] Nie mogę się zgodzić, by w Poznańskim [...] ludzie mieli prawo posądzać mnie, że nie umiem po polsku lub że pisuję jak Żyd*, 21 grudnia 1889 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 2, s. 99. Korekta

„Słowa” jest w ogóle błędną i niedbałą. Parę dni temu [1890, nr 111] wydrukowano: „Sen znikł ode mnie za dziesiątą granicę” zamiast „Sen umknął ode mnie”, 24 maja 1890 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 565; Frazes: „A jeśli tak (pomyślałem w duchu), to czy nie należy przyspieszyć wyznania, byle wynaleźć sposób, któryby ją jak najmocniej przeraził, a jak najwięcej uradował?” [1890, nr 114]. Otóż to jest bezsens. Zamiast: „Jak najmocniej przeraził” powinno być: „jak najmniej przeraził”, 24 maja 1890 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 407. Robią też obrzydliwą korektę w „Słowie”. Zamiast „beczki znakowe” wydrukowali „makowe”, co wprost nie ma sensu, 24 sierpnia 1891 [w:] op. cit. T. 5, cz.1, s. 569.

Że mi w „Bibliotece” [Rodzina Połanieckich // Biblioteka Warszawska. – 1894, t. 2, zeszyt kwietniowy, s. 34] narobili tyle omyłek, które zmieniają sens, bo gdy się drukuje: „w tej postaci było coś bezsilnego” zamiast „bezcielesnego”, to już nadto [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 2, s. 117.

O zecerach składających „Krzyżaków” [Tygodnik Illustrowany z 1897, nr 33, s. 651 i nr 34, s. 662]: Zamiast „pojadę na Mazury” wydrukowano „na mamry”, co jest prostym bezsenssem i Opat zamiast mówić „czy świecki człowiek może co z tajemnic boskich wymiarkować”, mówi „wynioskować”, 24 sierpnia 1897 [w:] op. cit. T. 1, cz. 1, s. 440.

<sup>267</sup> Raczej: „Moja skóra pachnie twoja skórą”. Sensualizm związany z wzajemnym „obwąchiwaniem się” i przenikaniem sekrecji: aromatyczne mężatki i wdowy u Sienkiewicza: *Oto miłość nasza jest miłością poprostu skóry, nie duszy. Wraca mi ciągle myśl, że nowożytny człowiek nie może na tem poprzestać. Byliśmy z Laurą podobni tylko bogom i zwierzętom, a nigdy ludziom* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 14 (20 stycznia 1890); <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/19147/display/Default>; *kochają wzajem na sobie tylko skórę i nic więcej. Może się to zdarzyć wyjątkowo, ale żeby w całej Francji, jak długa i szeroka, nikt nie umiał kochać inaczej* [w:] op. cit., nr 20; *Są kobiety, które lubią muzykę duszą, a są takie, które ją lubią skórą – i takichbym się bał* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 171. Zarówno w pani Elzen, jak w Romulusie i Remusie, widział typy, w których kultura zaczyna i kończy się **na skórze** [w:] Na jasnym brzegu / przez Henryka Sienkiewicza // Dział Literacko-Artystyczny „Kraju”. – R. 2, t. 3, nr 1-11 (1897), s. 23.

Profesor Tadeusz Budrewicz w artykule „Był raz bał” [w:] Sienkiewicz z innej strony. – Warszawa, 2015, s. 289 zwrócił uwagę na zdanie, którego zabrakło w drukowanych wydaniach powieści o kochliwym młodym Płozowskim: *Mój zmysł powonienia rozkoszuje się także. Podług mnie młode ciała pachną. Przepadam również za dobrymi perfumami* [w:] Bez dogmatu / Henryk Sienkiewicz, t. 1, k. 17; Rkps BOss 6669 I; <http://www.dbc.wroc.pl/publication/7788>; Słowo. – Warszawa. – R.8, nr 279 (11 grudnia 1889); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=23345012&uid=15761618>.

<sup>268</sup> W 1959 roku rozpoznano sex-feromony czyli erotyczne fluidy, pociski zapachowe; kobiety wydzielają wonie, a zapach milej staje się afrodyzjakiem. Sienkiewicz znał temat, o czym świadczy termin zacerpnięty z gwary łowieckiej oznaczający powonienie u psa: *Do „Czucha” pisuję codziennie, a często i telegrafuję, i w ogóle bardzo mi do niego tęskno*, Warszawa, 13 lutego 1893; *Marynuszka różowska i ładniejsza niż kiedykolwiek [...] I poczciwy jest ten „Czuch” bardzo*, Nervi, 14 marca 1893 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 511; 513; *W świecie zwierzęcym piękna samica pociąga największą ilość samców. Jest to prawo naturalnego wyboru. W świecie ludzkim [...] dzieje się tak samo [...] Najpiękniejsza i najbardziej kuszona, może przy tem być zimną jak ryba, lub kochać swe dzieci jak pelikan* [w:] recenzja Henryka Sienkiewicza „Pięknej: dramatu w czterech aktach” Wł. Okońskiego // Słowo. – 1882, nr 241; *Ruja pojawia się tylko w pewnych porach roku i nie wypełnia nawet całkowicie życia zwierzęcego, tembardziej więc nie może wypełnić ludzkiego* [w:] Aforyzm Sienkiewicza // Życie i Sztuka. – Petersburg. – 1903, nr 17; <https://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/show-content/publication/edition/54076?id=54076>.

<sup>269</sup> *W fizycznym wymiarze przeciwieństwa się przyciągają – W duchowym odwrotnie, podobieństwa się łączą* [w:] Przyciąganie / Małgorzata Stawarz // W cenie odkrycia: fraszki i aforyzmy. – Kraków, 2021, s. 20.

Sienkiewicz dezaprobował skandaliczne związki polskich aktorek z Rosjanami; o procesie oficera rosyjskiego, który 1 lipca 1890 zabił aktorkę lekkich obyczajów Wiśniowską: *Awantura Wiśniowskiej jest ilustracją tego, co mówię powyżej o wsączaniu w niewieścią społeczeństwa naszego połowę zarazy moskiewskiej [...] Co do czynienia mógł mieć artyzm w orgiach z huzarami i Palicydami* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, 20 lipca 1890 / X. Y. Z. // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1890, nr 71.

<sup>270</sup> Można **być podbitym** i nie być pantoflem. Nie przeszkadzajcie mi państwo chwalić Maryni [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 116.

<sup>271</sup> Podobieństwa frazeologiczne: *Myśli jego stały się teraz jeszcze szybsze niż pęd konia i gnały przed nim jak stado czarnego ptactwa – rozpaczliwe i potworne* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 236 (14 października).

<sup>272</sup> *On pani Maszkowej nie kochał, tylko jej pragnął* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 187; *Ścisnąwszy rękoma skronie począł mówić prędko jak człowiek, który trawiony chorobą, nie chce słyszeć o niczym* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 117.

<sup>273</sup> Kultura salonowa: *Wróciwszy zastałem Warszawę, a raczej towarzystwa warszawskie deklinujące na wszystkie sposoby wyraz: Niewinni* [w:] Chwila obecna [XXXVIII] / Litwos // Gazeta Polska. – 1875, nr 251; *Wyobraź sobie teraz to wszystko na tle pięknych apartamentów, wśród zbytku i komfortu; uważ, że wiele z tych pań odznacza się prawdziwą pięknnością, że wszystkie te zabiegi odbywają się po doskonałym obiedzie, wśród woni egzotycznych kwiatów i przy rozmarzających dźwiękach fortepianu, a przynasz, że trzeba być bardzo katońskim Faustem, ażeby w tem towarzystwie nie zasmakować* [w:] Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. / Kraków: Księgarnia J. K. Żupańskiego & K. J. Heumanna, 1888. – T.1, s. 267; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379246/edition/364642/content>.

<sup>274</sup> Opera „Rycerskość wieśniacza” Pietra Mascagniego: *Zatrzymałem się dzień w Dreźnie – nowe rozkosze. Galeria, galeria – a wieczorem teatr: „Cavalleria rusticana”, sierpień 1891* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 445; *Dziś byłem na Ami Fritz Mascaniniego. Rozczarowanie, Wiedeń, 3 kwietnia 1892* [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 466. Zaproszenie profesora Karola Potkańskiego na widzenie z Marynuską i jej matką zawiera ewidentną metonimię oryginalnego tytułu: *Powiedziałem, tym paniom, że przyjedziecie do Rzymu z Kociem, za co bardzo dziękują, więc „Cavalleria Polonica” nie pozwala ani się nawet namyślać*, Nervi, 28 lutego 1893 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 7.

Nota bene o kosmopolitycznych przeobrażeniach salonów warszawskich pisał Sienkiewicz pod pseudonimem: *Panie z tych sfer ubierają się bardzo pięknie, wyczytują chętnie swoje nazwiska w dziennikach, mają tę wielką wadę, że jeśli czasem ukażą się w teatrze, to tylko na operze i podczas występu włoskich artystów* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – Kraków. – 1886, nr 55.

<sup>275</sup> *Czemu pan nie przebaczył? O, Boże! doprawdy można stracić zmysły* [w:] Czyja wina // Niwa. – R. 9, t. 17, nr 128 (1880), s. 695; *Oto rozum jego skończył się z chwilą, w której ozwały się zmysły* [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – Warszawa. – 1897, nr 29.

Sienkiewicz już w 1866 r. w liście do Konrada Dobrskiego o młodzieńczych zauroczeniach wykazuje się perfekcyjną znajomością Słowackiego: *Zapewne rozmawiałeś z nią, traciłeś „oddech, wymowę, kolory”* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz.1, s. 313. Nota bene tą rekapitulacją fragmentu z „Beniowskiego” otwiera „Satyricon” jako Żaba: *Czyście żegnali? klęczeli? włos rwali? – Tracili ducha? wymowę? kolory? – Pugilares z paszportem?* [w:] Satyricon / Żaba. – Jarosław, nakładem autora, drukiem Ludwika Styrny, 1900.

<sup>276</sup> Faza czwarta „podrywania” sprowadza się do somatycznej reakcji na dotyk: muśnięcie barku, przedramienia, otarcie się ukradkiem, przy czym głównie męczyzna występuje w tej roli (erotyczne zaczepki): *I po chwili znalazł się w buduaru pani Maszkowej [...] wstąpiłem – rzekł, podając jej rękę – [...] przysunąwszy się nagle, począł pytać stłumionym głosem: – Pani się boi... Czemu pani się boi?* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 189 (21 sierpnia). Wcześniej tę grę prowadził z premedytacją książę Bogusław Radziwiłł, uwodzący Oleńkę: *każde spojrzenie, każde dotknięcie ręki, każde słowo, nic nie szło na darmo, jeno musiało być kroplą drążącą kamień* [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 140 oraz student medycyny Szwarz: *miłość przechodziła w namiętność, namiętność w popęd. Miłość była jak słońce widziane przez zakopane szkło: czujesz ciepło, ale nie widzisz światła [...] Kto ma zaufanie do jednej drogi, nie ma go do drugiej; ta, którą obrał, wydaje mu się najlepszą. W tej, którą Szwarz obrał, wszystko od czasów Hipokrata opierało się na doświadczeniu. Wzrok, słuch, smak, powonienie i dotykanie – oto jedyne kryteria, na których opiera się ta już dziś wielka budowa* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 40.

<sup>277</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 344 (14 grudnia 1895), odc. 8.

Powieściowy Henryk niefortunnie wkroczył niegdyś pomiędzy egzotyczną parę: Rusinkę Hanię i Tatarę Selima; podobnie Parwulł nieopatrznie daje się wciągnąć w intrygi obcej mu narodowościowo i duchowo gruzińskiej pary. Pokusa owocu zakazanego to uruchomienie zasady minimalnego powinowactwa genetycznego Westermarcka, która zadziałała w przygodnym zbliżeniu do egzotycznej kobiety. W 2002 r. czasopismo „*Nature Genetics*” opublikowało artykuł z wynikami interesujących badań przeprowadzonych przez zespół genetyków z uniwersytetu w Chicago. Okazało się, że kobiety najwyraźniej wywajączą mężczyzn, których preferują [...] Zdecydowana większość kobiet [...] wybrała bez wahania tych, których grupa genów zwana układem zgodności tkankowej (MHC, ang. Major Histocompatibility Complex), najbardziej różniła się od ich własnej. Im bardziej zróżnicowane są grupy genów MHC u kobiety i mężczyzny, tym sprawniejszy i bardziej niezawodny jest układ immunologiczny potomstwa zrodzonego z takiej pary [w:] *Moje historie prawdziwe* / Janusz Leon Wiśniewski. – Kraków, 2015, s. 398.

Adoptowana przez Wołodkiewiczów panna Muszka była sierotą po carskim generale, wprawdzie Polaku, Józefie Romanowskim ale wychowana na moduł wschodni. Jej pożycie z konserwatywnym Sienkiewiczem z góry było skazane na niepowodzenie, por.: *Jest ogromna przewrotność i hipokryzja – ale to jedno drugiego nie wylęcza [...]* jeszcze jest coś więcej: to jest – *Azja*, 19 kwietnia 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 61. Czy wiecie, np. piękne panie, co głównie mamy do zawdzięczenia wojnom krzyżowym. *Może zbliżenie Europy z Azją? Nie to* [w:] *Chwila obecna* [XXXVII] / Litwos // *Gazeta Polska*. – 1875, nr 228.

<sup>278</sup> O różnych kodach kulturowych na przykładzie kontaktów seksualnych z Laurą: *Nawet kobieta-cudzoziemka, choćby najpiękniejsza, pozostaje dla mnie w pewnym stopniu tylko okazem żeńskiego rodzaju, nie zaś duszą kobiecą* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – R. 6, nr 91 (24 kwietnia 1890).

*W ogóle dotąd nam Sienkiewicz ujemnego charakteru kobiecego nie przedstawił. W „Bez dogmatu” jawia się on po raz pierwszy, ale – co ważna – jeszcze jako cudzoziemka. Pani Davisowa jest świetną reprezentantką odwrotnego biegunu sympatyj Sienkiewiczowskich* [w:] *Kobiety Sienkiewicza I* / przez W. Feldmana // *Przegląd Tygodniowy*. – 1897 nr 17, s. 6; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/294525/display/Default>; *O Marynuszce: My jesteśmy typy zupełnie odmiennych kultur*, Genewa, 20 listopada 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz.3, s. 106.

<sup>279</sup> *Zapomniał o wszystkich czerkieskach i wołoszkach, które wedle pogłosek hodował tam gdzieś w Jaworowie, i odtąd jedyną »passyą« jego życia miał być ów mały »korynek«, jak w późniejszych listach nazywał pannę d’Arquien* [w:] *Korynek* // *Pisma Henryka Sienkiewicza*. – T. 35. – Warszawa; Kraków, 1912.

<sup>280</sup> *Jadwigę Janczewską postrzegał jako damę: dumną, białą i umiejącą jednym spojrzeniem powstrzymać niedyskretne oczy parweniuszów*, 15 września 1879 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 42; *O księżniczce Stelli z powieści Kraszewskiego „Morituri”: umiejąca jednym spojrzeniem powstrzymać niedyskretne oczy parweniuszów*, 15 września 1879 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 116; *Powściągliwość zawodowa: To znowu inna kwestya, której wolę nie poruszać w obawie, aby nożyce nie ozwały się echem na jakim stole... choćby redakcyjnym. Nie mówi się o pewnych rzeczach bez niedyskrecyi* [w:] *Chwila obecna XVIII* / [Litwos] // *Gazeta Polska*. – 1875, nr 105; *W Krakowie w stół uderzono, w Petersburgu się nożyce odezwały* [w:] *Korespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”* [odc. XIII], 15 sierpnia 1889 / *X. Y. Z.* // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, nr 48.

<sup>281</sup> *Gadomski postąpił oczywiście z całą niedyskrecją i niedelikatnością redaktorską*, 14 grudnia 1903 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 87.



## VI

### Potęga kobiety

Minęło trzy tygodnie.

Baronowa Tamara Krudenstern spoczywała w napół leżącej, niedbałej pozie u siebie na kanapce, jakby zmęczona, znużona. Po miękkim dywanie jakimś nerwowym krokiem przechadzał się hrabia Zenon<sup>282</sup>. Był widocznie silnie wzruszony. Na pięknej jego twarzy **osiadła**<sup>283</sup> bladość, a drżące usta z trudem wymawiały urywane słowa.

– Zrozumże pani nareszcie, że nie mogę dłużej znosić takiego postępowania – mówił do niej wzburzony. – Co pani ze mną wyrabiasz? Czyż to pani sprawia przyjemność tak męczyć mnie, tak dręczyć?

Ostatnie słowa wyrzucił z siebie z jakimś nieopisanym bólem.

– Proszę pana, ciszej troszeczkę! ... z zimną krwią i lodowatym spokojem wymówiła niedbale.

– Tamaro, zlituj się pani! – błagalnie zawołał, podchodząc do niej.

– Czego Pan właściwie żądasz odemnie? Nie rozumiem.

– Czego żądam? – zawołał rozpaczliwie, chwytając jej rękę. – Żądam, abyś się pani ze mną więcej po ludzku obchodziła, abyś wygnała precz od siebie tego człowieka, którym teraz jesteś tak zajęta – oto, czego żądam i co pani uczynić musisz, Tamaro! Nie przyjmiesz go pani więcej u siebie i wybawisz mnie od mąk, które teraz przechodzę.

– Nie krzycz pan – rzekła i wydarła rękę z jego uścisku. – O kim pan mówisz?

– O kimże innym, jak nie o nowym pani znajomym, którego poznałaś pani na wieczorze u Garlińskich.

– A! to doktor Parwuł! Cóż, nie kryję się z tem bynajmniej – bardzo mi się podoba – rzekła, podkreślając ostatnie wyrazy.

– Tamaro, żartujesz pani – jęknął.

– Nie, nie żartuję. Zająłam się nim dosyć poważnie.

Hrabia drgnął i milczał przez chwil parę.

– Mylisz się pani, baronowo – rzekł nareszcie powoli i z trudem – zajęłaś się nie nim, lecz jego majątkiem. On bogaty, ten ...

Nie zdążył dokończyć.

– Co? – ostrym, gniewnym tonem przerwała mu baronowa i rzuciwszy mu piorunujące spojrzenie, powstała z krzesła.

– Pan się ośmielasz obrażać mnie? Proszę pana – ręką wskazała mu drzwi.

Wyprostował się, bładny jak chusta.

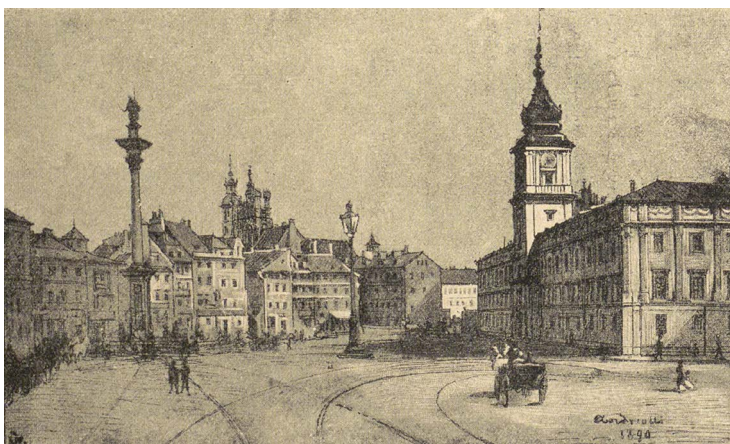
– Wypędzasz mnie pani, po tem, gdy ja ...

– Zamilcz pan, ani słowa więcej – krzyknęła rozkazującym tonem i ponownie wskazała ręką drzwi – usłyszawszy takie słowa, ani chwili dłużej nie mogę pana znościć w moim domu.

Zaśmiał się z goryczą.

– To pretekst, baronowo, aby się tylko mnie pozbyć. Już oddawna pragniesz pani tego.

Milczała, patrząc przez okno na ulicę.



Plac Zamkowy w Warszawie w 1890 roku [w:] Ilustrowany przewodnik po Warszawie: wraz z treściwym opisem okolic miasta. – 1893, s. 117;

<https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=139&uid=91134643>

Młody człowiek patrzył na nią przez kilka chwil jakimś błędnym wzrokiem, następnie drgnął, krtań ścisnęło mu jakieś nerwowe łkanie, a nareszcie padł jej do nóg.

– Przebacz... przebacz mi pani, Tamaro, nie mogę... nie mogę żyć bez ciebie... – szeptał urywanie z łkaniem.

Nie mówiąc ani słowa, odwróciła się od niego, wyrwawszy mu z rąk suknię, której się uczepił, okrywając ją pocałunkami<sup>284</sup>.

– Czyżby wszystko już miało być skończone? Nie pojmujesz pani sama, co robisz, Tamaro.

Gubisz mnie. Nie pozostało mi przecież nic w życiu, prócz ciebie jednej.

Mówił, zalewając się łzami i klęcząc przed nią z wyciągniętymi błagalnie rękami.



W salonie / Władysław Bakałowicz

Baronowa milczała, nie przestając patrzeć przez okno nieruchoma i zimna, jak posąg.

Wstał i podszedł do niej tak blisko, że dotykał się prawie jej twarzy.

– Tamaro!

W tem jednym słowie czuć było cierpienie, miłość i błaganie.

– Daj mi pan pokój – rzekła, odwracając się od niego.

– To pani ostatnie słowo? – zapytał drżącymi ustami.

– Tak – odparła z lodowatym spokojem.

Hrabia odwrócił się i niepewnym krokiem wyszedł z budoaru.

Nie spotkał się z nikim, a tymczasem zaledwie wyszedł, do budoaru wszedł doktor Teodor Parwułt.

Baronowa spojrzała na niego zdumiona.



Pałac Brühla (Pałac Brylowski) / Karol Beyer

Po pierwszych spotkaniach z baronową, Parwułt zrozumiał z przerażeniem, że jak chłopiec młody zakochał się w pięknej kobiecie, zapomniawszy o latach swoich i o rodzinie. Jego biedna żona! Nie mogła zrozumieć, co się stało z jej mężem. Całymi godzinami siadywał w jednym pokoju z nią, milczał, a myślał tylko o innej. Porzucić wszystko, wyjechać gdzieś na koniec świata, było nad jego siły. Był już zanadto zaplątany **w sieciach** baronowej<sup>285</sup>.

Być może, że gdyby Tamara postępowała z nim tak samo, jak z innymi, mógłby się był od niej oderwać, nie taił jednakowoż tego przed sobą, że zwracano na niego więcej uwagi niż na innych. Jego pierwsza rozmowa z nią, jej uprzejme zaproszenia, spojrzenia ócz zielonych, które na nim spoczywały, nawet w czasie rozmowy z innymi i nareszcie **to coś nieokreślonego**, co odczuwamy, gdy kobieta daje nam do zrozumienia<sup>286</sup>, że jej się podobamy – wszystko to było powodem, iż miał nietylko **nadzieję**<sup>287</sup>, ale wprost pewność, iż ona go pokocha.

W tych rzadkich chwilach, w których **rozsądek**<sup>288</sup> mówił głośniejsz niż serce, przedstawiało mu się całe szaleństwo podobnych marzeń. Czyż mogła ta piękność, widząca u stóp swoich dziesiątki, setki mężczyzn, oddać swe serce jemu właśnie, człowiekowi, który się niczem nie wyróżniał?

W takich chwilach przysięgał sobie, iż więcej do niej nie pójdzie, a jednocześnie liczył dni i godziny do przyszłego spotkania.

Władza Tamary nad nim była jakimś **czarodziejstwem** – do tego stopnia było nieprawdopodobnym, aby człowiek w jego wieku mógł się tak ślepo poddać kobiecie. Nie znał przecież zupełnie jej przeszłości, która wobec jej piękności i starego niedołężnego męża zaledwie mogła być bez błędu. Z przypadkowo na wieczorze usłyszanej rozmowy, mógł przypuszczać coś wręcz przeciwnego.

Czasami owładały nim najokropniejsze podejrzenia, ale przypominając sobie jej miły, **dziecięcy** uśmiech i jasny wzrok jej cudnych oczu, znowu wierzył w jej **czystość**<sup>289</sup>, wierzył bezwarunkowo i bezgranicznie.

Minęły dwa tygodnie. Oba wieczory piątkowe spędził Parwułt u niej, przysłuchując się dźwiękom jej głosu, **upajając się**<sup>290</sup> wzrokiem jej zielonych oczu, czasami zwróconymi na niego z czułością nie do opisania.

O portrecie oboje nie wspominali ani słówkiem.

Hrabia Zenon był widocznie bardzo zazdrosny i **chodził jak z krzyża zdjęty**<sup>291</sup>. Pomimo tego baronowa zapraszała Parwułta, aby bywał u niej częściej niż raz w tygodniu, dotychczas jednak opierał się i nie miał odwagi pójść do niej wtedy, gdy wiedział, że jest samą.

Raz wieczorem, powracając od chorego do domu, na myśl, iż prawie tydzień jeszcze pozostaje do widzenia się z Tamarą, poczuł nagle wielkie pragnienie ujrzenia jej jak najprędzej i kazał jechać do niej.

Wszedłszy<sup>292</sup> do przedpokoju, zapytał pokojówkę, która mu drzwi otworzyła:

– Pani w domu?

– W domu – odpowiedziała zakłopotana i tak niepewnym głosem, że zapytał na nowo:

– Czy jest kto?

– Hrabia...

Myśl jak błyskawica przebiegła mu przez głowę. Wstrzymał pokojówkę, która go chciała zaanonsować, wsunął w jej rękę pieniądze, otrzymane za ostatnią wizytę u chorego, i wszedł do saloniku.

Nie było tam nikogo.

Udał się do sąsiedniego pokoju stąpając bez szelestu po miękkim dywanie, zatrzymał się przed drzwiami buduaru na pół zakrytymi opuszczoną portjerą. Miał świadomość tego, że podsłuchiwanie jest rzeczą wstrętną i nędzną, nie miał jednak siły nie uleść pokusie. Chciał się koniecznie czegoś dowiedzieć o ukrywanej dotąd starannie przed nim wewnętrznej stronie życia kobiety, którą ubóstwiał. Ukryty za portjerą, widział ją i jej gościa i wyraźnie słyszał każde słowo.

Ileż uczuć **przemknęło się**<sup>293</sup> w tych paru chwilach przez jego serce!

W zimnym tonie, w jakim baronowa przemawiała do hrabiego, nie poznał z początku jej głosu. Gdy zaczęła mówić o nim i rzekła, że jej się podoba, nie wiadomo, kto był więcej wzruszony i wzburzony: Parwuł, czy nieszczęsny hrabia.

Chciwie łowił jej słowa, tyżące się jego, zapominając o cierpieniach swego rywala. Czuł, jak mu bije serce, jak krew uderza mu do głowy.

Parwuł widział całą scenę do końca. I gdyby był obojętnym dla baronowej, jej okrutne i bezlitosne postępowanie odtrąciłoby go od niej, zanadto ją jednak kochał, aby jej nie przebaczyć wszystkiego.

Gdy hrabia szybko wyszedł, Parwuł zakrył się portjerą tak, że ten go nie zauważył. Głęboko wzruszony całą sceną i widokiem wychodzącego hrabiego, nie zaraz się zdecydował pójść do Tamary.

Ona stała w pośrodku pokoju i dziwnym nieruchomym wzrokiem patrzyła na zasłonięty portret.

Parwuł cicho, bez szelestu podszedł do niej i nie przemówił od razu, znajdując się pod przygniatającym wrażeniem dopiero co przeżytych chwil.

Spostrzegłszy go, młoda kobieta drgnęła i szybko zwróciła się do niego:

– Pan byłeś tutaj? Widziałeś? – zapytała z pośpiechem, przenikając go swemi zielonemi oczyma.

– Byłem – rzekł powoli, rumieniąc się ze wstydu – słyszałem wszystko.

W milczeniu opuściła się na fotel i przeciągle spojrzała na niego.

Jej twarz już nie była **marmurowo** nieruchomą, oczy jej patrzyły łagodnie, ból jakiś było prawie widać w jej spojrzeniu.



Prawosławny Sobór Katedralny Świętej Trójcy przy ulicy Długiej (przebudowany w latach 1835-1837 Kościół Pijarów) w którym w dniu 4 września 1892 roku, w trakcie nabożeństwa próbowano dokonać zamachu na generała Hurko.

---

<sup>282</sup> Prototypem nieszczęsnego hrabiego mógłby być Duc d'Anjou zakochany szaleńczo w pięknej jak anioł blondynce, lawirantce baronównie Dianie de Méridor [de facto Françoise de Maridor] poślubionej staremu księciu de Montsoreau – klasyczny trójkąt z 1846 roku; Henryk Sienkiewicz do Augusta Roberta Wolffa: *Czy nie byłbyś Pan łaskaw kazać wyszukać i przysłać mi „Madame de Mousaurau” (być może, iż nazwisko mylnie piszę) Dumasa ojca. Stary to romans i musicie go mieć na składzie*, Warszawa, 19 grudnia 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 2, s. 448.

<sup>283</sup> *Czasami widoczna chmura osiadła mu na groźnym czole* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1885, nr 51; *Oparła głowę na ręce a ciężka zaduma i dziwna tęsknota, jak chmura na niebie, na czole jej osiadła* [w:] *Ostapowa Olenka: nowela / przez H. Zaleskiego* // *Kurjer Jarosławski*. — 1893, nr 4 (15 marca), s. 2; ekran 15.

<sup>284</sup> Recenzja Sienkiewicza: *Obraz Bakalowicza zatytułowany „W salonie” przedstawia młodą kobietę, pełną kokieterii i wdzięku, wyciągającą rękę do pocałowania klęczącemu przed nią młodzieńcowi. Obcisła, biała, atlasowa suknia pozwala podziwiać rozkoszne kształty ciała kobiety, przed którym rozkochany widocznie kawaler z ubóstwieniem zgina kolano. W dalszym ciągu dama go uszczęśliwi lub nie, które to pytanie, jeśli widz stawia się sobie, budzi tylko czysto zmysłowe wrażenie i poza tem nic. Poza tem można podziwiać tylko biały atlas, inkrustacje na szafach i posadzce, delikatność miniaturową wykończenia akcesoriów, w części nawet przemalowanych - można wreszcie podziwiać cały obraz, ale się przed nim nie stoi jak przed Lisowczykami Brandta i nie tworzy się, jak na ich widok, całych światów w duszy [w:] Sztuka. Literatura. Bibliografia / § // Gazeta Polska. — Warszawa. — 1880, nr 240.*

<sup>285</sup> Świrski: *Kłamstwem wydała mu się jego miłość do pani Elzenowej [...] kłamstwem życie na tym jasnym brzegu [...] „Otocza mnie jakby sieć – pomyślał – a ja nie wiem, jak się z niej wyrwać”;* *Moją siecią nie jest tylko pani Elzenowa [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 53; nr 54. Panna Niteczka przyczepiła się istotnie, jak pajęczyna do skrzydeł ptaka [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 207; Do toksycznej szwagierki: Ty, **pajęku, który siedzisz w sieci**, wiesz, dlaczego ją rozpiął i dlaczego siedzisz, 10 lutego 1890 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 216; *Przyślągnąłeś, że między tymi ludźmi zaszło coś istotnego, że jakieś prawdziwie bolesne a tajemnicze zdarzenie powikłało ich stosunki i otoczyło niby siecią pajęczą, z której wszelkimi siłami usiłują, a nie mogą się wyplątać [w:] Ad usum Delphini: wspomnienia z teatru we Lwowie / Litwos // Gazeta Polska. - 1875, nr 260.**

<sup>286</sup> Leon o mężatce Anielce: *„Zobaczmy!” — odpowiedziałem jej w duchu, pod wrażeniem, że mnie czeka z tą kobietą jakiś dziwny i nieokreślony pojedynek [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 92 (25 kwietnia 1890); Ona wiedziała również, że za małżeństwem idą dzieci, ale przedstawiało jej się to, jako coś nieokreślonego, o czym się nie mówi [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 71.*

<sup>287</sup> O Marynuszce: *Moja wina, żem miał nadzieję i żem się nie cofnął nawet w ostatniej chwili, 20 listopada 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 106; Że tego wszystkiego było za wiele, żem sobie pozwolił na luksus, 15 grudnia 1894 [w:] op. cit., s. 115. Takim luksusowym i wykwinnym towarem była inteligentna, bezwzględna, kapryśna, prowokująca i wielkopańska Michèle de Burne, której tren André Mariolle potraktował jako fetysz i skojarzył z syrenim ogonem w powieści „Notre coeur” Maupassanta.*

<sup>288</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R.28, nr 347 (15 grudnia 1895), odc. 9. Winicjusz: *Zarówno jego krew, jak i porywczą naturą burzyły się przeciw głosowi rozsądku [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 128 (6 czerwca).*

<sup>289</sup> Marzeniem Sienkiewicza była miłość do istoty doskonałej: *Chodzi o bohaterkę „Tej trzeciej”, aktorkę – Ewę Adami. Zakochany w niej bohater zapewnia nas, że mimo pięciu lat przebywania w demoralizującej atmosferze teatru „pozostała czystą w całym znaczeniu tego słowa” [...]. Oparta na inwersji anagramatyczność ukrywa imiona „prarodźców”: „Adam i Ewa”. Wybierając, zamiast Kazi i Heleny, „tę trzecią”, bohater opowiadania wybiera „trzecią pleć”, o której Platon pisał w „Uczcie”, że imię jej i postać złożone były z obu pierwiastków: męskiego i żeńskiego. Dziś jej nie ma, tylko jeszcze w przezwiskach się to imię wala [w:] Ciała Sienkiewicza: studia o płci i przemocy / Ryszard Koziołek. - Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 204.*

<sup>290</sup> *Piękność jej upajała jego zmysły [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 92.*

<sup>291</sup> *Oj, coś źle słyhać, bo i kapral jak z krzyża zdjęty [w:] Bartek Zwycięzca: nowella przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. - 1882, nr 97 (2 maja). Po zamordowaniu Maryni przez tłum: *Krzycki również wygląda, jak z krzyża zdjęty. – Krzycki? Ale może dlatego, że małżeństwo jego zerwane? [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 36.**

Pod pseudonimem Hieronima Zaleskiego: Sierakowski do Staniszewskiego: *Wyglądasz duszko jakby z krzyża zdjęty [w:] Getruda / H. Zaleski // Głos Jarosławski. – 1894, nr 5, ekran 18.*

<sup>292</sup> Zdania czasowe skracane za pomocą imiesłowów przy różnych podmiotach: *dawszy, oddawszy, otrzymawszy, otworzywszy, pocałowawszy, pokrywszy, położywszy, popatrzywszy, porozmawiawszy, posławszy, postawszy, powiedziawszy, powstrzymawszy, pozostawszy, pożegnawszy, przeczytawszy, przyjechawszy, przywitawszy się, rzuciwszy, skończywszy, skrzyżowawszy, spojrzawszy, spostrzegłszy, uderzywszy się, ukrywszy,*

*upatrzywszy, uratowawszy się, usłyszawszy, wszedłszy, wypowiedziawszy, wyrwawszy, wysłuchawszy, wyteńczywszy, wytrzeszczywszy, zabrawszy, nie zaglądnięwszy, zapanowawszy, zapomniawszy, zapytawszy, zauważywszy, nie zbadawszy, zoczywszy, zrozumiawszy.* Podobne nagromadzenie imiesłowów uprzednich w „Na jasnym brzegu” i w całej spuściźnie Sienkiewicza, jak też używanie czasu zaprzeszłego.

<sup>293</sup> Panna Krasławska: *ledwo dostrzegalny rumieniec **przemknął** po jej bladej twarzy* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 62.

## VII

### Bez wyjścia

Dręczony wątpliwościami co do istoty stosunku pomiędzy hrabią a baronową, Parwułt stał przed nią i milczał. Wyraz jego śmiertelnie bladego oblicza aż nadto jasno wskazywał, że ten człowiek **toczy z sobą jakąś walkę wewnętrzną**<sup>294</sup>.

– Powiedz mi pani – zaczął nareszcie, chwytając się machinalnie lewą ręką za serce – jaki stosunek łączył hrabiego z panią, co dało mu prawo do robienia pani takich wyrzutów?

– Niedyskretne to pytanie, ale słowa pani upoważniły mnie do niego – dodał ciszej, siadając obok niej.

– Tak, mój przyjacielu – odpowiedziała spokojnie – masz pan **zupełną słusność**<sup>295</sup>.

– Odpowiem panu otwarcie na pytanie. Robił to, co robią wszyscy zakochani, wyrzucając mi, że on mnie kocha, a ja jego nie. Nas kobiety, obwiniają zwykle o niesprawiedliwość, ale w miłości wy mężczyźni, jesteście daleko więcej niesprawiedliwsi, niż my. Oddając nam swoją miłość, sądzicie, iż robicie nam taki zaszczyt, za który powinnyśmy co najmniej odpłacać wam wzajemnością. Jeżeli to się nie stanie, wtedy zasypujecie nas wyrzutami, obwiniacie niemal o zbrodnie, a wszystko jedynie tylko za to, że my kobiety ośmieliłyśmy się nie pokochać was. O, mężczyźni są wielkimi egoistami! Takim też był i hrabia Zenon.

– Wszystko to prawda, baronowo, ale tylko wtedy, gdy kobieta nie **wabi** ku sobie mężczyzny, a osiągnąwszy cel, nie rzuca go. W tym ostatnim razie wyrzuty są zupełnie usprawiedliwione.

Spojrzała na niego swemi jasnemi oczyma.

– Pan sądzisz, że go **wabilam**<sup>296</sup> ku sobie?



Szarmancki pocałunek (Baiser galant) / Cyprien Godebski, Francja, 4 ćw. XIX w.  
[brąz, odlew patynowany] Dom Aukcyjny Rempex

Na ustach jego drżało już surowe „tak”. On sądził tak, ale ton jej głosu, zdziwiony i pogardliwy zarazem, zmusił go nie tylko do milczenia, ale do zrobienia przeczącego ruchu głową.

Baronowa uśmiechnęła się i pochyliła się ku niemu:

– Widzę, że wątpisz pan o mnie, panie doktorze. Naprawdę! Jestem lepszą, niż się wydaję, a jeżeli nawet niekiedy nieodpowiednio postępuję, to tego za wielką winę pocztywać mi nie należy.

Ostatnie słowa wymówiła już z zupełnie poważnym wyrazem twarzy i **dwie lezki**<sup>297</sup> zadrżały na jej powiekach. Parwał w tej chwili zapomnieć o wszystkich swoich podejrzaniach i w niemym **ubóstwieniu**<sup>298</sup> patrzył na jej spuszczoną główkę, gotów oddać wszystko na świecie, aby zdobyć sobie prawo do osuszenia tych łez pocałunkami.

Nagle wstrząsnęła głową i roześmiała się. Nie był przywykły do szybkich zmian jej usposobienia, to też zdumiony był niemało takim dziwnym, niespodzianym, szybkim zwrotem.

– Jak widzę, jesteście pani bardzo nerwową, baronowo – zauważył.

– Tak, mogę płakać i śmiać się w jednej chwili. Nerwy mam rzeczywiście ogromnie rozstrojone. Trzeba będzie lato przepędzić na kuracji. Drogo mnie ten rok kosztować będzie, czuję się tak znużoną i osłabioną, że wypoczynek bezwarunkowo mi się należy.

– Wszystkiemu temu winne jest to częste bywanie w świecie, baronowo. Zaniechaj pani tego, a przekonasz się, że wkrótce powrócisz do zdrowia.

Nie odpowiadała i oparłszy się o tył kanapy, przymknęła oczy. Jej blada, delikatna twarzyczka nosiła na sobie piętno silnego znużenia. Lekkie sine plamy pod oczami wskazywały na spędzanie bezsennych nocy.

Popatrzywszy chwilę na **drogie mu rysy**<sup>299</sup> i nie mając odwagi przypomnienia jej wyrzeczonych do hrabiego Zenona słów, Parwuł powstał niechętnie, aby się pożegnać.

– Już? – zapytała takim tonem, że gotów był ją ucałować – przecież jeszcze nie tak późno.

– Potrzebujesz pani spoczynku i nie chcę przeszkadzać – rzekł, schylając się do jej ręki i całując ją namiętnie.

– Kiedyż pan raczysz znowu? – zapytała.

– Kiedy pani rozkaże.

– O, gdybym mogła – rzekła z wiele obiecującym uśmiechem – rozkazałabym panu bywać u mnie co dnia.

O mało nie wyrwało się z ust jego wyznanie miłości, powstrzymał się jednak i skłoniwszy się nisko, wyszedł pośpiesznie.

Powrócił do domu w jakimś wesołym nastroju ducha. Anna znajdowała się w pokoju dziecinnym, dokąd też się udał. Z zdziwieniem spojrzała na jego jakby przeobrażoną szczęśliwą twarz i zapytała:

– Dorku, co tobie?



Hotel Rzymski w Warszawie w 1880 roku

Zamiast odpowiedzi, pocałował ją i nagle **owładnęła nim**<sup>300</sup> taka **żalność**<sup>301</sup>, gdy zobaczył jej **rozjaśnioną** wskutek niespodziewanej czułości **twarzyczkę**<sup>302</sup>, że lzy ciurkiem potoczyły mu się po policzkach.

– Dorku, mój drogi, co ci jest? – zapytała przerażona, ściskając męża.

W milczeniu zdjął jej ręce z swoich ramion i machnąwszy ręką, wyszedł z pokoju. Czuł, że głęboko dotknął żonę swem milczeniem, ale cóżby jej mógł powiedzieć?

Wiedział, że ta **pocziwa**<sup>303</sup> kobieta kocha go do szaleństwa, i że jego zdrada nadweręży jej i bez tego słabe zdrowie. Musiał przed nią ukrywać wszystko, dopóki to było możliwym. Była zanadto młodą i niedoświadczoną, aby go mogła podejrzewać o miłość dla innej kobiety i nie mogła pojąć, co się z nim stało.

Często, siedząc nad książką, całymi godzinami nie odwracała jej kartek, a on wtedy zauważał jej przeciągły, pytający wzrok, jakby z wyrzutem spoczywający na nim. Ten milczący wyrzut działał na Parwułta silniej, niżby to mogły uczynić słowa, groźby lub sceny zazdrości.

Napróżno się pocieszał myślą, że przecież jest ona jego żoną i pozostanie nią nadal jako przyjaciel, towarzysz w życiu. Sam nie mógł nie pojmować tego okropnego kłamstwa, ukrytego w tych pocieszeniach.

„Żona”, „przyjaciel”, „towarzysz życia” – wszystko to puste frazesy bez treści, szczególnie w pierwszych latach małżeństwa.

Następnie, gdy miłość zamienia się w **przyzwyczajenie**<sup>304</sup>, gdy wskutek wspólnego pożycia mąż i żona w istocie zamieniają się – mówiąc słowami pisma świętego<sup>305</sup> – w jeden duch i jedno ciało<sup>306</sup>, ta jedność wypełnia ich życie, głównie jednak wskutek tego tylko, że doszli do niej za pomocą miłości i namiętności, które się już uspokoiły i wróciły w sferę dawnej przeszłości, ale jakby wstrzymane u zachodu swego, ciągle jeszcze promieniami swymi oświecają dalsze ich życie – małżonkowie w końcu żyją ciągle jeszcze początkiem.

**Biada**<sup>307</sup> małżeństwu, którego początek wspólnego pożycia nie zaznaczył się wybuchami namiętności, miłości, zazdrości, bólu, biada im, jeżeli oboje już od samego początku byli tylko przyjaciółmi.

Nie żyli – lecz ziębli.

Analizując swoje uczucia dla żony od samego początku ich małżeństwa, Parwułt, **przyszedł do nieszczęsnego przekonania**<sup>308</sup>, że nigdy nie kochał w tem znaczeniu, w jakim można i należy kochać kobietę.

Nie znając prawdziwej namiętności, która dopiero teraz oświecała całą jego istotą, był dzieckiem, dla którego ładna panienka, a taką była jego żona, była tylko zabawką, zanim się stała w rzeczywistości żoną, towarzyszką życia. Znowu mu się plątały po głowie te **klamliwe**<sup>309</sup> słowa.

– Czyż była ona jego przyjacielem? – myślał.

I na to pytanie musiał sobie niestety odpowiedzieć przecząco. Cóż to za przyjaciel, któremu on się boi spojrzeć prosto w oczy?

Parwułt męczył się i z przestrachem, pomimo odurzenia namiętnością patrzył w przyszłość.

Nie widział z niej wyjścia.



Podwórcze Hotelu Saskiego w Warszawie 1833

<sup>294</sup> *Polaniecki rozmyślał o słowach Świrskiego, miały one bowiem dla niego żywotniejsze znaczenie, niż mogłyby mieć dla człowieka, który **walkę duchową z sobą ukończył** [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 104; *Pierwszem wrażeniem, jakie potrafił uświadomić, było poczucie, że skończyła się jego **wewnętrzna walka**, skończyły się wahania, że mosty już spalone i że stało się* [w:] op. cit. // Gazeta Polska. – 1894, nr 185; *Aulus: Czas jakiś zmagał się sam ze sobą i tylko zaciśnięte pięści świadczyły, jak ta **wewnętrzna walka** jest ciężka* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 84; *Przyznał się do wahań, do zwątpień, do podejrzeń i do bólu, którym go one przejęły – i do **walki wewnętrznej*** [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 4.*

<sup>295</sup> Paralelizmy: *obie starsze **panie** przyznały mi **zupelną slusznosc*** [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 198; *Nie, Anielko, ty **masz slusznosc**, że są rzeczy, których dla miłości nie można i nie wolno poświęcać* [w:] op. cit., nr 200.

<sup>296</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 349 (17 grudnia 1895), odc. 10; o cnotliwym Litwinie: *wprowadził następnie pana Longina do pokojów księżnej, gdzie Anusia Borzobohata tak **wabiła go** oczkiem, że nazajutrz musiał iść do spowiedzi i następnie przez trzy dni nie pokazywał się w zamku, póki żarliwą modlitwą wszelkich pokus nie odpędził* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 140; o Laurze Davisowej: *Dalibóg, nie mogę natomiast obronić się często myśli, że moja czarnowłosa bogini, z brwiami Junony właściwie nie Juno ma na imię, ale Cyrce i że dotknięcie jej zmienia ludzi... jakby tu najmitologiczniej powiedzieć? – na wychowawców Eumeja* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 14 (20 stycznia 1890).

<sup>297</sup> Nel: *I **dwie lezki** stoczyły się po jej wychudłych policzkach* [w:] W pustyni i w puszczy // Kurjer Warszawski: dodatek poranny. – R. 91, nr 49 (1911); Litka: *Dziewczynka podniosła po raz wtóry do ust jej rękę. Głównka jej opadła znów na poduszkę, i czas jakiś leżała z zamkniętymi powiekami, po chwili jednak **dwie łzy** spłynęły jej po policzkach* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 275; Baśka: *I **dwie łzy** stoczyły się po jej różanej twarzy* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1888, nr 65; *Policzki Heleny oblały się płomieniami, na które stoczyły się **dwie łzy**, wyciśnięte przez gniew, wzgardę i ból* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 211. *Nietrudno jednak zauważyć, że Sienkiewicz dubluje i zwielokrotnia klisze, powiela schematy, nie tylko walterscottowskie, ale plagiatuje sam siebie. Mając na względzie dobrą koniunkturę, a spostrzegłszy, że określony zabieg fabularny podoba się odbiorcom, wykorzystuje go w innych swoich tekstach* [w:] Z tajników sienkiewiczowskiego koniunkturalizmu / Dorota Samborska-Kukuć [w:] Kicz w języku i komunikacji. – Łódź, 2016, s. 77.

<sup>298</sup> *Ale w tej chwili w tym powozie, bałem się przedewszystkiem Anielki. Co będzie jutro? jak ona to przyjmie? czy jako zuchwałość, czy jako poryw czci i ubóstwienia?* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 184 (18 sierpnia 1890).

<sup>299</sup> Portret Anielki mieli ewentualnie malować Bonnat, Duran, Chaplin, von Lenbach lub Angeli [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 204. *Na jej widok poczułem szum w głowie i zimno w końcach palców. Ta postać, którą miałem w tej chwili przed sobą, nosiła wprawdzie nazwisko pani Kromickiej, ale miała słodkie, stokroć ukochane rysy i niewysłowiony urok mojej dawnej Anielki* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 92 (25 kwietnia 1890); Kmicic o Oleńce: *też same to rysy, te słodkie usta, takież rzęsy, cień rzucające na policzki i to czoło jasne, spokojne, kochane* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 49.

<sup>300</sup> Podobnie silne emocje u impulsywnych bohaterów powieści: *Mysł spoczynku. Owładnęła ona starcem zupełnie i wchłonęła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieje* [w:] Latarnik / przez Henryka Sienkiewicza // Niwa. – 1881, t. 20, z. 165, s. 645; *I naraz owładnęła nią taka serdeczna miłość do ukochanego człowieka* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1888, nr 35; *miłość ozwała się w nim z niezmierną siłą [...] rzekł sobie pan Andrzej i chętnie owładnęła go zupełnie* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 210; *zamiast trwogi Bożej, owładnęła dusze miłość Boża* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 250; Dziennik Poznański. – 1895, nr 254.

<sup>301</sup> *Pacholę jadąc przodem, albo-li też za mną, pobrzękiwało na teorbaniku, a mnie żalność i tęsknota za Marysią ścisnęły serce* [w:] Niewola tatarska: urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego / zebrał Henryk Sienkiewicz // Niwa. – R. 9, t. 18, z. 143 (1 grudnia 1880), s. 793; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=25457637&uid=15686095>; *śluzy puściły mi się z oczu i żalność zdjęła mnie niezmierna* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 253; Floryan: *Niekiedy serce dziwna ogarnie tęsknota – Niezwykła jakaś żalność tajnie jego miota* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern [pseudonim Henryka Sienkiewicza]. – Kraków, 1890, s. 25; *A gdy żalność serce mroczy – I odnawia dawne bole – Ręka moja w krwi się broczy* [w:] Hanna: opowieść z przeszłości / H. Zaleskiego [pseudonim Henryka Sienkiewicza] // Głos Jarosławski. – R. 1, nr 5 (1 sierpnia 1893), s. 2; *Bo kiedyśmy się dowiedzieli od pani Dzwonkowskiej, że sierotka całe ciałeczko ma w sińcach, przyszedliśmy do tej tu oficyny w takiej żalności, że gdyby nie dzbaniec wina, który gospodarz nam podestał, chybaby nam się były serca rozpułki* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 18 (5 maja).

<sup>302</sup> Nawyk pozycjonowania fizjonomii: *Oczy te, posiadają jeszcze tę własność, że się poczynają śmiać pierwiej niż usta, przez co twarz się rozjaśnia, jakby na nią padł promień słońca* [w:] Ta trzecia: (z pamiętnika malarza) / przez Henryka Sienkiewicza // Kurjer Codzienny. – R.24, nr 304 (1888); *Po chwili podniosła jednak swoją słodką twarzyczkę, rozjaśnioną uśmiechem* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 256; *czasem Drohojowska zbliżyła się do Wołodyjowskiego z rozjaśnioną twarzą* – Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 142; *patrząc obecnie na rozjaśnioną twarz dziewczynki* [w:] W pustyni i w puszczy // Kurjer Warszawski. – 1910, nr 316.

<sup>303</sup> *Poślubił on panną Józefinę Reszke, słynną śpiewaczkę, a piękną, dobrą, pocziwą i ambitną osobę* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. – T. 2. – Wydanie 2. – Kraków, 1889, s. 53; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/379247/edition/364643/content>; „Stołeczny Łyk”, Władek Magórski: *Pocziwa dusza nie chciała jednak przysłać nam komornika* [w:] Ta trzecia: z pamiętnika malarza / przez Henryka Sienkiewicza // Kurjer Codzienny. – R.24, nr 282 (11 października 1888); *Pocziwa Kazia występuje w mojej obronie* [w:] op. cit. nr 291; *Moja kochana, pocziwa Ewusia ułatwi mi poznanie pani Heleny Kolczanowskiej* [w:] op. cit., nr 297; Stach przed zdradą: *Marynia taka pocziwa, że trudno o lepszą* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 11; o Marii Babskiej: *Zmieniła się, ale zawsze ma dobrą i pocziwą twarz i z tą dobrocią mnie przyjęła*, 11 stycznia 1895 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 133; do szwagierki: *gladzę kochane łapki tej dobrej, szarej Dży – i myślę o Niej jako o pocziwej, jasnej i bardzo kochanej duszy*, 19 czerwca 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 155.

<sup>304</sup> *Pojęcie „narzeczona”, jest niby przezroczystą zasłoną na obnażonej kobiecie. Przychodzimy do ołtarza, żeby ją zerwać–zerwawszy, tracimy część uroku. Pocziwa natura ludzka wynagradza ową stratę pojęciem: przywiązanie; gdy i tego zabraknie, występuje inna, jeszcze mniej powabna rzecz – przyzwyczajenie* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 48; *Potem tylko przyzwyczajenie jest jedynym cementem między mężczyzną i kobietą* [w:] Jak we śnie. – Rkps BJ 6599 III, k. 14, ekran 35; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/>

[publication/832225/edition/801633/content](https://www.oxfordjournals.org/doi/full/10.1093/ajph/83.2225/edition/801633/content); potem tylko **przywyczenie** jest wiazadłem między mężczyzną i kobietą [w:] U źródła: nowela przez Henryka Sienkiewicza // Biblioteka Warszawska. – R. 52, t. 2, z. 2 [og. zb.nr 206] (maj 1892), s. 195; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=197&uid=65958449>; zamykam powyższe wspomnienie bez żalu i z dawną wiarą, że ze wszystkich źródeł szczęścia, to, z którego piłem w gorące, jest najczystsze i najprawdziwsze. Takie życie, którego miłość, nawet jako sen, nie nawiedzi, – jest jeszcze gorsze [w:] op. cit., s. 201; Samo **przywyczenie** miarkuje zbytek czułości [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 162; Zbyszko i Jagienka niech sobie ninie na połowiczko razem chadzają. Myślę, że i śniegu niezadługo czekać... **Wzywczai** się jedno do drugiego i chłopak o tamtej zapomni [w:] Krzyżacy // Tygodnik Illustrowany. – 1897, nr 31, s. 602.

Typ ten kobiet, będących tylko sercem, tylko uzupełnieniem, **cieniem** mężczyzny, nie istniejących same dla siebie, jak cień nie istnieje bez słońca – stworzonych dla monogamii i będących jej najpiękniejszym wcieleniem – widzimy już w pracach Sienkiewicza z ostatnich czasów pierwszej fazy [...] Jest nim Lillian w najpoetyczniejszej może noweli Sienkiewicza „Przez stępy”, jest nim Stella z dramatu „Na jedną kartę” [w:] Kobiety Sienkiewicza I / przez W. Feldmana // Przegląd Tygodniowy. – 1897, nr 17, s. 5; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/294525/display/Default>.

<sup>305</sup> Ewangelia wg św. Mateusza ten sakrament w myśl Stwórcy definiuje: *Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.*

<sup>306</sup> Współczesny Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK) wyraźnie podkreśla, że godność kobiety nie różni się niczym od godności mężczyzny. Mężczyzna i kobieta są stworzeni razem, jako „jedność dwojga” albo jako „jedno dla drugiego”. Bóg stworzył ich do wspólnoty osób, aby równi jako osoby, pomagali sobie i uzupełniali się wzajemnie (KKK 371 n). Godność kobiety jest więc zarazem autonomiczna i komplementarna, podobnie jak godność mężczyzny. Kobieta i mężczyzna na równi posiadają również godność „zarządców” Bożych w stosunku do ziemi i całego stworzenia (Rodz. 1.28). Na kobiecie i mężczyźnie spoczywa więc odpowiedzialność za świat powierzony im przez Boga (KKK 373). Często niesłusznie obarcza się kobietę odpowiedzialnością za upadek człowieka (Rodz. 3, 1-11). Mówi się jednak o grzechu Adama, a nie Ewy [w:] Wzory małżeństwa i rodziny: od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności / Lucjan Kocik. – Krakowska Szkoła Wyższa im. A. Frycza-Modrzewskiego, 2002, s. 76.

<sup>307</sup> Wyrokująca eksklamacja ostrzegawcza w biblijnym tonie, por.: **Biada ci, Rzeczpospolito! biada nam wszystkim!** [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 53; **Biada wam obojgu!** – odrzekł Bukacki [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 201; **Biada Ligii, albowiem nie o zakładniczkę, tylko o nalożnicę im chodzi [...]** porwali ją Aulusowie i w takim razie biada im [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 84, 113; **Biada narodom, które kochają więcej wolność niż ojczyznę** [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 139; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/321454/display/Default>.

<sup>308</sup> **Przyszedł do przekonania, iż niema już chyba rady, że trzeba iść** [w:] Bartek Zwycięzca: nowella przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1882, za nr 97; **przyszła do przekonania, że taka, a nie inna musi być wola Boża** [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 197; **Kto była ta nimfa. Jakoż po chwili doszedł do przekonania, że to jednak nie mogła być żadna z dwu siostr** [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 131; **Może Sudańczycy zastanowiwszy się nad położeniem przyszli do przekonania, że nie uciekną, i nic mu nie mówiąc nawrócili do Fayum** [w:] W pustyni i w puszczy // Kurjer Warszawski. – R. 91, nr 3 (3 stycznia 1911), dod. poranny.

<sup>309</sup> Pani Osnowska: **Jak oni wszyscy kłamią! nawet najlepsi!**; **Połaniecki, z obawy o Marynię, kazał powozowi jechać nogą za nogą. W jej zmęczonej głowie przesuwiał się ciągle obraz męża tańczącego z panią Maszkową, a w uszach brzmiały słowa pani Osnowskiej: „ach, jak oni kłamią! nawet najlepsi!”** [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 170; 171.



## VIII

### Przy żonie

Zdarzyło się, że Garlińscy zaprosili wkrótce potem Parwułta z żoną na wieczorek. W drodze do nich doktor modlił się w duszy do Boga, aby nie zastali tam baronowej. Ona i jego żona razem – to mu się wydawało okropnem. Był przekonany, że wtedy żona natychmiast dowie się o jego tajemnicy.

Gdy przyjechali na miejsce, odetchnął swobodniej – baronowej nie było. Lucia Garlińska, lubiąca nadzwyczaj Andzię, natychmiast zabrała ją z sobą, a Parwułt usiadł do **wista**<sup>310</sup>. Po upływie pół godziny do stolika podeszła jego żona i zaczęła się przypatrywać grze.

– Jakaś piękność przyjechała w tej chwili, Dorku – rzekła nagle zwracając się do męża – nie mogłam od niej oderwać oczu. Widziałeś ją?

**Krew uderzyła mu do głowy**<sup>311</sup>.

– Widziałem, gdy byłem tu ostatnim razem – odparł, o ile mógł obojętnie.

– Mówisz pani zapewne o baronowej Krudenstern? – wtrącił jeden z graczy – bardzo piękna, serce jej jednak w zupełności nie licuje z tym pięknym wyglądem.

– Co też pan mówisz! – zdziwiła się Anna – czyż posiadając twarz tak piękną, można być złą? Ona podobną jest do anioła.

– Z rogami – dodał gracz z uśmiechem.

– Przepraszam pana, ale nie wierzę – rzekła Anna, śmiejąc się. – Ta piękna kobieta jest dla mnie w wysokim stopniu sympatyczną.

Parwułt przysłuchiwał się tej rozmowie siedząc, jak na szpilkach: żona jego w swej prostoduszności chwaliła swoją rywalkę.

– Co ona panu zrobiła, że tak ją pan obmawiasz? – ciągnęła Anna tymczasem dalej. – Wy, mężczyźni, zawsze jesteście gotowi do napaści na piękną kobietę, jeżeli na was niełaskawem spogląda okiem.

– O! Jej łaskawe spojrzenie bardzo drogo kosztuje!

Stawało się to nieznośnem dla Parwułta. Na szczęście skończono właśnie trzeciego robra, doktor mógł więc wstać. Przeprósivszy partnerów, iż nie może grać dalej wskutek szalonego bólu głowy, poprosił ich, aby wyszukali sobie innego partnera. W ten sposób nieprzyjemna dla niego rozmowa została przerwana.

Jak struś<sup>312</sup> zamykał oczy i starał się nie słyszeć docinków, wymierzonych wprost przeciwko życiu ukochanej przez niego kobiety. Rozbić piedestał, na którym postawiła ją jego namiętność, znaczyło rozbić jego życie.

Wyszedłszy z pokoju, spostrzegł Tamarę, która na jego uprzejmy ukłon zaledwie raczyła kiwnąć głową. Serce mu zamarło niemal z bólu, to też, upatrzivwszy stosowną chwilę, podszedł do niej.

– Jakże zdrowie, pani baronowo?

– Dziękuję, czuję się zupełnie dobrze – odparła i ruchem ręki poprosivszy jednego ze znajomych, zaczęła go się wypytywać o szczegóły ostatniego balu panieńskiego. Widocznie umyślnie unikała rozmowy z nim.

– Za co? – myślał błady i nachmurzony, przechodząc do drugiego pokoju.



Pałac hr. Przewdzieckich przy ulicy Fossal 6 (zbiory Biblioteki Narodowej)

Siedzieli tam Lucia, Setnicki i Anna. **Zoczywszy**<sup>313</sup> go, ta ostatnia szybko powstała i podeszła do niego.

– Jesteś cierpiący, Dorku? – zapytała, biorąc go za rękę.

– Z czegoż to wnosisz, moja droga? Nic mi nie brakuje – odparł niezadowolony, że się zdradza.

– W takim razie jesteś podrażniony, widzę to po twojej twarzy.

– Daj mi pokój, proszę cię, właśnie jakby z mojej twarzy można coś zobaczyć! – odparł opryskliwie – jestem taki, jak zawsze!

– W ostatnich czasach rzeczywiście wielu rzeczy nie rozumiem – rzekła cicho i podeszła do Luci.

Podrażniony do najwyższego stopnia zachowaniem się baronowej, czując całą niesprawiedliwość postępowania swego względem żony, Parwułt był zły na cały świat, nie wyłączając i siebie i w milczeniu siadł koło Setnickiego.

Ten żartował i śmiał się z Lucią i ku **zadowoleniu**<sup>314</sup> Parwułta, nie zwrócił na niego prawie wcale uwagi. Zresztą, nie długo zostawiono go w spokoju.

Wesoła młoda panienska zwróciła się do niego:

– Panie doktorze, wyglądasz pan dzisiaj ogromnie zły. Nie przywykłam do pańskiej tak pochmurnej miny. Co panu jest?

– Ludzie mojego zawodu i w moich latach nigdy nie są tak weseli, jak młodzież, proszę pani.

– To nieprawda. Spójrz pan na pana Setnickiego, daleko starszy od pana i nietylko, że wesoły, ale w dodatku nadskakuje mi i prawi komplementy, jak kawaler do wzięcia.

Filuternie spojrzała na Setnickiego.

Parwułt uśmiechnął się mimowoli.

– Setnicki – to wyjątek.

W salonie rozległ się wesoły śmiech baronowej. Głos Parwułta przerwał się, wszystka krew zbiegła mu się w sercu. Z trudem zapanowawszy nad sobą, ciągnął dalej:

– Zresztą, jest on już w takim wieku, w którym człowiek stosunkowo **zadawalnia się** małym. Mnie na przykład wydawałoby się za małym nadskakiwać pani bez nadziei wzajemności – dodał już żartobliwie.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a Lucia rzekła:

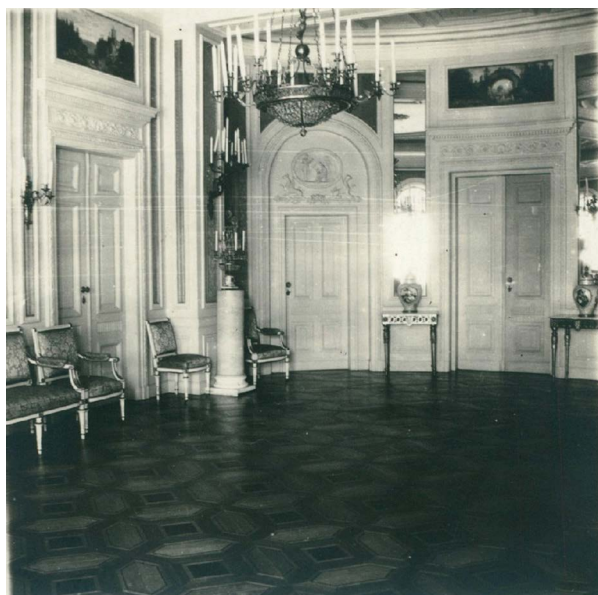
– Co najmniej, umiesz pan sypać komplementami.

– Kto taki, Luciu? – rozległ się dźwięczny głos baronowej, która niespodziewanie stanęła w progu.

– Doktor Parwułt, baronowo – odparła ze śmiechem młoda dziewczyna – prawda, że nikt nie byłby się po nim spodziewał znajomości tej sztuki?

Wzrok baronowej prześlizgnął się po twarzy Parwułta.

– Za mało znam doktora Parwułta, aby mózdz o tem sądzić – odpowiedziała obojętnie. – Panie Setnicki, chodź pan, przejdziemy się po salonie. Chcę się dowiedzieć od pana o zdrowiu hrabiny Natalji... Zdaje mi się, że pan ją leczysz?



Pałac hr. Przedzieckich, Biały Salon (zbiory Biblioteki Narodowej)

Wzięła starszka, który zbliżył się z galanterją, pod rękę i wyszła.

Parwuł poczuł palący ból w sercu i nachyliwszy się do żony, rzekł do niej półgłosem:

– Rzeczywiście, jestem trochę niezdrów, pojedziemy.

Anna zgodziła się na to natychmiast i poszła pożegnać się z gospodarstwem. Parwuł nie poszedł za nią, lecz postanowił spokojnie i odważnie zarazem przejść pod zimnym spojrzeniem baronowej Krudenstern.

Gdy wszedł do pokoju, w którym ona siedziała, żona jego już była w przedpokoju.

Drżącym głosem objaśnił gospodarzowi przyczynę swego wczesnego odjazdu, powołując się również na niedyspozycję, a w czasie tej rozmowy uczuł spoczywający na sobie wzrok baronowej.

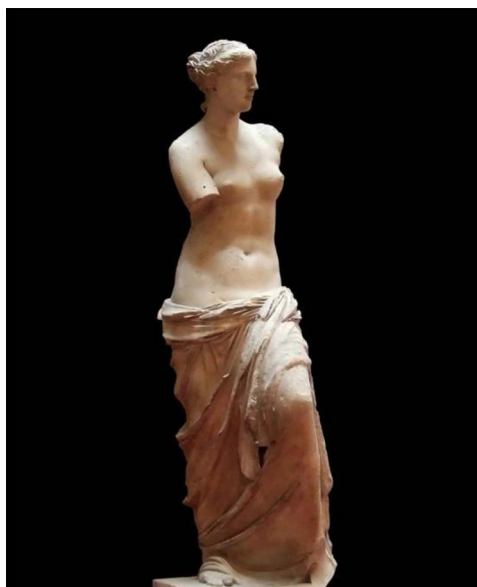
Przechodząc obok niej, skłonił się w milczeniu.

Wyciągnęła do niego rękę, a w chwili, gdy podawał jej swoją niezdecydowany, rzekła do niego swym niskim, łagodnym, piersiowym głosem z dawnym czarującym uśmiechem:

– Do piątku, doktorze?

Radby był tę białą rękę podnieść do ust i ucałować każdy jej paluszek za te drogie słowa, które mu powróciły szczęście<sup>315</sup>. Szepnął tylko słowa podziękowania i szybko wyszedł.

– Co ona ze mną wyrabia? – myślał, siedząc w karecie obok żony – przez cały wieczór nie rzekła ani słowa, a w chwili pożegnania o mało nie doprowadziła mnie do **utrąty zmysłów**<sup>316</sup> swoim spojrzeniem i swoim uśmiechem!



Wenus Milońska

Był to już zupełny zanik rozsądku. Parwułt nie rozumiał, że sprytna kobieta postępuje w ten sposób tylko ze względu na obecność jego żony.

Następnego dnia wieczorem zaszedł do Parwułtów Setnicki. Siedząc przy herbacie, wypytywał się o zdrowie ich synka, bardzo chorobliwego dziecka<sup>317</sup>.

Anna, która go zawsze słuchała z natężoną uwagą, siedziała teraz taka roztargniona, że to mimowoli **podpadało**<sup>318</sup>.

– Co tobie, Andziu? Zdaje się, że ci się już sprykrzyły te lekarskie dysertacje – zdecydował się nareszcie zapytać Parwułt, który w rozmowie z żoną odczuwał w ostatnich czasach pewne skrępowanie.

– Nie, dlaczegoż? Rozmawiajcie dalej, proszę – odparła pośpiesznie – boli mnie trochę głowa, i chcę się wcześniej położyć. Wybaczysz mi to, doktorze?

– O, proszę, nie rób pani sobie najmniejszej ceremonji! Z takim starym przyjacielem jak ja postępuje się zupełnie otwarcie.

Przy tych słowach Setnicki silnie uściśnął wyciągniętą do niego rękę doktorowej, która pocałowawszy męża w czoło, wyszła do drugiego pokoju.

Po jej wyjściu zapanowało chwilowe milczenie.

Nagle Setnicki rzucił zapalone świeżo cygaro i przysunął się do Parwułta.

– Nie chciałem mówić o tem przy pańskiej żonie, obawiając się ją przerazić, ale teraz muszę panu zakomunikować bardzo nieprzyjemną wiadomość.

– Nieprzyjemną, dla kogo? – zapytał Parwułt.

– Dla każdego, kto zna i... szanuje baronową Krudenstern – rzekł Setnicki, podkreślając ostatnie słowa.

– Znowu i znowu słyszeć o niej! Stanowczo jakaś **fatalność**<sup>319</sup> mnie prześladowuje, bezustannie przypominając mi Tamarę – pomyślał. – Cóż takiego? – zapytał z źle ukrytym wzruszeniem.

– Spotykałeś się pan u niej z hrabią Zenonem?

– Tak.

– Ten młody człowiek, który posiadał ogromny majątek i szeroko rozgałęzione stosunki rodzinne i towarzyskie, zastrzelił się<sup>320</sup> ubiegłej nocy w ubogim numerze lichego hotelu, w którym mieszkał w ostatnich czasach.

Parwuł milczał, porażony jak piorunem tą niespodziewaną wiadomością. Ostatnia, jaką widział scena pomiędzy nieboszczykiem hrabią, a baronową Krudenstern powstała w jego umyśle ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami.

– Znasz pan przyczynę jego nędzy i śmierci? – zapytał Setnicki, patrząc przenikliwie na Parwuła.

Ten nie mógł wymówić ani słowa. Okropne podejrzenie, które nagle powstało w jego umyśle, ścisnęło mu gardło. Stan jego duszy tak wyraźnie malował się na jego twarzy, że Setnicki ujął go za rękę i rzekł już łagodniej:

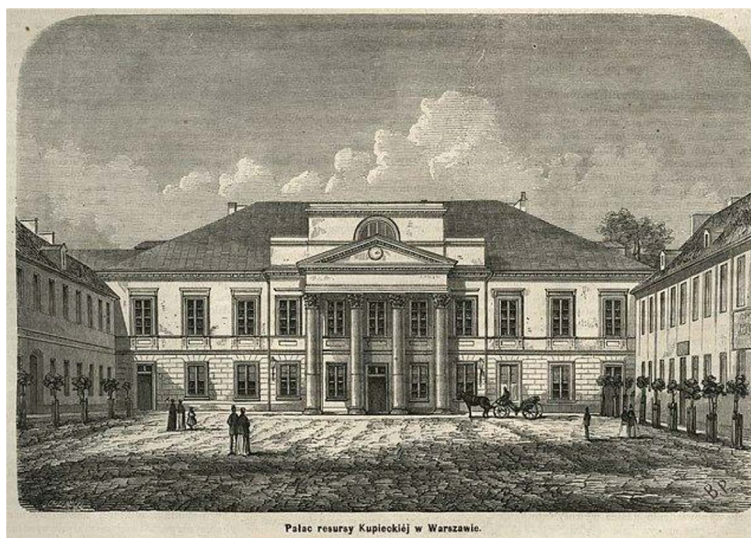
– Wybacz mi pan, że sprawię panu wielką przykrość, lecz wierz mi pan, że czynię to tylko dla pańskiego dobra, dla pańskiego spokoju. Pozwolisz mi pan mówić?

Parwuł w milczeniu skinął głową.

– Zauważyłem już od dawna, że ta rzeczywiście czarująca kobieta, wywiera na panu zanadto silne wrażenie, a wywiera je ona niestety na każdym, na kim zechce. Nie będę panu powtarzał banalnych frazesów o rodzinie, o obowiązku, powiem panu wprost: unikaj, unikaj pan tej kobiety, dopóki jest to możliwym, ona zgubi i pana, i pański majątek. Nie wierzysz pan temu, oburzasz się pan nawet, widzę to z pańskiej twarzy, zaczekaj pan jednak i nie spiesz się z odpowiedzią. Hrabia Zenon był człowiekiem bogatym, gdy poznał się z baronową Krudenstern.

Parwuł zrobił ruch szybki i gwałtowny, jakby pragnął przeszkodzić Setnickiemu.

– Pozwól mi pan skończyć. Ten biedny chłopiec zakochany był w niej do szaleństwa, stracił na nią w krótkim czasie bajeczne sumy. Jego krewni wyrzekli się go, widząc, że nie mogą go powstrzymać na drodze, którą dążył do przepaści<sup>321</sup>. Gdy z jego majątku nie pozostało nic, piękna baronowa, mówiąc trywialnie ale prawdziwie, **puściła go w trąbę**<sup>322</sup>. Żebrak, opuszczony przez wszystkich, wpakował sobie kulę w łeb.



Pałac Mniszchów w czasach kiedy był siedzibą Resursy Kupieckiej

<sup>310</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 350 (18 grudnia 1895), odc. 11. List do kanonika Mariana Józefa Ryxa, wersja nieoficjalna z rękopisu BJ: *Siostrzenicy mojej nie chodziło wprawdzie tyle o nabożeństwo, ile o to, by księża nauczyw- szy się przyjeżdżać do Oblęgorka i poznawszy drogi, przyjeżdżali nie tylko rano, ale i wieczorem, albowiem w ten sposób brak czwartego do wista nie dawałby się nigdy we znaki, co obecnie czasem się trafia*, 17 sierpnia 1903 [w:] Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 3, cz. 3, s. 385.

<sup>311</sup> *Przez chwilę Połaniecki widział tylko wierzch głowy Maszki, jego długie faworyty, poruszające się od pocałunku – i na ten widok krew uderzyła mu do głowy. Oblał go taki sam ukrop żądzy, jak wówczas, gdy szukał tasiemki od okrycia pani Osnowskiej – i tembardziej palący, że spotęgowany całym szeregiem poprzednich pokus. Ten dziwny dla samego Połanieckiego, czysto fizyczny pociąg, z którym oddawna walczył, odżył teraz z niepomaganą siłą* [w:] Rodzina Połanieckich // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 182.

<sup>312</sup> *Gotowa była nie uznawać i nie widzieć niebezpieczeństwa, jak nie chce go widzieć kuropatwa, gdy chowa głowę w śnieg, czując krzącącego nad sobą jastrzębia* [w:] Rodzina Połanieckich // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 156.

<sup>313</sup> *Na szczęście, na oknie je zoczył; Tak szermierz, skoro zoczy, że wróg się zapali – Jednym cięciem mistrzowskim u nóg go powali* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern [pseudonim Henryka Sienkiewicza]. – Kraków: Nakład W. L. Anczyca i Spółki, 1890, s. 92; 104; *Właśnie kiedy Janek mały – Łzy u matki powiek zoczył – Pan Stanisław sposępniały – Do kurhana ku nim kroczył* [w:] Hanna / H. Zaleskiego [pseudonim Henryka Sienkiewicza] // *Głos Jarosławski*, nr 7 (4 września 1893); *Już mnie zoczył* [w:] *Adjutant: komedia w 3-ach aktach wierszem*, Jarosław, w grudniu 1894, s. 66; ekran 70 / przez H. Zaleskiego; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/226473>; *Zbierał całe życie sesterceję do sesterceji, by wykupić umiłowanego syna, ale pan jego, niejaki Pansa, gdy zoczył pieniądze, zabrał mu je, syna zaś zatrzymał nadal w niewoli* [w:] *Quo vadis* // *Gazeta Polska*. – 1895, nr 125; *Zoczywszy hrabiego w swym sklepie, omal nie podarł się w kawalki z usłużności* [w:] *Złe języki* / przez H. Zaleskiego // *Tygodnik Jarosławski*. – 1896, nr 9.

<sup>314</sup> W świadomości językowej autora współistnieją dwie formy rzeczownikowe i czasownikowe; jedna oparta na temacie zadowoln-, druga na temacie zadawaln-. Formy, która obecnie wyszły z użycia występują w reportażach **X. Y. Z.**-a: *Widzimi się, że, ażeby to rozszalenie jej za zadowolnienie uważanem być mogło,*

*potrzebamy, aby w nie wchodził ten żywioł, co niezadowolnienie sprawia* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” / X. Y. Z., Warszawa, 14 lutego 1889 // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. Polska A. Reiffa, 1889, nr 36 (1 marca); *Nic nad dobry uczynek więcej nie smakuje – Sercu dając pociechę i zadowolnienie – A czyż jest skarb cenniejszy, nad czyste sumienie?* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern. – Kraków, 1890, s. 96; *Arya z Moniuszki Halki nie zupełnie zadowolniła słuchaczy* [w:] Koncert pni Bronisławy Wolskiej z współudziałem dram. Towarzystwa amator. / H. Z. [Hieronim Zaleski] // Gazeta Jarosławska. – 1892, nr 1! [i. e. 25] (15 października), s. 2-3; ekran 78-79; <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3531/edition/3246/content?ref=desc>; *Jak ta dziewczyna zadawalnia mój zmysł artystyczny* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 8, nr 284 (17 grudnia 1889); *Ona zadawalnia mnie estetycznie* [w:] op. cit. // Słowo. – 1890, nr 131; *znalazła modelkę, która powinna zadowolnić najwybredniejszy smak* [w:] Na jasnym brzegu / przez Henryka Sienkiewicza // Dziennik Poznański. – R.39, nr 54 (7 marca 1897); <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=54258371&uid=50606242>.

<sup>315</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 351 (19 grudnia 1895), odc.12.

Po 19 grudnia 1895 Sienkiewicz zaczyna czytać „La Dame de Monsoreau” Dumasa; w liście do Augusta Roberta Wolffa: *Czy nie byłbyś Pan laskaw kazać wyszukać i przysłać mi „Madame de Mousaurau” (być może, iż nazwisko mylnie piszę) Dumasa ojca. Stary to romans i musicie go mieć na składzie*, Warszawa, 19 grudnia 1895 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 448.

W książce „La Dame de Monsoreau” występują: córka barona de Méridor, 20 letnia piękna jak anioł blondynka Diana de Méridor [de facto Françoise de Maridor], która wyszła wbrew sobie za starego Monsoreau, zakochany w niej arogancki i brawurowy desperat, piękny książę Louis de Clermont, comte de Bussy d’Amboise oraz nachodzący ją makiaweliczny hrabia le duc d’Anjou.

<sup>316</sup> *Wenus widocznie pomieszała ci zmysły, odjęła rozum, pamięć i dar myślenia o czemkolwiek innym jak miłość* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 134 (14 czerwca); *Raz w Luwrze długą godzinę spędziłem przed Wenus z Milo. Przeczysty biały posąg dał mi prawdziwie błogą chwilę zapomnienia i zachwytu. Tylko piękność w najwyższym swem pojęciu i formach może tak działać, że człowiek, jakby Grek starożytny, wobec takiego posągu radby mirtem otoczyć jego boskie nogi i pochylić z prawdziwą wiarą przed nim głowę. Owóż, porwany przez urok bijący od tej promiennej postaci, chciałem ją widzieć jeszcze lepiej, niż widziałem, przysunąłem się więc najbliżej, jak mogłem i... urok zniknął. Ten marmur, który zdaleka wydawał się tak niepokalany, pokrywały skazy i rysy; znać na nim było starość, długie leżenie w ziemi i niszczącą rękę czasu; na piersi bóstwa szarzały plamy pleśni i wilgoci, na boskich nogach widniała żółtość. Patrząc z blisko i za blisko, nie ogarniałem całości, widziałem tylko plamy, skazy i brzydotę* [w:] Listy Litwosa z Paryża. Salon z r. 1878 // Gazeta Polska. – 1878, nr 136, 137, 139, 140.

<sup>317</sup> Ten odcinek został wydrukowany w lwowskim „Dzienniku Polskim” 19 grudnia 1895 roku a 18 grudnia 1895 roku Sienkiewicz relacjonował szwagierce w liście z Warszawy: *O zdrowiu Henia mateczka donosi Ci szczegółowo. Dziś (środa wieczór) nie jest lepiej ani gorzej, tylko temperatura trochę wyższa, niż była wczoraj (37,7). [...] Benni ostrzegał, że to potrwa, a przy tym powiedział mi tak: „Myślę, że teraz to przejdzie, ale czy sądzisz, że będę zupełnie z tego zadowolony? Nie, bo stan jest taki, że może wrócić – i wlec się znowu długo”* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 172. Dnia 27 grudnia 1895 roku pisarz decyduje się wyjechać z synem na Riwierę: *Stan jego ciągle niepokoi lekarzy. Po moim powrocie z Radziejowic Benni mówił ze mną daleko otwarciej niż pierwszym razem – i na zasadzie konsylium, które miał z Sokołowskim. Mówi, że chodzi tu nie tyle o samą chorobę ucha, ile o grunt, z którego wyrosła. Pisałem do Potkańskiego, co mi powiedział: że chłopiec chodzi nad brzegiem przepaści i z lada powodu może w nią wpaść, że obecnie stoi jeszcze na twardym gruncie, ale jeśli nie wyjedzie zaraz po zapaleniu na resztę zimy na Południe i nie będzie spędzał po 8 godzin na powietrzu, to rozwój tuberkulów stanie się rzeczą pewną* [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 175.

Przez 41 lat (od 1873 do 1914) lekarz Karol Benni organizował w swym salonie co dwa tygodnie od października do maja tzw. „piątki”, na których gromadziła się elita intelektualna Warszawy, a także wybitne osobistości z Polski (włączając w to Galicję, Wielkopolskę i Litwę), przedstawiciele świata literackiego, naukowego, finansowego i politycznego: *Piątki u B[enniego] istnieją. Może się dziś wybiorę, choć boję się dymu, gorąca i gadania*, Warszawa, 11 stycznia 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 133.

<sup>318</sup> Podobny archaizm „podpadać w oczy” w pierwszym wierszowanym utworze Sienkiewicza: *A to sęk nie lada – Bo panna prędzej wstręt swój ku brzydkim pokona – Ale głupiec jej nigdy w oko nie podpada* [w:] Sielanka młodości, 1867 // Ateneum. – 1901, z. 6, s. 598; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/409953/display/Default>.

<sup>319</sup> *Nad Bogusławskim cięży jakieś fatum* [w:] Legiony // Tygodnik Ilustrowany. – 1914, nr 26; Petroniusz do Winicjusza: *Ale tymczasem mamy przed sobą [...] Fatum, które nieznaną i nieprzewidzianą wytyka każdemu drogę* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 135; *Fatalna to sytuacja, z której wyjścia nie ma; zakłete koło, co osaczyło całą Rosyę i popychać ją wciąż będzie do nowych zaborów i ustawicznego rozszerzania granic* [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – 1885, nr 268; do Marii Kellerówny: *Jakieś fatum cięży widocznie nad kartą teatralną i nade mną*, Warszawa, 5 maja 1874 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 1, s. 93.

<sup>320</sup> *Gdy Hurko opuszczał Warszawę, usiłował wywieźć z Zamku Królewskiego kilka drogich przedmiotów, w tym cały marmurowy kominek. Jego syn Eugeniusz, o niestandardowej orientacji seksualnej, przegrał w kasynie w Monte Carlo wraz z „przyjacielem” ogromne kwoty pieniędzy, za co zamknięto jego znajomego, a on sam popełnił samobójstwo. Jednak według źródeł zbliżonych do palacu, było to morderstwo na rozkaz ojca* [w:] Łotr czy wyzwoliciel? / James Wilson; <https://www.dziennikberlinski.pl/index.php/Feuilleton-1/lotr-czy-wyzwoliciel.html>.

<sup>321</sup> *Zląkł się, jakby ujrzał przepaść. Jeśli się nie cofnie, skręci kark* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 187.

<sup>322</sup> Sienkiewicz o Kożuchoni w liście do Konrada Dobrskiego z 1865 roku: *Zalapałem się, mówiąc po prostu, dlatego też puściłem ją w trąbę ze wszystkich sił swoich* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 1, cz. 1, s. 268; *Sienkiewicz [Artur] musi być trochę zły na mnie zato, że ich puścił w trąbę w Paryżu, grudzień 1890* [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 134; *Śród publiczności warszawskiej krążyło postanowienie puszczenia karnawału w trąbę [...] a to z powodu, że się spostrzeżono, iż szal karnawałowy wielce jest moskalom miły*, Warszawa, 1 marca 1890 [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa” / **X. Y. Z.** // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, 1890, nr 61; o Antonim Lange: *Zamiast w prawo, chodzi w lewo teraz [...] Puszczę go w trąbę* [w:] *Satyrycon / Żaba*. – Jarosław, nakładem autora, drukiem Ludwika Styryny, 1900, s. 27; *Jakby to ode mnie zależało – rzekł Bobcio – puściłbym Kolasieńskich w trąbę, a sam ożeniłbym się [...] z Hanką Rzepielonką* [w:] *Historia jakich wiele // Nasze dwory i dworki / Jeremi Zora (H. Zaleski)*. – Kraków, 1905, s. 57.



## IX

### Pod czarem

Setnicki zamilkł.

Parwułt cierpiał strasznie i siłą woli starał się zapanować nad sobą. Według słów Setnickiego Tamara baronowa Krudenstern była **najpodlejszą**<sup>323</sup>, **najnędzniejszą**<sup>324</sup> istotą na świecie.

– O, co za męka!

Słowa te wyrwały mu się z ust mimowoli.

– A więc już tak daleko zaszło? – zapytał z prawdziwym współczuciem w głosie Setnicki.

Parwułt skoczył z miejsca i zaczął chodzić po pokoju.

– Zostaw mnie pan samego – wymówił, a raczej wyrzucił z siebie nareszcie z trudem – muszę... muszę się uspokoić i pojechać do niej... Muszę z niej wyrwać wyznanie w najdrobniejszych szczegółach.

Staął, oddychając ciężko.

– Na co to panu? – cicho zapytał doktor.

– Na co? Na to, abym jej mógł rzucić w oczy całą **pogardę**<sup>325</sup>, zerwać z jej twarzy maskę dziecięcej prostoty. O, co za **podła** kobieta!<sup>326</sup>

Upadł na krzesło i zakrył twarz rękami.

– A czy pan masz, panie Teodorze, tyle prawa do niej, że możesz ją pan sądzić? Czyż zawiniła co względem pana? – zapytał Setnicki.

Zawiniła względem wszystkich, którym kradła szacunek dla siebie! – zawołał Parwułt. – Nie, nie, nie zatrzymuj mnie pan, muszę i powinienem pojechać do niej.

– Tak późno, czy można?

– Wszystko mi jedno! – przecedził przez zęby, zaledwie mogąc powstrzymać potęgującą się z każdą chwilą **wściekłość**<sup>327</sup> na tę, przed którą jeszcze wczoraj **bił pokłony, jak przed bóstwem**<sup>328</sup>.

Ubierając się razem z nim w przedpokoju, Setnicki starał się go uspokoić. Parwułt nie słuchał go i dopiero znalazłszy się w sankach, przyszedł cokolwiek do siebie. Wściekłość go ominęła, lecz jakież piekielne męki przeszedł przez ten krótki czas, zanim stanął przed jej domem!

Nienawidził ją, ale kochał zarazem tak szalenie jak dawniej, jeżeli nie więcej jeszcze. Świadomość tego dwoistego uczucia szarpała całą jego istotę. Pojmował to, że pojechał do niej nie dla tego, aby ją napiętnować, cisnąć jej **pogardę**<sup>329</sup> w oczy, zasypać wyrzutami, lecz dla tego jedynie, aby usłyszeć jakieś tłumaczenie.



Warszawa – Nowy Świat zimą 1892 / Władysław Podkowiński [Muzeum Narodowe w Krakowie]

Pomimo całej wiarygodności, jaką tchnęła wiadomość przyniesiona mu przez doktora Setnickiego, ciągle jeszcze wątpił i miał nadzieję. Obawiał się, że nie zastanie jej w domu, na szczęście jednak, czy na nieszczęście dla niego była w domu i w dodatku sama.

Baronowa siedziała w tym samym budoarze i w tym samym fotelu, jak i w czasie nieszczęsnej, a podsłuchanej przez niego rozmowy z hrabią Zenonem.

Niebieski szlafroczek<sup>330</sup> wyszyty srebrem i rozpuszczone jasne włosy dodawały jej piękności jakiegoś nieokreślonego wdzięku. Małeńki niebieski pantofelek, który spadł jej z nogi, leżał na dywanie

Spostrzegłszy Parwułta, baronowa lekko krzyknęła i powstała.

– O Boże, cóż się stało? – Jesteś pan blady, jak śmierć.

Upadł na fotel, przybity swą bezsilnością wobec czaru tej pięknej twarzy i tego melodyjnego głosu.

– Mówże pan na miłość boską, co to ma znaczyć? Niedobrze się panu zrobiło? – zapytała, siadając obok niego i podając mu szklankę z wodą.

Odsunął jej rękę i starał się zebrać wszystkie swoje siły, aby móżdżek spokojnie z nią pomówić.

– Słyszałaś pani... hrabia Zenon... palnął sobie w łeb<sup>331</sup>– wykrztusił nareszcie, mimowoli powtarzając słowa Setnickiego.

Mówiąc to, wpił się **formalnie**<sup>332</sup> oczami w jej twarz.

Drżenie jakiegoś, nieuchwytnie niemal, przebiegło po jej ustach, zielone oczy przygasły na chwilę.

Nachylił się ku niej, ściskając silnie, kurczowo jej rękę.

– Tamaro... baronowo... pani jesteś winną jego śmierci?

Chwil parę patrzyła na niego, jakby przerażona, następnie wyraz jej twarzy stał się po dawnemu spokojnym, tylko przyspieszony oddech zdawał się mówić o tem, że jest wzruszoną.

– Biedny, jakże mi go żal! – rzekła spokojnie już. – Naprawdę jednak obwiniasz pan mnie o to, doktorze, nie mogę zabronić kochać siebie, a nie mogłam zmusić siebie do odpłacania mu wzajemnością, której nie odczuwałam wcale na jego miłość.

– Zabrałaś mu pani nie tylko serce, ale, nie kochając go, zabierałaś mu także... pieniądze! – przemówił cały drżący.

Zrobiła jakiś pogardliwy grymas.

– I któż to panu powiedział?... Ten szalony chłopiec **tracił swoje pieniądze** na wszystko, tylko nie na mnie<sup>333</sup>. Jeżeli świat tłómaczy to sobie inaczej, a pan temu wierzysz, to pozwól pan, ale nie będę się tłómaczyć ani przed światem, ani przed panem.

– Należałaś pani do niego? – rzucił jej Parwuł w twarz nowy zarzut, który go więcej dręczył, niż wszystkie inne.

W oczach jej zabłysnął taki gniew i takie w nich wyraziło się zdziwienie, że poczuł się bezbronnym i zamilkł.

Wzruszyła ramionami i odwróciła się od niego.

Walcząc z wątpliwościami, które w nim powstawały, Parwuł wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Baronowa siedziała z spuszczoną głową, z twarzą niesprawiedliwie skarconego dziecka.

Stanął przed nią i patrzył na nią przenikliwie, pragnąc wyczytać prawdę z tej pięknej twarzy. Podniosła na chwilę oczy, natychmiast je jednak **spuściła**<sup>334</sup>, nie poruszając się wcale z miejsca.

– O, baronowo, jakże mnie pani dręczysz! – zawołał nagle z rozpaczą.

Drgnęła i podniosła się.

– Ja? Pana? – rzekła łagodnie, – czyż mogę, czyż chcę tego? Sam pan sobie wynajdujesz, wymyślasz mękę i cierpisz napróżno. Kochasz mnie pan, a powinieneś przecież wierzyć kochanej kobiecie – dodała ciszej, kładąc mu rękę na ramieniu.

Zadrżał, słysząc te słowa i czując jej dotknięcie... Twarz baronowej znajdowała się tak blisko jego twarzy, że jej oddech palił go.

Przymknął oczy, nie będąc w stanie znieść **szmaragdowego**<sup>335</sup> blasku jej ocz.

Ujęła go za rękę i posadziła obok siebie na kanapce.

Krew waliła mu w skroniach, czuł, że traci panowanie nad sobą.

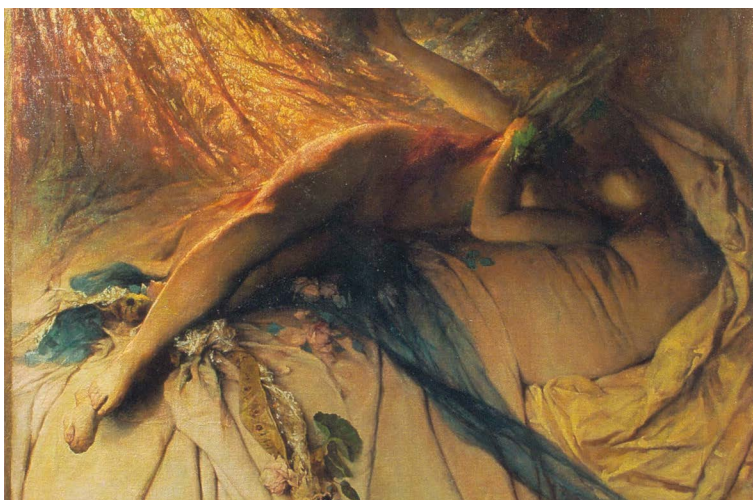
– Kochasz mnie pan – powtórzyła miękkim szeptem – dla czegoż więc dręczyć siebie i mnie? Dla czegoż nie mamy być szczęśliwymi? Czyż nie widzisz, nie pojmujesz, że i ja cię... kocham?...

Nachyliła się do niego i otoczyła jego szyję rękami. Z piersi wyrwał mu się jakiś **chorobliwy**<sup>336</sup> krzyk; Parwuł zapomniał, czym jest i gdzie jest.

Przez chwilę szalonymi, namiętными **pocałunkami**<sup>337</sup> okrywał jej usta, oczy, szyję, i jak szalenciec, powtarzał ciągle tylko jedno i te same słowa:

– Kocham cię, kocham cię!...<sup>338</sup>

\*\*\*



Bachantka, 1885 / Witold Pruszkowski, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki

Wiadomość o śmierci hrabiego Zenona z szybkością prądu elektrycznego obiegła wszystkie salony stolicy.

Sympatja była po stronie tak przedwcześnie zgasłego młodzieńca, a chór pobożnis wielkiego świata, mając na czele krewnie hrabiego, z pianą na ustach oskarżał o tę śmierć baronową Krudenstern.

W jednym z brukowych pisemek pojawił się szczegółowy romantyczny opis tego samobójstwa, upiękuszony fantazją żadnego skandalu reportera, opis, w którym pod przejrzystymi początkowymi literami nazwiska i imienia, figurowała jako bohaterka krwawego romansu Tamara baronowa Krudenstern.

Okropny ten zarzut, **jak grudka śniegu** w rękach chłopców<sup>339</sup>, powiększał się i powiększał i biegł dalej.

Na wspaniały, przez krewnych nieboszczyka hrabiego Zenona wyprawiony pogrzeb, zebrało się mnóstwo ludzi, z których dwie trzecie nie wiedziało nawet o jego istnieniu.

Przy spuszczeniu trumny do grobu rozległy się łkania kilku histerycznych pań i panien.

Baronowej Krudenstern naturalnie na pogrzebie nie było, Parwułt jednak i Garlińscy zjawili się, aby nieboszczykowi oddać ostatnią usługę.

Parwułt w czasie tej smutnej ceremonii odczuwał w duszy coś dziwnego.

– Zmarły, ty w trumnie spokojnie śpij, a z życia żywy niech korzysta – kręciło mu się ciągle po głowie.

I rzeczywiście początek wiecznego spoczynku nieszczęsnego hrabiego schodził się z początkiem korzystania z życia przez Parwułta. Pod tem ostatniem rozumiał on posiadanie ukochanej przez niego kobiety.

Na pogrzeb hrabiego zaprowadził go tylko prosty przypadek. Spotkał kondukt, powracając od chorego, i jakaś nieznana siła popchnęła go, aby poszedł za trumną; może to była ta sama siła, która nieświadomie pcha przestępcę do patrzenia na swą ofiarę. Poszedł i pozostał do końca.

Dookoła siebie słyszał prawie bez przerwy nazwisko baronowej i to nie tylko w ustach przedstawicieli salonów, ale i w ustach prostego narodu.

Między innemi uszu jego doleciała rozmowa dwóch ubogo odzianych staruszek.

– I z czego to biedactwo umarło?

– A z czegoż? Przez kobietę.

– A ona tu?

– Mówią, że nie. Ukryła się.

– A wiadomo, kto ona?

– Baronowa. – Nazwiska zapomniałam... mówią, że **szwabka**<sup>340</sup>.

– Szwabka... Czegoż się po nich można lepszego spodziewać. Szwabka – to wystarczy.



Tancerka, 1894 / Władysław Podkowiński

– To racja, moja droga pani... **Oplątała**<sup>341</sup> go w swoje sieci... obrała, jak **wierzbine**<sup>342</sup> z łyka, swój portret podarowała... Ten portret położył sobie na sercu i pac...

– Och, moja pani... jakie to okropne... a przecież Boga nie miał w sercu.

– Wiadomo, gdyby Bóg... Ale to tak zawsze... gdzie szwabka tam i rogaty...<sup>343</sup>

– Przebacz mu Boże...

– Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie...

Gdy trumnę spuszczone do grobu i zasypano **piaskiem**<sup>344</sup>, Parwuł z przykrem jakimś uczuciem powrócił do domu.

---

<sup>323</sup> *Ludzie, dotknięci różczką Cyrce, mogą znaleźć smak w upodleniu* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 14 (20 stycznia 1890); *Ach, padlecy, jaki ja jestem daleki od nich wszystkich*, Wiedeń, 7 lutego 1890 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 210.

<sup>324</sup> *Co im po mnie, albo mnie po nich? To nawet lepiej, że będą tacy, jak będą. Kto chce siać żyto, musi trawę zaorać, a zaorać ją tem łatwiej, im nędzniejsza* [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // Dział Literacko-Artystyczny „Kraju”. – Petersburg. – R. 2, t. 3 [og.zb. nr 4] (1897), s. 37; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?page=7&uid=146145735>.

<sup>325</sup> *Gdybym Anielki nie kochał, tobym nią nie pogardzał – więc pogarda, to tylko nowy łańcuch do mojej obroży* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 171; *Sądził, że takby być mogło i z panią Maszkową, i jeśli nie wszedł dotychczas na drogę prób i doświadczeń, to tylko dlatego, że walczył sam z sobą, że się nie chciał poddać i że, pogardzając nią na dnie duszy, pragnął uniknąć pogardy dla siebie* [w:] *Rodzina Połańskich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 156.

<sup>326</sup> W trakcie 2-letniego oczekiwania na rozwód (1894-1895) pisarz obdarzał tym epitetem Wołodkiewiczową i jej przybraną córkę: **podłość**, **złość**, **brud** i **szalbiertwo**, 19 kwietnia 1894; **podłość** i **kłamstwo tryumfuje**, 15 maja 1894; **takim stekiem fałszów, podłości, wykrętów, łgarstw**, 27 maja 1894; **dawniej tak bliżkie, a tak podle** i **trywialne figury**, 15 grudnia 1894; **cały dom uważam za podłą holotę niższą od mojej sfery**, 19 czerwca 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 63, 72, 76, 116, 153.

<sup>327</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 352 (20 grudnia 1895), odc.13. *Zazdrość i wściekłość miotaly nim naprzemian jak wichur* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 85.

<sup>328</sup> Winicjusz: *Dla mnie tyś jedna bóstwem. Błogosławiony ojciec twój i matka, błogosławiona ziemia, która cię wydała. Chciałbym objąć twoje nogi i modlić się do ciebie, tobie składać cześć, tobie ofiary, tobie pokłony – ty trzykroć boska!* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 166.

<sup>329</sup> *Albo muszę sobie powiedzieć, że wszystko jest na sprzedaż – albo myśleć, że jestem związany z kobietą, dla której mam najgłębsze obrzydzenie i pogardę*, 30 maja 1895 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 147.

<sup>330</sup> Sienkiewicz miał słabość do żony Mściława Godlewskiego, pochodzącej z Popielów: *W „Tej trzeciej” opisany jest szlafrok Pani Redaktorowej*, Paryż, 23 października 1888 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 67. *On pijąc, z smutkiem patrzy w blade lica Hanny – Która siedząc, ubrana w szlafroczek poranny – Sili się go rozerwać wesołym szczebiotem* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern. – Kraków, 1890, s. 105.

<sup>331</sup> Por. beznadziejnie zakochany korepetytor: *Kresowicz zastrzelił się przed godziną* [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 59.

<sup>332</sup> *Wreszcie despotyzm i okrucieństwo Genuńczyków wywołuje formalne powstanie, wojnę przeciw ciemiężcom, trwającą lat czterdzieści* [w:] Na Korsyce / przez **X. Y. Z.** // Bluszcz. – 1900, nr 46, ekran 361; <https://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/100230/edition/90316/content>; O hrabiance Leokadyi: *Szczególniej Malinka, poczciwa choć niedowarzona dziewczyna, formalnie zakochała się z pierwszego wejrzenia w szlachetnej sierocie* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 50.

<sup>333</sup> Por. 35-letnia Helena Elzenowa: *Była ona istotnie, jak pieniądź tak wytarty, że trudno było poznać, do jakiego kraju należy* [w:] Na jasnym brzegu / przez Henryka Sienkiewicza // Dział Literacko-Artystyczny „Kraju”. – R. 2, t. 3, nr 1-11 (1897), s. 23; *falszywa bohaterka, należąca do francuskiej „złej literatury”* [w:] op. cit. // Słowo. – 1897, nr 70; W bluetce o rozpadzie małżeństwa z rozsądku Jadwiga o sobie: *Wiem wprawdzie, że mam opinią kokietki i wietrznicy, wiem nawet, że mówią o mnie wiele złego; ale w gruncie rzeczy nie jestem taka czarna jak się wydaje* [w:] Czyja wina // Niwa. – R. 9, t. 7, nr 129 (1880), s. 690.

<sup>334</sup> Laura: *Widzę ją dotąd, jak ogarnia ręką świecę i odprowadza mnie, ze spuszczonej oczyma, do drzwi* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 19; *Oklaski trwały tak długo, póki Klara nie ukazała się na estradzie. Wysła ze spuszczonej oczyma* [w:] op. cit. // Słowo. – 1890, nr 101.

<sup>335</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 352 (20 grudnia 1895), odc.13. Hipnotyzujące złe oczy baronowej korespondują ze złowróżbnym okiem Neronowym: *Sam cesarz zwrócił ku nim swą znudzoną twarz i przyłożył szmaragd do oka, aby przyglądać się lepiej [...] Cezar, trzymając szmaragd przy oku, patrzył teraz uważnie* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – Warszawa. – R. 64, nr 289 (16 grudnia 1895); *Nie odejmował teraz ani na chwile szmaragdu od oka, przypatrując się białym ciałom rozdzieranym przez żelazo* [w:] op. cit. – 1896, nr 1 (2 stycznia); *Matkobójco! Biada ci! [...] Cezar drgnął i wypuścił z palców szmaragd* [w:] op. cit. – 1896, nr 2 (3 stycznia); *cesarz patrzył przez szmaragd na Winicjusza, studiując z zadowoleniem jego boleść* [w:] op. cit. – 1896, nr 34 (11 lutego); Do szwagierki Janczewskiej: *Żabo z jednej sztuki szmaragdu*, 5 sierpnia 1886 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 151.

<sup>336</sup> *Sam kulem ten łańcuch, który mnie do Anielki przywiązuje, ale też przywiązuje bez cienia podobieństwa, żeby kiedykolwiek prysnął. Kocham ją rozpaczliwie, lecz pytanie, czy i nie chorobliwie zarazem? Gdybym był młodszy, zdrow na duszy i ciele, mniej zwichnięty, normalniejszy, tobym się może urwał* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 208.

<sup>337</sup> Faza piąta miłosnych podchodów wg Heleny Fisher to pełne zestrojenie ciała: taniec i oględnie mówiąc: wspólny rytm zachowań, poznanie smaku miłości. Serotonina działa, poziom cGMP we krwi mimo wieku się podnosi. Najlepszym afrodyzjakiem jest pożądanie, sterowana fizjologią fascynacja młodością, spontaniczna reakcja męska na widok atrakcyjnej, pięknej kobiety i poprzedzony pocałunkiem akt: *za jedno dotknięcie ustami jej ust zupełnieby było warto oddać życie* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 206.

<sup>338</sup> *Takby postąpiło wiele kobiet o egzaltowanych głowach, wykarmionych na francuskich powieściach [...] ja karmilem się czytaniem tych pseudo-dramatów, jakie rozegrywają się w duszach kobiet, które w gruncie rzeczy mają przedewszystkiem nieklamana chęć puszczania swej cnoty z wodą [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 197.*

<sup>339</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 356 (24 grudnia 1895), odc. 14.

Cytat z Martina Lutra: *Eine Lüge ist wie ein Schneeball. Je länger man ihn rollen läßt, desto größer wird er (Kłamstwo jest jak kula śniegu: im dłużej się toczy, tym jest większe)*; podobnie eskalacja „złych języków”: *Posąg ten, który zgodnie z przewidywaniem pani Krzyckiej był, jak na miejscowe warunki, dość znaczny, ale bynajmniej nie milionowy, wzrastał w opinii z każdą niemal godziną, tak że doszedł do rozmiarów niemal bajecznych [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 13; Epiczne obrazowanie u Sienkiewicza w odniesieniu do hekatomby Chmielnickiego: *Szedł jak lawina niszcząc wszystko po drodze [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 174; <https://academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=21960797&uid=15757932>.**

<sup>340</sup> *Idź ty wojuj Francuzów, a niech ci dziecko potem Niemiec tłucze, jak tego psa, niech mu wymyśla!... idź ty wojuj... niech ci **Szwab** dziecko zabija: masz nagrodę... [...] Za co dziecko bijesz **szwabska** plucho? Rybie oczy pana Boego wylazły na wierzch [w:] Bartek Zwycięzca: nowella / przez Henryka Sienkiewicza // Słowo. – 1882, nr 102; **Niemcy** chyba jeszcze mniej rozumu od nas mają [...] **biorą ziemię a dają talary** – rozumiesz Jasiu! – talary [w:] Humoreski z teki Worszyły. Cz. 2, Dwie drogi / podał do druku Henryk Sienkiewicz. – Warszawa, 1872, s. 14-15; **pruskie talary**, jako z luterskiego kraju pochodzące, „abominacyę“ tylko w niebie wzbudzić mogą [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 21; *Tak było, gdyśmy pod koniec wojny szwedzkiej poszli pokarać zdrajcę elektora za zmwowę z Carolusem. Poniósł pan marszałek Lubomirski ogień i miecz pod sam Berlin [...] Spustoszyliśmy też z połowę Brandenburgii tak godnie, że aż **Luter** w piekle płakał [w:] op. cit. // Biesiada Literacka. – 1904, nr 43.**

<sup>341</sup> Stosunek do pani Elzen wyrażony w rękopisie BOss 12442/II; <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/9982/edition/8965/content> W dalszej części brulionu właściciel szybów nafowych Wiadrowski usiłuje przerwać feblrik Zygmunta, siostrzeńca radcy Kładzkiego– z „zapoznanym aniołem” Hakowską, królową Dziwomirą, na której dworze kręcą się książęta, lordowie, markizy: *Byle mu nie **oplątała** zmysłów. Znałem ludzi, którzy wiedzieli, że leżą w **bloto** – i szli [ekran 55], Ten dureń gotów się z nią żenić. **Oplątała** go [ekran 71]. W druku Helena Elzen nazwana jest **Dziwożoną**, termin zaczerpnięty z podlaskich uroczysk: Tylko czekać, jak zaśpiewa **dziwo-żona** [w:] Z Puszczy Białowieskiej // Słowo. – 1882, nr 238. Por.: *Fantazya ludów słowiańskich [...] powstają tysiące nowych postaci: wil, **dziwożon**, rusalek, świtezianek, upiorów [w:] Z Paryża / przez Litwosa // Gazeta Polska. – 1879, nr 16 (10=22 stycznia)**

<sup>342</sup> *Napila się Kasia, napil się i smolarz, potem ona rwała jeszcze niezapominajki, on zaś wydobyl nożyk, naciął pręt **wierzbinowy** i poczył wykręcać fujarkę [w:] Sielanka // Bluszcz. – 1875, nr 39, s. 305-308; teraz tacy tylko otrzymują nagrody, którzy mają grzbiet **wierzbowy**, łatwo się gnący [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 43; **Pod wierzbą** na łące stała chorągiew laudańska [w:] op. cit. – 1886, nr 181; *cisnął coś na kształt wieńca splecionego z łozy i **wierzbiny** pod nogi rycerzy – i krzyknąwszy: „Wici! wici!” – pomknął dalej [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1900, nr 20, s. 382.**

<sup>343</sup> *Za Polem: starsza **ślucka fara** niż **luterska krzywa wiara** [w:] Mięszaniny [!] literacko-artystyczne XVII / Litwos // Niwa, 1881, t. 20; Maćko po bitwie pod Płowcami: *To ci **dyabły** całemi chmurami kotłowały się we wichurze, kaźden z widłami, i co który nadleciał, to siup widłami w ziemię i Krzyżaka se wydobyl, a potem do piekła poniósł [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany – 1898, nr 51, s. 1003; O Danuście, więzionej i zgwałconej przez Hugo von Danvelda – starostę zamku krzyżackiego w Szczytnie: *ochwiarę z tamtych **dyabelskich** rąk wydobyc [w:] op. cit. – 1899, nr 12, s. 236; w samym Zakonie był posąd na kilku komturów, że oddają część **szatanowi** [w:] op. cit. – 1899, nr 30, s. 579.***

<sup>344</sup> *Pogrzeb młodego kleryka, księdza Łatysza: *Patrzyłem na Anielkę w chwili, gdy schyliła się po **garsć piasku** na trumnę [w:] Bez dogmatu // Słowo. –R. 9, nr 9 (1890); Pogrzeb Litki: *Gdy na wieko rzucono **garsć piasku** – on poszedł za przykładem innych [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 297.***

## X

### Niewolnik

Minął miesiąc, a wydawał on się Parwułtowi jak sen z **tysiąca i jednej nocy**<sup>345</sup>.

Powrócił właśnie od jednego ze swoich pacjentów, udał się do gabinetu i położył się na kanapce. Na próżno jednak, pomimo wielkiego zmęczenia, starał się zasnąć. Już od dwóch dni nie widział baronowej, nadzwyczajnie zajęty praktyką.

Radby był<sup>346</sup> pobiedz do niej natychmiast, myśl jednak, iż przyrzekł żonie, że przepędzi dzisiejszy wieczór w domu, wstrzymywała go od tego.

Wieczór ten nie obiecywał mu nic przyjemnego. Już dawno minęły te czasy, w których przyjacielskie tête á tête z Andzią było dlań wytchnieniem po całodziennej pracy, a stanowiło przyjemność dla nich obojga. Teraz, prócz zafrasowania i zakłopotania – nie odczuwał nic<sup>347</sup>.

Żona, jak dawniej, była łagodna i uprzejma, ale w całym jej postępowaniu, w jej głosie czuć było jakieś powstrzymywanie się.

Często pytał się sam siebie, czy nie domyśla się czego i nie mógł znaleźć odpowiedzi dlatego, że z jej strony nie spostrzegł ani jednego wyrzutu ni to słowem, ni spojrzeniem, nie słyszał ani jednego pytania, gdzie w ostatnich czasach przepędza każdą prawie wolną od zajęć chwilę. Wszystko to męczyło go w wysokim stopniu, a nie mógł znaleźć punktu wyjścia.

Ten sam jego własny dom, do którego bywało spieszył z uczuciem radości, gdzie wszystko wydawało mu się tak zaciszem, tak nęceniem, ten sam dom stracił w jego oczach całe swoje piękno. W nim jeszcze do tak niedawna oddychał lekko i swobodnie, teraz zaś powietrze jego pokoiów wydawało mu się przesiąkniętem jakąś duszącą atmosferą.

Tak bywa na dworze przed blizką burzą. Niebo jest jeszcze jasne i czyste. Słońce oświeca przyjemnie ziemię, tylko **na horyzoncie pojawia się czerwono-bury pasek**<sup>348</sup>, na który powierzchowny badacz przyrody nie zwróciłby uwagi, gdyby otaczające go powietrze nie tłoczyło mu piersi, gdyby oddech nie stawał się ciężkim.

– Będzie **burza** – mówią w tym wypadku ludzie i w całej przyrodzie następuje uciążliwa cisza wyczekiwania.



Purple Clouds (Purpurowe chmury) / John Ruskin, 1868  
[Courtesy University of Oxford–Ashmolean Museum]

Tak samo dzieje się i w życiu ludzi<sup>349</sup>. Na bezchmurnym, czystym jakby się zdawało, horyzoncie ich życia, niepostrzeżenie dla nich pojawia się groźny **czerwono–bure pasek**<sup>350</sup>, otaczająca ich atmosfera staje się duszącą<sup>351</sup> i nie zdążą się nawet obejrzyć, a niebo nad ich głowami pokryte jest już zwartą masą chmur ciemnych, przerywanych zygzakami błyskawic, a huk piorunów grzmi najpierw z oddali, zbliżając się co raz więcej i więcej.

Szczęście dla człowieka, gdy z tej życiowej burzy wyjdzie nieuszkodzony – bywa ona czasami zwiastunem jeszcze spokojniejszego życia, niż ono nim było przed nią – częściej jednak błyskawice życiowe jeżeli nie zabijają – to kaleczą na zawsze.

W takiej zgęszczonej atmosferze domowego **ogniska**<sup>352</sup> ciężko oddychał doktor **Tadeusz** [sic!]<sup>353</sup> Parwułt.

Jak uczeń, który coś przeskrobał, powracał do domu, obawiając się pytań, a kiedy widział, że go nie pytano, dręczył się odgadywaniem przyczyn takiej dziwnej obojętności ze strony żony. W każdym ruchu, w każdym bez żadnej ukrytej myśli powiedzianem słowie, widział wyrzut, początek końca.

– Zaczyna się – myślał.

A chociaż, jak się okazywało, nie zaczynało się nic, ale i w tem nie znajdował spokoju dla swego nieczystego sumienia.

Jak nie miał sił do zerwania swych stosunków z baronową, tak również nie mógł się zdecydować na zakomunikowanie **uczciwie**<sup>354</sup> i otwarcie swojej żonie wiadomości

o tym stosunku, poważnym i nierozdzielalnym, którego istnienie nadgryzało pożycie małżeńskie.

Z jakimże czołem spojrzysz w jasne, czyste, **uczciwe** oczy<sup>355</sup> swej żony, skoro one zajdą łzami w chwili, gdy zada taki śmiertelny cios tej kruchej, niegdyś przez niego kochanej istocie?

– Staniesz się jej zabójcą! – szeptał mu jakiś głos wewnętrzny.

Parwuł drgnął.

– **Podły** tchórz!<sup>356</sup> – nazywał się w myślach.

Ta dwoistość jego „ja” męczyła go nie tylko moralnie, ale i fizycznie. Były to jaśniejsze chwile, ale tylko chwile. W ogóle zaś poddał się temu burzliwemu **potokowi namiętności, który go porwał z sobą**<sup>357</sup> i pozwolił mu się unosić bez świadomości, nie pytając dokąd i po co dąży i gdzie nareszcie znajdzie **przystań**<sup>358</sup>, aby w niej pokrzepić swoje stargane siły i choć na chwilę odetchnąć po szybkim biegu.

Objęcie Tamary baronowej Krudenstern nie można było uważać za taką przystań – można je było raczej porównać z burzliwym **wirem**<sup>359</sup>.

– W grobie – myślał nieraz.

Nerwowe **drżenie** przebiegało na tę myśl **po jego ciele**<sup>360</sup>.



Czerkies schwycił za broń i wystrzelił.

Gdy po samobójstwie hrabiego Zenona mówiono wszędzie o baronowej Krudenstern, a on **literalnie**<sup>361</sup> był znużony, widząc całą okropność tego **blota**, którym obrzucano kochaną przez niego kobietę, Anna z czułością, nie badając i nie pytając się o przyczyny, starała się rozwiać ten jego pochmurny nastrój ducha, który nim owładał bezustannie.

Gdy porównywał swą **uczciwą**, oddaną sobie żonę<sup>362</sup> z baronową, uczuwał wyrzuty sumienia. Baronową nazywali wszyscy niemoralną, zepsutą kobietą, omal, że nie **une dame du demi monde**<sup>363</sup>.

Cóż jednak mógł uczynić? Do szaleństwa kochał tę kobietę i żadne siły nie mogły go od niej oderwać. Widział wszystko jej oczami, mówił jej ustami i nie chciał wierzyć nikomu, prócz niej.

W sąsiednim pokoju rozległy się kroki.

– Kto tam? – zapytał.

– List do pana – rzekł służący, wchodząc do pokoju.

Szybko schwycił z tacy list i, odprawivszy służącego, rozerwał kopertę.

Jakiś instynkt podszepnął mu, że to list od baronowej i nie omylił się.

„Drogi Dorze” – pisała – „cóż to ma znaczyć, że już dwa dni cię nie widziałam? Jestem chora i tęsknię. Spodziewam się, że cię dzisiaj wieczorem zobaczę u siebie. Czekam punktualnie o dziesiątej. Tara”.

– Naturalnie, że pójdę! – rzekł głośno, przyciskając list do ust i z rozkoszą wciągając w siebie znany mu dobrze zapach **konwalji**<sup>364</sup>.

– A Anna?

Wyjął zegarek.

– Zaraz będzie obiad, mam trzy godziny czasu do dziesiątej. Nie pójdę do gabinetu do pracy, lecz te trzy godziny poświęcę żonie.



Romana Popiel, aktorka Warszawskich Teatrów Rządowych

Uspokoiwszy sumienie w taki sposób, udał się do jadalni. Siedząc przy obiedzie, obojętnie, o ile to było możliwem, rzekł między innemi:

– Otrzymałem list od jednego z moich pacjentów, prosi mnie, abym go odwiedził dzisiaj wieczorem.

Wypowiedziawszy niemal jednym tchem to kłamstwo, zamilkł, oczekując, co powie na to jego żona.

– Cóż, naturalnie musisz pójść, jeżeli tylko nie jesteś bardzo zmęczony – zauważyła spokojnie.

Po tej odpowiedzi oboje nie zamienili ze sobą prawie ani jednego słowa do końca obiadu. Parwuł porzucił zamiar przepędzenia trzech godzin w towarzystwie żony i poszedł do siebie do gabinetu.

– Dziwna rzecz, nie zapytała się mnie nawet, do kogo pójdę? – myślał, przypomniał sobie jednak, jak opryskliwie odpowiadał na podobne pytania żony, zadawane mu **w samym początku**<sup>365</sup> zmiany, jaka zaszła w ich stosunku.

Od tej chwili zadziwiała go często swą obojętnością wobec jego postępowania i sposobu wyrażania się. Dręczyła go ciekawość, czem ona tłumaczy sobie to jego postępowanie? A może wie o wszystkim i ukrywa to przed nim?

W towarzystwie robiono aluzje do jego stosunku z baronową, w kołach przyjacielskich zaś mówiono o nim otwarcie, wiadomo jednak, że żony zwykle ostatnie dowiadują się o zdradzie mężów, tak samo, jak mężowie o pewnem upiększeniu swych własnych – według ich zdania, – mądrych głów.

O trzy kwadranse na dziesiątą wyszedł z domu. Noc była mroźna, księżycowa i dorożkarz szybko zajechał przed dom, w którym mieszkała baronowa.

Gdy, jak to się stało zwyczajem, bez zaanonsowania wszedł do budoaru, na twarzy jej odbijało się wewnętrzne wzburzenie. **Zoczywszy go** wchodzącego, szybko schowała jakiś list.

– Od kogo to? – zapytał, całując jej rękę.

– Od lubego! – zaśmiała się i filuternie popatrzyła na niego.

– Po cóż te żarty, Tamaro? – zapytał z wyrzutem. – Pytam się ciebie poważnie, od kogo pochodzi ten list.

– O ciekawości! O zazdrości! – Od mojej kuzynki z Kaukazu.

Mimowoli spojrzął na przysłonięty portret.



Czerkies w tradycyjnym stroju narodowym (1860-1880), fotografia z kolekcji Józefa Brandta  
[Muzeum Narodowe w Warszawie]

– Od niego?

– Przecież powiedziałam ci, od kogo – rzekła z niecierpliwością w głosie.

– Posłuchaj, Tamaro, najdroższa moja – rzekł, przysuwając się do niej i biorąc ją za rękę – mam do ciebie wielką prośbę, czy spełnisz ją?

– To zależy...

– Każ zabrać ten portret z twego pokoju! – rzekł błagalnie, przyciskając jej rękę do ust.

– Co za fantazja! Na co ci to? – zawołała ze zdziwieniem. – Czyż to nie wszystko jedno, czy ten portret znajduje się tutaj lub nie?

– Nie, nie wszystko jedno... Widzisz, ja sam nie wiem dla czego, ale nie gniewaj się tylko na mnie, nienawidzę tego portretu.

– Mój Boże, i za cóż?

Ja... ja nie mogę tego bliżej określić, ale, zaprawdę, sprawisz mi wielką przyjemność, jeżeli spełnisz moją prośbę.

– Za nic w świecie! To głupstwo! Tu znowu przemawia przez ciebie twoja niezdolna **zazdrość**<sup>366</sup>. Jesteś zanadto podejrzliwym mój przyjacielu, jesteś zazdrosny nawet o rzeczy martwe.

– A to tylko dla tego, że cię kocham. Tamaro – odparł cicho. To nie dobrze z twojej strony, że mi odmawiasz spełnienia mej pierwszej prośby.

– Dla tego, że to istotny kaprys, niczem uzasadniony, ale dość o tem. Powiedz mi raczej, dla czego nie byłeś u mnie przez całe dwa dni?

– Byłem zajęty – rzekł ponuro.

– Uh, jaki zły, jak się zmarszczył – zauważyła, robiąc grymas dziecięcy – poprosiłam cię, abys mi dostarczył rozrywki, a ty mnie nudzisz.

Wymówiła to takim miłym, naiwno kapryśnym tonem i odęła wargi.

Ten czarujący w niej aljaż kobiety i dziecka<sup>367</sup> zawsze wprowadzał go w zachwyty, to też i teraz zaczął okrywać pocałunkami jej **twarzyczkę i główkę**<sup>368</sup>.

Ona z kolei przytuliła się do niego i w tej chwili, gdy zaczęło mu się kręcić w głowie, usunęła się nagle i w zamyśleniu popatrzyła na niego.

– Co tobie, serce moje? – zapytał czule, obejmując ręką jej stan.

– Nie mogę ci powiedzieć.

– Cóż to takiego? – zawołał już z przerażeniem. – Powiedz mi?

– Mój drogi Dorze, doprawdy wstydzę się mówić o tem. Ta kobieta, która... , od której otrzymałam list, prosi, widzisz, abym jej przysłała pieniędzy. Stoi bardzo kiepsko w interesach, a ja... jestem jej winna... a teraz oddać nie mogę... nie posiadam teraz tyle... I to mnie dręczy.

Mówiąc te słowa, wdzięcznie przechyliła główkę i nareszcie zupełnie ukryła ją na jego piersi. Parwuł ostatecznie **stracił główkę**<sup>369</sup>.



Faust i Małgorzata [Gretchen] w ogrodzie, 1846 / Ary Scheffer

– Najdroższa, czemuż nie weźmiesz ode mnie? Czyż nie wiesz, że wszystko co moje, to i twoje? Mów prędzej, ile ci potrzeba? – pospiesznie dodał, wyjął pugilares<sup>370</sup>, a z niego książeczkę czekową.

– Nie, nie, nie potrzeba! Nie chcę brać od ciebie! – protestowała.

– Obrażasz mnie, Tamaro, powiedz-że, ile ci potrzeba?

– Nie, nie powiem, nie potrzeba, nie chcę.

Parwuł podszedł do jej biurka, podpisał czek, nie wpisując sumy i wręczył go jej.

– Bierz, ile chcesz, sumę wpisz sama, w tym banku mam na rachunku bieżącym około dwudziestu tysięcy.



Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w roku 1869 [Archiwum Państwowe w Warszawie]

– O jakis ty dobry, jakże ci jestem wdzięczną.

Uścisnęła go i **namiętnie** pocałowała.

**Straciwszy niemal zmysły**<sup>371</sup>, opuścił się przed nią na kolana, nie wypuszczając z swych objęć jej stanu.

– Wszystko, wszystko, co zechcesz!... wszystko zabieraj – szeptał, pozerając oczami jej twarz nad nim pochyloną.

Powstała, schowała czek do kieszeni, następnie siadła mu na kolanach i czarującym ruchem pogładziła mu ręką głowę.

– Tyś mój miły, dobry, poczciwy i ja też bardzo, bardzo cię kocham – szeptała, przyciskając policzek do jego ust.

Uścisnął ją **namiętnie**<sup>372</sup>.

– O bóstwo ty moje, całe życie nie wystarczy, aby ci się odplacić za tę błogość, którą mi przynosisz w darze.

\*\*\*



Bachantka, 1887 / Teodor Rygier, Muzeum Narodowe w Krakowie

Żegnając się z nim, rzekła:

- Przyjdź do mnie w piątek. Jutro nie przychodź. Nie będzie mnie w domu.
- Życie, jakies ty piękne – myślał zakochany, powracając do domu<sup>373</sup>.

<sup>345</sup> Wcześniej pojawia się to skojarzenie, gdy milioner James Litle oprowadza Sienkiewicza po kopalni srebra w Virginia City: *Mówię wam, że gdym sobie pomyślał, iż wszystko czego się tu dotykam, na co patrzę, po czym stąpam, jest srebrnem, zdawało mi się, że jestem przeniesiony w czasy króla Midasa, lub że to jedna z krain z Tysiąca nocy* [w:] List Litwosa, San Francisco, 18 grudnia 1877 // Kuryer Codzienny. – Warszawa. – R.14, nr 10 (12 stycznia 1878); <https://polona.pl/item/40961905/0/>.

<sup>346</sup> Czas zaprzeszy konsekwentnie używany przez Sienkiewicza, też w korespondencji: *Zapomniałem Ci był napisać, że spotkał [Teodora-Jeske] Choińskiego wracając z Neapolu*, 19 kwietnia 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 62; *Gdyby i sam był się gimnastykował w dzieciństwie, stan jego zdrowia byłby dziś inny*, 3 czerwca 1898 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 254.

<sup>347</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 28, nr 356 (24 grudnia 1895), odc.14. Wraca wspomnienie kawalerskich wieczorów z restauratorką Andzią Czuleńską: *I nura! Bo chciałem iść z innymi do Andzi*, Warszawa, 21 maja 1885 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 68.

Sienkiewicz widział, jak się rozpadają związki wśród jego najbliższych. Jego owdowiały szwagier w r. 1890 wstąpił ponownie w związki małżeńskie z Anną Burkot, współpracowniczką administracji „Słowa” [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 277-278. Udreka monogamii, znudzenie udomowieniem i kryzys wieku średniego na przykładzie „Pani Jankowej”: *Janek Komierowski podstarzał, ale nie jest nudny. Żyje z żoną jak pies z kotem*, Warszawa, 11 stycznia 1895 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 133. Rówieśnik Sienkiewicza, Bolesław Prus, utrzymywał nielegalne stosunki, o których wiedziała jego żona Oktawia Trembińska.

<sup>348</sup> To świat naturalny zdaje się ostrzegać bohatera przed zagrażającym dekadencją spektaklem orgii zmysłów. Podróżując po amerykańskiej pustoszy, Sienkiewicz przywoływał zapamiętane sekweny jako kompozycje malarskie: *Gdyby Gustaw Doré urodził się w Ameryce, powiedziałbym, że wzory do swych krajobrazów piekła brał z okolic, które przebywaliśmy teraz* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1876, nr 198. Tak jak malarz John Ruskin, Sienkiewicz wyczuwał sacrum w pejzażu nas otaczającym: *Fantazja ludów słowiańskich [...] jest ona raczej zwierciadłem czarnoksiężnikiem, w którym odbija się, nie tylko krajobraz, ale jego dusza odgadnięta i w tysiącu kształtów upostaciowana, w którym zmartwychwstaje przeszłość, a nawet przyszłość zarysowuje się w mglistych obrazach* [w:] *Z Paryża / przez Litwosa // Tydzień Polski*. – Lwów. – 1879, nr 8 (23 marca), s. 119.

O obrazach Żmurki: *talent ten wygląda jakby zmęczony i ratujący się środkami zewnętrznymi, które prawdziwego natchnienia, polotu i śmiałości płynącej z duszy zastąpić nigdy nie potrafią* [w:] *Sztuka. Literatura. Bibliografia / § // Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1880, nr 227; Wykład malarza Świrskiego: *trzeba, by ta dusza była zdolną nie tylko do maćkowych stanów [...] obraz przedstawia stóg [...] po nad wszystko, będzie w nim dusza* [w:] *Na jasnym brzegu // Dział Literacki „Kraju”*. – Petersburg. – R. 2, t. 3 (1897), s. 37.

<sup>349</sup> Namietność prawdziwa i wiarygodność łączy się z koniecznością wyznania prawdy współmałżonkowi: *Miłość idzie wtedy za cenę życia, zatem jest uczuciem prawdziwie drogiem, silnym, jak burza, zatem usprawiedliwiającem. Mniejsza, jak się dramat skończy, ale dramat dramatem* [w:] *Z Paryża / przez Litwosa // Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1879, nr 17 (23 stycznia); *Tydzień Polski*. – Lwów. – 1879, nr 8 (23 marca); <https://www.jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/431313/edition/406469/content>. Por.: *zatajona na dnię piersi, jak smok w jaskini, namietność porwała go jak burza* [w:] *Pan Wołodyjowski // Słowo*. – 1887, nr 262.

<sup>350</sup> Pięćdziesięcioletnie obserwacje meteorologiczne burzowego nieba z przebogatą paletą kolorów, w tym Byzantine Purple [w:] *The storm cloud of the nineteenth century / John Ruskin*. – 1884; <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=nnc1.50320102&view=1up&seq=7>.

<sup>351</sup> *Powietrze stało się parne. Nagle i owe resztki rudawych blasków szerniały. Pospępnie jak noc chmury poczęły się przewracać i posuwać naksztalt olbrzymiego wału ku wyżynie i miastu. Szła burza. Świat napępnął się niepokojem* [w:] *Pójdźmy za nim // Tygodnik Ilustrowany*. – 1893, nr 163.

<sup>352</sup> Według symboliki ognia lunę na horyzoncie można interpretować jako zapowiedź spopielenia domowego gniazda. Wcześniej Bigiel doradzał Połanieckiemu: *Jesteś żonaty, więc chcesz mieć własne, a nie najęte ognisko, a że masz po temu wszelkie środki, więc sobie takie ognisko stwórz* [w:] *Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska*. – 1894, nr 123. *Nie przyszło mu wprost do głowy, że do takiego ogniska nie dość jest dokładać zwyczajnych drewn, jak się dokłada do komina, ale że trzeba sypać w nie bursztyn i myrrę, tak jak się je sypie przed ołtarzem* [w:] op. cit. // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 131; Kukułcze gniazdo stworzył ojciec panny Krasławskiej: *Mam już o nim wiadomość, mieszka w Bordeaux, nazywa się tam Mr de Langlais – i ma swoje ognisko rodzinne, nie tyle legalne, ile licznie otoczone, które utrzymuje za pensję, otrzymaną od pani Krasławskiej* [w:] op. cit. // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 122; *Miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy* [w:] *Bajka, inc.: Za morzami, za górami*, 12 marca 1912 [w:] *Pisma zapomniane i niewydane*. – Lwów, 1922, s. 127-128; [https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL\\_Henryk\\_Sienkiewicz-Pisma\\_zapomniane\\_i\\_niewydane.djvu/586](https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL_Henryk_Sienkiewicz-Pisma_zapomniane_i_niewydane.djvu/586)

<sup>353</sup> Intencjonalne przejęzyczenie, mowa o kochliwym Teodorze. Nota bene Sienkiewicz czytał swoim dzieciom bajki Stanisława Jachowicza i nawiązał do nich kpiąc sobie w maju 1892 roku z wiedeńskich anarchistek czyli feministek [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 2, s. 478. Następnie jako „seksista” Świdwicki zinterpretował dosyć frywolnie kolejną powiastkę z morałem „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło” na uświadamiających warsztatach zgorszenia organizowanych przez Citronendufta dla czterastoletnich podlotków – przyszłych gamratek: *Wtedy zacząłem deklamować – wprawdzie nie oryginalny poemat, ale moją trawestację bajki: „Raz swawolny Tadeuszek”. Ale nie długo tego było; pokazało się, że mój Tadeuszek okazał się tak swawolny, że był za swawolny nawet i dla nich. Nie podobało się też i to, że patrząc na pannę Nieodtego przymknąłem jedno oko. Poczęto wołać: „milczeć! fe! precz! to są kpiny?” I tu moja bajka idealna poczęła się zmieniać w epos realne* [w:] *Wiry // Gazeta Warszawska*. – 1910, nr 10.

<sup>354</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 28, nr 359 (28 grudnia 1895), odc. 15; Podwójne życie Sienkiewicza przypadło na czas choroby

panny Józefy Gögell i czas zauroczenia osobą epatującej go z polecenia przybranej matki, ambiwalentnej Marynuszki [w:] Jarosław nad Sanem w dobie autonomii galicyjskiej oczami Hieronima Zaleskiego i Żaby / Barbara Babraj. – Wrocław: Wydawnictwo [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl), 2023; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/956623>.

Jesienią 1893 roku po zgonie pierwszej odbył się błyskawiczny ślub bez kościelnych zapowiedzi z drugą, zakończony porażką: *Wiesz, jakim wstrętem przejmował mnie rozwód, nie tylko z żalu za M., nie tylko ze względów religijnych, ale i z tego poczucia, że ślub jest czymś tak dobrowolnym i obowiązującym dla uczciwego człowieka, że choćby nie był obwarowany żadnym prawem, zrywać go zwłaszcza tak bajecznie lekkomyślnie nie wolno i nie godzi się*, 15 maja 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 69-70; Hanka: *pamiętam, co mówią Anglicy, że największym arcydziełem bożem jest uczciwy człowiek [...] nie ten jest uczciwym człowiekiem, kto nie robi źle, ale ten, kto robi dobrze* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 14.

<sup>355</sup> O stosunkach kobiet między sobą w liście do Stanisława Witkiewicza: *jedno uczciwe serce więcej jest warte niż wszystkie doktryny, które zawsze prowadzą do oschłości, do frazesów i do placenia fałszywymi pieniędzmi*, 7 grudnia 1880 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 228.

<sup>356</sup> Bukacki przed śmiercią: *Mam wrażenie, że jestem pszczołą, która ograbiła swój ul, i że to jest rzecz podła [...] Tak znikła ta bańka mydlana, czasem połyskująca barwami tęczy, ale czcza i nietrwiała, jak prawdziwa bańka...* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 112.

<sup>357</sup> Podobne interakcje: *Mnie także coś ten potok porwał, z czego myślałem, że będzie kwiat. – Głupstwo!* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 2.

<sup>358</sup> Analogiczna metaforyka: *Przez chwilę panna Marynia wydała mi się być ową przystanią, „do której okręt w noc pochmurną zmierza”* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 200.

<sup>359</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 359 (1895); Otoczenie semantyczne: *jako na piaskach drogowych w czasie ciszy i letniego upału zaczyna się czasem ni ztąd ni zowąd kręcić i powstawać ku górze zwichrzony słup pyłu* [w:] Z Paryża [wykład o poezji romantycznej] / przez Litwosa // Tydzień Polski. – Lwów. – 1879, nr 8 (23 marca), s. 119; *Gdzie się obrócisz, słyseć będziesz wciąż narzekania na zbytki, przepych, nieznanne dawniej wymagania i potrzeby towarzyskie, a jednak ci sami krytycy, ogólnym wirem pociągnięci, oprzeć się mu nie umieją i wśród fal jego toną* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – Kraków. – 1886, nr 53; *Przygłuszony okrzyk radości wyrwał się z ust młodego Tatara. Basia jednak ciężyla mu na rękach, więc przycisnął ją z całej mocy do piersi, potem zbladłymi wargami poczęł całować raz po raz jej oczy, potem przywarł ustami do jej ust, jakby duszę z niej wypić pragnął, wreszcie świat cały zakręcił się z nim szalonym wirem* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 262; *Obecnie jestem już w wirze i kręcę się w tym kole, które się ze mną kręci*, 22 lutego 1889 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 20; *Preliminarja swatania za pomocą pędów, wirów i uścisków, przy których się splatają ramiona, opierają piersi o pierś, łączą oddechy, krążą magnetyczne prądy* [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Warszawa, 1 marca 1890 / X. Y. Z. // Wolne Polskie Słowo. – Paryż. – 1890, nr 61 (15 marca); *Na drodze, w kształcie wiru, wiatr piasek nanieci – Włościanie powiadają, że to dyabeł leci* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern. – Kraków, 1890, s. 16; *Rzekłbyś kamień wpadł do wiru – I utonął w wartkiej fali – Jak wieść głuchła gdzieś w oddali* [w:] Hanna: opowieść z przeszłości / H. Zaleskiego // Głos Jarosławski. – R. 1, nr 5 (1 sierpnia 1893), s. 3; *Rwały się ku tej kobieciej istności wszystkie jego zmysły. Miłość jego stawala się z każdym dniem podobniejszą do wiru, który wszystko w siebie wciąga i pochłania* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 155.

<sup>360</sup> Stany napięcia per analogiam: *Drżę na całym ciecie i tchu mi braknie. W pokoju był półmrok, firanki nawpół zastonięte. Czyniłem nadludzkie wysilenia, by przezwyciężyć te siły niepohamowane, które mnie parły ku niej. Zdawało mi się, że bije od niej ku mnie żar – i że takie same myśli burzą i jej duszę. Mogłem ją przecie porwać i przycisnąć do piersi, całować jej oczy, usta* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 212 (22 września 1890); *Pani na górze – rzekł. Połaniecki czuł, że nogi drżą pod nim, gdy wchodził na piętro* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 189; *Ale, czegoż tak drżysz na całym ciecie, potentacie? Aha! On jest naczczu od onegdaj* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 114.

<sup>361</sup> Przysłówek uwiarygodniający widoczny w tekstach pisanych pod kryptonimem. Charakterystyka niemieckiego wielkorządcy na Zamku, hrabiego Kotzebue, wcześniej generał-gubernatora Odessy: *Nikt, literalnie nikt (nie mówię tu naturalnie o Polakach, lecz o Rosyanach), nie wiedział, jak z nim stoi i nie ufal mu* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1885, nr 243; *Publiczność [...] od rosyjskich [przedstawień] tak stronila, że literalnie nie znalazł się ani jeden widz Polak* [w:] op. cit. // Czas. – 1886, nr 280; *Cenzorowie tak wymazują, iż [redaktorzy] nie wiedzą literalnie, o czym pisać* [w:] op. cit. // Czas. – 1886, nr 253; *Przesada truflii, które zaczynają się literalnie na zupie, a kończą oniemał na leguminie* [w:] op. cit. // Czas. – Kraków. – 1886, nr 58; *W społeczeństwie polskiem [...] już nawet literalnie niemającym możliwości dać politycznie powodu do niezadowolenia rządu* [w:] Kartka z dziejów kościoła katolickiego w Rosji: biskupstwo mińskie / opisał wg źródeł wiarygodnych **X. Y. Z.** – Kraków, 1887, s. 2; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/388387/edition/369348/content>.

Gdy w pismach konserwatywnych spotykacie się z taką szlachty obroną, że do niej zastosować się da *literalnie* wezwanie: „Boże, zachowaj mnie od przyjaciół!”, wiedźcie, że tak napaści, jak obrona wyszły z pod oka i ołówka czerwonego cenzury [w:] Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, 25 maja 1889 / **X. Y. Z.** // Wolne Polskie Słowo. – Paryż: Druk. polska A. Reiffa, nr 43; *Literalnie to samo czynią nasi najserdeczniejsi [...] tutejsi wysocy dygnitarze wietrzą, jak psy gończe, uganiając z Warszawy do Petersburga i z powrotem* [w:] op. cit., 16 grudnia 1894 // WPS. – 1895, nr 176 (1 stycznia).

Partykuła wywołująca efekt wzmożenia wypowiedzi: *Poczynając od Jowy, podróżnik literalnie nie widzi ani jednego drzewa aż do lesistej granicy Kalifornii* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – 1876, nr 195; *Tu wszyscy ludzie uczciwi – a biednych literalnie nie ma wcale*, Anaheim, 25 lipca 1876 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 359; *Prosiłem Was, byście te pieniądze zaraz wysłali, bom wyjeżdżał literalnie z kilkunastu tylko reńskimi do Szczawnicy*, 29 lipca 1879 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 492; *Przedstawienie „Na jedną kartę”: literalnie nie będzie na nim ani jednej takiej duszy, z którą chciałbym się spodziewanym tryumfem podzielić*, 7 stycznia 1881 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 251. *Ja literalnie nie mam czasu na nic*, 8 lutego 1882 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 315; *Dawno nie pisałem, ale literalnie nie mam możliwości, a raczej nie miałem*, 12 marca 1882 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 318; *Do Antoniego Wodzińskiego: by mieć wiadomości świeże [...] gdy kronika ma 30 kartek nieraz literalnie jest to niepodobieństwem*, 2 stycznia 1883 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 337; *Nalęczów podły [...] szklanka wypada literalnie jedna na kilku*, po 15 lipca 1882 [w:] op. cit. T. 4, cz. 1, s. 53; *Na „Potop” z rana literalnie nie mam czasu*, 7 sierpnia 1886 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 156; *W czasie kwarantanny: Dziś nas zasypali literalnie prowizjami*, 21 października 1886 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 208; *ptasi pacierz: stały tak, literalnie skapane w blaskach, mając zorzę nad sobą, a błękitną roztocz morską pod nogami*, Ateny, 12 listopada 1886 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 248; *Co dzień literalnie – odbieram listy z prośbą o pozwolenie przekładu*, 1 lutego 1887 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 324; *Od pięciu dni, jak tu jestem, literalnie ani się liść nie poruszył na drzewie*, Abacja, 7 kwietnia 1887 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 344; *Ja mieszkam literalnie na strychu, bo okno w dachu*, Gastein, 22 sierpnia 1887 [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 430; *Mam literalnie paki próśb o wsparcie*, 22 lutego 1889 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 23; *Literalnie, zaś, poza Tobą, nie mam w rządzie moich znajomych nikogo z białogłów, z kim bym mógł o tym pomówić*, 29 lipca 1889 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 113; *o Lucjanie Wrotnowskim: Dla niego zachowam zawsze wiele życzliwości i przyjaźni, ale literalnie zachowam, nie próbując naprawić stosunku osobistego*, 14 grudnia 1889 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 97;; *Na obiedzie [...] Karta przechodzi do jego rąk [...] po półgodzinnym literalnie namyśle wykrzykuje z rozpaczą: „Dasselbe!”*, 3 lutego 1890 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 203; *Jak Państwo spędziliście tę zimę? Czy influenza nie dała się Wam we znaki? – Literalnie nie miałem się kogo o to spytać*, 10 marca 1890 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 439; *park trzęsie się literalnie od śpiewu słowików* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 108; *Literalnie nie chce mi się iść, tak dalece hadzą mnie wspomnienia filisterstwa*, 8 października 1890 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 1, s. 297; *Deszcz, wicher, który literalnie kwiczy*, Biarritz, 22 października 1890 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 348; *W Zanzibarze: wchodzi się do niego literalnie przez kupę nawozu*, 16 lutego 1891 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 319; *Literalnie nikomu się tu ani śniło o powstaniu* [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 323; *Literalnie nawet przy nakręcaniu zegarka człowiek oblewa się nową warstwą potu*, 24 lutego 1891 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 333; *Arabowie wylamywali literalnie kraty, żeby się dostać do kufrów i ponieść je na kolej*, Kair, 15 kwietnia 1891 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 427; *W Zwinger: Poniedziałek darmo – więc taki tłok, że nie tylko nic widzieć nie można, ale trzeba się literalnie dusić*, Drezno, 6 czerwca 1892 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 481; *Wyjeżdżaliśmy literalnie przez trzy tygodnie z Rzymu*, 29 kwietnia 1893 [w:] op. cit., T. 5, cz. 1, s. 340; *Odmówiłaś mi przysłania listu [...] przy największym wysileniu literalnie nie mogę doczytać i co drugie słowo utykam*, 7 lipca 1893 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 539; *Pisałem ogromnie, a literalnie od*

*Kaltenleutgeben po nocach drzemałem tylko*, 5 sierpnia 1893 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 121; *My z całym światem jesteście krewni – literalnie* z całym światem [w:] Rodzina Połanieckich // *Gazeta Polska*. – 1893, nr 175; *Literalnie po całych dniach do nikogo nic nie mówię*, 20 września 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 2, cz. 3, s. 81; *Literalnie nie zbyłem niczego byle zbyć*, 23 października 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 89; *Serce polskie znam lepiej od dziesięciu Lewakowskich (literalnie)*, 8 listopada 1894 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 96; *prócz zszycia mi szpagatem (literalnie) skóry na głowie nie umiał mi nic powiedzieć*, 20 listopada 1894 [w:] T. 2, cz. 2, s. 102; *Literalnie jestem wyczerpany i do niczego*, 18 marca 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 137; *Literalnie nie można pogodzić stosunków towarzyskich z robotą*, 1 kwietnia 1895 [w:] op. cit. T. 3, cz. 2, s. 128; *Literalnie teraz nie mogę. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się część II*, 7 maja 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 141; *Powstają najokrutniejsze sceny z „Quo vadis”. Wieczór bywam taki wyczerpany, że literalnie nie mogę sięgnąć nawet do listu. Odcinki, jak widzisz, dają długie*, Warszawa, 18 grudnia 1895 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 172; *Literalnie nie mam chwili czasu. „Quo vadis” i „Quo vadis”*, Nicea, 8 lutego 1896 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 178. *Tak nagle przysły pieniądze [...] Jest to dla mnie źródłem literalnie niewyczerpanej uciechy*, 3 marca 1897 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 69; *Oto niejaki Sherard, współpracownik „Mac-Clure’s Magazine”, ścigał mnie tu literalnie jak pies zająca*, 17 sierpnia 1898 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 258. *Ale się literalnie zapracowywam [...] Tu przyjechałem literalnie dlatego tylko, żeby pisać*, Kalten, 31 maja 1895 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 551; *Literalnie nie mam czasu z powodu sesji pomnikowych*, Warszawa, 2 listopada 1898 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 128; *Dzisiaj [...] literalnie wyla się z bóleści*, 22 sierpnia 1899 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 437; *Literalnie co dzień: jakiś wycinek z gazet, jakaś broszura, jakiś list, jakaś książka z dedykacją*, 29 stycznia 1900 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 297; *Literalnie nie mam nic, jestem zajęty robotą na termin*, 25 listopada 1903 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 566; *Miałem literalnie każdą minutę zajęty*, 11 listopada 1906 [w:] op. cit. T. 4, cz. 1, s. 457; *Literalnie przed chwilą przyjechałem i nie zdążyłem się nawet przebrać*, Wiedeń, 23 kwietnia 1911 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 354; *Proszony jestem na dziki – (najlepsza polówka w Galicji), a nie mam literalnie żadnych przyborów*, 29 stycznia 1913 [w:] op. cit. T. 1, cz. 1, s. 398.

<sup>362</sup> *Wczoraj pan Gawalewicz miał drugi i ostatni odczyt o „Antoniuszu i Kleopatrze” [...] Biorąc Oktawię, Antoniusz chciał i obiecywał sobie zerwać złote pęta Kleopatry – trwał nawet czas jakiś w przedsięwzięciu, ale zaledwie owiało go miękkie, przesycone rozkoszą powietrze Wschodu, wrócił do nóg Kleopatry [...] A Oktawia? W tych czasach wyuzdanych żądz, niewiary, złamanych przysiąg, orgii cielesnych, ta biała, cicha postać musiała zaginąć w niepamięci odrzucona życiem – i zjawia się dopiero wobec – śmierci. Oto podniesie z piasków nadbrzeżnych skrwawione ciało męża, obmyje je, namaści wonną oliwą i złoży w grobowcu. Ona da mu spokój chociaż po śmierci.*

Ona także dla tych, którzy, patrząc w ten ponury i smętny obraz, mogliby stracić resztki wiary w **kobiecą uczciwość**, będzie jasną ucieczką i błogostawionem wyjściem z ciemności. Szekspir powinien był więcej wysunąć tę postać, jako antytezę innych. Sztuka jego dlatego może niedość chwytła za serce czytelnika, że nadto jest historyczną, a przy tem brak jej postaci sympatycznych [w:] *Z literatury: odczyty / §* [w:] *Kronika miejscowa // Gazeta Polska*. – 1880, nr 30.

<sup>363</sup> *Pewien miejscowy komediopisarz usłyszawszy raz kogoś zaliczającego panią Elzenową do „Pół-światka” odpowiedział, że nie jest to „ani cały świat, ani pół-świata, ale raczej trzy kwadransy na świat” [w:] Na jasnym brzegu: szkic do powieści / przez Henryka Sienkiewicza // *Słowo*. – Warszawa. – 1897, nr 28; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/28988/display/Default>.*

<sup>364</sup> *Na Kärthner [...] w sklepach na wystawach mnóstwo ładnych rzeczy, bardzo świeżych – a na ulicach nic, tylko fiołki i konwalie*, Wiedeń, 1 kwietnia 1892 [w:] Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 2, cz. 2, s. 462.

<sup>365</sup> *W samym początku zaburzyła ją tylko nieco materya rugów [w:] Pan Wołodyjowski // *Słowo*. – 1887, nr 126.*

<sup>366</sup> *Zazdrość moja byłaby nędzną, gdyby nie to, że jest w niej ból wyznawcy, któremu profanują jego bóstwo. Jużbym się wyrzekł nawet dotknięcia jej ręki, gdybym mógł umieścić ją na jakiejś górze niedostępnej, do której niewolnoby się było nikomu zbliżyć [w:] Bez dogmatu // *Słowo*. – 1890, nr 174.*

<sup>367</sup> *Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 28, nr 362 (31 grudnia 1895), odc. 16 [egz. LWAN]; *Ja to mówię nie jak poeta, ale jak człowiek pozytywny i kupiec. Mieć przy sobie drogą głowę – to jest i cel. A potem niech będzie, co chce. Oto moja**

filozofia. Połaniecki twierdził, że mówi jak kupiec, ale mówił także jak człowiek rozmarzony, bo tak podziałal na niego i ten wieczór letni, i obecność tej młodej dziewczyny [w:] Rodzina Połanieckich // Biblioteka Warszawska. – 1893, t. 3, s. 27 [data cenzury 2 lipca 1893] oraz // Gazeta Polska. – Warszawa. — 1893, nr 178 (7 sierpnia).

Nieraz, jeszcze w domu Aulusów, [Ligia] trafiła swą **dzieciną główkę** [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 100; Pisząc z Kaltenleutgeben do Marynuszki zwraca się jak do dziecka: *Droga moja Dziecinko! [...] Mój Dudusiu! [...] Co tam mój Bebuś drogi porabia w Odessie* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 4, cz. 1, s. 79 (autografy listów znajdują się w Archiwum Literatury i Sztuki w Moskwie) a przecież w liście do szwagierki Sienkiewicz przyznaje, że „kurtyzanką” nazwał własną córkę Wołodkowicz [w:] op. cit. T 2, cz. 3, s. 19; patologia w środowisku kadry pedagogicznej: *Żaki we wszystkich szkołach wiedzą doskonale, gdzie który z pp. profesorów lub inspektorów wieczorami zachodzi, jakie bóstwa jego miano i stan. I zaprawiają się wreszcie w zwyczajną w Rosyi drogę robienia interesów za pośrednictwem ulicznych kurtyzanek* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – Kraków. – 1885, nr 291.

<sup>368</sup> Zafiksowane deminutiva; hrabianka Lula: *Czepeczek nocny obejmował jej główkę, a z pod czepeczka sypały się pierścionki ciemnych włosów* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 51; Jenny: *Jej drobna twarzyczka jest poprostu anielska [...]* Dziewczynka przypomina zarazem Kocpiuszka i Gretchen [w:] Orso // Gazeta Lwowska. – 1879, nr 170; Litka: *ze swą słodką i poetyczną twarzyczką, o rysach prawie nadto delikatnych* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 246; *Lecz tymczasem błada główka Lygii wychyliła się z po za zasłony* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 164; *otoczywszy książniczkę, patrzyła na uspijoną twarzyczkę dzieciny* [w:] Bajka, inc.: *Za morzami, za górami*, 12 marca 1912 [w:] Pisma zapomniane i niewydane. – Lwów, 1922, s. 127.

<sup>369</sup> *Uciekać z dziewczyną, która, lubo przebrana za dziadowskie pacholę, zwracała wszędy uwagę swoją nadzwyczajną pięknoscią. Zaiste, było od czego głowę stracić* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 227; O Skrzetuskim: *będzie miał dość czasu na radość, a broń Boże nowego zawodu – takby rozum stracił* [w:] op. cit. // Słowo. – 1884, nr 8; O księciu Bogusławie: *ów doświadczony w amorach kawaler głowę tracił* [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 140; Wołodyjowski do Krzysi: *Małom co ci powiedział, bom głowę stracił* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 142; O Laurze: *można dla tej kobiety stracić głowę, ale niepodobna jej lubić* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 16; Pan Pławicki, poznawszy panią Anetę u Maryni, *stracił dla niej głowę* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 144; *tracisz głowę, sąd, miarę!... Winiciuszu!- Kocham ją jedną w świecie!* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 193; Spór o pannę Sienińską: *Jan [...] całkowicie stracił głowę* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 4; *ona zmieszała się rzeczywiście, ale była przy tym tak ładna, że Krzycki pogrążył się do reszty. – A! to można głowę stracić! – wołał z nieklamany zapalem. – Słowo daję, można głowę stracić!* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 134.

<sup>370</sup> Utrzymanka, flamma, w terminologii Sienkiewicza koczołka: *Wolny amerykański obywatel nie tylko przyjął lapówkę, ale pomógł jeszcze włożyć nasze rzeczy na fiakra; słowem: w tym kraju obywatelska prawda i cnota okazały się zaraz na wstępie dobrą względem dolara koczołką. Ale indykowi wszystko jedno, z jakim sosem ma być upieczony* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 127.

Asocjacje frazeologiczne:

*Mąż pracuje jak cztery konie, żona zaś kołysze się również cały dzień w biegunowym krześle, po powrocie zaś małżonka przyprawia go z takim sosem, z jakim jej się podoba* [w:] op. cit. – 1876, nr 149; O pani Hurko: *Ona wyrabia to wyrabia ów sos, którym zaprawiony wielki system państwowy stał się jeszcze nieznośniejszym* [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – 1885, nr 248 (30 października); *Gdyby jednak sprawy krajowe były wyłącznie w ich rękach, działałyby się może rozmaite głupstwa, ale nie smażylibyśmy się w takim sosie, w jakim smażyliśmy się dziś* [w:] Wiry / Henryk Sienkiewicz // Głos Warszawski. – 1909, nr 352.

<sup>371</sup> *Jestto Fryne. Można stracić istotnie zmysły, gdy się ją widzi naprzykład w amazonce, tak opiętej, że wszystkie kształty jej ciała są prawie równie widoczne, jak kształty posągu* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 9; Osnowski: *Dalibóg, można zmysły stracić! – Można zmysły stracić – powtórzył jak echo Połaniecki* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 235.

<sup>372</sup> Była zapomnieniem się chwilowem, zwycięstwem **namiętności** nad honorem; mniej uczciwa, nie uczciwa po prostu, ale szybka i powabna [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 48.

<sup>373</sup> Wyposażona w kapitał erotyczny narcystyczna, świeża, młoda kobieta z premedytacją przypuszcza atak na zmysły hipertetycznego doktora, u którego uśpiony był system obronny. Wyrachowana Tamara ponownie robi prezent z siebie, wprowadzając Teodora w stan ekstazy i euforii, delirium sytuujące go na biegunie przeciwnym do atmosfery jego rutynowego otoczenia: chorujących, emanujących cierpieniem pacjentów: *Kokietka, jestto lichwiarz; przyznaje mało, a żąda olbrzymich procentów* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 137.

Podobnie usidlili studenta medycyny Potkańska, wpędzając go w dwubiegunowość: *Wdowa z coraz większym naleganiem, coraz usilniej, coraz namiętniej upominała się u niego o Szwarca* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 42, s. 388; *Ciężko było Szwarzowi słuchać podobnych słów Heleny; czuł cały bezmiar kłamstwa i rozbratu, w jakim miało mu odtąd popłynąć życie z tą kobietą* [w:] op. cit. – 1872, nr 52; *Dawniej charakter jego miał ową spokojną, pokrywającą wszystko głębokość, dziś kipiał. Od namiętnych wybuchów przechodził nieraz do melancholii i biernego sentymentalizmu* [w:] op. cit. – 1872, nr 55.



## XI

### Oryginał portretu

Była to środa – dzień w którym Parwułtowie zwykle bywali w operze.

W ostatnich czasach doktor prawie nie bywał w teatrze i Anna zwykle udawała się do teatru w towarzystwie jakiejś znajomej. Tym razem pojechał jednak, gdyż ostatniego piątku baronowa powiedziała, że będzie w teatrze.



Henryk Piątkowski: Plac Teatralny wieczorem.

Plac teatralny wieczorem / Henryk Piątkowski // Tygodnik Illustrowany. – 1898, nr 11

Loża Parwułtów znajdowała się na parterze.

Pierwszy akt już się rozpoczął, gdy do przeciwległej loży weszła baronowa Kru-denstern. Parwułt spojrzął i o mało z rąk nie wypuścił lornetki.

W ślad za baronową wszedł oryginał tajemniczego portretu w budoarze.

W Parwułcie powstała nagle pałaca nienawiści do tego człowieka. Instynktem zakochanego odgadł w nim rywala. Nawet po scenie z hrabią Zenonem nie uczuwał takiej zazdrości, jak od pierwszego spojrzenia na tę piękną, smagłą twarz.

Spojrząwszy na baronową, zadrżał cały. Jej twarz, ta spokojna zawsze, blada twarz z niewinnymi, jasnymi oczyma, zupełnie się zmieniła. Silny **rumieniec**<sup>374</sup> płonął na jej policzkach, zielone oczy iskrzyły się pod napół przymkniętymi powiekami, we wszystkich rysach jej twarzy było niemal widać bezgraniczne szczęście. Zdawało się, że tylko z trudem wstrzymywała zapał miłosny, który ją ogarnął. Nigdy nie była tak piękną, nigdy jej tak szalenie nie kochał, jak tego wieczoru.

Parwułt siedział nieruchomy, wyteżywszy wzrok na baronowę i jej towarzysza.

Anna szybko spojrzała w kierunku wzroku męża i dotknęła się jego ręki.

– Dorku, co tobie?

– Ach, daj mi pokój, proszę cię! – opryskliwie, z nieukrywanym cierpieniem w głosie, odparł, przechylając się w tył na krześle.

Anna śmiertelnie zbladła, jeszcze raz rzuciła okiem do przeciwległej łoży i odwróciła się.

Widocznie zrozumiała wszystko.

Ale co go to teraz obchodziło! Oryginał portretu siadł tak rażąco blisko baronowej, tak familjarnie położył rękę na poręczu jej krzesła; Tamara uśmiechnęła się do niego takim szczęśliwym uśmiechem, że krew kipiała w nieszczęsnym Parwułcie.

Ani razu nie spojrzał na scenę, cały był zajęty jedynie widowiskiem, które miał przed sobą w przeciwległej łoży, zapomniawszy o wszystkim i o wszystkich.

– Czyż ani razu nie spojrzysz na mnie, wie przecież doskonale, że **siaduję**<sup>375</sup> zwykle w tej łoży – myślał, śledząc niecierpliwie za jej wzrokiem.

Ona tymczasem w roztargnieniu patrzyła na scenę i prawie nie przestawała rozmawiać ze swoim kawalerem.

Nareszcie spadła kurtyna i baronowa, wzięwszy do ręki lornetkę, zaczęła nią powoli wodzić po łożach. Lekkie kiwnięcie głową, obojętne spojrzenie i znowu zwróciła się do oryginału przekłętego portretu.

Parwułt przypomniał sobie wieczór u Garlińskich, gdy tak samo odpowiadała na jego ukłon i przez cały wieczór nie zamieniła z nim prawie ani słowa. Wytłómaczyła mu to wtedy tem, że nie chciała wzbudzać podejrzeń jego żony.

Ale teraz? Teraz było zupełnie co innego! Jej oczy, zwrócone przez chwilę na niego, zdawały się mówić:

– Daj pokój! Nie przeszkadzaj mojemu szczęściu, pozwól mi się niem rozkoszować.

Radby był w tej chwili udać się do niej i zawołać:

– Nie śmiesz, tyś moja!

Drzwi do łoży otworzyły się w tej chwili i wszedł dyrektor Sonowski.

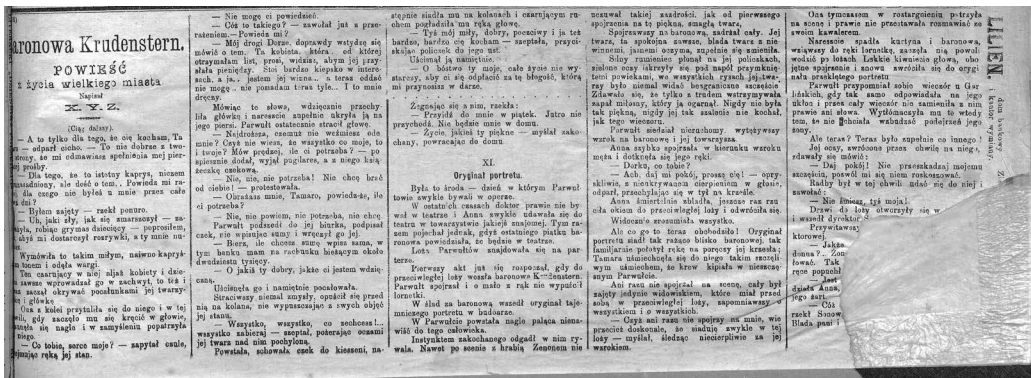
Przywitawszy się, usiadł za krzesłem doktorowej.

– Jakże się pani podoba dzisiaj primadonna?... Żona moja powiada, że tylko ją ucałować. Tak zawzięcie biła oklaski, że aż jej ręce popuchły – dokończył ze śmiechem.

– Jest doskonałą w tej roli – odpowiedziała Anna, nie uśmiechnąwszy się nawet na jego żart.

– Cóż to pani dzisiaj, jakbyś chorą była? – rzekł Sonowski, wpatrując się w jej twarz.

– Błada pani i w oczach taka mizerna.



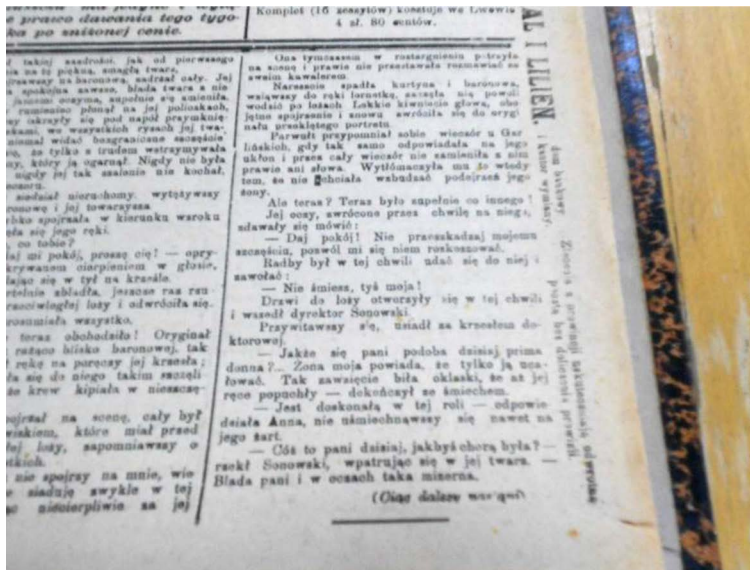
Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 362 (31 grudnia 1895), uszkodzony egz. Lw U

Wstrząsnęła głową przecząco.

– Nie, nic mi nie brakuje.

– Nie patrz więc pani tak poważnie. Oto żona moja kłania się pani. Z czego ona się znowu śmieje?... Ot, to wesola kobietka z tej mojej żony... Ale patrz pani, dzisiaj cały parter jakby postradał zmysły, wszyscy stoją i patrzą na tę Krudenstern. Niechże i ja spojrzę, co w niej dzisiaj tak szczególnego.

Przy tych słowach dyrektor wziął do rąk lornetkę.



Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 362 (31 grudnia 1895), egz. Lw AN

– Ehe – zawołał – rzeczywiście, **djabelnie**<sup>376</sup> jest dzisiaj piękną, oczy płoną jaśniej od jej brylantów. A któż to z nią siedzi? Gruzin jakiś i przystojny – widocznie to z tego powodu tak się błyszczą oczy pięknej pani.

– Oh, żebyś ty sobie jak najprędzej poszedł – myślał Parwuł, paląc się z niecierpliwości, aby się jak najprędzej znaleźć przy baronowej.

Anna spojrzała przenikliwie na męża.

– Pójdę na chwilę do pańskiej żony, panie dyrektorze, a ty Dorku może odwiedzisz kogo z twoich znajomych? – z widocznym wysiłkiem rzekła, zwracając się do męża.

Sonowski i Anna wyszli, a Parwuł pospieszył do przekłętej łoży.

Wejść tam, znaczyło zwrócić na siebie powszechną uwagę co kiedyindziej, być może byłoby go powstrzymało, gdyż i tak mówiono o nim dosyć, ale teraz, teraz było mu to wszystko jedno.

Baronowa przywitała się z nim dosyć uprzejmie, uściśnawszy go silnie za rękę, a zwróciwszy się do stojącego obok jej krzesła młodego człowieka, rzekła:

– Piotrze, to mój dobry znajomy, doktor Parwuł. Książę Karawadze – dodała, zwracając się znowu do doktora.

Piękna głowa schyliła się przed nim, delikatna, prawie kobieca ręka uściśnęła jego rękę.

Parwuł siadł na wskazanem mu krześle.

– Pan, panie Teodorze, znasz się już z widzenia z księciem – zaczęła baronowa, manewrując wachlarzem – mówiłam panu o nim, gdyś pan po raz pierwszy zobaczył jego portret.

– Czyż pani go jeszcze posiada? – rzekł książę, uśmiechając się zlekka.

– Myślałeś pan może, że go kazałam wyrzucić? – zaśmiała się.

W jej głosie i śmiechu drżały nigdy dotąd nie słyszane przez Parwułta **nuty** pieszczotliwe<sup>377</sup>.

– Wisi na honorowym miejscu, w buduarze baronowej, zauważył z lekką ironją Parwułt.



Czerkiesi na Krakowskim Przedmieściu w 1863 roku

Zaledwie dostrzegalny uśmiech przemknął się po pięknych ustach księcia.

– Za wiele honoru – rzekł, żartując i patrząc na Parwułta niemal pogardliwie – czuję, że jestem tego niegodny.

Parwułt zmięszał się pod tym wzrokiem i tym uśmiechem i zamilkł, podczas gdy baronowa **dźwięcznie się rozśmiała**<sup>378</sup>.

Ten szczęśliwy śmiech doprowadzał go do **wściekłości**<sup>379</sup>.

– Zostawię panią na chwilę samą – rzekł książę – pójdę na papierosa.

Pozostawszy oko w oko z baronową Parwułt w pierwszej chwili nie mógł wymówić ani słowa.

– Jakże interesującą jest pańska żona – zaczęła ona – dopiero dzisiaj dobrze się jej przypatrzyłam. Jest prześliczna.

To go ostatecznie dobiło.

– Czyż pani nie masz mi już nic więcej ciekawego do powiedzenia, że mówisz mi o mojej żonie? – odpowiedział z taką złością, że ze zdziwieniem podniosła na niego oczy.

– Za cóż się gniewasz, Dorze? Jakim ty tonem dziś przemawiasz?

– Nie wierzę, że to pani krewny, skłamałaś pani, syknął, nachylając się ku niej.

– Więc któż to taki pańskim zdaniem? – pogardliwie spytała piękna kobieta.

– Twój kochanek!... przecedził przez zęby i szybko wyszedł.

Gdy się znalazł w swojej łoży, jego żona siedziała tam już z tak śmiertelnie bladą zmienioną twarzą, że pomimo, iż był wielce wzburzony, mimowoli zwróciło to jego uwagę.

– Chora jesteś? Chcesz, pojedziemy? – zapytał zakłopotany, domyślając się przyczyny tej zmiany.

– Nie, nie, pozostanę do końca – szepnęła i szybko podniosła lornetkę do oczu.

Przedstawienie, zdawało się, ciągnęło się bez końca. Parwułt starał się patrzeć tylko na scenę, wzrok jego mimowoli jednak padał na **fatalną** łożę i za każdym razem jakby **kindżał** przeszywał mu serce<sup>380</sup>.

Robił nad sobą wysiłki, o ile mógł, aby ukryć swoje cierpienie przed żoną, gdy jednak baronowa podczas antraktu wyszła z księciem do przedpokoju – wiedział o tem, że nigdy nie wychodziła na foyer – i zamknęła za sobą drzwi – zaledwie dosłyszalny jęk wyrwał mu się z piersi, oparł łokcie na balustradzie, a na dłoni głowę.

Anna szybko powstała.

– Pojadę do domu, ty zostań, powóz przyszlę po ciebie – rzekła głuchym, drżącym głosem.

Nic jej nie odpowiedział.

Wyszła, a on oczekiwał końca.

Ani żalu, ani wyrzutów sumienia, nic nie czuł w tej chwili. Widocznie nie zauważył nawet że jego żona wyszła. Cała jego uwaga, wszystkie myśli skoncentrowały się na zamkniętych drzwiach przeciwległej łoży.

Pałący ból łamał mu wszystkie członki. **Tracił prawie przytomność**<sup>381</sup>.

Zaczął się ostatni akt opery, **fatalne** drzwi nie otwierały się jednak.

Nareszcie, książę i baronowa wyszli, a Parwułtowi zdawało się, że wyraz twarzy baronowej stał jeszcze szczęśliwszym.

Zrobił nad sobą nadludzki wysiłek i odwrócił się w kierunku sceny. Nie widział jednak i nie słyszał nic.



Chrystus i Jawnogrzeszniczka (Christ and Sinner), 1873 / Henryk Siemiradzki  
Muzeum Rosyjskie w Sankt Petersburgu

<sup>374</sup> *Anielka zarumieniła się nagle. Śliczna była, gdy ten płomień tak jej zabierał policzki, czoło, szyję* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 288.

<sup>375</sup> *Co do mnie, widuję dużo ludzi takich, którzy mają do mnie interesa, ale bywam mało. Wieczorami siaduję w domu. Na ostatnim tylko piątku [u Karola Benniego] widziałem dużą gromadę i byłem wymowny, jak Zagłoba bywał waleczny – w ostateczności i z rozpaczą, Warszawa, 11 października 1898* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 266.

<sup>376</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 1 (1 stycznia 1896), środa, odc. 17.

*Zaklinanie na siły nieczyste, źródło nieustannych pokus, jako że dyabeł rzadko bywa bezmyślny* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki] // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1878, nr 42; *W Warszawie nie trzyma mnie żaden diabeł dwunożny, tylko robota, 21 grudnia 1880* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 239; *contradictio in adiecto: jest w niej więc i ten wyraz, jest coś niewinnego, a z pod tej niewinności wygląda gorący temperament. Co za połączenie! To jakby ktoś powiedział: niewinny dyabeł!* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 280 (12 grudnia 1889); *Narcyzm i manipulacja: W takim życiu próżniaczem i światowem, jakie prowadzimy my wszyscy, którzy nie stawiamy sobie żadnych wysokich celów, nie wystugujemy się żadnej idei, a jednocześnie nie potrzebujemy na chleb pracować, kobieta nie schodzi ze sceny: ciągle się na nią patrzy, ustawicznie się wedle niej zabiega, ale też się djabelnie z nią oswaja, tak że w końcu liczy się ją do grzechów powszednich żywota* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 24; *Bo widzisz, kobieta jest jak papierowa karta. Anioł pisze z jednej strony, dyabeł z drugiej, papier przebija, słowa się mieszają* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 80; *O Wołodkowiczowej i jej córce: I pomyśleć, że zamiast tego wszystkiego mogłoby być i uczciwe, i szczęśliwe życie – i że to tak jest niewytłomaczone, jakby je diabeł opętał, 26 maja 1894* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 217; *o Linecie: No! że takie półdjable weneckie może głowę zawrócić* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 165; *Kobiety w ogóle, zwłaszcza jednak Polki, póty zgadzają się na logikę, póki nie staje się ona dla nich groźną. Gdy ujrzą niebezpieczeństwo, chowają się za ową fortecę prostych wierzeń i prawd katechizmowych, którą może zburzyć samo tylko uczucie, ponieważ rozum jest wobec niej bezsilny. Jest to ich słabość i zarazem ich moc, albowiem myślenie ich posiada przez to mniej tęgości od myślenia*

mężczyzn, natomiast świętość ich może być w pewnych warunkach niepokonana. **Dyabeł** potrafi przywieść do upadku kobietę tylko w razie, jeśli ją rozkocha – drogą rozmowania nic z nią nie wskóra, choćby wyjątkowo miał rację [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 125; *Kto się za dużo spodziewa, z tego się diabeł wyśmiewa*, 14 października 1909 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 362.

<sup>377</sup> *Biję w bęben na alarm i wnet zaczynam na inną nutę* [w:] Chwila obecna XXXIII / Gazeta Polska. – Warszawa. – 1875, nr 192; Leon do Jadwigi: *Porzuc pani tę fałszywą nutę* [w:] Czyja wina // Niwa. – R. 9, t. 7, nr 129 (1880), s. 691. *Trudno w gruncie ich robót dopatrzeć jeśli nie narodowej nuty [...], to narodowego celu* [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – 1886, nr 275; o Apuchtynie: *nadużycia toleruje i sam do nich czynną przykładą rękę, protegując [...] palcami wskazywanych po mieście nieuków i najlichszych z wykształcenia i charakteru profesorów, dlatego tylko, że się laszą i do jego nuty nastrojąją* [w:] op.cit. // Czas. – 1885, nr 290; to samo pasmo muzyczne w wykonaniu generała – patrioty Rębalskiego: *Gdzie mnie z niemi sprawiac drygi – Lub głos stroić do ich nuty – Ja mam na to łeb zakuty* [w:] Adjutant: komedia w 3-ch aktach wierszem / przez H. Zaleskiego, Jarosław, w grudniu 1894, s. 169.

<sup>378</sup> *Kasia, ujrawszy to, rozśmiała się dźwięcznym, srebrzystym śmiechem, smolarz za nią* [w:] Sielan-ka: obrazek leśny / przez Henryka Sienkiewicza // Bluszcz. – 1875, nr 39; *Panienska rozśmiała się świeżym i dźwięcznym, jak srebro, śmiechem i nagle uderzyła się rękami po kolanach* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 134.

*Kobiety utworów Sienkiewicza [...] proste i niewynaturzone, łagodne i bierne, kochające bojaźliwie i bez perfidii, utrzymujące na wodzy namiętności swoje, tradycyjnie wszczepionem poczuciem obowiązku, niejako bezwładem sumienia – błędą przy wszelkiego rodzaju „femmes nouvelles”, „Eve future” i t. p. bóstwach, czy też sfinksach buduarowych, panujących w powieści francuskiej* [w:] Henryk Sienkiewicz wśród obcych / Wład. Jabłonowski // Tygodnik Ilustrowany. – 1900, nr 10, s. 194.

<sup>379</sup> *Ten dziwny dla samego Połanieckiego, czysto fizyczny pociąg, z którym oddawna walczył, odżył teraz z niepohamowaną siłą. Przez mgnienie oka zbudziły się w nim dzikie instynkta pierwotnego człowieka, który, na widok pożądanej kobiety w cudzem objęciu, wpada we wściekłość i gotów się o nią porwać za bary ze szczęśliwym współzawodnikiem. Wraz z żądzą zapiekła go zazdrość, nieprawa, nędzna i najniższa ze wszystkich rodzajów zazdrości, bo czysto fizyczna, a jednak tak nieokiełznana, że on, który dopiero co rozumował, iż tylko uczciwa miłość do żony może być prawdziwym szczęściem, podeptałby w tej chwili to szczęście i tę miłość, byle móżdżek podeptać Maszkę, a samemu chwycić w ramiona to wysmukłe ciało kobiece i pokrywać pocałunkami tę twarz lalki, bezmyślną i mniej piękną od twarzy jego własnej żony* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 182.

<sup>380</sup> *Bohun bladł coraz bardziej i coraz to macał główni swego gindżału [i.e. kindżału]* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 133; *oczy Akbała-Ułana krwią zaszczyły [...] żyły na karku mu spęczniały, ręka chwyciła za kindżał* [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 27; *Młody pan Nowowiejski [...] chwyciwszy za kindżał, począł nim mech i glinę między belkami wylupywać, aby bodaj przez szparutkę jednym okiem na Zosię spojrzeć* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 289; *Sienkiewicz miał także turecki łuk i strzały, kindżał, jatagan, lampę, próg z meczetu, nożyczki złotem dziwerowane i drobną ceramikę* [w:] Kolekcja Henryka Sienkiewicza / Małgorzata Gorzelak // Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach. – T. 22 (2006), s. 193.

<sup>381</sup> Winicjusz: *Stracił przytomność w ogóle [...] chwilami przebłyskiwała mu nadzieja, że może zobaczy i Lygię* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 113 (17 maja).

## XII

### W dwóch ogniach<sup>382</sup>

Nareszcie spadła kurtyna.

Wśród grzmotu pełnych zapału oklasków zaczęto się rozchodzić.

Parwułt stał przy wyjściu, oczekując na baronową. Wkrótce spostrzegł znaną mu dobrze niebieską, aksamitną rotundę, podbitą lisami niebieskimi.

Baronowa schodziła ze schodów powoli.

Zauważywszy Parwułta, odwróciła się i rzekła kilka słów do postępującego za nią księcia. Zatrzymali się, on uścisnął jej rękę i odszedł, a ona zbliżyła się do Parwułta.

– Będziesz pan ukarany za swoją śmiałość: musisz mnie odprowadzić do domu – rzekła z czarującym uśmiechem – pańska żona zdaje się, już pojechała.

– Moja żona! – przemknęło mu się przez głowę. Dopiero teraz przypomniał sobie, że z nią przyjechał. Pojechała, będzie czekać na niego! Ale czyż może odmówić tej kobiecie? Jeżeli on nie pojedzie, to pojedzie z nią kto inny!

Parwułt w milczeniu otworzył drzwiczki pomógłszy jej wsiąść do karety, po chwilowym wahaniu wsiadł sam.



Wieczór na Placu Teatralnym w Warszawie, 1893 / Józef Rapacki

– Dlaczegoż pani nie poprosiła swego kuzyna? – zapytał sarkastycznie, kładąc nacisk na ostatnim słowie.

Wzruszyła ramionami.

– Straciłeś zmysły – rzekła spokojnie. – Nie rozumiem cię zupełnie. Jakże można bez wszelkich danych?

– Bez wszelkich danych? – przerwał jej – pozwól pani, zdaje mi się, że nie jestem ślepy i twarz pani znam doskonale. Byłaś pani dzisiaj tak **rozpromienioną**<sup>383</sup>, jakbyś osiągnęła niezmiernie szczęście. To szczęście – to naturalnie przyjazd księcia! – dodał z goryczą.

– Jakież pan jest nieznośny! Wolę milczeć i czekać, dopóki się pan nie uspokoisz zupełnie.

– Nie potrzebuję się uspokajać – rzekł **sucho**<sup>384</sup> i odwrócił się.

Baronowa rzeczywiście przez całą drogę nie rzekła doń ani słowa, nucąc sobie pod nosem motyw z przedstawionej dopiero co opery.

Wyszędłszy z karety, ruchem ręki poprosiła go, aby się udał za nią.

Usłuchał jej.

Baronowa zostawiła go w salonie, aby po dziesięciu minutach wrócić w białym koronkowym penioarze, przez którego delikatną tkaninę przeświecało jej **atłasowe**<sup>385</sup>, **różowe ciałko**<sup>386</sup> i przysunąwszy ławeczkę do fotelu, na którym siedział, umieściła się u jego nóg.

– Rozepnij mi włosy – rzekła – posłałam Marysię spać, a samej mi się nie chce.

Z poza czarująco uśmiechniętych ust pokazywały się dwa rzędy perłowych ząbków, zachwycające **dołeczki**<sup>387</sup> pojawiły się na policzkach.

– Nie umiem – szepnęła, przeczuwając zastawioną na siebie łapkę<sup>388</sup> i starając się nie wpaść w nią.

Zapach konwalji, który wydawały jej włosy zaczął go odurzać.

– Nie umiesz? – zawołała – Wyciągnij szpilki, oto i wszystko.

Śmiejąc się filuternie, położyła mu głowę na kolanach<sup>389</sup>.

Zaczął powoli wyciągać **szpilki**. Gdy wyjął ostatnią, na kolana spadły mu wonne fale bujnych i przepysznych jej włosów<sup>390</sup>.

– Gotowe – rzekł wzburzony.

Odwrócił się, starając się nie patrzeć na nią. Ona zaś, nie zdejmując głowy z jego kolan, patrzyła na niego swymi **błyszczącymi** w półmroku, panującym w salonie – **jak u kotki – oczyma**<sup>391</sup>.



Dziewczyna z kotkiem / Charles Chaplin

Czuł, jak krew, podobna do lawy ognistej przebiegała mu po żyłach i paliła go.

– Tamaro! – puść mnie! – jęknął, starając się powstać.

– Pocałuj mnie przedtem – szepnęła.

\*\*\*

– Kto, kto mnie uwolni od tej zgubnej namiętności, kto mnie wyzwoli z więzów tej **czarodziejki**?<sup>392</sup> – myślał, chwytając się obu rękami za głowę i wchodząc do sypialni żony.

Anna już spała. Stał przy jej łóżku i z jakimś drżeniem spojrzął na pobladłe drogie mu kiedyś oblicze. Serce ścisnęło mu się boleśnie. Jej długie, **ciemne warkocze**<sup>393</sup> spoczywały na poduszce, w prawej zaciśniętej dłoni trzymała chusteczkę.

– Płakała – szepnął, nachylając się nad jej twarzą.

Spuszczone powieki były wilgotne, na jednym policzku zastygła wielka łza.

Zsunął się na kolana i przypadł ustami do jej ręki. Nie poruszyła się, westchnęła tylko i szepnęła coś przez sen. Jak obłąkany, wyszedł z sypialni i nie rozbierając się, położył się na kanapce w swoim gabinecie.

Od tego wieczoru począwszy, życie stało mu się **formalnie** piekłem<sup>394</sup>. Z jednej strony cierpienia Anny, z trudnością przed nim ukrywane, z drugiej zdrada kochanej kobiety, która z każdego dnia stawała się widoczniejszą.

Prawie zawsze, gdy wchodził do baronowej, zastawał ją w towarzystwie księcia Karawadze.

Znosił to wszystko, dopóki mu sił starczyło i dopiero wtedy, gdy położenie jego stało się już zupełnie nie do zniesienia, zaczął błagać baronowę, aby ulitowała się nad nim i wyjechała z nim razem za granicę.



Maria Wołodkiewiczówna z profilu, fot. Czechovsky, Odessa [negatyw w zbiorach Biblioteki IBL PAN]

Zdecydował się porzucić rodzinę, praktykę, aby tylko skrócić katusze.

Baronowa na jego prośby odpowiedziała śmiechem i oświadczyła wprost, że nie myśli porzucić stolicy dla tego jedynie, że jemu coś się zdaje i marzy. Zapłonął gniewem do tego stopnia, że o mały włos jej nie uderzył. Scena ta skończyła się jak zwykle: jeden uśmiech, przymilenie się, uścisk z jej strony i **czar**<sup>395</sup> zaczął działać na nowo.

Znajomi, spotykając Parwułta, uśmiechali się dwuznacznie, robiąc uwagi złośliwe pod względem „nowej namiętności” baronowej Krudenstern. Każda podobna uwaga była dlań ciosem okropnym. A jednak znosił to wszystko.

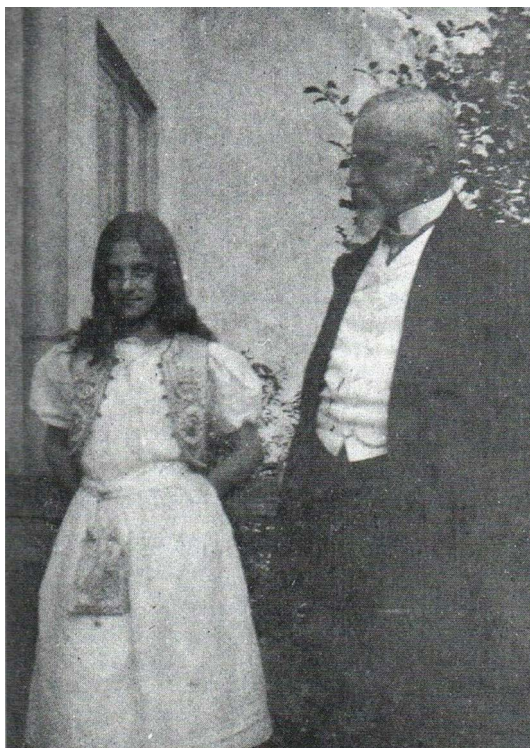
Milczące cierpienie jego żony sprawiało mu również piekielne męki. Jej wychudła twarzyczka, wielkie, smutne oczy, unikające jego spojrzenia, doprowadzały do łez. Kochał ją jak siostrę, jak córkę<sup>396</sup>, a każde jej głębokie westchnienie odbijało się w jego sercu bolesnym echem.

Wszystko to odbiło się **fatalnie** na jego zdrowiu. Schudł okropnie i postarzał się od razu o lat kilka. Jedyne przebliski szczęścia – rzadkie dowody łaski baronowej Krudenstern zaczęły mu sprawiać więcej cierpienia niż rozkoszy.

Prócz tego zauważył, że radosny nastrój jej ducha, jaki oświadczył jej od dnia przyjazdu księcia Karawadze, zaczął zniknąć, ustępując miejsca jakiemuś dziwnemu niepokojowi, który czasami zmieniał się w jakąś gorączkową nienaturalną wesołość.

Zaprzestała zupełnie bywania w świecie i często zastawał ją pogrążoną w głębokiej zadumie.

Wkrótce jej **kameleonowy**<sup>397</sup> charakter ujawnił się znowu w całej pełni, zaczęła ulegać jakimś szalonym napadom nadmiernej czułości względem niego, co jednak było tylko powodem jego cierpienia, gdyż po tych napadach następowała zwykle zupełna obojętność i taki rozstrój nerwowy, że robiło mu się straszno.



Wanda Ulanowska ok. 1909 roku

Zachodząc dosyć często do Garlińskich, aby uniknąć męczącego sam na sam z żoną, Parwułt w ostatnich czasach prawie za każdym razem zastawał u nich księcia Karawadze i po największej części samego, bez baronowej.

Badając jego zachowanie się, zauważył Parwułt, że księżę nie odstępował prawie na krok Luci. Młoda dziewczyna z swej strony widocznie nie była zupełnie obojętną dla przystojnego wielbiciela.

Parwułtowi żal było niedoświadczonego dziecka, porwanego oryginalną pięknnością tego, jak mu to podszeptował jakiś głos wewnętrzny, wielkoświatowego awanturnika, mimo to jednak cieszył się w duszy, że księżę przekłada Lucię nad baronową.

– A może zupełnie się od niej odczepi i ona stanie się znowu dawną „moją” Tamarą? – kręciła mu się po głowie myśl.

Kilka razy, jakby żartem, próbował zwrócić uwagę baronowej na zachowanie się księcia wobec Luci, ona jednak uśmiechała się tylko, jakby jej to było zupełnie obojętnem.

Do duszy jego zaczęła się wkradać wątpliwość, czy ona rzeczywiście zdradzała go, gdyż stanowczych dowodów nie posiadał.

Pod tym względem zaczął się Parwułt uspokajać, za to jednak stosunek jego do żony stał się jeszcze więcej skomplikowanym<sup>398</sup>.

Anna ani jednym słowem nie dała poznać mężowi, ile wycierpiała podczas tego **fatalnego** wieczoru w operze<sup>399</sup>. Zdawało się, że w jej zachowaniu się wobec niego nic się nie zmieniło, chociaż on pojmował doskonale, że jeżeli dawniej mogła tylko domyślać się i podejrzewać, to teraz te domyslenia się i podejrzenia przyoblekły się w kształty niezaprzeczonego faktu. Takie zachowywanie się żony wobec jego zdrady dręczyło go więcej, niż wszystko inne.

Czasami w myślach oskarżał nawet żonę o brak serca, o brak miłości dla niego nawet w przeszłości, o nędzną komedję, którą ona jakoby grała w ich pożyciu małżeńskim, aż do chwili **fatalnego** jego spotkania się z baronową.

Podobnego rodzaju uspakajające rzekomo oskarżania nic niewinnej nieszczęśliwej kobiety nie mogły naturalnie trwać długo.

Pomimo przytępionego **namiętnością** rozsądku nie mógł nie rozumieć bezzasadności tych oskarżeń, a wtedy rozpoczynało się samobiczowanie. Żonę uważał już nie jako nędzną, bezlitosną komedjantkę, lecz jako nieszczęśliwą ofiarę swojej zbrodni.

– Ja, ja jestem jej zabójcą – myślał w takich chwilach – podkopywałem nieustannie jej słaby organizm i teraz wpycham ją do grobu.

Chwytał się obu rękami za głowę i w rozpaczy szybkimi krokami chodził po pokoju.

Na zewnątrz Anna, jak wszystkie kobiety wątłej i słabej kompleksji, nie wydawała się zbyt chora, a tymczasem Parwułt miał słuszność – moralna walka odbijała się zgubnie na jej zdrowiu, a ogromny zapas silnej woli w tak delikatnej istocie odwlekał tylko rozwiązanie.

Jako lekarz, nie mógł tego Parwułt nie widzieć i w ostatnich czasach z wzrastającym niepokojem spoglądał na żonę.

Czas mijał. Sezon zimowy miał się ku końcowi, zbliżała się wiosna zimna, wilgotna. Nastął czas epidemij dziecięcych.

Na domiar nieszczęścia, synek Parwułtów przeziębił się i zachorował. Choroba ta na obojgu wywarła piorunujące wrażenie.

– Oto odwet! – pomyślał Parwułt.



Henryk Sienkiewicz z dziećmi // Tygodnik Illustrowany. – 1897, nr 52 (okładka), s. 1017

<sup>382</sup> Pozycjonowanie przeniesione ze strategii wojennych: *W każdym razie wówczas byliby wzięci we dwa ognie. Przeto pan Skrzetuski postanowił nie tylko wywiedzieć się o Krzywonosie* [w:] *Ogniem i mieczem* // *Słowo*. – 1883, nr 303; *i we dwa ognie wzięci, zginiem, jeśli nie w bitwach, to na palach* // op. cit. // *Słowo*. – 1883, nr 241; *Węgrzyni górą! Szkoci od lewego cofają się. Jak Boga kocham! Dragoni Mielezki przechodzą na ich stronę!... Szkoci we dwóch ogniach* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1885, nr 67.

<sup>383</sup> Postrzeganie pozytywne wyrażane przy pomocy identycznych środków językowych: *Skrzypce rozpromieniły się znowu* [w:] *Janko Muzykant* / Henryk Sienkiewicz // *Gazeta Lwowska*. – 1879, nr 160; *Gdy mu się udało dostać dobry stopień, dziecko [Michał] przychodziło z klasy rozpromienione i szczęśliwe* [w:] *Z pamiętnika korepetytora* / **XXX** // *Gazeta Lwowska*. – 1879, nr 236; *Wylakawszy się, miał teraz w twarzy jakiś spokój i rozpromienienie* [w:] *Latarnik* / przez Henryka Sienkiewicza // *Niwa*. – 1881, t. 20, z. 165, s. 652; *Pod wpływem tych uczuć [Bogusław] rozpromienił się cały* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1885, nr 170; *Król rozpromienił się* [w:] *Potop* // *Słowo*. – 1886, nr 17; *Pewnie, że tak! odpowiedziała rozpromieniona Baśka* [w:] *Pan Wołodyjowski* // *Słowo*. – 1888, nr 67; *Twarz Kryszny rozpromieniła się nagle* [w:] *Bądź błogosławiona: legenda indyjska* // *Biblioteka Warszawska*. Serja 6, R. 53, t. 2, z. 2 [og. zb. 629] (maj 1893), s. 360; *[Marynia] poczęła się uśmiechać, rozpromieniać, wreszcie zwróciła w stronę pokoju Połanieckiego* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 271; *Na wieki wieków! – odpowiedział z rozpromienioną twarzą Zbyszko* [w:] *Krzyżacy* // *Tygodnik Illustrowany*. – 1900, nr 2; *Nieuleczalny optymista[dr Szremski], wnosił wraz ze swym optymizmem i ze swoją rozpromienioną twarzą otuchę* [w:] *Wiry* // *Głos Warszawski*. – 1909, nr 145; *[Marynia] wróciła jeszcze więcej rozartgana, z rumieńcami i z rozpromienioną twarzą* [w:] op. cit. – 1909, nr 150; *Jak pan powiedział? – pytał z rozpromienioną twarzą Krzycki – „wy się wzajem kochacie?”* [w:] op. cit. – 1909, nr 288; *Władysław i Anna: Za chwilę życie mogło im się rozpromienić jakby nową zorzą* [w:] op. cit. – 1909, nr 318; *panna sama rozpromieniona i chętna pochyli się w jego objęcia* [w:] *Na polu chwały* // *Biesiada Literacka*. – 1905, nr 11.

<sup>384</sup> Te same określniki przysłówkowe zastosowane do adwersarzy w konfliktowych dialogach: *Wasza mość, słysz, z Krymu powracasz? – Z Krymu – odparł **sucho** namiestnik [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 132; Widzę, żeś coś ogłuchł – zauważył **sucho** Bohun [w:] op. cit. – 1883, nr 197; A kniaziówna-donia zdrowa? – Zdrowa – rzekła **sucho** kniahini [w:] op. cit. – 1883, nr 202; To do mnie nie należy! – odrzekł **sucho** pan Stanisław [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 25; Kto ów oficer? – zawołał Kmicic. – Ja! – odrzekł **sucho** Hassling [w:] op. cit. – 1886, nr 114; Kromicki zbliżył się do powozu i dowiedziawszy się o codzie, rzekł **sucho**: Proszę nie robić trudności [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 182; To się znaczy, odrzekł **sucho** Maszko, że dajesz mi lekką nadzieję wsparcia [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 180; Możesz się nie obawiać – odpowiedział **sucho** Krzycki [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 96; Dzień dobry – odpowiedziała nieco **sucho** pani Elzenowa [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 13; Ja też się nie frasuję – odparł **sucho** Pągowski – ale może i acpanom pilna droga [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 49; Nie przypuszczam, bym kiedykolwiek mógł zgłosić się do w. ks. mości z podobną prośbą – odparł **sucho** szambelan [w:] Legiony // Tygodnik Ilustrowany. – 1913, nr 10.*

<sup>385</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 3 (3 stycznia 1896), odc. 18. Parwułt skanuje obraz baronowej jak typowy mężczyzna: *A była to ręka jakoby **atlasowa** miękka; panu Michałowi wydało się, że jakiś strumień ciepły przepływa z tych cienkich palców w jego kości, sprawiając w nich lubość niezwykłą [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 138; Chwilami serce biło jej tak mocno, że obie ręce przykładala do swojej **atlasowej** piersi, aby jego bicie potłumić [w:] op. cit. – 1887, nr 155; spiczaste wąsiki przyciskał tak długo i silnie do jej rąk **atlasowych** [w:] op. cit. – 1887, nr 176.*

<sup>386</sup> Eunice: *odrzuciwszy w tył swe złote włosy i tuląc **różowe** ciało do białego marmuru [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 73; Petroniusz ocenił Ligię: więc i **twarz różową** i przezroczą [w:] op. cit. – 1895, nr 79; O Anuli Sienińskiej: **różowa**, jak wilcze tyko [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 22.*

<sup>387</sup> *Panna Jadwiga schyliła trochę główkę, ścisnęła pół-śmiechem usta, aż jej się **dolki** ukazały na policzkach [w:] Szkice węglem: z niedawnej przeszłości / Litwos // Gazeta Polska. – 1877, nr 14; Zosia nie podniosła wprawdzie oczek, ale za to poczęły się podnosić kąciki jej ust i dwa **doleczki** ukazały się na jej rumianych policzkach [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 289; A panna Sienińska uśmiechnęła się mile, tak, że na policzkach utworzyły się jej dwa wdzięczne **doleczki** – i spuściła oczy [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 2; Ona zaś, spuściwszy oczy, jęła uśmiechać się kącikami ust, tak że aż **dolki** utworzyły się na jej różowych policzkach [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 28.*

Portret baronowej zdaje się zaprzeczać powszechnej w XIX wieku teorii lavaterowskiej łączącej charakter z wyglądem, jak w przypadku Apuchtina: *ma on twarz tak dobroduszną i pocziwą, że gotów jest rozczarować najzawziętszego nawet zwolennika fizyognomistycznej teorii [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** – T. 1, wydanie drugie. – Kraków, 1888, s. 181. Dlatego polemizowałabym ze zbytnim upraszczaniem tematu: *Spojrzenie na opisy zewnętrzne bohaterów przez pryzmat intertekstualności (analiza fizjonomiczna) wydaje się jak najbardziej słuszne, zwłaszcza, że umożliwia odkrycie kolejnych walorów warsztatu pisarskiego Sienkiewicza i nowe odczytanie jego dzieł [w:] Interteksty i przesłony. Co powiedziałyby fizjonomista o bohaterach powieści współczesnych Henryka Sienkiewicza? / Agnieszka Janiak [w:] Z ducha biblioteki. – Białystok: Uniwersytet w Białymstoku, 2002, s. 174.**

<sup>388</sup> *Postanowiłam bliższą zawiązać z nim znajomość i choćby dla ostrożności swojej i drugich dociec, do jakiego celu ta zastawiona na łatwowiernych **łapka** patryotyczna prowadzi [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1886, nr 252. Sztuczki uwodzielskie guwernantek: *Pokochał [...] jakąś lobuzkę, co go bierze na **łapę**, żeby go złapać, Poświętne, 1865 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 1, s. 255.**

<sup>389</sup> Prototypem sienkiewiczowskiej mulier nequam jest złotowłosa Helena Potkańska, wdowa po Kazimierzu Potkańskim, która doprowadziła do śmierci Gustawa i zwabiła do siebie lekarza Józefa Szwarcza, jak baronowa – Parwułta: *Wiem tylko, że testamentem przechodzi z rąk do rąk, że kto tylko zbliży się do niej, zaraz otrzymuje wiekuiłą szczęśliwość... brr! na honor nie chciałbym być testatorem takiego stypendium – choćby dla przyjaciela [...] Znam ciebie, znam ją, ona ci sama rzuca się na ramiona. Inicjatywa ze strony kobiety... ho! to się na nic nie zdało! Miłość to trzeba zdobyć. Za miesiąc znudzisz się [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 45.*

<sup>390</sup> Analogie: *Podniósłszy nagle ręką ramiona, wyjęła szpilki podtrzymujące włosy i w jednej chwili, jednym wstrząśnięciem głowy okryła się niemi jak płaszczem* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1895, nr 90; *podniosła obie ręce do głowy [...] Włosy spadły po chwili na ramiona. Panna Cervi potrząsnęła głową, chcąc je rozproszyć i wówczas pokryły ją zupełnie* [w:] *Na jasnym brzegu*. – Słowo. – 1897, nr 65.

<sup>391</sup> Sienkiewicz zaintrygowany Wandzią, adoptowaną przez rodzinę profesorską córką stolarza, wyznał, że stała się inspiracją dla wymyślonej przez niego postaci: *zabrałem się już do Stasia i tej Nel, która pożyczyła oczu od jednego Kotka*, 8 października 1910 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 2, s. 78; W swej korespondencji z nieletnią zwracał się do niej przeważnie ”Drogi i kochany Kotku”, rkps. BOss 5465 /II; <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/8904/edition/8029/content>; *mała, podobna do ślicznego obrazka Nel podniosła swe zielonawe oczy na Stasia i zapytała nawpół ze zdziwieniem, a nawpół ze strachem* [w:] W pustyni i w puszczy // *Kurjer Warszawski*, wyd. por. – 1910, nr 297; *Zaś „dobre Mzimu” wytrzeszczyło na niego swoje śliczne, koloru morskiej wody, oczy, nie rozumiejąc zupełnie, co się stało i o co Kalemu chodzi* [w:] op. cit. – 1911, nr 117; *wielki płowoszary zwierz pełznął ku niej wśród niskiej trawy. Staś widział wyraźnie jego zielone oczy wpatrzone w białą jak kreda twarz dziewczynki* [w:] op. cit. – 1911, nr 191. Niestychana koincydencja: po zamążpójściu Wanda Ulanowska okazała się kobietą fatalną.

<sup>392</sup> Do M. Babskiej: *pojadę, kiedy dasz znać i kiedy każesz, jednym słowem: „od Twojej woli, o czarodziejo... etc...”, 22 września 1903* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz.1, s. 221.

<sup>393</sup> 21-letnia Marynia przed ślubem: *Chwilami przypominał sobie wysoką postać Maryni, jej oczy, jej ciemne włosy, jej śliczne, lubo może za szerokie usta* [w:] *Rodzina Połanieckich*. – 1893, nr 183. Generalnie czarnuszki – chłopianki sienkiewiczowskie i szlachcianki, jak Marynia Kellerówna i Krysia Drohojowska, wyraźnie są drugoplanowe, ustępują miejsca blondynkom. Marysia Rzepowa: *rysy miała drobne, głowę niewielką i pleć może nawet i bladawą, tylko trochę ozłoconą promieniami słońca; oczy duże, czarne, brwi jakby napisane, mały, cienki nos i usta jak wiśnie. Śliczne ciemne włosy wymykały się jej z pod czepca* [w:] *Szkice węglem* // *Gazeta Polska*. – 1877, nr 6; *Jagienka: jej białe jak śnieg czoło i ciemne włosy spadające w dwóch warkoczach na plecy* [w:] *Krzyżacy* // *Tygodnik Ilustrowany*. – 1899, nr 45; *panna Polcia: ujrzał stojącą pod duszem, nagą i operloną błękitnie postać niewieścią, z pochyloną nieco głową i z rękoma podniesionymi do włosów, które czarną falą przesłaniały jej twarz* [w:] *Wiry* // *Głos Warszawski*. – 1909, nr 131.

<sup>394</sup> Operator potęgujący dramatyzm sytuacji: *Wszystkie posady są formalnie rozgrabione, na najpodrzedniejszą czyhają tysiące amatorów, zgłodniałych i protegowanych przez swoich ojców, wyższych i niższych dygnitarzy* [w:] *Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z.* // *Czas*. – Kraków. – 1885, nr 268; *Wyruszyło wojsko na ulice, studentów oblegano, założono na Krakowskim Przedmieściu formalne obozy* [w:] op. cit. // *Czas*. – 1885, nr 291; *W niedziele i święta odbywa się formalna wszystkimi kolejami pielgrzymka, każdy spieszy na wieś do swoich znajomych* [w:] op. cit. // *Czas*. – 1886, nr 61.

<sup>395</sup> Cytat z „Beniowskiego”: *Nikt w świecie nie odczuwa lepiej odemnie, że słowa: „Twój czar nademną trwa” – mogą nie należeć do poetycznych urojeń, ale być ciężką rzeczywistością. Jej czar nademną trwa* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo*. – 1890, nr 204.

<sup>396</sup> *Czemu on nie ceni jej tak, jakby mógł, czemu on ją tylko kocha, ale nie kocha się w niej, czemu jej miłość uważa tylko za coś przynależnego sobie, ale nie za coś drogiego?* [w:] *Rodzina Połanieckich* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 132.

<sup>397</sup> *Kobieta staje się sama dla siebie Bogiem i prawem. – A dla męża? – Kameleonem i dramatem* [w:] *Rodzina Połanieckich / przez Henryka Sienkiewicza* // *Gazeta Polska*. – 1894, nr 30 (7 lutego).

<sup>398</sup> *Recenzja „Niewinnych”: Jest sobie dwoje ludzi, mąż i żona, których wzajemne pożycie i szczęście, podkopane lekkim przeniwierzstwem męża, kruszy się jak uschła gałązka [...] Myśli te przychodziły ci nieraz w życiu do głowy, ale odwracałeś się od nich, jak od gościńców, o których wiesz, że wiedzą na manowce* [w:] *Chwila obecna XXXII / [Litwos]* // *Gazeta Polska*. – 1875, nr 187; *Moja wyobraźnia wiedzie mnie czasem na manowce* [w:] *Bez dogmatu* // *Słowo* – R. 9, nr 21 (28 stycznia 1890) i w tym samym roku pod pseudonimem: *O, biada podróżnemu! Co niebaczny skonu – Zapuszcza się w tę porę, w puste okolice – Bo*

*ku manowcom psotne wciągną go błądnice* [w:] Hanna: poemat na tle powstania z 1863 r. / Guldenstern. – Kraków, 1890, s. 43; *Napisałem także sporą rozprawę o Zoli z powodu „Dr Pascala”* [...] *Coraz wyraźniej widzę, że z tych literacko-filozoficznych manowców trzeba szukać ujścia w wierze, inaczej ludzie się poduszają*, 5 sierpnia 1893 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 5, cz. 1, s. 121; *I w tej jego myśli było niezawodnie trochę egoizmu, ale była i wola wyjścia z manowców* [w:] *Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska*. – 1894, nr 265.

<sup>399</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 29, nr 4 (4 stycznia 1896), sobota, odc. 19. Na odwrocie 19-go odcinka redakcja zamieszcza „prześliczny obrazek” Henryka Sienkiewicza pt. „Żurawie”, powstały w grudniu 1895 i zapowiada kolejną powieść **X. Y. Z.**-a pt. „Hrabianka”.

## XIII

### Książę Karawadze

Książę Karawadze nie przestawał nadskakiwać uporczywie Luci. Umiał on zająć takie stanowisko w towarzystwie, że stosunek jego do baronowej nie budził najmniejszych podejrzeń.

Wszyscy uważali go za dalekiego jej krewnego, gdyż i o niej było wiadomo, że pochodzi z **Kaukazu**<sup>400</sup>, choć pewności pod tym względem nie miano żadnej, a prócz tego on zachowywał się wobec swojej kuzynki, jak ją nazywał, wcale nie z tem uwielbieniem, które ona przywykła spotykać u wszystkich swoich wielbicieli, a nawet otwarcie, chociaż z pewną wstrzeźliwością, jak przystoi dobrze wychowanemu człowiekowi, potępiał ją za jej lekkomyślność i **kokieterję**<sup>401</sup>.



Kaukaz, 1863 / Iwan Ajwazowski

Parwuł tym sposobem stał sam ze swemi podejrzzeniami, które w ostatnich czasach zaczęły silnie tracić na prawdziwości.

Co się zaś tyczy jego własnego stosunku do „piękności baronowej Krudenstern”, to był on zanadto widocznym, aby mógł być tajemnicą dla otoczenia i jeżeli

w towarzystwie mówiono mu o przystojnym księciu i łączono jego nazwisko z nazwiskiem jego kuzynki, to jedynie tylko dla tego, aby podrażnić zakochanego doktora, jak go w kółku przyjaciół nazywano.

Korzystając z częstych spotkań się z księciem u baronowej i u Garlińskich, zaczął Parwuł uważnie badać swego przypuszczalnego rywala.

Książę Piotr Karawadze miał około trzydziestu lat, wydawał się jednak młodszym. Nieprzyjemny wyraz jego twarzy ukrywał się pod wesołym, szczerym uśmiechem, który często okalał jego usta.

W towarzystwie był nie do zastąpienia. Wesoły, dowcipny w rozmowie, gotów do tańca lub śpiewu, kiedy tylko zażądano – oto dlaczego stał się ulubieńcem nie tylko panien, lecz i poważnych pań, które wszystkie prawie dlań traciły zmysły. Miał niewielki, ale dziwnie sympatyczny i dobrze ustawiony głos, a ostatnia zaleta stanowiła najwięcej o jego powodzeniu.

Po rycersku był uprzejmy ze starszymi i młodszymi, tą uprzejmością, która nie przekraczała punktu, na którym zaczyna się płaszczenie się i nie przeszkadzała mu nigdy i nigdzie i wobec nikogo zachowywać się z pełną świadomością swej godności, a nawet wyniośle.

Parwuł nie rozmawiał z nim prawie nigdy, przy spotkaniach kłaniali się sobie tylko uprzejmie.

Z początku swego bywania wieczorami u Garlińskich książę zachowywał się jednakowo wobec wszystkich młodych panien, w ostatnich czasach jednak jawnie zwrócił się do Luci.

Oto wszystko, co o nim Parwuł wiedział, ale to wszystko niewątpliwie, tak przynajmniej myślał, było tylko maską, którą przeniknąć było bardzo trudno.

Pewnego razu spotkał się z nim w drzwiach mieszkania baronowej Krudenstern; książę wychodził, a Parwuł wchodził.

Spojrzawszy na niego, Parwuł wprost przeraził się. Twarz księcia była pochmurną, w oczach palił się niedobry ogień i tak zjadliwie spojrzał na niego, że Parwuł nie poznał jego zwykle wesołej i spokojnej twarzy.

Baronową zastał również rozdrażnioną, na wszystkie jego pytania odpowiadała uporczywem milczeniem, tak, że wkrótce był zmuszony odjechać, nie zbadawszy ich tajemnicy.

Stosunki Parwuła do żony i do baronowej stały się tak naprężone, że powinny się były **lada chwila**<sup>402</sup> zerwać. Zdawało mu się nieraz, że nie żyje, lecz bredzi i że ten stan maligny wkrótce się skończy. Jego miłość do baronowej zmieniła się w jakąś chorobę, która sprawiała mu jakiś nieznośny **gluchy ból**<sup>403</sup> – słowem, przestał cierpieć i wpadł w apatię.

Czas włókł się nużąco powoli.



Pałac Saski // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 21, s. 407

Był to wtorek – dzień, w którym Parwuł przyjmował chorych u siebie w domu. Przyjęcie skończyło się o godzinie szóstej wieczorem. Parwuł był silnie zmęczony, a chciał się zdrzemnąć<sup>404</sup>, gdy nagle do gabinetu wpadła służąca i zawołała przerażona:

– Panie doktorze, pani zachorowała.

Pobiegł czempędzej do budoaru żony i omal nie przewrócił się przez nią.

Leżała na dywanie, biała jak chusta, bez żadnego znaku życia.

Położył ją na kanapie, i pomimo wszystkich wysiłków i stosowanych środków, prawie przez całą godzinę nie mógł jej przywrócić do przytomności.

Gdy nareszcie otworzyła oczy, w pierwszej chwili, jak mu się zdawało, nie poznała go i odwróciła się.

– To ja, Andziu – szepnął – co ci się stało?

Przerwał, przerażony dziwnym wyrazem jej oczu, wyteżonych na niego.

– Andziu... – szepnął znowu, nachylając się nad nią.

– Odejdź, zostaw mnie samą – rzekła ledwie dosłyszalnym głosem, robiąc ruch ręką, jakby go chciała odsunąć od siebie.

– Ależ nie możesz pozostać bez lekarza – rzekł z współczuciem.

– Niechaj Setnicki... – rzekła cicho i znowu się odwróciła.

Nie chciała przyjąć jego pomocy, być może, że bała się go. Schwycił się za głowę i wybiegł z pokoju.

Posławszy po Setnickiego, Parwuł wrócił na palcach do budoaru i siadł w fotelu u okna, wlepiwszy wzrok bez celu w sufit.

Anna leżała, nie poruszając się wcale.

Nagle, zwróciwszy<sup>405</sup> oczy na podłogę, zadrzał i o mało nie krzyknął na cały głos; o kilka kroków od niego na dywanie leżała fotografia baronowej, którą zawsze nosił przy sobie. Widocznie zgubił ją, a żona znalazła i przeczytała na niej następujące słowa:

„Mojemu drogiemu, jedynemu, uwielbianemu T. K.”

Ta myśl jak błyskawica przemknęła mu się przez głowę i zaledwie zdążył podnieść fotografię, gdy do pokoju wszedł Setnicki, który mieszkał w trzecim domu od kamienicy Parwułtów.

Parwułt szeptem objaśnił go o zemdleniu żony i jej kaprysie, że chce, aby ją leczył Setnicki.

Stary pokiwał głową i podszedł do Anny.

W tej chwili na progu pokoju stanęła służąca i dała znak ręką Parwułtowi. Wszedł i odebrał list, adresowany znanym mu charakterem pisma.

Rozpieczętował go szybko i przeczytał:

„**Na miłość boską!**<sup>406</sup> Przyjeżdżaj, jak możesz najprędzej! Tamara”.

To wszystko! Co się tam stało, nie mógł pojąć i rzucił się do przedpokoju. Podczas gdy się ubierał, wyszedł Setnicki.

– Pan dokąd? – zapytał go surowo. – Z pańską żoną bardzo źle, zupełny upadek sił... a pan...

– A ja... muszę jechać – nie dał mu dokończyć – postaram się powrócić natychmiast.

– Opamiętaj że się pan – w takiej chwili!

Parwułt nie słyszał już tych słów, gdyż wybiegł jak szalony<sup>407</sup>.

Po upływie pięciu minut wchodził do salonu baronowej.

Z roztargnioną, pobladłą twarzą, rzuciła się na jego spotkanie.

– Pan? **Chwała Bogu!**<sup>408</sup> Pan jeden możesz mnie uratować! Chodź pan.

Zanim mógł wymówić słowo, pociągnęła go za sobą do buduaru i posadziła go w fotelu.

– Słuchaj pan – zaczęła pospiesznie, siadając naprzeciwko niego – potrzebuję dziesięciu tysięcy za jakąkolwiek cenę i to nie później jak jutro rano. Możesz mi pan dać tę sumę?

Na podpisany przez niego przedtem czek wzięła pięć tysięcy.

– Bez wątpienia! – odpowiedział.

– Dziękuję, nie mogę panu teraz nic więcej powiedzieć, może kiedy indziej...

Milczał.

Wstała, a potem nagle uścisnęła go i pocałowała.

– Jakiś ty dobry, doprawdy nie wiem...

Jej słowa przerwał ostry dźwięk dzwonka. Baronowa drgnęła i zbladła.

– To on, to książę... Muszę z nim pomówić w cztery oczy.

– Mam pełne prawo słyszeć wszystko, o czym pani z nim będzie rozmawiała – rzekł z kolei blady Parwułt.

– To niemożliwe, uchodź pan prędzej – zawołała niecierpliwie, pchając go ku drzwiom.

– Nie, nie pójdę – rzekł stanowczo, nie ruszając się z miejsca.

– **O Boże**<sup>409</sup>, on tutaj wejdzie natychmiast – krzyknęła z rozpaczą i nagle zwróciwszy się do Parwułta całym korpusem, rzekła z złowieszczym uśmiechem:

– Dobrze, chcesz pan pozostać, tem gorzej dla pana, zostań pan, ale – baronowa zatrzymała się – przysięgnij mi pan, że jutro pomimo wszystkiego, będę miała te dziesięć tysięcy.

– Przysięgam! – zdążył zaledwie wymówić i pchnięty przez nią, znalazł się za parawanem.

Siadł na krześle, stojącym obok jej łóżka i zaparł w sobie oddech.

Nie śmiejąc się poruszyć, wysłuchał całej rozmowy, z której dowiedział się o wszystkim, o czym już od tak dawna, tak gorąco pragnął wiedzieć.



Plac Zamkowy w Warszawie pod koniec 19 wieku [fot. Library of Congress]

<sup>400</sup> *W rzeźkiem i wesolem usposobieniu, w roku 1869, czytał mi (jako poczynającemu literatowi) Sienkiewicz dwa fragmenty z powieści „Na marne”, które nie zostały pomieszczone w tekście całkowitym utworu, dla względów cenzuralnych. Autor mieszkał wtedy u księżstwa Woronieckich na ul. Jerozolimskiej i pełnił obowiązki – korepetytora. Uderzył mnie odrazu ton oryginalny tych ustępów, siła i plastyka obrazowania, werwa i żywość stylu. Pierwszy ustęp zawierał scenę pełną kokieteryi, w której podczas pobytu w letnich kąpielach na Kaukazie, żona generała moskiewskiego, zręcznymi słówkami i uśmiechem syreny starała się usidlić młodego studenta [w:] Sienkiewicz i pokolenie Szkoły Głównej / Józef Kotarbiński [w:] Szkoła Główna Sienkiewiczowi. – Warszawa, 1917, s. 14. Mógł nim być student medycyny na uniwersytecie w Kijowie Józef Szwarz z powieści „Na marne”.*

<sup>401</sup> *Źródłosłów: Dusza to karta biała! Bóg na niej pisze z jednej a szatan z drugiej strony; ale Bóg i szatan tylko tu symbole. W rzeczywistości jest inna ręka: iście, że świat tą ręką [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 50 (21 czerwca); O hrabiance Luli: Panno Malinko! szeptał w takich razach Augustynowicz: nie bądź pani nigdy do niej podobną – to kokieta! [w:] op. cit. – 1872, nr 55; Sienkiewicz o francuskiej aktorce Jeanne Samary w komedii „Le monde où l’on s’ennuie”: grając młodą, roztrzępaną dziewczynę miała minę kokoty, Paryż, 14 września 1888 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 1, s. 569; Wiosna, ciepło. Kapua*

wymyta, wystrojona w jasne percale, bardzo wywołująca, **kokietliwa** – bardzo lekkiej treści, Wiedeń, 23 marca 1892 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 461; *Pójdzie drogą wykrętów, jak zwykle czynią kokietki, które kokieterię zmuszone są okupywać kłamstwem* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 251; Sienkiewicz o Nicei: *Zbiór kokot i drapichrústów z całego świata*, 21 marca 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 1, cz. 2, s. 241; Sienkiewicz o szkicu powieściowym „Na jasnym brzegu”: *Będzie w nim Nizza i ta nędzna, spodłala arystokracja polska, która się zgrywa, jak Bismarck przykazał, i skacze na dwóch łapkach przed tą kosmopolityczną kanalią, która się tam zbiera*, 5 lipca 1896 [w:] op. cit. T. 1, cz. 2, s. 250.

<sup>402</sup> Przyimek czasowości: *lada chwila spodziewał się jej przybycia* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 67; ale też partykuła: *szczęście, to jak oczy: lada prószynka – i zaraz poczynają lzy płynąć* [w:] Idem. – 1894, nr 132.

<sup>403</sup> Sienkiewicz w liście do Daniela Zglińskiego z 1877 roku opisuje fizyczne cierpienia podnieconego mężczyzny, z czego przytoczę tylko uogólnienie: *Jak to przyjdzie naprawdę, a zmieni się w uczucie, aż włosy na łbie powstają, w nieszczęsną namiętność, w straszny nalóg, zasłaniający oczy, zmieniający człowieka w głuchego, ślepego i głupiego, jak zajmie wszystkie myśli, wszystkie chęci, całe życie – to jest po prostu rozpacz – to jest po prostu nieszczęście, przed którym i do lasu uciec nie pomoże* [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 590; cytuję „Strachy” Edwarda Odyńca: *Jak głuszc, gdy tokuje, nic nie widzi, nic nie czuje* [w:] Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową X. Y. Z. // Czas. – 1885, nr 291.

<sup>404</sup> Nota bene neologizm Sienkiewicza odnośnie drzemki: *Chwilami brała go drzemota, ale wizje nie ustępowały* [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 145 przekłada się na podobnie skonstruowany wyraz stanu ducha: *markota go wzięła* [w:] De profundis / Liwocz // Dodatek Literacki „Dziennika Polskiego”. – Lwów. – 1894, nr 34 [i. e. 37] (17 września); <https://www.jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/109570/edition/102426/content>

<sup>405</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 9 (9 stycznia 1896), odc. 20. Nagromadzenie imiesłowów uprzednich w tej książce jest cechą stylu Sienkiewicza, jak też gwar północnowschodnich [w:] Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w. / Zofia Kurzowa. Wyd. 1. Warszawa – Kraków 1993.

<sup>406</sup> W ustach nierządnic baronowej to odwołanie się stanowi profanum, w odróżnieniu od bogobojnych wezwań rycerzy „Trylogii”: *Mów że waszmość, na miłość bożką! – zawołał Wołodyjowski. – Zali-żeś co o naszej niebodze słyszał?* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 316; *Pan Zagłoba bardzo nierad był z takowego stanu rzeczy i coraz częściej zwracał się do pana Wołodyjowskiego z pytaniami: Panie Michale, na miłość Boską!, przebijem się czy nie przebijem* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 82.

<sup>407</sup> Pasja granicząca z absolutnym zaprzaństwem. Sienkiewicz o zakochanym André Mariolle: *Dramat leży w tym, że on jest bardzo wyłączny i bardzo uzdolniony do kochania, ona – mało [...] tendencja jest taka, jak mówię, stąd interesująca i nowa*, Kaltenleutgeben, 31 lipca 1890 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 320-321.

<sup>408</sup> Błuznierstwa mataczącej baronowej a nawrócony luteranin: *W Tarnawie, za skarby Babie-Jędzy zabrane, stanął wielki kościół, w którym dotychczas nabożeństwo na chwałę bożą się odprawia* [w:] Jako się pan Lubomirski nawrócił i kościół w Tarnawie zbudował / Henryk Sienkiewicz [w:] Jednodniówka Towarzystwa Wpisów Szkolnych. – Warszawa, 1909. W „Ogniem i mieczem” wykrzyknik „chwala Bogu”, w tym w formie zinwertowanej „Bogu chwala”, wybrzmiewa 17-krotnie. Zerwanie z Marią Babską: *chwalić Boga, że brak istotnego uczucia złagodził zawód rozłączenia*, 24 czerwca 1888 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 4, cz. 1, s. 123.

<sup>409</sup> Baronowa, jak Klara Hilst z Płoszowskim w „Bez dogmatu”, konwersuje z Parwultem po francusku, więc zamiast: „Boże moji!” winno być „Mon Dieu!”.

## XIV

### Z piekła rodem

Do budoaru wszedł książę Karawadze i nie witając się nawet z baronową, rzucił się na fotel.

Spojrzała na niego i niezdecydowana siadła obok niego.

– Piotrze, jutro otrzymasz dziesięć tysięcy.

Wzruszył ramionami.

– Po co? Niepotrzebne mi są – odparł obojętnie i wyjąwszy papierośnicę, zapalił sobie papierosa.

– Jakto niepotrzebne? Sam przecie powiedziałaś, że musisz je mieć w jak najkrótszym czasie – zawołała strwożona. – Nie rozumiem cię.

Utkwiła w nim wzrok pełen niezwyklej u niej obawy.

On siedział dalej milczący, oparłszy się łokciem na stoliku, przegradzającym ich oboje od siebie i w roztargnieniu bawił się brelokami, które wisiały przy jego łańcuszku od zegarka.

– Jakto niepotrzebne? – powtórzyła z jeszcze większą obawą w głosie.

– Odmówiłaś mi ich, a teraz mi są niepotrzebne – rzekł i niedbale strącił popiół z papierosa w stojącą na stoliku brązową popielniczkę.

– Odmówiłam, ponieważ ich nie miałam, a teraz...

– Mam je – dokończył. – Nie miałaś ich, gdym cię błagał, abyś mi je dała, a kiedym odszedł z groźbą, że dojdę do nich inną drogą, znalazłaś ty sposób otrzymania tyle, ile mi właśnie potrzeba – spokojnie rzekł książę i pogardliwie spojrzał na baronową.

– Gdybyś ty wiedział, z jaką trudnością przyszło mi prosić o nie – rzekła cicho. – Ale Piotrze, kto ci dał tę sumę?

– Nie mam jej jeszcze, ale ją dostanę od ojca mojej przyszłej żony. Żenię się – odparł krótko.

Skoczyła, jak zraniona pantera.

– Cooo? Żenisz się? Ależ nie, żartujesz chyba!

– Wcale nie! Mówię zupełnie poważnie! Żenię się i to żenię się z miłości.

– Poważnie! Z miłości! Ha, ha, ha! – zaśmiała się szyderczo i z goryczą, a piękne rysy jej twarzy nabrały jakiejś nieokreślonej brzydoty. – Jakaż ja głupia jestem, że nie wierzę. Przynajmniej temu, że się żenisz. Czyż można było spodziewać się czego innego po tobie, który przez całe życie **biłeś tylko pokłony przed złotem!**<sup>410</sup> Zabrakło mi go i ty bez litości porzucasz mnie i sprzedajesz się innej kobiecie. Ale nie śmieję mi mówić o miłości, słyszysz, nie śmieję mi tego mówić! Oh, jakiś ty podły! – krzyknęła, przystępując do niego.

Milczał.

– Wyzyskiwałeś mnie – zaczęła po chwili głuchym, przytłumionym głosem – przez lat piętnaście, korzystając z mej szalonej ku tobie miłości. Kazałeś mi wyjść za mąż za starca, od którego musiałam po prostu wydierać pieniądze dla tego tylko, abyś mógł grać dalej i płacić „honorowe” długi<sup>411</sup>. Mój mąż, ten nieszczęsny starzec, który tak gorąco mnie kochał, zrujnował się prawie przez ciebie i kiedy nareszcie odmówił mi dawać tyle, ile ty żądałeś, ty, złoczyńco, kazałeś mi go otruć!...<sup>412</sup>

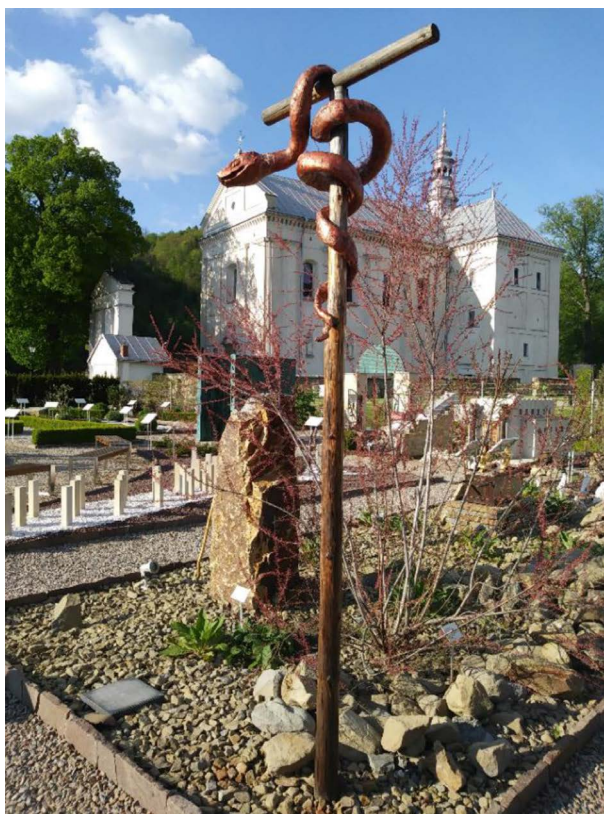


Zdobywanie miejsc w salonie gry (Sceny z domu gry w Monte Carlo) / Wojciech Gerson // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 10, s. 197-198

Ciężko oddychając, przestała na chwilę, a pot zimnymi kroplami spływał jej po policzkach.

– O, nigdy, nigdy nie zapomnę tej chwili, w której podawałam choremu starcowi truciznę! Przyjmował lekarstwa tylko z moich rąk i tak samo z całym zaufaniem przyjął z rąk moich truciznę!...

Umilkła znowu na chwilę.



Ogrody Biblijne w Muszynie

– Tej nocy, gdym stała przy jego zwłokach, sądziłam, że stracę zmysły, chciałam cię zabić, ale gdyś przyszedł... tak, przyszedłeś i swemi przekonywaniami **węża**<sup>413</sup> uspokoiłeś moje sumienie. Pozostały po nim majątek przeszedł w twoje ręce, a gdy i tego zabrakło, zaczęłam sprzedawać moje wdzięki, obdzierałam ofiary i zrobiwszy je żebrakami, rzucałam jak wyciśnięte cytryny. To ludzie, którzy mnie ubóstwiali, którzy zrzurowali swoje żony i dzieci, aby dawać mi to, czego żądałam. Ich to doprowadzałam do samobójstwa, popychałam do zbrodni, dla tego jedynie, abyś ty był ze mnie zadowolony, abyś mógł zadawalniać swoją namiętność do gry. Grałeś, a cóż ja miałam za to od ciebie? Dwa, trzy tygodnie co roku, podczas których sprzedawałeś mi każdy pocałunek, każdą pieśczętę na wagę złota, a zabrawszy mi wszystko, wyjeżdżałeś, porzucając mnie na tak długo, dopóki miałeś pieniądze.

Nienawistnie **blyszczącemi oczyma** spoglądała na niego<sup>414</sup>.

– I pocóż mi było mówić to wszystko? – zapytał, rzucając papierosa do pieca – czyż sama nie korzystałaś z tego wszystkiego?

– Milcz! – krzyknęła jak wściekła. – Zepsułeś mnie, gdym jeszcze dzieckiem była i chociaż starałeś się przygłuszyć we mnie wszystko dobre, ale pamięć o mojej matce...

– jej słowa jeszcze się nie zatarły w mojej pamięci. Ukrywałam przed tobą, co mnie kosztowało to życie, ten śmiech, te uśmiechy, gdy w duszy panowała śmierć lub wstyd. Igrałam w miłość ze wszystkimi tymi uczciwymi ludźmi i okradałam ich, ile mogłam. I teraz, gdy nie mogłam dać ci tych dziesięciu tysięcy, dla tego, że nie miałam odwagi prosić o nie człowieka, który chce mi je dać, zabierając je żonie i dziecku, ty rzucasz mnie, jak niepotrzebny łachman... I dla kogoż to, jeżeli wolno zapytać?

– Żenię się z panną Ludwiką Garlińską – odparł spokojnie – ojciec daje za nią pół miliona, ale to dla mnie kwestja drugorzędna. Wierzaj mi, kocham ją.

– Z Lucią? Biedna dziewczyna. Biedna, niewinna istota dostaje się w twoje ręce... Nie, to się nie stanie! Uratuję ją przed tobą! On kocha! Ha, ha, ha!

Skoczył z fotelu.

– Zwarjowałeś, czy co? Ty chcesz mi przeszkodzić?

Spojrzała na niego zuchwale.

– Chcę i przeszkodzę. Pójdę i opowiem wszystko.

Księżę tak brutalnie chwycił ją za rękę, że aż krzyknęła.

– Tamaro, jeżeli się ośmielisz... zabiję cię!

– Zabijesz! – zaśmiała się, jak szalona – a cóż mi pozostaje innego, jak nie śmierć, skoro przestałeś mnie kochać?

– Nigdy cię nie kochałem. Bądź zdrowa – rzucił jej z zimną krwią i skierował się ku drzwiom.

Krzyknęła boleśnie, rzuciła się do niego i objęła szyję jego rękami.

– Nie, nie, nie! Ulituj się Piotrze, nie odchodź, zabij mnie wpierw. Czyż porzucisz mnie? Ależ to nie może być! Przecież jesteś moim, moim!

Przytuliła się do niego, płacząc i śmiejąc się zarazem i okrywając go namiętными pocałunkami.

Księżę odtrącił ją od siebie i chciał wyjść.

Młoda kobieta padła na ziemię i objęła rękami jego kolana.

– Nigdy, słyszysz, nigdy cię nie puszczę – mówiła jak w obłąkaniu, – czyż ona, ta dziewczyna, będzie cię tak kochać, jak ja? Czyż ona ci tak nieść będzie wszystko w ofierze, jak niosłam ja? Piotrze, kocham cię do szaleństwa, całe życie, **całą duszę**<sup>415</sup>, wszystko ci oddałam. Czyż nie mogę ci dać wszystkiego, czego tylko zapragniesz, czyż już nie jestem piękną i młodą?

Powstała, a włosy, które się rozpuściły podczas jej szalonych ruchów, utworzyły jakby złotą ramę dokoła jej pięknego, **marmurowego**<sup>416</sup> oblicza z płonącymi jak **dwa rozżarzone węgle oczyma**<sup>417</sup>.

Zatrzymał się, uderzony widocznie tą pięknością z **piekła rodem**<sup>418</sup>.

Zauważyła to i rzuciła mu się na piersi, okrywając go całego swymi pięknymi włosami.

– Skłamałeś, nieprawdaż, to było kłamstwo? Kochasz mnie, kochasz mnie jeszcze?  
– pytała gorączkowo, starając się siłą posadzić go na fotelu i nie puszczać go z swoich uścisków – Piotrze, Piotrze, jakże ja ciebie Kocham!

Jak **wąż owijała**<sup>419</sup> się dokoła niego i całowała go jak szalona, drżąc na całym ciele.

– Słuchaj, Tamaro – zaczął ksiączę – wysłuchałem wszystkiego, coś mówiła przed chwilą, wysłuchałem głównie dla tego, że to wszystko nie jest dla mnie nowością. – Tak często powtarzałaś mi to, prawdopodobnie dla tego, abym uwierzył nareszcie w to wszystko i uznał się za tyrana, który zgubił twoją duszę i ciało. – Przeczyć ci nie chcę, chociaż kwestja, kto z nas dwojga jest ofiarą, przynajmniej dla mnie pozostaje nierozstrzygniętą.

– Chyba nie ty jesteś ofiarą! – zawołała z zapalem.

– Dajmy temu pokój... Pomówmy poważnie... Nie Kocham cię... nie kochałem cię nigdy...

Odsunęła się od niego.

– Ty... ty... nie kochałeś...



Wojska rosyjskie na Placu Saskim w Warszawie w 1861 roku / fot. Karol Beyer

– Jesteśmy oboje nieszczęśliwymi ludźmi, związanymi z sobą przez kaprys losu... Czyż, jeżeli jednemu z nas uśmiecha się szczęście, drugie musi dlań być przeszkodą, chociaż skutek tego nie staje się mniej nieszczęśliwym? Tamaro, gdybyś ty była w moim położeniu...

– W jakim?

– Kocham, i jestem Kochany.

– Ha, ha, ha, – zaśmiała się szyderczo.

W śmiechu tym czuć było wściekłość niepojętą.

– Słuchaj, Tamaro – rzekł łagodnie, po długiej pauzie, z trudnością powstrzymując gniew wobec jej śmiechu – czyż nie możemy pozostać przyjaciółmi, gdy się ożenię?

– Przyjaciółmi, nigdy! – krzyknęła – nie, nie, nie zgadzam się.

– W takim razie puść mnie, musimy się rozstać na zawsze – rzekł niecierpliwie książe i chciał powstać z fotelu.

Znowu rzuciła się do niego, wpiła mu się w ramiona obiema rękami i spojrzała na niego błędnym wzrokiem.

– Umrzesz razem ze mną, zanim mnie opuścisz – szepnęła i zamknawszy mu usta pocałunkiem, ścisnęła palcami jego szyję.

Z siłą odtrącił ją od siebie, tak, że upadła na dywan, uderzywszy się głową o krzesło.

– Straciłaś zmysły!

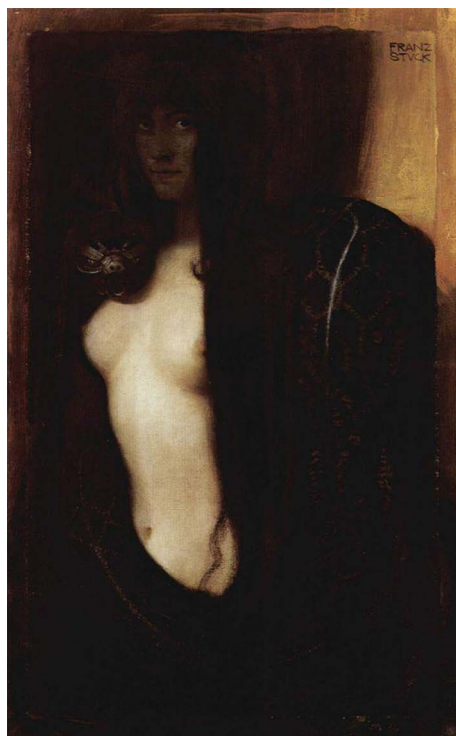
Po tych słowach książe rzucił się ku drzwiom.

Baronowa podniosła się i chwyciwszy go za rękę, powlokła się za nim na kolanach.

– Zabij mnie – wołała z łkaniem – zabij, zastrzel, nosisz przecież zawsze przy sobie rewolwer, wybaw mnie od cierpień, których dłużej znosić nie mogę. Piotrze... drogi mój... o!..

Krzyknęła głucho i chwyciwszy się za piersi, upadła na wznak.

Krew rzuciła się jej gardłem<sup>420</sup>.



Bluźniercze malowidło „Grzech” / Franz von Stuck, 1893  
Franz von Stuck, ilustrator „Fliegende Blätter”, namalował czarnooką femme fatale z węzłem

<sup>410</sup> *Fabrykant do Wilka Garbowieckiego: Widzisz pan ten portret? (Tu wskazał na własny portret wiszący między dwoma zwierciadłami w salonie). – Widzę – to zapewne złoty cielec? – Co jest cielec, to cielec, a to jest mój portret [w:] Nikt nie jest prorokiem między swymi // Humoreski z teki Worszyły / podał do dr. Henryk Sienkiewicz, nakł. redakcyi „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa, 1872, <https://polona.pl/item/49846391/4/>.*

<sup>411</sup> *Wszyscy Rosyanie siedzą w Warszawie po większej części po uszy w długach. Pochodzi to z bardzo prostej przyczyny, że żyją nad stan [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki. T. 1 / przez Baronową X. Y. Z. – Kraków, 1888, s. 172.*

<sup>412</sup> *Recenzja sztuki pt. Stary mąż, komedia w 4 aktach / przez Józefa Korzeniowskiego: Gdyby tę sztukę napisał jaki francuski autor, dopieroż by osolił i opieprzył tak sam przebieg działania jak i zakończenie! Na francuskim gruncie sztuka ta musiałaby być dramatem. Józia upadłaby niezawodnie i została heroiną à la Dumas-syn – heroiną, za której upadek, wedle tego autora, odpowiada społeczeństwo, prawo, mąż, mer miasta, Kain, małpy z krainy Nod, słowem: wszyscy – tylko nie ona sama [...] u nas, gdzie rodzina zwartsza, takie upadły heroiny rodem z kraju Nod nie cieszą się sympatią [w:] Teatr / Henryk Sienkiewicz // Niwa, 1874, t. 6; Komediopisarz, żonaty Śniatyński: Sę, jak mówi Dumas, małpy z krainy Nod, na które nie ma hamulca, ale ty masz od tego oczy, żebyś małpy z krainy Nod nie brał [w:] Bez dogmatu // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 290 (27 grudnia 1889).*

<sup>413</sup> *Satanizm zbrodniarzy, por. Azja Tuchajbejowicz: Na myśl o tem, świat cały kręcił się z nim; coraz nowe żądze wypelzały z jaskiń jego duszy, jak węże z rozpadlin skalnych, ale był to człowiek posiadający zarazem straszną siłę nad samym sobą, więc rzekł sobie w duszy: „nie łaż jeszcze!” [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 278.*

<sup>414</sup> *Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 11 (11 stycznia 1896), sobota, odc.2 [i.e.21]. Właził potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącemi oczyma z ciemności [w:] Janko Muzykant // Gazeta Lwowska. – 1879, nr 159; Miał oto jakoby złudzenie, że zajeżdża do narzeczonej, która przyjmie go z błyszcząciami od radości oczyma i rumieńcami na jagodach [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 83; lada chwila spodziewał się ujrzeć ukochaną Krzysię, promienną od cichej radości, jasną, z błyszcząciami oczyma i rozwiązaną z pośpiechu kosą [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 174; Ta uśmiechnięta, słodka i niewinna twarz z błyszcząciami oczyma i rozdętymi chrapkami, stała im się drogą w jednej chwili [w:] op. cit. – 1887, nr 245; Jacek drgnął i spojrzal na niego błyszcząciami oczyma, jakby zbudzony ze snu [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 28; Świdwicki zwrócił ku niemu błyszczące już trochę nienormalnie oczy [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 353.*

<sup>415</sup> *Oto ona czuła, iż jest więcej jego, niż on jej – i że gdy ona oddaje mu całą duszę, on zwraca jej ze swojej tylko tę cząstkę, którą z góry przeznaczył na użytek domowy [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 131.*

<sup>416</sup> *Więc naprzód przyznał pannie Anney, że jest ładna i miła i że ma ogromnie sympatyczny głos, dziwnie pociągające spojrzenie i ciało jak marmur (ach, jakie ciało!) [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 126.*

<sup>417</sup> *Selim, którego oczy świeciły jak węgle [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 5 (8 stycznia); Bierzem w jasyr Turczynki – jakie? Czarnookie, – Oko dwa razy dłuższe niżeli szerokie – Iskrzące się jak węgiel [w:] Banita: dramat historyczny w pięciu aktach z prologiem i epilogiem / napisał wierszem J. I. Z. – Paryż, 1877, s. 20; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/62323?id=62323>; Oczy jej poczynały świecić jak dwa węgielki [w:] Pan Wołodyjowski // Słowo. – 1887, nr 171; Winicjusz: Czuli, że zamiast mózgu ma rozżarzone węgle pod czaszką [w:] Quo vadis. – Gazeta Polska. – 1895, nr 271 (25 listopada); O Osuchowskim: Gdy dowiedział się, że ten kotek wygrał ode mnie jeszcze pięć koron, oczy zapłonęły mu jak węgle, 28 czerwca 1909 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 39.*

*Pokrewieństwa: Kazesz mi gasić moje cygaro, gdy pod każdym stosem gruzu, leży drugi stos rozżarzonych węgli? [...] w imię dobra ogółu zachęcałem ciebie i podobne animalia mammalia do formowania*

*ochotniczych straży pożarnych* [w:] Chwila obecna XXVIII / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 163; *Otaczały więc Zagłobę potężne kola niesfornej i burzliwej szlachty, a on całymi garściami rzucał rozżarzone węgle na prochy* [w:] Potop // Słowo. – 1886, nr 118; *Prelegent musiał przesuwając się koło wielu pierwszorzędnych szczegółów biograficznych jak koło żarzących węgli – i dzięki tylko jego talentowi krasomówczemu i zręczności pisarskiej, dzięki umiejętności patrzenia w duszę ludzką zyciorys Krasieńskiego rzucił tyle światła na dzieła, ile go było trzeba do ich wytłumaczenia i zrozumienia* [w:] Mieszaniny literacko-artystyczne II / Litwos // Słowo. – 1882, nr 46; *W gardle jakby rozżarzonych natykał się węgli* [w:] De profundis / Liwocz // Dodatek Literacki „Dziennika Polskiego”. – Lwów. – 1894, nr 34 [i. e. 37] (17 września); *widać było szeregi kolumn górnej świątyni Jowisza, rozpalone i świecące różowo naksztalt żarzących się węgli* [w:] Quo vadis // Dziennik Poznański. – 1895, nr 254; *jeśli czasem mam ochotę wyrzucić coś z siebie, co mi pali usta, jak rozżarzony węgiel, a spostrzegam, że mogę tem spłoszyć jej wesolość, jej uśmiech, zmienić jej dobre usposobienie – to i milczę* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 208; *dwa wyrazy jak dwa żarzące węgle zapiekły go i zasyczały o powłokę bijącego serca* [w:] Złe języki: nowela przez H. Zaleskiego // Tygodnik Jarosławski. – 1896, nr 3.

<sup>418</sup> *I gotówby nam inną drogę pokazać. Niechże mu djabeł wpierw pokaże, który szlak najprościej do piekła prowadzi* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1884, nr 17; *A jeśli chcesz więcej obywatelów piekła przysporzyć, to pošlij wszystkich tych, którzy onę kapitulację pod Ujściem podpisali* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 35.

<sup>419</sup> *Młody poeta: Zawilowskiemu podobało się to miano tembardziej, im wyraźniej czuł, jak ta „Niteczka” obwija mu się koło serca* [w:] Rodzina Połanieckich / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1894, nr 147 (2 lipca).

<sup>420</sup> *Pegli, San-Remo, Mentona, Monte Carlo i Nizza, leżące z tamtej strony Genui, przed i za pograniczną Yintimilią, roją się od chorych, ratujących resztki zdrowia, i od hulaków, tracących resztki mienia* [w:] Z wrażeń włoskich / Sienkiewicz // Biblioteka Warszawska. – 1893, zeszyt majowy.

## XV

### Rekonwalescencja

Książę Karawadze wybiegł szybko, a Parwułt, przerażony tą okropną sceną, rzucił się ku baronowej. Chwyciwszy karafkę z wodą, wylał jej zawartość na głowę Tamary i podłożył poduszkę. Zabrakło mu sił, aby ją położyć na kanapce: ręce i nogi tak mu drżały, że musiał usiąść. Zawołać kogoś do pomocy, było rzeczą niemożliwą – nikt nie powinien był jej ujrzyć w takim stanie.

Po chwili przyszła do siebie, podniosła się i usiadła, wodząc do koła siebie błędnym wzrokiem. Gdy tak patrzył na nią, nie czuł do niej nic, prócz głębokiej litości, litości wielkiej, niewyczerpanej.

Ktoby ją teraz zobaczył tak zmęczoną z mokrymi włosami, obryzganą krwią, ten nie poznałby w niej tej świetnej piękności, tej lwicy salonów z przed kilku dni, tej dumnej baronowej Krudenstern. Oczy jej straciły blask i wpadły gdzieś głęboko, twarz jakby zwiędła...

Nachylił się ku niej.

– Tamaro, droga moja, uspokój się – przyjdź do siebie.

Milczała jakby nie słyszała jego słów.

Ostrożnie dotknął się jej ręki.

– Odpowiedz-że mi choć cokolwiek, Tamaro.

Uczuwszy jego dotknięcie, drgnęła i skłoniwszy głowę do jego kolan, załkała głucho z rozpaczą. On stracił głowę do reszty, chciał ją podnieść, ona jednak nie powstawała z podłogi, drżąc cała, a łkanie wstrząsało całą jej istotą.

– O, jakże ty musisz mną gardzić! – wyrwało się z jej piersi gorączkowo.

– Lituję się tylko nad tobą – rzekł łagodnie. – Powstań pani, pomogę ci.

– Nie – rzekła, powstrzymując łkanie i wznosząc głowę – pozostaw mnie pan, pozwól, abym ci wszystko opowiedziała, tak właśnie, na kolanach, błagała, abyś mi chociaż później **przebaczył moje zbrodnie**<sup>421</sup>, które popełniłam tak na tobie, jak i na wszystkich innych, którzy przezemnie zginęli.

– Słyszałem wszystko, wiem wszystko i przebaczam ci z całego serca! Sama wycierpiałaś już tyle, że tem cierpieniem okupiłaś wszystkie swoje grzechy – rzekł.

W samej rzeczy przebaczył jej wszystko w głębi serca i zapomniał o wszystkim, co przez nią wycierpiał.

Zanim zdołał uprzedzić jej ruch, gorące usta młodej kobiety przyległy do jego ręki.

– O, wysłuchaj mnie pan – szepnęła – wysłuchaj, a potem spróbuj mi przebaczyć. Jemu nie wierz.

– Nie, nie – zawołał z mocą – dla czegoż ja i ty mamy przeżywać po raz drugi te okropne chwile? Nie chcę tego – protestował. – Jemu nie wierzę, wierzę tobie... dodał po chwili.

– Jesteś dobry, wiedziałam o tem... przebaczysz, ale inni... i znowu łyzy jak groch posypały się z jej ócz, szybko je jednak otarła, a w jej zapłakanych oczach błysnął gniew.

– Oh, jak ja go nienawidzę – krzyknęła rozpaczliwie, powstała z podłogi i zatoczyła się.

Parwułt podtrzymał ją i ostrożnie doprowadziwszy do kanapki położył na niej. Drżała w swych mokrych sukniach tak, że zęby jej szczękały. Okrył ją całą wełnianym szalem, który na szczęście był tuż pod ręką, poprawił jej włosy i zadzwonił.

Służącej, która natychmiast weszła, powiedział, że pani dostała nagłe krwotoku i dawszy jej adres znajomego doktora, polecił natychmiast posłać po niego, a sam udał się do domu.

Przybity, wyczerpany znalazł się przy łóżku żony.

Na widok jej bladej, wychudłej twarzyczki ocknęła się w nim cała jego dawniejsza do niej miłość. Szalona namiętność do baronowej znikła, **wyrwana**, tak mu się przynajmniej zdawało, **z korzeniem z serca**<sup>422</sup>, pod wpływem wrażeń, odniesionych tego wieczora.

Cóżby dał za to, żeby mógł wykreślić zupełnie ze swego życia te okropne chwile.

– Czy przebaczy mi Anna? Czy tu możliwym jest **przebaczenie**?<sup>423</sup>

Te dwa pytania nie dawały mu spokoju.



Quintus and Pomponia Graecina

Anna, otworzywszy oczy i spojrzawszy pytająco na męża, poruszyła ustami. Nie mógł już dłużej wytrzymać, opuścił się w milczeniu na kolana i zapłakał, ukrywając głowę w poduszce.

Milczała, spoglądając na niego z boku.

Po chwili, powstrzymawszy łzy, cicho nie podnosząc głowy, urywanym głosem, opowiedział jej historię ubiegłych kilku miesięcy.

Słuchała go, nie przerywając mu ani jednym ruchem, z wlepionymi w jeden punkt oczami.

Skończył, a ona ciągle jeszcze milczała.

To milczenie, ta obojętność na jego błagalne prośby doprowadzały go do rozpacz. Ale czyż mógł on, czyż śmiał spodziewać się prędkiego **przebaczenia**<sup>424</sup>, czyż miał do tego jakiegokolwiek prawo? Nie, zanadto obraził, do żywego dotknął tę kochającą duszę, i jeżeli kiedyś znowu odda mu całą ufność swoją, to w każdym razie nastąpi to nie tak prędko.

Powoli powstał z kolana i tak samo powoli odstąpił od łóżka i wyszedł.

Gdy wszedł do swego gabinetu, wzrok jego padł na fotografię Tamary, leżącą na biurku.

Żał mu się znowu zrobiło tej pięknej istoty, której twarz spokojnie patrzyła na niego z fotografii.

– Co się teraz z nią stanie? Jakże tu jej pomóż i uspokoić ją?

Był to przecież jego obowiązek! Na kogoż mogła liczyć ta nieszczęśliwa kobieta, jeżeli nie na niego? Jeżeli nie z miłości, to z współczucia dla niej powinien się o nią troszczyć.

Takie oderwane, bez związku myśli roiły mu się po głowie, po tej zmęczonej, wyczerpanej głowie, która oddawna odwykła od prawidłowego sposobu myślenia. Zdawało mu się, że zamiast mózgu ma ołów w głowie, tak była ciężką, tak co raz stawała się cięższą.

Usiadł na pół leżąc na kanapie i popadł raczej w jakiś stan omdlenia, aniżeli w sen.

Było już około dwunastej w południe następnego dnia, gdy rozbudził go Setnicki.

– Co? Co się stało? – zapytał, szybko wstając, zauważywszy przerażoną twarz starego przyjaciela.

– Wracam od Garlińskich – rzekł Setnicki. – Panna Ludwika zachorowała. Przyślano po mnie o dziesiątej. Wchodząc do nich, spotkałem wychodzącą ztamtąd baronową Krudenstern, ale tak zawoalowaną, że z trudnością ją poznałem. Nie wiem, co ona mogła tam robić tak wcześniej; zastałem pannę Ludwikę w silnym napadzie histerycznym, po którym wpadła prawie w stan kataleptyczny. Nie chciano mi nic powiedzieć, prócz tego, że chora przeszła przed chwilą silne **wstrząśnienie**<sup>425</sup> moralne. Od nich pojechałem

do baronowej, nie przyjęto mnie jednak, przyjechałem więc do pana **po klucz**<sup>426</sup> do tej zagadki. Szczerze mi żal tej biednej dziewczyny i pragnę szczerze dowiedzieć się o prawdziwej przyczynie jej choroby, co, zresztą sam pan wiesz o tem doskonale, potrzebne jest do prawidłowego leczenia. Pan znasz zapewne przyczynę tej choroby?

– Baronowa tam była i opowiedziała wszystko Luci – jak błyskawica strzeliła mu myśl do głowy.

– No i cóż?

– Nie mogę panu nic powiedzieć, doktorze – odparł Parwułt wymijająco.

Setnicki spojrział na niego przenikliwie i nie rzekł nic.

– Byłeś pan u mojej żony? – zapytał Parwułt.

– Byłem. Ma się daleko lepiej.

Parwułt odetchnął lżej i razem z Setnickim poszedł do jej pokoju.

Anna leżała na łóżku z wzrokiem utkwionym w drzwi. Na widok męża lekki rumieniec wystąpił na jej policzki i po chwilowem, zaledwie dostrzegalnem wahaniu, wyciągnęła do niego rękę.

Chwytał ją i pokrywając ją gorącymi pocałunkami, spojrział na żonę.

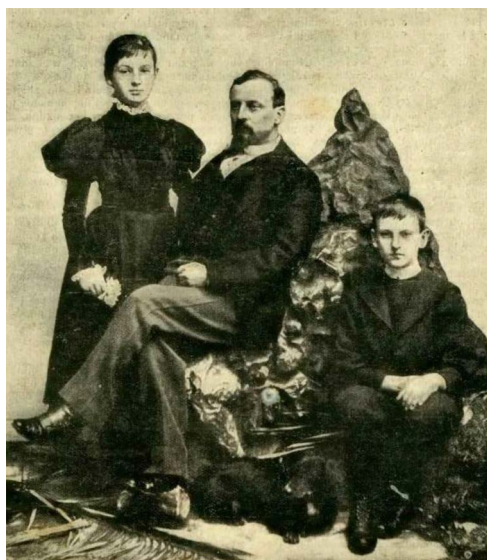
**W jej niebieskich oczach wyczytał przebaczenie**<sup>427</sup> dla siebie.

Setnicki, uśmiechając się, patrzył na nich i wkrótce wyprowadził Parwułta, mówiąc, iż wszelkie wzruszenie może chorej zaszkodzić.

Wieczorem, wybierając się do baronowej, aby się dowiedzieć o stanie jej zdrowia, zaszedł przedtem do żony i zapytał, czy nie będzie miała nic przeciwko temu.

– Żal mi jej! Idź i pomóż jej, jeżeli możesz!...

Oto co mu odpowiedziała ta **pocziwa** kobieta<sup>428</sup>.



H. Sienkiewicz z dziećmi // Wieczory Rodzinne. – 1898, nr 5

<sup>421</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, dod. do nr 13 (13 stycznia 1896), s. 4, poniedziałek, odc. 22; repetycja [w:] R. 29, nr 14 (14 stycznia 1896), wtorek, odc. 22 [egz. Lw AN].

Tak trudne przyznanie się do grzechu zyskuje na prawdopodobieństwie psychologicznym, jeśli się zauważy, że scena pisana była w kontekście wybaczenia przez męczennika Glaukosa Chilonowi, który był donosicielem i sprawcą spalenia lekarza.

Paweł z Tarsu: „*I gdy sługa Chrystusów przebaczył ci w godzinie męki i śmierci, jakżeby ci Chrystus nie miał przebaczyć?*” *A Chilo chwycił rękoma głowę jak w obląkaniu.*” *Przebaczenie! dla mnie przebaczenie!*” – „*Bóg nasz to Bóg Miłosierdzia*” – *odpowiedział Apostoł* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – R. 36, nr 9 (13 stycznia 1896).

<sup>422</sup> *Miłość jako nasionko leśne z wiatrem szybko leci, ale gdy drzewem w sercu wyrośnie, to chyba razem z sercem wyrwać ją można* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 11; *Ty Aninkę kochasz prawdziwie. – Tak jest! To siedzi bardzo głęboko i dałoby się wyrwać chyba razem z życiem* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 5; *Bieda wielka jest w życiu tylko wówczas, gdy zbraknie czegoś, co się zrosło z całą istotą, co się wkorzeniło w istnieniu ludzkie*, 24 czerwca 1888 [w:] Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 4, cz. 1, s. 122.

<sup>423</sup> Pomponia Grecyna, która wychowała Ligię (Callinę), de facto wyszła ponownie za mąż za Aulusa Plaucjusza: *Pomponię Greacinę podejrzewano o wyznawanie wschodniego zabobonu, polegającego na czci jakiegoś Chrestosa. Zdaje się, że przysłużyła się jej Crispinilla, która nie może darować Pomponii, że jeden mąż wystarczył jej na całe życie. – Univira!* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1895, nr 77. Winicjusz z Ligią: *To i ty mi przebaczyłaś? – My chrześcijanie. Nam niewolno chować w sercu gniewu* [w:] op. cit. – 1895, nr 160. Winicjusz o chrześcijanach: *Oni umieją tylko przebaczać, ale nie rozumieją ni prawdziwej miłości, ni prawdziwej nienawiści* [w:] op. cit. – 1895, nr 188.

<sup>424</sup> Zdradzana dziedziczka, szlachcianka Krzycka: *Wiele jej łez wylało się z powodu takiego stanu rzeczy aż do ostatniego niemal roku życia męża. W swoim czasie cierpiała na tym jej miłość własna oraz kobieca godność małżonki i matki. Potem przebaczyła wszystko, ale po śmierci męża, jako kobieta głęboko religijna, żyła w ciągłym lęku na myśl o sądzie bożym, przed którym stanął nieboszyk* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 1; *Kobieta, która nie jest w małżeństwie szczęśliwa, obwija się koło każdego uczucia, chociażby koło uczucia przyjaźni, jak bluszcz koło drzewa i boi się utracić tej podpory* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 114.

<sup>425</sup> *Czy wstrząśnienie nie mogłoby mu zaszkodzić* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 259; *uczynić ziemię tak równą i gładką jak kula bilardowa, to przyszłoby jakieś wstrząśnienie, przyszedłby jakiś wybuch wulkanu i wytworzył nowe przepaście i nowe szczyty [...]* *Czy jednak – mówił sobie – my ostaniem się wśród tych wstrząśnień, fal i wichrów? Wiry! wiry!... – i to piaskowe! Piasek zasypuje całą Polskę i zmienia ją w pustynię* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 37.

<sup>426</sup> *Jest to tym przykrzejsze dla Toma, który klucza od duszy nie lubi byle komu oddawać* [w:] op. cit. T. 2, cz. 1, s. 321

<sup>427</sup> Upokorzona Oleńka: *Może swawola da się załagodzić, ale pamięć jej zostanie i w sercach ludzkich, i w jego własnym sumieniu, i w sercu Oleńki... Tu, gdy wspomniał, że ona jednak nie odepchnęła go jeszcze, że wyjeżdżając czytał w jej oczach przebaczenie, wydała mu się tak dobrą jak anieli niebiescy* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 9.

<sup>428</sup> *I pocziwe serce uradowało się własnym przebaczeniem. Na jagody Oleńki wystąpiły rumieńce tak świeże jak róża pod ranną rosą* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 51.



## XVI

### Zgon Tamary

Parwuł nie miał już więcej zobaczyć Tamary żywą!

Właśnie, gdy wychodził z domu, doniesiono mu o śmierci baronowej, która nastąpiła natychmiast po zażyciu silnej dozy **trucizny**<sup>429</sup>.

Przeczytawszy tych kilka wierszy, napisanych obojętną ręką służącej, drgnął i zakrył twarz rękami.

Wrażenie, jakie śmierć jej na niego wywarła, było **piorunującym**<sup>430</sup>. Prócz litości, połączonej z jakąś niewytłómaczoną obawą, nie odczuwał nic innego.

Następnego dnia wieczorem stał przy jej trumnie.



Marmurowa herma w Muzeum Watykańskim z imieniem Aspazji na podstawie. Odkryta w 1777, jest rzymską kopią oryginału z V w. p.n.e. i może przedstawiać jej stelę nagrobną

Spoczywała w niej zasypana cała kwiatami, z spokojnym, surowym wyrazem zaciśniętych ust. Wszystkie ślady przeżytego cierpienia zniknęły. Była znowu cudnie piękną z tą bladą, **marmurową**<sup>431</sup> twarzą i długimi opuszczonymi rzęsami.

Z chciwością wpatrywał się w jej zastygłe rysy, szukał w swem sercu dawnego dla niej uczucia, tkliwości bodaj... i nie znajdował go. Jego miłość dla tej kobiety nie przeżyła zniesionych przez nią i dla niej cierpień – tak myślał z początku.

Postał parę chwil u trumny, ugiął następnie kolano, pocałował zimną białą rękę nieboszczki i odszedł.

Pokój był przepełniony wielbicielami baronowej; niektórzy z nich ukradkiem obcierali łzy, na wielu twarzach malował się głęboki żal, a w salonie w napadzie histerycznym wiał się jakiś młodzieniec.

Ta piękność, która budziła tyle współczucia i żalu, skończyła samobójstwem nie mając sił do pozostania przy życiu, którego droga, jak się zdawało, usypaną była różami, a które dla niej stało się wielkim ciężarem.

Postawszy jeszcze chwilę w tłumie, otaczającym trumnę, Parwuł skierował się ku wyjściu.

Przy drzwiach wstrzymała go służąca baronowej i pospiesznie wsunęła mu do ręki list.

– Pani na kilka godzin przed śmiercią kazała to oddać panu – szepnęła i oddaliła się.

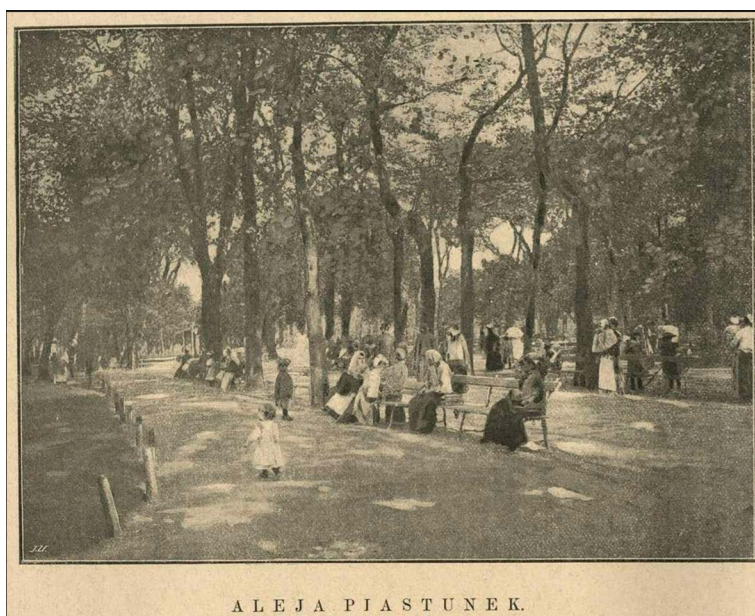
W jednej chwili schował list do kieszeni.

Przyjechawszy do domu, rozpieczętował go. Zapach **konwalij** po raz ostatni przypomniawszy mu żywo wszystko, co przeżył, co wycierpiał, co czuł.

Przeczytał następujące słowa:

„Mój przyjacielu! Dowiodłeś mi, że posiadasz dobre serce, nie odtrąciłeś mnie w najokropniejszej chwili życia i to tylko jest powodem, że zwracam się do ciebie z ostatnią prośbą. Za godzinę nie będzie mnie już na świecie, umrę jednak spokojnie, przekonana, że ją wypełnisz.

Mam córkę, którą ubóstwiałam, a której nie miałam odwagi widywać częściej, jak raz do roku. Nie pytaj się mnie o nazwisko jej ojca. Nie chcę i nie mogę ci go wyjawić. Po mojej śmierci to biedne dziecko pozostanie sierotą, gdyż on wyrzekł się jej zaraz przy jej przyjściu na świat<sup>432</sup>, i musiałam mu wtedy przysiąc, że nigdy tego dziecka nie będę nazywać jego córką.



ALEJA PIASTUNEK.

Aleja Piastunek w Ogrodzie Saskim // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 22, s. 352

*W Saskim ogrodzie już od ogonów kurz – całe tumany nawet, a cóż to będzie później, gdy nadejdą upały, gdy resztki wilgoci wyschną! Prawdziwe płucobójstwo, wołające o pomstę do nożyc, z pomocą których można by się od ogonów uwolnić [w:] Chwila obecna XVIII / [Litwos] // Gazeta Polska. – 1875, nr 105.*

Umrę, a moja biedna dziecina pozostanie sama na świecie. Weź ją do siebie, zastąp jej ojca, zrób to dla twojej dawnej do mnie miłości. Donieś twojej żonie o tem przedśmiertnem życzeniu nieszczęsnej matki, ona sama jest matką, ona mnie zrozumie. Żegnaj mi i przebacz. T. K.”

Pod tem podany był dokładny adres zamieszkania dziecka.

Parwuł schował list do szufladki w biurku. Mówić o tem teraz z chorą żoną jakoś nie uchodziło. Wypadki ostatnich dni i tak ją w wysokim stopniu rozdenerwowały.

Niepokój jej zwiększył się jeszcze wskutek wzmożenia się choroby synka – biedaczek dostał zapalenia mózgu.

Na nabożeństwie żałobnem, odprawionem przy trumnie baronowej w jej mieszkaniu, na które Parwuł poszedł wskutek nalegań swej żony, a która mu sama o niem przypomniała, spotkał się z księciem Karawadze. Ten widocznie go unikał.

Księżę stał, blady jak trup, z wlepionemi w jeden punkt oczyma i z nieruchomą twarzą i ani razu – Parwuł ukradkiem śledził go – **się nie przeżegnał**<sup>433</sup>.

Obaj byli również i na pogrzebie baronowej Krudenstern.

Pogrzeb był wspaniały i nadzwyczaj tłumny. Świat stolicy, chciwy skandalu każdego rodzaju, znalazł w romantycznym samobójstwie baronowej Krudenstern obfite pożywienie do plotek i bajek.

„Cała stolica”, jak przyjęto wyrażać się o tym „wielkim świecie”, była na nabożeństwie przy trumnie tej pod koniec swego życia silnie skompromitowanej Iwicy salonów i w pełnym składzie pojawiła się na pogrzebie.

Obecność na nim Parwułta, o stosunku którego z baronową mówiono we wszystkich salonach i księcia Karawadze, którego tylko podejrzywano [!] o stosunki z baronową, ale o którym wiadano, że starał się o Lucję Garlińską, i że zabiegi jego zniweczyła baronowa w sam dzień swojej śmierci – nadawały temu pogrzebowi jeszcze więcej przyciągającej siły dla nudzących się przy końcu sezonu mieszkańców stolicy.



Pocztówka z 1893 roku ze sceny śmierci słynnej nierządniczki Manon Lescaut w operze G. Pucciniego

Po pogrzebie Parwułt powrócił do domu i dopiero pozostawszy sam z sobą, w samotności zaczął z większą świadomością przeżywać wrażenia kilku ostatnich dni.

Przypomniał sobie pierwsze nabożeństwo żałobne w mieszkaniu baronowej i to, że uderzyły go słowa księdza: „za duszę Marji...”.

– Marji – powtórzył i w myślach zapytał siebie: – Któż więc umarł?<sup>434</sup>

Stał w bliskości trumny i mimowoli wzrok wlepił w leżącą w trumnie nieboszczkę. W trumnie leżała „jego Tamara”.

Tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem myśli pojął nareszcie, że „Tamara” było jej imieniem, używanem w świecie, że prawdziwym jej imieniem było Marja.

– Rzeczywiście – pracowała jego myśl dalej w tym kierunku jakoś dziwnie i chorobliwie – Tamara nie mogła umrzeć, albo raczej ta nieboszczka nie mogła być Tamarą... Bardzo naturalną jest rzeczą, że w trumnie leży Marja, zupełnie nie ta, jaką była za życia. Dlatego to on tak obojętnie patrzy na zwłoki tej Marji... Tamara, ta cudna kobieta, cała utkana z miłości i namiętności, której ciało rozsiewało dokoła siebie odurzającą, błogą woń, Tamara z temi zielonemi oczyma znikła... Nie ma jej... Ten zimny trup

pięknej Marji nie ma nic wspólnego z Tamarą... To nawet nie trup Tamary... Tamara była zatem tworem jego namiętności, fantazji... Halucynacja, tak realna, tak podobna do życia, do miłości, minęła... Po cóż on stoi u trumny tej obcej mu kobiety?... Po cóż **modli się** za duszę jakiejś tam Marji?... Czyż Tamara miała duszę?... Ona miała tylko jedno ciało... Tego ciała nie ma – nie ma i Tamary...

Teraz zrozumiał dopiero, że wtedy, gdy stał się mimowolnym świadkiem ostatniej **fatalnej sceny**<sup>435</sup> między baronową Krudenstern a księciem Karawadze, zdawało mu się tylko, że zapał, jaki czuł dla tej kobiety, minął.



Maria Wołodkowiczówna – Dachowska [Biblioteka IBL PAN]

Spojrzenie na jej fotografię w ten dzień znowu poruszył[o] w jego sercu dawne uczucia i pomimo wyznania przed żoną, gdyby się Tamara nie była stała Marją<sup>436</sup>, spoczywającą w trumnie, poszedłby znowu na jej wezwanie, zapomniawszy i żony i chorego dziecka<sup>437</sup>, i znowu jak **niewolnik** tarzałby się u jej nóg, oczekując od niej podarku – chwilowej **pieszczoty**<sup>438</sup>.

Zapomniałby i o tem, że tarzała się ona w prochu u nóg innego w jej obecności, innego, który ją z pogardą odrzucił od siebie.

Taką była jej moc nad nim. Ale ta moc, istniała tylko za jej życia. Umarła nie wzbudzała w nim nawet współczucia. Jej śmierć – to dla niego zbawienie<sup>439</sup>.

Parwuł po raz pierwszy od kilku miesięcy odetchnął pełną piersią. Moralnie się uspokoił, a fizyczne zmęczenie upomniało się również o swoje prawa.

Rzucił się na szeslong i po kilku chwilach zasnął jak zabity.

Obudził się po upływie trzech godzin, a była to właśnie pora obiadowa.

Wszedł do stołowego pokoju pokrzepiony na duchu i ciele, jakby odrodzony, spokojny zupełnie.

Anna przywitała go uprzejmym uśmiechem. Przy obiedzie wypytywała go się o szczegóły pogrzebu.

Mało jej jednak mógł opowiedzieć: w czasie nabożeństwa żałobnego i w czasie pogrzebu ukradkiem tylko spoglądał na księcia Karawadze, z innych osób nie widział nikogo.

Parwuł **zadowolnił**<sup>440</sup> jednak ciekawość żony ogólnymi frazesami.

– Nie zostawiła żadnego listu? – zapytała Anna już przy czarnej kawie.

Parwuł wstał w milczeniu, poszedł do siebie do gabinetu i wróciwszy po chwili z listem baronowej w ręku, również w milczeniu podał go żonie.

Anna z uwagą przeczytała list i rzekła wzruszona:

– Nie omyliła się. Uczynię zadosyć jej prośbie.

Parwuł chwycił **obie ręce**<sup>441</sup> tego anioła w ludzkim ciele i **okrył je gorącymi pocałunkami**<sup>442</sup>.



Ulica Nowy Świat w Warszawie w dzień letni (1892) / Władysław Podkowiński  
[Muzeum Narodowe w Warszawie]

<sup>429</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 15 (15 stycznia 1896), odc. 23. Od 15 stycznia do 6 lutego 1896 następuje wydawnicza przerwa w akcji „Quo vadis”.

Filozofia Jana Skrzetuskiego: *Ale cię boleść jako trucizna trawi. – Bóg dał po to boleść, by trawiła, a lek ześle, kiedy sam zechce* [w:] Ogniem i mieczem // Słowo. – 1883, nr 349; Filozofia Zagłoby: *Za kalwińskim stołem siedzi i snadnie coś nieczyste w potrawach połknąć może [...] u nas w Wielkopolsce lutrów i kalwinów coniemara, ale nie słyszałem o tem, żeby mieli jadło czarować. – U was w Wielkopolsce lutrów coniemara, to też się ze Szwedami zaraz powąchali* – odrzekł Zagłoba [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 51.

<sup>430</sup> O „shańbionej męczennicy” Anielce Kromickiej: *Podobno człowiek, rażony piorunem, sztywnieje i nie upada odrazu. Ja także trzymałem się dotąd siłą tego piorunu, który we mnie uderzył – myślę jednak, że teraz zwalę się z nóg* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – R. 9, nr 214 (1890); panna Anney jako odnaleziona dawna Hanka, przyrównana do szekspirowskiej Perdity, „skalana westalka”: *Wydało mu się, że znów huknął mu tuż nad głową piorun, który go ogłuszył i wypalił w nim do dna zdolność myślenia* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 344.

<sup>431</sup> Hrabina Davisowa: *to przepyszne zwierzę ludzkie – Laura [...] Na ołtarzu mojej świątyni greckiej stoi marmurowa bogini – ale mój gotyk jest pusty. Uznaję, że spotkało mnie coś, graniczącego niemal z doskonałością, nie mogę tylko obronić się myśli, że ta doskonałość wlecze za sobą cień. Sądziłem dawniej, że Goethowskie przykazanie: „Bądźcie podobni bogom i zwierzętom” – ogarnia życie i jest ostatniem słowem jego mądrości; teraz oto, gdy przykazanie to spełniam, czuję, że w niem brak anioła* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1890, nr 10; *Laura jest, jak jedna bryła marmuru. Przynajmniej się przy niej nie męczę, bo poza pięknością niema w niej nic* [w:] op. cit. – 1890, nr 15; druga żona Peryklesa, Aspazja, słynęła z urody, inteligencji i wykształcenia, natomiast Laura była charakteropatką: *obok Aspazji, siedzi w niej Ksantypa* [w:] op. cit. – 1890, nr 83.

<sup>432</sup> Jak szekspirowska Perdita czyli Utracona. *Wyrabia się prawo towarzyskiego obywatelstwa kukułkom, które nie mają własnych gniazd [...] Mnie uderzało zawsze we francuskich powieściach co innego – rzekł – a mianowicie, że to jest świat bezpłodnych kobiet. Gdzieindziej, gdy się dwoje ludzi kocha w sposób prawy, czy w nieprawy – następstwem związku bywa dziecko, tu zaś nikt, nikt nie ma dzieci. Jakie to dziwne! Bo tym panom, którzy piszą powieści, zdaje się, że nie przychodzi nawet na myśl, że miłość może nie pozostać bezkarną* [w:] Na jasnym brzegu // Słowo. – 1897, nr 21; 24.

<sup>433</sup> Baronowa **X. Y. Z.** kończąc swój raport z okupowanej przez Rosjan Warszawy **żegna się** słowami z „Psalmów Przyszłości”: *A wśród tych zdarzeń strasznego wybuchu – O czystą tylko błagamy cię wolę – Wewnątrz nas samych: Ojczy, Synu, Duchu!* [w:] Towarzystwo Warszawskie. List ósmy, odc. 77 // Czas. – 1887, nr 23; gubernator rzymski Poncjusz Piłat: *Jednakże uznaję potrzebę religii i publicznie to głoszę, albowiem sądzę, że dla ludzi religia jest wędzidłem* [w:] Pójdźmy za nim // Słowo. – R. 12, nr 38 (1893); *Jagienka czyniła zwracając się ku borowi znaki krzyża* [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 50; *Religijność Sienkiewicza [...] u jej podstaw tkwiła głęboka, prosta wiara w Boga tradycyjnego, kościelnego* [w:] Pokłosie Sienkiewiczowskie / Julian Krzyżanowski. – Warszawa, 1973, s. 15.

<sup>434</sup> Drugi *lapsus linguae* odnośnie imion w tej powieści. Sienkiewicz grzebie duchowo Marynuszkę, którą przerósł związek z egocentrycznym celebrytą. Starzającemu się pisarzowi młoda hrabianka nie zastąpiła zmarłej żony Marii, której portret miał na stałe w swoim gabinecie, stąd fingowanie uczucia: *Dla Marynuszki nie byłem zły, raczej dobry, nie oziębły, raczej tkliwy*, 24 lutego 1894 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz. 3, s. 12. W 1896, nr 4 redakcja „Dziennika Polskiego” zapowiedziała kolejną powieść **X. Y. Z.**-a pt. „Hrabianka” ale była to tylko dziennikarska kaczka.

<sup>435</sup> Sprawczość dramatyczna: *jedna myśl, najgorsza i najboleśniejsza, wracała mi ustawicznie do głowy, że to ja sam, wyraźnie ja, przez swoją zazdrość i przez swoją niezręczność popycham fatalnie ku sobie tych dwoje. O!* [w:] Hania / przez Litwosa // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1876, nr 18.

<sup>436</sup> Symboliczna wizja mająca odniesienie do dokumentu unieważnienia małżeństwa z Marią Romanowską, przez Stolicę Apostolską 13 grudnia 1895 roku.

<sup>437</sup> Choroba Henia nasilająca się od początku grudnia 1895, opisana w listach do K. Potkańskiego: *Benni i Sokółowski powiadają, że ta choroba sama w sobie jest tylko zapalką, która mogłaby pożar rozbuścić, to jest, nazywając rzecz po imieniu, przejść w stan tuberkuliczny*, 25 grudnia 1895 [w:] Henryk Sienkiewicz: *listy*. T. 3, cz. 3, s. 35; *Mam to głębokie i zresztą potwierdzone przez doktorów przekonanie, że gdybym nie był wywiózł dzieci w swoim czasie na zimę do Nizy, a potem nad morze, to z Heniem przynajmniej mogłoby być źle*, 15 czerwca 1899 [w:] op. cit. T. 2, cz. 3, s. 282.

<sup>438</sup> Ten sam melancholiczny typ osobowości: *Dlaczego przełożyła tułactwo i nędzę nad jego miłość, nad jego **pieszczoty** [...]. Jednocześnie czuł, że gdyby mu zostawiono wybór: czy być jej **niewolnikiem**, czy nie widzieć jej więcej w życiu, to wolałby być jej niewolnikiem* [w:] Quo vadis / przez Henryka Sienkiewicza // *Gazeta Polska*. – Warszawa. – 1895, nr 128 (6 czerwca).

<sup>439</sup> *Co za niesłychana siła w ręku ludzkim ta możność przecięcia nici! [...] E poi aeterna silentia* [w:] *Bez dogmatu // Słowo*. – 1890, nr 171.

<sup>440</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // *Dziennik Polski*. – Lwów. – R. 29, nr 16 (16 stycznia 1896), odc. 24. Koherentność z innymi tekstami: *Klara nadto kocha sztukę, by ją mogły **zadowolnić** niezasłużone oklaski* [w:] *Bez dogmatu // Słowo*. – 1890, nr 101; *W Jerozolimie trzeba się byle czem **zadawalniać*** [w:] *Pójdźmy za nim // Słowo*. – R. 12, nr 38 (1893).

<sup>441</sup> *Teraz rozumiem, dlaczego zaledwem jej wspomniał o miłości Danta do Beatryczy, wyciągnęła do mnie **obie ręce**. Dlatego, żeby mnie prowadzić* [w:] *Bez dogmatu // Słowo* – 1890, nr 207.

<sup>442</sup> Galanteria męska: *I chwyciwszy jej rękę, począł ją **okrywać pocałunkami*** [w:] *Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska*. – 1894, nr 56 (9 marca); *wydarła mi swoje ręce, którem **pokrywał pocałunkami**, a słowa: „ty mnie obrażasz!” – nie schodziły z jej ust* [w:] *Bez dogmatu // Słowo*. – 1890, nr 135.

## XVII

### Przybrana córka

Samobójstwo baronowej Krudenstern było przez kilka miesięcy przedmiotem żywych rozmów w salonach stolicy. Domyślano się i robiono przypuszczenia, tworzono na tem tle jakieś historie romantyczne.

Nie mówiąc już o tem, że natychmiast po katastrofie, notatki o samobójstwie baronowej i z fotograficzną niemal ścisłością dokonany opis gniazdka tej wielkoświatowej piękności pojawiły się na szpaltach gazet. Szczegółowo był opisany pogrzeb, jedno z rewolwerowych pisemek rozpoczęło nawet druk romansu pod tytułem: „W mętach wielkiego świata”, w którym przygodny romansopisarz – **na imię im teraz legjon**<sup>443</sup>, – który nie bywał nigdy dalej jak w przedpokoju wielkopańskiego domu, z gorliwością godną lepszej sprawy, wyprowadzał na scenę księżne, książąt, hrabiów i hrabinę, otaczających jego heroinę; „piękną baronowę” zaplątywających w sieciach intryg wielkiego świata i doprowadzających ją do samobójstwa.

Pomimo, iż ci wszyscy lowelasi i damy wielkiego świata **mocno**<sup>444</sup> cuchnęły przedmieściem, sama zaś „bohaterka baronowa” była podobną do jakiejś *dame sans gêne*, romans ten przeczytały z zajęciem wszystkie szwaczki, przekupki i stali goście podrzędnych restauracyjek.



Hotel Europejski – cukiernia Lourse'a / Maksymilian Fajans

W następnym sezonie zimowym<sup>445</sup> zapomniano już o samobójstwach baronowej Krudenstern i hrabiego Zenona, ogólną uwagę zajęły inne mniej lub więcej pikantne historyjki.

W dłuższej pamięci zachowało się samobójstwo baronowej w dwóch domach: u Parwułtów i Garlińskich.

Lucia bardzo niebezpiecznie zachorowała po zupełnie niespodziewanem dla niej wyznaniu baronowej Krudenstern, która, jak się tego domyślał Parwułt, dotrzymała swej groźnej obietnicy, danej księciu Karawadze. Ona to otworzyła oczy młodej dziewczynie i nie wahała się poinformować jej o szczegółach swego stosunku z przystojnym Gruzinem<sup>446</sup>.

Pod wpływem nerwowego rozdrażnienia, a może być i dla tego, że nic nie miała do stracenia, skoro postanowiła umrzeć, Tamara zrobiła to w sposób szorstki, prawie cyniczny.

Zajęta w samej rzeczy bardzo poważnie księciem, młoda dziewczyna nie zniósła tego ciosu. Po wyjściu baronowej znaleziono ją, leżącą na podłodze zemdloną. Przyzwani lekarze z trudem przyprowadzili ją do przytomności. Niestety, Lucia, otworzywszy oczy, nie poznała nikogo, straciła znowu przytomność i wpadła w malignę. Matka, która jak żrenicy w oku strzegła swojej córki, ani na krok nie odstępowała chorej, zrzadka tylko, i to już dopiero po kryzysie, pozwalając się zastąpić **siostrze miłosierdzia**<sup>447</sup>.

Z bredzenia córki w malignie dowiedziała się o prawdziwej przyczynie jej choroby i całym kochającym, macierzyńskim sercem znienawidziła księcia i wydała polecenie, aby go służba **odprawiała** z niczem<sup>448</sup>.

Zresztą nie zjawiał się i on sam i wkrótce po pogrzebie baronowej Krudenstern niepostrzeżenie znikł z stolicy.



Pałac hr. Przedzieckich przy ul. Foxal 6

Choroba Luci przeciągnęła się. Całe lato Garlińscy musieli przepędzić w mieście i dopiero pod koniec sierpnia za poradą lekarzy wyjechali z powracającą do zdrowia, ale ciągle jeszcze chorą córką, zagranicę, do kąpiel.

Nad domem Parwułtów rozległy się również gromy.

Straszna to była ironja losu, ale w nocy, po pogrzebie baronowej Krudenstern, po obiedzie, przy którym Anna, przeczytawszy list baronowej, oświadczyła stanowcze życzenie spełnić ostatnią wolę zmarłej i wziąć do siebie na wychowanie córkę baronowej – umarł synek Parwułtów.

Agonja zaczęła się około godziny drugiej po północy, a około godziny czwartej; pomimo, iż około łóżeczka czteroletniego chłopca stało sześciu doktorów<sup>449</sup>, w objęciach zrozpaczonej matki spoczywał zimny trup.

Rozpacz Anny nie miała granic. Wydawała jęki, jak szalona, ale ten silny wybuch bóleści, **jak prędko powstała burza w przyrodzie**, nie trwał długo<sup>450</sup>. Następnego dnia już cichy żal, pozwalający przemówić rozsądkowi, zastąpił miejsce rozpacz.

Dziecko pochowano i Anna po raz ostatni zapłakała gorzko nad jego mogiłą.

Powróciwszy do domu, uspokoiła się stosunkowo prędko.

Wszystko, co tylko mogło przypominać syna, nawet jego łóżeczko, kazał Parwułt uprzętać troskliwie. Religijna z natury i z wychowania Anna znalazła pociechę w modlitwie.

Gdy już mogła wszystko rozważać spokojnie, **doszła do przekonania**<sup>451</sup>, że śmierć jej syna nie była niespodziewaną. Był on zawsze chorowitym i wątłym, a zapalenie, – a jak postawił diagnozę Setnicki, paraliż mózgu, gdyby nawet mógł być wyleczony, pozostawiłby po sobie na całe życie ślady – umysł chłopca byłby nadzwyczaj osłabiony.

– Lepsza śmierć, niż idiotyzm! – powtarzał sobie w myślach słowa Setnickiego.



Dom Podrzutków i Szpital Dzieciątka Jezus przy Placu Wareckim w Warszawie, 19 wiek, NAC

Straszne, chociaż tego na zewnątrz nie było widać, wrażenie wywarła śmierć syna na Parwułcie. Dręczony wyrzutami sumienia, w śmierci tej widział wprost karę niebios, która za grzech jego jednego spadła na niego i na jego nic nie winną żonę. Cierpienia te wzmagały się jeszcze, myśli takie paliły jeszcze więcej mózg, tak, że musiał się ukrywać z tem przed żoną, starając się w jej obecności być spokojnym, a nawet wesołym.

Nieraz przypominał sobie o ostatnim liście baronowej Krudenstern, nie mógł jednak nawet myśleć o tem, aby o nim pomówić z żoną. Zdawało mu się nawet, że nie zechce teraz mieć pod swoją opieką dziecka kobiety, którą z pewnością uważała za winowajczynię całego nieszczęścia, która była przyczyną jej okropnych cierpień w ostatnich miesiącach, przyczyną śmierci jej syna za grzechy jego ojca. On tak myślał, i sądził, że żona jego tak samo myśleć musi.

Jeżeli sam obwinał siebie, to jakżesz ona mogła myśleć inaczej? Sądził nawet, iż wobec takiego zachowania się żony wszystko zaczyna się zmieniać na lepsze.

Obecność w domu ich córki Tamary, zdawało mu się, będzie jemu, a głównie jego żonie przypominać ciągle o przeżytych chwilach męki. Pojmował to, że myśl taka jest egoistyczną, nie mógł się jednak jej pozbyć.

Co do siebie samego, to nie porzucił bynajmniej myśli zaopiekowania się córką baronowej, chciał bodaj w części wypełnić ostatnią prośbę zmarłej, ale i co do tego nie miał odwagi pomówić z żoną, a w tajemnicy przed nią nie chciał tego uczynić – jeszcze wtedy, po nieszczęsnej scenie pomiędzy baronową a księciem, po wyleczeniu się ze swej **namiętności do pierwszej**<sup>452</sup>, postanowił sobie, iż nie będzie miał żadnych przed żoną tajemnic.

Tym sposobem z dnia na dzień odkładał swoją wizytę w domu, którego adres podała mu baronowa, a nawet już go prawie wcale nie pamiętał, gdyż list znajdował się w rękach jego żony, a zapytać się o niego nie miał odwagi.

Minął tydzień.

Parwuł miał się znowu przekonać, że zupełnie nie zna swojej żony.

Anna pierwsza rozpoczęła rozmowę na temat listu baronowej.

– Jedź, Dorku, i przywieź sierotę – rzekła przy śniadaniu.

– Dokąd mam pojechać, po jaką sierotę? – zapytał, wytrzeszczywszy na żonę oczy, gdyż w istocie zrazu nie zrozumiał, o czym mówi żona.

– Jakto jaką?... córkę tej nieszczęśliwej.

Anna wyciągnęła z kieszeni list Tamary i podała go mężowi.

– Więc ty chcesz tego? – zapytał nieśmiało, odbierając list.

– Mówiłam przecież – w takich razach niema żartów – rzekła z niezwykłą u niej stanowczością w głosie.

– Sądziłem – zaczął Parwuł, ona szybko mu jednak przerwała.

– Nasz biedny chłopiec już od chwili przyjscia na świat był skazany na śmierć. Być może, że Bóg właśnie tą sierotką chce nas pocieszyć. Jedź, przywieź ją, Dorku, będę was oczekiwać z niecierpliwością.

Parwuł z wdzięcznością spojrział na żonę i natychmiast po śniadaniu udał się pod adresem, znajdującym się w liście.



Gmach Pocztowy przy Placu Wareckim w Warszawie, którego dyrektorem w 1874 roku był Adam Keller, ojciec Marii Kellerówny, pierwszej narzeczonej Henryka Sienkiewicza.

*W całym gmachu pocztowym, obok napisów rosyjskich, nie ma żadnych innych, a przede wszystkim polskich* [w:] *Sprawy bieżące II* / [przez Henryka Sienkiewicza] // Niwa. – 1875, t. 7, s. 216.

Zastał dziewczynkę w małym, ale schludnym mieszkanku, w rodzinie jakiegoś małego urzędnika, gdzie już wiadano, również z listu pisanego przed śmiercią przez baronową, że dziecko zabierze do siebie dr. Parwuł, który dopłaci należytość, jaka przypada za utrzymanie sierotki<sup>453</sup>.

Dziewczynce było również na imię Tamara – miała pięć lat, a była w istocie prześlizną. Smągła brunetka, z kręcącymi się z natury włosami i wielkimi, szaro zielonymi oczami matki. Nie była wcale dziką i szybko oswoiła się z „wujaszkiem”, na którego przybycie była widocznie z góry przygotowaną.

– To tatko, tatko – rzekła do niej żona urzędnika.

– Tatko, tatko – **powtórzyło** bezmyślnie dziecko<sup>454</sup>.

Parwuł posadził sobie małą Tamarę na kolanach<sup>455</sup>, zaczęła się bawić jago łańcuszkiem od zegarka, a tymczasem w zgrabnym koszyczku układano jej bieliznę i ubranie.

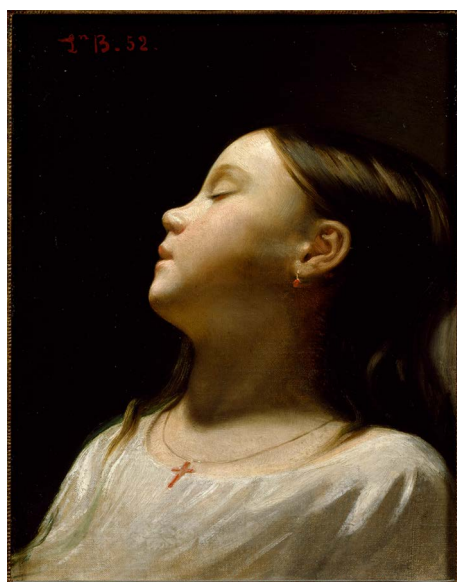
Zapłaciwszy rachunek, Parwuł zabrał z sobą dziewczynkę i odjechał.

Anna rzeczywiście z niecierpliwością czekała jego powrotu.

Sierotka bardzo się jej podobała, to też zaczęła się nią zajmować nader troskliwie.

Nie minęło i dwa tygodnie, a mała Tamara zupełnie się oswoiła z swoim nowym otoczeniem i z zupełnym dziecięcym przekonaniem nazywała Parwułta „swoim drogim tatusiem”<sup>456</sup>.

Annę zaczęła nazywać „mamusią” trochę później, dopóki obraz jej prawdziwej, dawniejszej matki nie zatarł się zupełnie w jej umyśle.



Uśpiona dziewczynka / Léon Bonnat

Z pojawieniem się dziecka, dom ożywił się znacznie. Anna zmieniła się do niepoznania, macierzyństwo jej bowiem doznało wielkiej ulgi. Mała Tamara tak była wobec niej czułą i tkliwą, jakby tem chciała okupić winy swej matki.

Parwułt jednak nie przestawał być ciągle jakimś przygnębionym. Anielska dobroć żony tylko wzmagала jego żal za winę, a moralna walka wobec żony odbiła się znacznie i na jego stanie fizycznym.

Stał się ogromnie nerwowym a czasami popadał jakby w melancholję.

Minęło pół roku.

Anna zauważyła chorobę męża i zmusiła go nareszcie, że udał się po poradę do kolegów, pomimo iż długo opierał się jej żądaniu.

Setnicki zwołał konsyljum, na którym postanowiono, że w celu rozrywki musi się udać w podróż i jak najczęściej zmieniać miejsce pobytu, co naturalnym biegiem rzeczy pociągnie za sobą i zmianę wrażeń.

Anna pojechała z mężem, zostawiwszy Tamarę u swojej starszej siostry.



Dworzec Wiedeński w Warszawie, 1890 / Konrad Brandel

Podróżowali przeszło przez pół roku i rzeczywiście Parwułt przyszedł zupełnie do siebie tak pod względem moralnym jak fizycznym.

W powrocie do kraju, zajechali do Nizy, aby zobaczyć, jak to w rzeczywistości wygląda Monte-Carlo i choć żartem spróbować szczęścia.

Tutaj spotkał ich na samym wstępie trup księcia Karawadze, samobójcy.

List, który otrzymał Parwułt od niego, pokrzyżował ich zamiary.

Nie zaglądawszy wcale do świątyni wszystko pożerającego **Baala**<sup>457</sup>, po paru dniach, oddawszy ostatnią posługę nieszczęśliwemu samobójcy i rzuciwszy po grudce piasku na jego mogiłę, powrócili do domu<sup>458</sup>.



13-go stycznia 1894 car Aleksander III zatwierdził projekt soboru na Placu Saskim

<sup>443</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał **X. Y. Z.** // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 16 (16 stycznia 1896), odc. 24.

Konfiguracje ewangelicznej przypowieści o złych demonach to ślady, które zostawia po sobie Sienkiewicz: *Wszystkie posady są formalnie rozgrabione [...] całe legiony nowych kandydatów czekają na miejsca [...] cisną się do karny i oni chcieliby coś z niej zabrać* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1885, nr 268; *Czasem legion ten pierwotnych „diejatieli” zastąpiono pospolitymi taszkientcami* [w:] op. cit. // Czas. – Kraków. – 1886, nr 296; Św. Paweł przed straceniem: *Oto mu wiek życia spłynął na nauczaniu ludzi takiej prawdy. A teraz mówił sobie w duszy: jakaż siła jej sprosta i cóż ją zwycięży? Jakoż przytłumić ją zdoła cesarz, choćby dwakroć miał tyle legionów, dwakroć tyle miast i mórz i ziem i narodów?* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1896, nr 43; *I djabło mała mi teraz pociecha, że takich Płozowskich więcej jest u nas, że imię moje jest legion. Jak dalece jednak ten gatunek skazany jest na zatracenie, jak nam się, po za całą naszą nieudolnością życiową, jeszcze nie wiedzie wszystko w życiu!* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 289; *Rozumiał bowiem, że to wszystko nie płynęło ani z wyjątkowych nieszczęść, ani z nadzwyczajnych namiętności, ani ze zbytnej wybujałości natur, ale ze społecznej swawoli, i że imię podobnych zboczeń jest: legion* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 257; *ale że i takich jak wy jest, jakom rzekł, legion, że tu nie wolność, jeno swawola kwitnie [...] przeto się krwawi moje serce* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1905, nr 7/8; student- anarchista Laskowicz w liście do skrzypaczki Maryni o zastępach rewolucjonistów: *mogłabyś być lotnym piórem w skrzydłach olbrzymiego ptaka-idei [...] i grać w blasku legionom żyjących* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 163; *Porzuciliście starą ewangelię, a nie umiecie stworzyć nowej, wskutek czego nie ma w was zadatków życia. Imię wasze jest Błąd – i dlatego wypadkowa waszych działań będzie zawsze przeciwna waszym założeniom* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 142.

<sup>444</sup> Cechy stylu Sienkiewicza: *Żałuję ich mocno, ale piętnować nie mam odwagi* [w:] Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – 1885, nr 240; *Kobieta, która się mocno podoba, a sama mocno kocha, jeśli wytrwa, może być pewna wygranej. „Zabląkany ptak”, jak się wyraża Słowacki, wróci niechybnie do niej* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – Warszawa. – R. 8, nr 283 (16 grudnia 1889); *Bo że w powieści pisanej z numeru na numer mogą być dobre sceny, to nic dziwnego, ale trudniej jest powieść tak pisaną związać dobrze w ten sposób, by wszystko się schodziło i wydawało się mocno naprzód obmyślane, a zdaje się, że tego dokazał. Gdybym był bogaty i pisał bez uprzednich kontraktów, pisałbym teraz różne rzeczy fantastyczne*, 24 listopada 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 108.

<sup>445</sup> W sierpniu 1892 chora Ludwika wyjechała do kąpielisk zagranicznych a na karnawał warszawski z początkiem 1893 roku zjechała Marynia Pławicka [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 175. Pławiccy zwyczajowo zatrzymali się w Hotelu Rzymskim [w:] op. cit. – 1893, nr 223.

<sup>446</sup> O urodzie i konsumpcjonizmie zrusyfikowanych gruzińskich arystokratów [w:] Tbilisi i jego mieszkańcy w połowie XIX wieku na podstawie relacji polskich zesłańców / Mariusz Chrostek. – Rzeszów, 2022.

<sup>447</sup> *W uroczystym obchodzie czterdziesto-letnich trudów p. Kl., siostry miłosierdzia, o uczczenie poświęcenia i pracy. W tej ostatniej uroczystości nie wiele osób brało udział. P. Kl. była i jest jeszcze przełożoną szarytek przy Szpitalu Dzieciątka Jezus; tylko więc zarząd szpitala, koleżanki i może kilku pielęgowanych ongi przez nią chorych było przytomnych uroczystości, zakończonej cichą mszą odprawioną przez miejscowego kapelana* [w:] Bez tytułu VII / H. S. // Gazeta Polska. – 1873, nr 99.

<sup>448</sup> Por.: *Stary Zawilowski z córką, milionową jedynaczką! pyszna figura! Koło panny kręciło się tam we Florencji i w Rzymie z pół tuzina porujnowanych księżąt włoskich, a stary gađał, że córki za obcego nie da – bo to, panie, kiepsciejsza rasa* [w:] Rodzina Połanieckich. -1894, nr 163.

<sup>449</sup> Dnia 6 lipca 1895 roku dr Edward Kornilowicz, warszawski psychiatra, konsultuje dezynterię dzieci Sienkiewicza w Zakopanem; dr Alfred Sokołowski, znawca chorób płucnych i dr Karol Benni, laryngolog badają dzieci rok później: *Napisałem teraz właśnie do Benniego, aby wraz z Sokołowskim wyzaminowali dobrze dzieci*, 4 października 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. t. 2, cz. 3, s. 200; dr Adam Chełmoński, lekarz warszawski, ordynator Oddziału Wewnętrznego nowego Szpitala Dzieciątka Jezus – zajmował się synem Heniem w 1904 roku.

<sup>450</sup> Klasyczne porównanie sienkiewiczowskie odwołujące się do zjawisk przyrody, np.: *rumieńce owe przeleciały mu tak szybko przez twarz, jak letnia błyskawica przelatuje przez wieczorne niebo* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 22; *Szwarc [...] nie umiał obrazować, tworzyć, ani nawijać własnych pomysłów na ową złotą nić fantazyi, co to niby w promieniach tęczyowych wykąpie rzecz każdą, nim ogrzaną i rozświetloną rzuci w świat naksztalt błyskawicy letniej nocy* [w:] Na marne // Wieniec. – 1872, nr 42.

<sup>451</sup> Frazem powielany przy egzaminowaniu własnych odczuć. Hanka Skibińska: *Oto doszła do przekonania, że uczucia jego dla niej były lepsze, czystsze, jakby bardziej wstydlive wówczas, gdy myślał, że ona jest panną Anney* [w:] Wiry // Gazeta Warszawska. – 1910, nr 20.

<sup>452</sup> Baronowa Krudenstern: powieść z życia wielkiego miasta / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 29, nr 17 (17 stycznia 1896), odc. 25; wiarołomstwa tzw. „porządnych ludzi”, np. dla Stacha Połanieckiego pokusą była mężatka Teresa Maszkowa: *We wzroku, którym na nią patrzył, była taka namiętność, że żadne wyznanie słowami nie zdołałoby jej więcej powiedzieć* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 183; *namiętność unosiła na złamanie karku jego wolę, tak jak dziki koń unosi jeźdźca* [w:] op. cit. – 1894, nr 187.

<sup>453</sup> Połaniecki, „wielki dzieciarz”, nie wykluczał adopcji: *raz jeszcze odczuł z całą siłą to, co odczuwał często, gdy o sobie rozmyślał: mianowicie, że natura stworzyła go na ojca, że obok wybranej kobiety, dzieci mogłyby być niezmierną miłością jego życia, jego głównym celem i powodem jego istnienia. Zrozumiał to przez litość i miłość, jaką w tej chwili odczuwał dla Litki, która, obca pochodzeniem, była mu w tej chwili tak droga, jak rodzone dziecko. „Gdyby mi ją oddano na własność – pomyślał – gdyby jej zbrakło matki, wziąłbym ją na zawsze i uważałbym, że mam dla czego żyć”* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 272; *W rubryce dodatnich stron jego życia niegdyś główne miejsce zajmowało jego uczucie dla Litki. Była ona mu w swoim czasie tak drogą, że gdyby mu przed rokiem naprzykład powiedziano: „bierz ją, jako swoje dziecko na własność“, byłby ją wziął i uważał, że ma dla czego żyć* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 61.

<sup>454</sup> Parwulf będzie uczył małą Rosjankę języka polskiego, tak jak kapitan Ralf cierpliwie uczył młodą Amerykankę Lilian, która *powtarzała jakoby szpaczek wyuczony: Dzień dobry!, dzień dobry!, dzień dobry!* [w:] Przez stępy // Gazeta Polska. – 1879, nr 150; podobne porównanie w młodzieńczym dramacie z lat siedemdziesiątych, opublikowanym dwadzieścia lat później w prasie lokalnej pod pseudonimem: *Patrząc na tłum ten, i widząc w tym tłumie – Zgraję pochlebców, bijących pokłony – I szczebioczących jak szpak wyuczony – Ciągłe te same bez końca wyrazy!* [w:] Gertruda: dramat historyczny wierszem w 5 aktach i w odsłonach / przez H. Zaleskiego // Głos Jarosławski. – R. 2, nr 2 (1894), s. 1; [https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/261023/edition/249044/content?format\\_id=2](https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/261023/edition/249044/content?format_id=2)

<sup>455</sup> Sienkiewicz, w przeciwieństwie do swej szwagierki Janczewskiej, organicznie lubił dzieci: *Boję się po prostu nudów niesłychanych, bo zeszłego roku byłem z dziećmi [w Nicei] i teraz dopiero rozumiem, jak było wesoło. Ale bez nich co bym ja na przykład robił po wieczornym obiedzie, gdy pisać się już nie chce po robocie całego dnia?*, Warszawa, 31 grudnia 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 203. *Co do powieści – nie wiem, ale że dzieci mi się udały, to fakt [...] Za parę dni odsyłam marmalię do domu*, Parc St. Maur, 22 sierpnia 1900 [w:] op. cit. T. 4, cz. 1, s. 152.

<sup>456</sup> *Teraz, niosąc tę drogą sobie, choć obcą dziewczynkę, zrozumiał, że Bóg stworzył go do życia rodzinnego, nie tylko na męża, ale i na ojca, jakoteż, że właściwy cel i znaczenie życia tkwi w tem właśnie* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1893, nr 211.

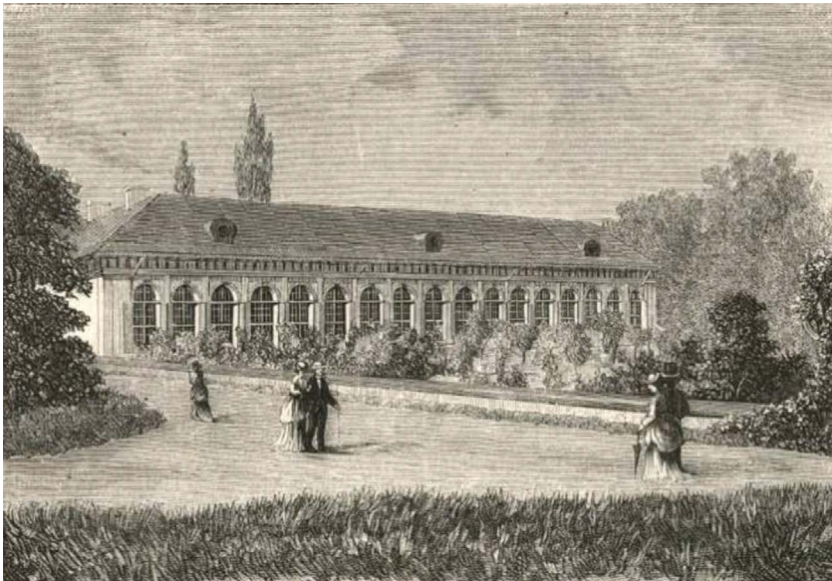
<sup>457</sup> *Poślę cię do Achai – rzekł Nero. – Ty musisz wiedzieć co do grosza, ile tam jest w każdej świątyni [...] Baalu! – rzekł Chilo* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 292 (19 grudnia); *Żyj nam i panuj, o żrenico Baala* [w:] Co się raz stało w Sydonie [w:] Pamięci Jana Gadowskiego koledzy. Warszawa, 1907, s. 191.

<sup>458</sup> *Pytasz, co ze sobą zrobisz? Wrócę najprawdopodobniej do Warszawy, ale szczerze Ci mówię, że do brzo nie wiem. Miałem zawsze takie nerwowe wrażenie, że jak się wraca do Warszawy, to potem mogą odmówić pasportu, mogą podciągnąć pod dozór policyjny etc., etc. – słowem, wrażenie, że się za człowiekiem zatrząskują jakieś drzwi, które się mogą już nie otworzyć. Quel doux pays, który rodzi takie wrażenia!*, Lugano, 28 listopada 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 112-113.

## XVIII

### Miljon

Lato 1895 roku było prawie tropikalnym. Niebo bez obłoków, upalne dni i suche gorące wieczory z trudnością tylko pozwalały oddychać.



Ogród Botaniczny w Warszawie w 1875 roku

*Nazwy polskie roślin, które obok łacińskich i rosyjskich były wypisane na deseczkach przy okazach w ogrodzie botanicznym mają być jak mówią usunięte z polecenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego [w:] Kronika miejscowa: sprawozdania / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1879, nr 270.*

Był to jeden z ostatnich dni czerwca, godzina dziewiąta wieczorem.

Na wspianym tarasie, wychodzącym na ogród, w fotelu na biegunach w zmęczonej pozie na poły siedział, na poły leżał, właściciel domu dr. Teodor Parwułt.

Nie wiele się zmienił, ale przytył cokolwiek, a na twarzy jego pomimo pewnego znużenia malował się wyraz spokojnego **zadowolenia** wewnętrznego<sup>459</sup>. Widać było, że wyrzucony nagle z cichej przystani rodzinnej przez burzę życiową, **powrócił**

**szczęśliwie do portu**<sup>460</sup> i znalazł w nim już niczem naruszyć się nie dający w przyszłości spokój.

Miał na sobie lekką marynarkę z surowego jedwabiu, a tymczasem inne części jego ubrania wskazywały na to, że dopiero przed chwilą zrzucił z siebie niezwykle podczas lata kostjum – frak. Nizko wycięta czarna kamizelka i biały krawat rzucały się w oczy, stanowiąc kontrast z marynarką.

Parwuł w istocie dopiero przed chwilą powrócił do domu razem z żoną, która się poszła przebrać, i zrzuciwszy frak, siadł na fotelu **na werandzie**<sup>461</sup>, aby trochę odpocząć.

Z zadowoleniem wciągał w siebie ciepłe, wieczorne, świeże powietrze, zmieszane z **wonią kwiatów**<sup>462</sup>, znajdujących się w doniczkach na werandzie i w klombach ogrodu.

Oboje z żoną jeździli na ślub Luci Garlińskiej. Wyszła ona za mąż za właściciela dóbr ziemskich i jak mówiono, małżeństwo to zawarte zostało z miłości.

Pomimo lata, zaproszonych gości było mnóstwo, a wspaniałe toalety pań odbijały się wyraziście na tle czarnych fraków. Było wiele przystojnych pań i panien z sztucznie i naturalnie zarumienionymi policzkami i białymi jak śnieg **szyjkami**<sup>463</sup>, wielu przystojnych mężczyzn z wyrazistymi rysami twarzy i starannie utrzymanymi wąsikami i faworytami.

Panna młoda wyglądała świeżo, jak dopiero co rozkwitły pączek róży, pan młody wysoki, zgrabny, przystojny szatyn, choć z trochę znużonym, jakby przeżyтым wyrazem twarzy. Oboje na pierwszy rzut oka stanowili co się zowie dobraną parę.

Słowa zachwytu pod tym względem podawano sobie z ust do ust, gdy młodzi stanęli obok siebie u stóp ołtarza.

Niktby nie uwierzył, że przed trzema laty ta dysząca dzisiaj zdrowiem panna młoda wyjechała za granicę ciężko, prawie bez nadziei chora, wskutek miłości dla człowieka, którego uznano za niegodnego tego uczucia.

Czas zrobił swoje.

Wróciwszy po roku pobytu za granicą, Lucia zapomniała zupełnie o swem przelotnym uczuciu dla księcia Karawadze i czuła się **w wirze**<sup>464</sup> rozrywek światowych jak nie potrzeba lepiej, jak ryba w wodzie.

Skończyła właśnie lat dwadzieścia dwa – lata dające dużo do myślenia.

Pan Henryk był partją co się zowie świetną. Rozpoczął się starać o Lucię w ubiegłym roku, w karnawale się oświadczył i został przyjęty, dzisiaj zaś odbył się ich ślub.



Pałac hr. Przewdzieckich przy ulicy Focal 6, jadalnia

Po skończonym obrzędzie zebrało się towarzystwo w domu rodziców panny młodej na krótką chwilę tylko, gdyż państwo młodzi jeszcze tego samego wieczora pociągiem pospiesznym wyjechali w podróż poślubną za granicę.

Wszyscy byli zadowoleni.

Dlaczegoż jednakże Parwuł, siedząc na fotelu, odczuwał nie tylko fizyczne, ale i moralne znużenie?

Jakieś nieokreślone uczucie niesmaku, goryczy powstało w jego duszy podczas ceremonii kościelnej<sup>465</sup>, chociaż przebywając ciągle w wyższych sferach stolicy on jako lekarz i jako znajomy był obecnym na dziesiątkach podobnych ślubów, jak dwie krople wody podobnych jeden do drugiego, tak pod względem zewnętrznego efektu jak i treści moralnej.



Maria Romanowska Wołodkiewiczówna

Parwułt jednak, równie jak i jego żona, lubił bardzo Lucię, a od chwili, gdy prawie jednocześnie uderzyły w ich serca gromy niemal jednakowe, poczuł dla niej jakieś serdeczne, szczere uczucie towarzysza niedoli.

Pragnął innego dla niej, nie wielkoświatowego zamążpójścia. Przystojny pan Henryk nie odpowiadał bynajmniej wymaganiom Parwułta – **pusta dusza, pusta kieszeń**<sup>466</sup>, czas się więc było żenić! Nie wierzył nigdy opowiadaniom, jakoby to małżeństwo zawartem być miało z miłości.

– Lucia jest w nim niewątpliwie zakochaną – ale on... on stracił uczucie w gabinecie restauracyj i za kulisami baletu.

– Pół miliona<sup>467</sup> posagu Luci odgrywały i odgrywają większą rolę w jego pięknej głowie, niż w jego sercu ta żywa istota stojąca obok niego przed ołtarzem – myślał gniewnie Parwułt patrząc w kościele na młodą parę.

W myślach jego powstał drugi obraz – księcia Karawadze.

– Czy Lucia nie byłaby z nim szczęśliwszą, niż z tym?

To zupełnie niespodziewane pytanie powstało w umyśle Parwułta. Nie mógłby się jednak zdecydować dać na nie kategorię odpowiedź.

W myślach zaczął powtarzać sobie słowa listu księcia, który otrzymał w Nizy, a które mu utkwiły na zawsze w pamięci. Książę leżał już wtedy z roztrzaskaną głową bez życia.

List ten pisał przed śmiercią, a przed śmiercią ludzie nie kłamią. I on nie kłamał. O tem był Parwułt przekonany, sądząc z szczerego tonu, w jakim był list pisany. Z tem zapatrywaniem godziła się i Anna. Niedarmo obojgu łyż stanęły w oczach przy czytaniu listu, pisanego przez człowieka, który postanowił sobie przeciąć pasmo dni swoich własną ręką.

Mówił w tym liście o swej szczerzej, bezinteresownej miłości dla Luci, o miłości, którą po raz pierwszy odczuł w swoim sercu, nie podejrzewając nawet, że serce jego mogło być zdolne do takiego uczucia.

„Ta istota, **na poły dziecko** jeszcze<sup>468</sup>, dokonała cudu: stałem się innym, odrodziłem się! Jakże wstrętnem wydało mi się moje dawniejsze życie, jak wstrętną moja mimowolna współniczka, pomimo jej anielskiej piękności”.

Te słowa szczególnie wbiły się w pamięć Parwułta. Tyczyły się one widocznie baronowej Krudenstern, chociaż nazwisko jej ani razu w liście nie było wymienione.

Dalej następowała szczerza spowiedź księcia.

Młodzieńcem jeszcze będąc, spotkał się z „tą kobietą” i z szaloną namiętnością, jaką sobie tylko wyobrazić można przy jego łatwo zapalnym temperamencie, rzucił się w jej objęcia. Był bogaty, ale po dwóch, trzech latach tego stosunku zrujnował się do reszty, stracił wszystko na jej bezgraniczne zachcianki. Pozostawała mu tylko śmierć,

a on tak pragnął żyć, żyć dla niej – jego namiętność nie zmniejszyła się wcale wskutek jej posiadania.

Odpowiedź na tę namiętność znalazł w jej uczuciowym charakterze. Nie odtrąciła go od siebie, prawie żebraka, ale z pozorami bogacza... Przygotowywała sobie w nim współnika swych przyszłych zbrodni, których szereg rozpoczęło otrucie męża, bezlitośne obdzierane ofiar, które na swoje nieszczęście dały się porwać jej pięknnością. Ofiar tych było wiele – **jak ćmy pędziły one do ognia i padały z opalonymi skrzydłami...**<sup>469</sup>.

Odurzony namiętnością, poddał jej się na tyle, że nawet pozwolił się przekonać, iż to nie ona jego, lecz on ją popychał do zbrodni.

Przyznawał się, że to nie trwało do końca jej życia, na długo przedtem otworzyły mu się oczy, zaczął gardzić sobą, a tę pogardę topił w hulankach, na które potrzeba było pieniędzy... Brał je od niej...

Ciągnęło się to aż do spotkania z Lucią, a za miłość do niej uchwycił się, jak **tonący za słomkę**<sup>470</sup>. Sądził, że miłość dla przyszłej żony i – nie tańł tego bynajmniej – jej majątek, dadzą mu możność rozpoczęcia innej drogi życia. Los postanowił inaczej.

Ta kobieta stanęła pomiędzy nim, a jego ukochaną. Stanęła, zanim umarła, gdyż wiedziała doskonale, że on, książę, do niej nie wróci.

Miłość do czystej dziewczyny i posiadanie takiego potworu nie mogło iść w parze. Ona to rozumiała.

Takiej treści była ta część listu, która zawierała przedśmiertną spowiedź księcia Karawadze.

On posiadał serce! – A... pan Henryk, czy je posiada?

Parwułt wyjął papierosa i zapalił. Przez parę chwil siedział, nie myśląc o niczem, śledząc tylko sine obłoczki dymu, unoszące się z przezroczystym powietrzem.

Dźwięczny śmiech dziecka zwrócił jego uwagę na ogród.

Tam, pod nadzorem bony, bawiła się siedmioletnia, zielonooka Tamara – córka księcia Karawadze i baronowej Krudenstern.

Myśli Parwułta zatrzymały się na tej dziewczynie, którą adoptował, wskutek czego mogła ona zupełnie prawnie nazywać go „ojcem”, a Annę „matką”.

– Jej los będzie innym – myślał – otrzyma staranne wychowanie i wykształcenie, a kiedy dorośnie, wybrany jej serca musi się ożenić z nią, ale nie z jej majątkiem... Tego mieć nie będzie... Prócz wyprawy, nie otrzyma nic. Jej mąż powinien być człowiekiem pracy... A kiedy przeżyje z mężem dziesięć lat, to w dziesiątą rocznicę ich ślubu on lub Anna, zależy od tego, które z nas tego dnia dożyje, wręczy im kwit za złożony w banku ów milion franków, który wygrał przed śmiercią w Monte-Carlo ks. Karawadze. O nazwisku prawdziwego ojca nie dowie się Tamara nigdy.



Floryzel i Perdita / Mary F. Raphael

Taką była wola księcia, wyrażona w innej części owego pamiętnego listu, do którego dołączone były na różne banki przekazy, wystawione na nazwisko Parwułta. Oto gdzie się podział ten, zdaniem publiczności, w Monte-Carlo przepadły milion.

Nieboszczyk księżę znał zgubny wpływ pieniędzy na młode umysły i dla tego wyznaczył dziesięcioletni okres czasu po wyjściu jego córki za mąż lub dojścia do pełnoletności.

W rękach ludzi dojrzałych, doświadczonych już losem i życiem, ten „przepadły milion” przyniesie więcej korzyści, aniżeli setki milionów, otrzymanych w chwili wstąpienia na arenę życiową.

Może on nawet przynieść szczęście, jeżeli tylko w ogóle w pieniądzach ono się ukrywać może.

Parwułt znowu na chwilę przerwał tok swoich rozmyślań i zaczął śledzić dym z papierosa.

W powietrzu panowała cisza, tylko zaledwie dostrzegalny wiaterek szeleścił wierzchołkami drzew i przynosił z sobą dźwięki jakiejś oddalonej muzyki.

**Na werandę**<sup>471</sup> weszła Anna.



Kobieta z welonem „La Velata” (na matrycy nagiej „La Fornarina”) / Rafael Santi

Przytyła również i wyładniała<sup>472</sup>, wyraz szczęścia bez troski malował się na jej obliczu.

Podeszła do męża i, nachyliwszy się, pocałowała go w czoło.

Objął ją ramieniem i przyciągając ku sobie rzekł, widocznie jako dalszy ciąg przerwanej myśli:

– Andziu, tyś mi **droższą niż miliony**<sup>473</sup>.

<sup>459</sup> *Mężczyzna nieraz zbruka się w rozpuście tak bezecnej, że połowa tego jadu pokryłaby raz na zawsze śmiertelnym trądem kobiety; tymczasem syn Adamowy nietylko umie otrząsnąć się z zarazy, nietylko odzyskuje z łatwością moralne zdrowie, i świeżość, ale poprostu dziewictwo serca* [w:] Bez dogmatu. – 1890, nr 1; *Nigdy nie byłem tym jabłkiem, które pragnie upaść za parkan własnego ogrodu*, 22 stycznia 1901 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 334.

<sup>460</sup> Twórca predystynowany na żeglarza: *Umysł poetki ustawicznie pyta jeszcze i widocznie dotąd nie zawinął do portu jasno określonych społecznych i estetycznych ideałów* [w:] Literatura. Bibliografia. Sztuka / § // Gazeta Polska. – Warszawa. – 1881, nr 215; *Byłoby lepiej, gdybym nie tracił równowagi i w ogóle był człowiekiem równym, spokojnym i płynącym wszystkimi żaglami*, Warszawa, 7 grudnia 1880 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 5, cz. 2, s. 231; *Tak panuje nad tym pisaniem, że prawie mógłbym dziś zacząć druk z przekonaniem, że dopłynę bez wysiłu do brzegu*, 20 października 1889 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 144; *mogę się rozbić u portu* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 77; *wiecznie żyć w takim kolowrocie – to nareszcie przechodzi siły ludzkie!... Zawijam niby do portu. Za dwa miesiące stanę na innych nogach, ale tymczasem dopływam resztą pary* [w:] op. cit. // Gazeta Polska. – 1894, nr 28; *Ja dopływam do drugiego brzegu z „Quo vadis”*, 9 lutego 1896 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 310; O rozpoczętych „Krzyżakach”: *Nie wiem, czy z czołostką dopłynę do końca*, 28 kwietnia 1897 [w:] op. cit. T.2, cz. 3, s. 218; *przede mną „Quo vadis” – jak step bez końca albo jak morze, którego brzegu nie widać. Myślę jednak, że dopłynę*, 11 kwietnia 1895 [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 175; O „Krzyżakach”: *oby tylko*

*dopłynąć szczęśliwie do końca, zawieszę robotę na czas dłuższy*, 1 listopada 1896 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 355; *Ja z robotą dopłydam i dopływam, ale jeszcze z tydzień*, 10 lipca 1911 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 391.

<sup>461</sup> Sceneria przeniesiona na projekcję mariażu Władysława Krzyckiego z Anitką [Hanką Skibianką]: *spoglądając na nią, puszczał wodze marzeniom i wyobrażał sobie, że może za rok, albo i prędzej, będzie siedziała na tej samej werandzie jako pani tego domu i jako jego żona* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 271.

<sup>462</sup> Królowa wrózek: *Piękność bez dobroci jest jako kwiat bez woni, albo jak świętynia bez bóstwa. Oczy mogą podziwiać taką świętynię, ale dusza nie znajdzie w niej ukojenia [...] Miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy*, 12 marca 1912 [w:] Bajka / Henryk Sienkiewicz [w:] W albumie panny Wandy Ulanowskiej [w:] Pisma zapomniane i niewydane. – Lwów, 1922, s. 127-128; <https://polona.pl/item-view/b3a5bdd0-c5ca-4ceb-b1fa-ac4c8c112baa?page=141>.

<sup>463</sup> Inne zdrobnienia autora „Trylogii”: oczki, zadarty (lub różowy) nosek, pysio, rączęta, rączyny, piąstki, nóżki etc. Formy zdrobniałe I i II stopnia oraz spieszczenia Sienkiewicz tworzył zarówno od podstaw wyrazów rodzimych, jak i obcych za pomocą formantów właściwych tej kategorii słowotwórczej: -ik, -ka, -(yj)ka, -ek, -eczka, -ki, -uńcio.

<sup>464</sup> *Czul zaś, że jest w wirze i że się z niego nie wydobędzie* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 257. *Obecnie jestem już w wirze i kręcę się w tym kole, które się ze mną kręci*, 22 lutego 1889 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 2, s. 20.

<sup>465</sup> Reminiscencje własnego ślubu autora z Marynuską, który miał miejsce w prywatnej kaplicy w Krakowie, 11 listopada 1893 roku // Czas. – Kraków, 1893, nr 259 (12 listopada); <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=36178&tab=3> i „Słowo”. – Warszawa. – 1893, nr 259 (13 listopada). Ceremonia, którą konsekrowano w Krakowie, odbyła się bez indultu od zapowiedzi, co stało się podstawą przy unieważnieniu małżeństwa: *Podanie o unieważnienie małżeństwa zostanie oparte na braku pozwolenia miejscowego proboszcza z mojej strony*, 18 marca 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 40. Na ślubie był obecny rówieśnik Sienkiewicza, jeden ze współzałożycieli „Słowa”, hrabia Konstanty Leon Michał Przeddziecki, ojciec Marii Ludwiki, która w tej powieści opisana jest jako Lucia [w:] op. cit. T. 5, cz. 1, s. 350. Nowy pałac przy ulicy Foksal 6 stał się miejscem spotkań świata literackiego, naukowego i artystycznego Warszawy. W trakcie pisania „Baronowej Krudenstern” Sienkiewicz oburza się, że w połowie grudnia 1895 roku Przeddziecki na dobroczynnym raucie nie wypowiedział się w języku polskim: *Czy też „Kurier Codzienny” i „Tygodnik” nie znajdują słowa nagany, iż ten kiep Przeddziecki ośmiela się występować w warunkach takich, w jakich żyjemy, publicznie z deklamacją francuską. Jeśli go chcecie zabić, napiszcie mu, że ma zły akcent, ale moglibyście też wspomnieć w Rozmaitościach, iż ma być zaangażowany na gościnne występy do... Madagaskaru. W każdej niemal powieści (francuskiej) występuje jako łotr – Polak, a ta małpa teraz popisuje się ze swoją francuszczyzną. O ile mi wiadomo, inne pisma nie pominą tego milczeniem*, Warszawa, 19 grudnia 1895 [w:] op. cit. T. 5, cz. 2, s. 448.

Hrabia Przeddziecki ustąpił z Komitetu Budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie, ponosząc odpowiedzialność za arbitralny wybór rzeźbiarza Tadesza Rygiera, co Sienkiewicz miał mu za złe w liście do Władysława Jaworskiego: *powodem pierwszego mego listu była i niechęć picia tego piwa, którego nawarzył Przeddziecki przeprowadziwszy wybór Rygiera*, 12 października 1896 [w:] op. cit. T. 3, cz. 1, s. 43.

Nota bene pisarz grał na zwłokę z Marynuską, bo dopiero 27 października 1893 umiera w Jarosławiu przewlekłe chora żona redaktora „Głosu Jarosławskiego”, Hieronima Zaleskiego, pod którym to pseudonimem Sienkiewicz publikował swe artykuły, poezje i patriotyczne utwory dramatyczne w autonomicznej Galicji, vide: Jarosławski poeta Hieronim Zaleski (Jeremi Zora): miscellanea sienkiewiczowskie / Barbara Babraj. – Wrocław, 2019; <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/668048/content>.

<sup>466</sup> *A ilużto z naszych młodzieńców, po powrocie z zagranicy przywozi tylko frak na nagości umysłowe, i to frak, którego kieszenie są puste! Co wówczas robi? Starają się napelnić kieszenie owego fraka jakimkolwiek bądź sposobem, najczęściej posagiem* [w:] Bez tytułu XI / H. S. // Gazeta Polska. – 1873, nr 121; *Są na świecie Cywińscy, którzy mają coś więcej, niż płótno w kieszeni* [w:] Legiony // Tygodnik Ilustrowany. – 1913, nr 49.

<sup>467</sup> Finansista Kromicki, którego cechuje „cześć dla bogactwa”: *jeśli mi się jeden interes w Turkiestanie uda, no to mogę się zaraz potem zlikwidować. Żydzi i Grecy porobili miliony na dostawach, pytam się, dlaczego mybyśmy nie mieli robić?* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 289.

<sup>468</sup> *Była mu w tej chwili tylko uroczem dzieckiem-kobietą – i o niczem innem nie myślał* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 98.

<sup>469</sup> Sienkiewicz wyleczony z amorów tymi słowami odprawia 28 – letnią pannę Marię Radziejewską: *Niechże mi Pani nie czyni tej krzywdy i nie posądza mnie, że mówię o Niej tylko jako mężczyzna do pięknej kobiety. Bynajmniej. W młodych latach byłem ćmą, która leciała do światła, choćby przyszło jej w nim skrzydła opalić. Ale w moim wieku kilka lat – to tak jak w młodym cale dziesiątki. Obecnie został esteta, został artysta ze strunami, których wrażliwości czas nie mógł przytępić*, 11 maja 1903 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 3, s. 288. Można mniemać, iż Radziejewska była podobna do zmarłej w tym wieku, Józefy Zaleskiej, z domu Gógel, jego tajemniczej ukochanej, dla której przybrał pseudonim Hieronim Zaleski: *Od pierwszej chwili poznania Pani uczulem dla Niej wyjątkowo żywą sympatię, albowiem przypominała mi Pani – może nie tyle rysami twarzy – ile postacią i głosem, bardzo mi drogą zmarłą osobę* [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 281;

*Najniebezpieczniejszymi istotami, dla młodych myśliwców, są tam chyba sinoritas hiszpańskie, odbijające się białe na ciemnym tle palm, jak zaziemskie zjawiska. Ale to jest niebezpieczeństwo, od którego się nie ucieka, ale na które idzie się na osłep, coś niby jak ćma na świecę* [w:] Listy Litwosa z podróży [do Ameryki]. – 1876, nr 235; *Jako ćma nie boi się pochodni* [w:] Potop // Słowo. – 1885, nr 171; *Ta dusza leci ku mnie, jak ćma ku światłu* [w:] Bez dogmatu // Słowo. – 1889, nr 281; *wodził czas jakiś rozczulonemi oczyma za panną Sienińską, poczem rzekł: To ci świeca! Popatrz no waść, panie bracie, na tych młodych, którzy jako ćmy do ognia lecą!* [w:] Na polu chwały // Biesiada Literacka. – 1904, nr 10; *Hej, mała ćmo! czemu tak latasz koło ognia?* [w:] W pustyni i w puszczy // Kurjer Warszawski. – 1911, nr 131, dod. poranny; *mewy, zwłaszcza młode i niedoświadczone, lecą na osłep w blask, jak ćmy do świecy i zabijają się o szkło latarni lub łamią skrzydła* [w:] Autorki: obrazek sceniczny w I akcie [w:] Rkps BOss 12442/ II, s. 14/221; ekran 227.

<sup>470</sup> Synchronicznie podobnie filozofuje morfinista Bukacki: *Ale ja nie jestem deska... patrz na mnie... raczej słomka. Kto się zechce ratować przez schwywanie takiej słomki, zginie, utonie* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 97; Sienkiewicz odciska bezwiednie swe hologramy, np. Groński o pannie Maryni: *Wiatr porwie taką słomkę, tym bardziej, że się zrywa* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 151.

<sup>471</sup> Szczęśliwe zakończenie z charakterystyczną eksklamacją jest kalkomanią finału „Rodziny Połanieckich”: *Gdy słońce zaszło, wrócili na werendę! [...] przytuliła się całkiem do jego boku [...] A on objął ją mocno, tak, aby ją czuć przy samem sercu, i począł powtarzać: „Moja kochana! moja bardzo kochana!”* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 284.

<sup>472</sup> Oksytocyna i wazopresyna to hormony wierności u kobiety spełnionej w roli matki i żony; Pani Osnowska do Maryni: *Zostanie pani Fornariną!* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 126.

<sup>473</sup> Analogiczne stopniowanie: *I w tej chwili odczuł z nową, większą niż kiedykolwiek siłą, że to jest jego najdroższa w świecie istota – i że ją jedną kocha i będzie kochał do śmierci* [w:] Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 263; Zakochany Krzycki o Anusi czyli Hance Skibiance: *dala mu prawo powtórzyć jej w przyszłości, że mu jest droższa od całego świata* [w:] Wiry // Głos Warszawski. – 1909, nr 263.



## Zakończenie



Bartek le Vainqueur, Pierre Lafitte et Cie, Paryż, 1912

W Warszawie, w zaborze rosyjskim, 1 maja 1882 roku, nowo powstały dziennik „Słowo”, publikuje krwawą antypruską nowelę o homerycznym, najokrutniejszym polskim antybohaterze Sienkiewiczza, Bartłomieju **Słowiku**<sup>474</sup>, aborygenie ze skolonizowanego Pogńębina, głupim żołdaku na usługach Landwehry, wykorzystanym w 1870 roku do

---

<sup>474</sup> Po wojnie Prus z Francją, w której zmuszone było uczestniczyć polskie chłopstwo, w czasie wyprawy na drugą półkulę Sienkiewicz antycypuje przyszłe zdarzenia: *Otóż, jak Belgia długa i szeroka, wszędzie tak jest spokojnie, tak jakoś cicho i szczęśliwie, że słusznie możnaby powiedzieć: Chrystus przechadza się po całym kraju. Bez przesady mówiąc, jestto najszczęśliwszy kraj na świecie. Jest nim przynajmniej dotychczas, ale któż może powiedzieć, jak długo będzie? Może za kilka lat nadejdą czasy, że spiczaste hełmy nadciągną tu od strony Renu, spokojni dziś mieszkańcy będą słyszeć rżenia „konia Atylli,“ po nocach, huk armat wystraszy słowiki z wiosiek, skończą się przechadzki Chrystusa, a zamiast dzisiejszych pieśni przy pracy, zabrzmii inna, która zmąciła spokój równie szczęśliwej Alzacyi: „Was ist des Deutschen Vaterland“ [w:] Listy Litwosa z podróży do Ameryki // Gazeta Polska. – 1876, nr 104.*

rzezi pod Gravelotte i Sedanem oraz pacyfikacji francuskich wiosek. Sam siebie nazywając ein Deutscher, pod Paryżem morduje rodaków służących w Legii Zagranicznej.

Piętnaście lat później, również w Warszawie, dla podbudowania ducha polskiego narodu gnębionego przez Prusaków w Księstwie Poznańskim, Henryk Sienkiewicz na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” przypomina zwycięską bitwę pod Grunwaldem<sup>475</sup>, w 1897 roku rozpoczynając 4-letnią emisję „Krzyżaków”.

Redakcja nie opublikowała utworu **X. Y. Z.**-a „Jęknęły dzwony” wiosną 1897 roku ani nieznanymi propozycji wcześniejszych<sup>476</sup>, jak też kolejnego, nadesłanego do redakcji z Zakopanego w 1899 roku<sup>477</sup>. Dopuszczono tylko „Wiersz liryczny” **X. Y. Z.**-a jesienią 1897 roku adresowany do osoby zmarłej<sup>478</sup>, wpleciony intencjonalnie między szpalty tekstu powieści historycznej Henryka Sienkiewicza. Na cmentarny krajobraz nakłada się inna, doczesna tragedia rozstania wskazująca na bezdenną prostrację narratora: *są sobie obcy do dna*. Chodzi zapewne o niedawne zerwanie małżeństwa przez Marynuskę, wywołujące wrażenie absolutnej alienacji w otaczającym świecie:

*Nagle poczł dżwon dżwięcżeć... W tej pustce, w tym mroku*

*W nieskończone zadumy i tęsknot otchłanie,*

*Na tej wielkiej **obczyźnie** [...]*

*I wówczas w tej zmroczy*

*W owej dalekiej stronie, w **obczyźnie** dalekiej.*

<sup>475</sup> Potem w 1910 roku Sienkiewicz przypomina jeszcze rodakom zwycięską bitwę pod Koronowem, dzięki której w 1411 roku zawarty został Pokój toruński: *osiem tysięcy sasów, turyngów, bawarów, szwabów i nadreńców zaległo pole* [w:] Ongi i dziś: bitwa pod Koronowem // Kurjer Warszawski. – 1910, nr 1, s. 8-9; „Drang nach Polen” zostaje zahamowany [w:] Rkps. BOss 12442 II, k. 145; ekran 151; <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/9982/edition/8965/content>

<sup>476</sup> *Czytelnikowi X. Y. Z. „Jęknęły dzwony” też nie do druku* [w:] Odpowiedzi od Redakcji // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 14, s. 277.

<sup>477</sup> *Panu X. Y. Z. w Zakopanem: „Nie”* // Tygodnik Ilustrowany. – 1899, nr 43, s. 856.

<sup>478</sup> Najprawdopodobniej Józefy Gógell, która zgasa samotnie: *A dusza moja, na kształt osłepłego ptaka – Co bijąc skrzydłem próżno, nie śmie sfrunąć z krzaka – Błąkała mi się w piersiach, smutna i samotna – I ciemna, jako noc ta, w mrocznych chmurach slotna [...] Bądź zdrowa! bądź zdrowa! – Bądź szczęśliwa na zawsze! Bądź błogosławiona!* [w:] Wiersz liryczny / **X. Y. Z.** // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 48 (27 listopada), s. 945; ekran 422 <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/1487/edition/1161/content?&ref=desc&meta-lang=pl>. Por. *przestał tęsknić do swojej nieboszczki, tak jak tęskni mąż do niewiasty, a myślał tylko tak, jak myśli pobożny człowiek o swej patronce. W ten sposób miłość jego, tracąc stopniowo ziemskie pierwiastki, zmieniała się coraz bardziej tylko w słodkie, tak błękitne jak właśnie samo niebo, wspomnienie – i po prostu w cześć nabożną. Gdyby był czlekiem wątłego ciała i głębszej myśli, byłby został mnichem – i w cichym życiu klasztornym byłby przechował jak świętość owo niebieskie wspomnienie aż do chwili, w której duch z więzów cielesnych ulata w nieskończone przestworza jak ptak z klatki* [w:] Krzyżacy // Tygodnik Ilustrowany. – 1900, nr 1, s. 15.

*Będzie to wyjątek rzadki, ptak ukryty w cieniu, siedzący jak mysz pod miotłą w ciągłej obawie i twórze, że lada chwilę wygryzą go za to, że wszedłszy między wrony, nie kraka jak i one* [w:] Towarzystwo warszawskie / Baronowa **X. Y. Z.** // Czas. – 1885, nr 292.

Por. też charakterystyczna komparacja sienkiewiczowska: *Myśli jego stały się teraz jeszcze szybsze niż pęd konia i gnały przed nim jak stado czarnego ptactwa* [w:] Quo vadis // Gazeta Polska. – 1895, nr 236.

Otóż poeta Zawilowski, którego opuściła panna Castelli, w stanie coma odczuwał podobnie, co narrator ubrał w metaforę: *a on oddalał się, czując, że do tej obczyzny wrócić już nie chce, nie może*<sup>479</sup>.

Stanisław Tarnowski<sup>480</sup> 11 listopada 1893 roku wznosząc toast na ślubnym przyjęciu<sup>481</sup> zwrócił się do panny młodej słowami z „Legendy indyjskiej”<sup>482</sup> Sienkiewicza „Bądź błogosławiona”, ale był to nieszczęsny sacrilège.

Sienkiewicz, który nosił ciągle w sercu obraz swej przedwcześnie zmarłej żony, wyparł się jej pod presją środowiska<sup>483</sup>. Zerwanie małżeństwa przez Wołodkowiczównę nastąpiło miesiąc później.

*Cordis cineri pax! Popiołowi serca spokój!*, zarzekał się pisarz w liście do szwagierki 7 kwietnia 1894 roku<sup>484</sup>.

W maju 1894 roku w liście do Klementyny Szembekowej Sienkiewicz wyznał: *Nikt mi pewno większej krzywdy w życiu nie wyrządził od Marynuszki*<sup>485</sup>.

15 czerwca 1894 roku do Mćcisława Godlewskiego napisał: *Brałem ślub z wrogiem*<sup>486</sup>.

<sup>479</sup> Rodzina Połanieckich // Gazeta Polska. – 1894, nr 242; Inne, już nie w znaczeniu oderwanym, zastosowania: zwerbowany przez Prusaków rekrut: *Co jemu Francuzi zrobili? Po co on tam pójdzie i dlaczego – na tę straszną obczyznę* [w:] Bartek Zwycięzca // Słowo. – 1882, nr 96; pruski najmita Wojciech Lipiecki: *zdjęła go ogromna tęsknota i żal, że ludzie już odeszli i że został tak sam jak Łazarz na obczyźnie. Bo oto Bóg raczy wiedzieć, kiedy tu kto zajrzy teraz do tego baraku, a przez ten czas nikt mu i dzbanka z wodą nie poda* [w:] Płomyk // Dwie łąki / Henryk Sienkiewicz. – Kraków, 1908 (Druk W. L. Anczyca i Spółki).

<sup>480</sup> Profesor Stanisław Tarnowski był gościem u profesora Edwarda Janczewskiego na ul. Wolskiej 16 w Krakowie a fakt, że zasiedziała Litwinka, ciotka Edwarda Janczewskiego i matka nieuków, poróżniła się z kuzynem, Stanisławem Tarnowskim, w kwestii nieprzydatności uniwersyteckich studiów odnotował Sienkiewicz pod pseudonimem Baronowej **X. Y. Z.** w 1886 roku [w:] Towarzystwo warszawskie / Baronowa **X. Y. Z.** List czwarty, odc. 32 // Czas. – 1886, nr 56, przy czym zajście to znała również wnuczka Sienkiewicza [w:] Onegdaj / Maria Korniłowiczówna. – Szczecin, 1985, s. 66.

<sup>481</sup> Kronika // Czas. – R. 46, nr 259 (12 list. 1893), s. 2-3.

<sup>482</sup> Bądź błogosławiona: legenda indyjska, powstała w lutym 1893 // Biblioteka Warszawska. – Serja 6, R. 53, t. 2, z. 2 [og. zb. 629] (maj 1893), s. 359-361.

<sup>483</sup> Do Edwarda Lubowskiego: *Nie wiem, czy Bogusławski i Benni pamiętają, com im powiedział w wigilię mego ślubu, gdy przyjechali do Krakowa na wesele, że wiem, iż nie będę nigdy tak szczęśliwy, jak byłem z pierwszą żoną*, 29 kwietnia 1894 [w:] Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 1, s. 548.

<sup>484</sup> Henryk Sienkiewicz: listy. T. 2, cz. 3, s. 58.

<sup>485</sup> Op. cit. T. 5, cz. 1, s. 141. Powiernica pisarza, młodsza od niego o 9 lat, żona krakowskiego salonowca i karcianego hazardzisty hrabiego Zygmunta Szembeka, mogłaby być symboliczną adresatką listów pisanych pod pseudonimem Baronowej **X. Y. Z.**, vide: Towarzystwo Warszawskie: listy do przyjaciółki / przez Baronową **X. Y. Z.** // Czas. – Kraków. – R. 38, nr 237 (17 października 1885)-1887, nr 23 (29 stycznia).

Grafini Klementyna z Dzieduszyckich mieszkała w Porębie pod Krakowem, dwa lata w Lewadzie na Podolu rosyjskim, a od 1888 znów w Krakowie [w:] Szembekowie: gałąź podolska / Kazimierz Karolczak. – Kraków, 2011. Szembekowie gościli przyszłych narzeczonych w Krakowie na parę dni przed ich ślubem a potem uczestniczyli w uroczystości zaślubin 11 listopada 1893 r. i w uczcie weselnej. Po skończonej kampanii wyborczej w Galicji, 11 kwietnia 1897 roku Klementyna Szembekowa płatną reklamą fabryki wapna hydraulicznego w Węgierce pomaga zadłużonej redakcji „Tygodnika Jarosławskiego”, w której pod pseudonimem Hieronima Zaleskiego publikował swe utwory Henryk Sienkiewicz.

<sup>486</sup> Op. cit. T. 1, cz. 2, s. 221.



Henryk Sienkiewicz [w:] Światła i kwiaty / ułożył Mariusz. – Poznań, 1896

30 kwietnia 1899 w liście do historyka, Karola Potkańskiego odnośnie bezprawnych rosyjskich aresztowań w Warszawie za rozpowszechnianie bibuły memoriału Trockiego, Sienkiewicz użył zwrotu: „trop de bruit pour une omelette”<sup>487</sup>. Jego awanturę z Marynuską też można by skwitować słowami Szekspira, którego komedię nie raz cytował: „Wiele hałasu o nic”.

Człowiek sięga Absolutu w kompletnej izolacji od otoczenia:

*Powszechne doświadczenie osamotnienia jest tak sprzeczne z kondycją ludzką w aspekcie wielości (plurality), że na dłuższą jest nie do zniesienia i wymaga towarzystwa Boga, jedyne wyobrażalne świadka dobrych uczynków – w przeciwnym razie doświadczenie to całkowicie unicestwiłoby ludzką egzystencję*<sup>488</sup>.

W samotni swej, Sienkiewicz napisał: *ktoś powiedział, że gdyby nawet Bóg rzeczywiście nie istniał, trzeba by było dla dobra ludzkości go stworzyć*<sup>489</sup>.

Po gorzkich doświadczeniach nie stracił też wiary w miłość: *W tem morzu zła, głupstw, niepewności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia, niewątpliwa, mocna jak śmierć – to miłość. Nic nie ma poza nią*<sup>490</sup>.

Maria Babska była raczej formalną<sup>491</sup> żoną ale znakomitą towarzyszką na ostatnim zakręcie życia; kobietą nawykłą do pracy<sup>492</sup>, oszczędną, rodzinną, serdeczną. Mając 40 lat

<sup>487</sup> Henryk Sienkiewicz: listy. T. 3, cz. 3, s. 143. Podobnie moderował ataki na polskie mniejszości narodowe: *Tant de bruit pour une omelette* [w:] *Knowania Jezuitów w Mołdawii / X. Y. Z.* // *Wolne Polskie Słowo*. – Paryż. – R. 8=13, nr 159 (16 kwietnia 1894), s. 4.

<sup>488</sup> *Kondycja ludzka / Hannah Arendt; przeł. Anna Łagodzka*. – Copyright 1958 by the University of Chicago; Warszawa, 2000, s. 84.

<sup>489</sup> *Listy Litwosa z podróży do Ameryki* // *Gazeta Polska*. – 1876, nr 103; *Nirwana to tylko wszechżycie i wypoczynek wielki, i jakoby sen wieczny, nigdy nieprześlony* [w:] *op. cit.* // *Gazeta Polska*. – 1876, nr 195; *Lasy, stepy i ocean są w stosunku do duszy ludzkiej rodzajem nirwany* [w:] *Listy z podróży [do Afryki] / przez H. Sienkiewicza* // *Słowo*. – 1891, nr 274.

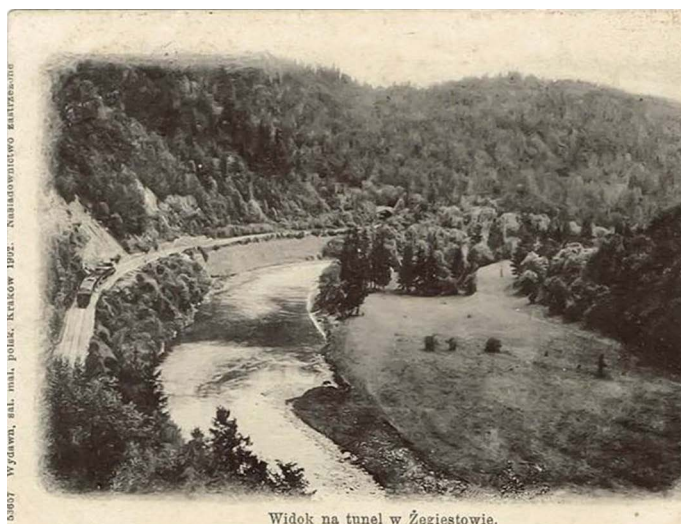
<sup>490</sup> *Złote listki* // *Wędrowiec*. – 1899, nr 51, s. 1020.

<sup>491</sup> *Takie jest już rozporządzenie Boskie, że każdy woli młodą rzepę od starej* [w:] *Na polu chwały* // *Gazeta Lwowska*. – 1904, nr 294.

<sup>492</sup> *Skromna kanoniczka Maria Babska pracuje: Helcia powiada, że masz urlop do 5-tego października, albowiem te dni, które spędzisz w Warszawie, odtrącają się od urlopu, 5 września 1903* [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 4, cz. 1, s. 217.

wychodzi za Sienkiewicza i razem goszczą w Żęgiestowie, po polskiej stronie Popradu<sup>493</sup>, skąd, oburzony na drożyznę satyryk, posyła wiersz do krakowskiego „Djabła”:

*Za trzy pokoje małe  
(Można głowę stracić)<sup>494</sup>  
Musisz co najmniej jakie  
Pięćset koron płacić!..<sup>495</sup>*



Dolina Popradu: widok na tunel w Żęgiestowie w 1902 roku [Karta korespondencyjna]  
<https://www.uzdrowiskozegeistow.pl/zegeistow-na-archiwalnych-zdjeciach/>

<sup>493</sup> Sienkiewicz, który w młodości wspinał się na Świnicę a w 1886 roku zdobył szczyt Wezuwiusza [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 2, cz.1, s. 286; we wrześniu 1890 roku wraz z Karolem Potkańskim po prawej stronie Popradu objeżdża dawne tereny polskiego starostwa spiskiego i, nawiązując do Gastona de Lamarthe, głównego bohatera „Notre coeur” Maupassanta, szyfruje nazwisko szwagra: *Ch[arles] Gaston de la Richaudière był ze mną w Kazmarku*, Poprad, 8 września 1890 [w:] op. cit. T. 2, cz. 2, s. 326.

<sup>494</sup> „Jeden do Sasa, drugi do Lasa”. *I to się nie zmieniło. Dziwny kraj. Dlatego idę do legionów, bo tu łatwiej stracić głowę, niż tam* [w:] *Legiony // Tygodnik Ilustrowany*. – 1914, nr 14 (4 kwietnia); *troska o przyszłość społeczeństwa, które zdawało się tracić głowę. Strajki fabryczne a po części i rolne rozszerzały się coraz więcej* [w:] *Wiry // Głos Warszawski*. – 1909, nr 142; *Ściga go na prowincji, a nie ściga go w Warszawie. Policja, tak jak oni wszyscy, straciła obecnie głowę* [w:] op. cit., nr 286.

<sup>495</sup> *Żęgiestów / X. Y. Z. // Djabł.* – R. 36, nr 13 (1 lipca 1904). Ufundowanie stypendium doktoranckiego dla absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którego dowiadujemy się o przeliczniku: *Jest projekt, żeby premium wynosiło pięć tysięcy guldów, tj. dwa razy tyle koron*, 13 maja 1900 [w:] *Henryk Sienkiewicz: listy*. T. 3, cz. 3, s. 165; Wsparcie dla Karola Potkańskiego: *Tysiąc koron jest u Raczyńskiego do Pańskiego rozporządzenia*, Zakopane, 29 czerwca 1900 [w:] op. cit. T. 3, cz. 3, s. 167.

*U Pollera mam pokój na dole za 3 korony i 60 halerzy. Wcale niezły*, Kraków, 24 marca 1907 [w:] op. cit. T. 4, cz. 1, s. 476; Grzywna za wykpienie studentów rusińskich: *Obowiązany jestem zapłacić 300 koron za „ośmieszenie” napastników na uniwersytet*, 21 maja 1908 [w:] op. cit. T. 4, cz. 3, s. 220; do żony wracającej z Wiednia: *Pensja [u p. Studzińskiej przy Straszewskiego 27] wynosi po 12 koron od osoby. Oba pokoje są o dwóch oknach*, Kraków, 9 grudnia 1908 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 147; *tu przecie darmo nie żyję. Płacę piętnaście koron dziennie. W domu wypadnie to taniej*, Kraków, Straszewskiego 27, 17 czerwca 1909 [w:] op. cit. T. 4, cz. 2, s. 216.

Przed wybuchem I wojny światowej, u schyłku życia, Henryk Sienkiewicz zostawił radę dla potomnych:

*Szczęście jest to taka roślina, którą warunki zewnętrzne mogą rozwinąć, lub zniszczyć, ale trzeba ją zasiać i wyhodować we własnym sercu, gdyż inaczej nie ma z czego wyrastać<sup>496</sup>.*

Mojemu wnuczku,  
w Święto Bożego Miłosierdzia, 7 kwietnia 2024

---

<sup>496</sup> Aforyzm 26 z notatnika w Oblęgorku, przed 1915 [w:] Pisma zapomniane i niewydane. – 1922, s. 499.

## Summary

Baroness Krudenstern: a novel from the life of a big city written by **X. Y. Z.**;  
introduction and description by Barbara Babraj.

The marriage of Theodore and Anna is in danger: *they are totally unaware of the appearance of a dangerous, **reddish-brown stripe** on the cloudless, seemingly clear horizon of their lives.*

This visionary evocation of a painting created by the landscape painter and philosopher John Ruskin - and quoted by **X. Y. Z.** - is reminiscent of the following lines on the subject of the American steppe which were once penned by Henryk Sienkiewicz:

*Woe to the traveller who - having seen **a red strip** of light that is similar to the red sunrise at the edge of the evening horizon - does not immediately set fire to the steppe which lies before him and does not take shelter in those areas which have recently burnt and which are still hot.*

These 'memory traces' would seem to provide convincing evidence of the fact that both works were written by the same author. The characters of the romance by **X. Y. Z.** must face a difficult test - a veritable 'trial by fire' - of their mutual sincerity, but their marriage is eventually saved by the death of the hellish baroness.



## Spis treści

Wstęp .....	7
Przegrane małżeństwo .....	14
Elity wielkomijskie u schyłku XIX wieku .....	21
Trzecie ogniwo tryptyku powieści obyczajowych Henryka Sienkiewicza .....	26
Psychologizm w powieści .....	35
Kodeks moralny .....	39
Kod mistrza .....	44
Streszczenie .....	47
I Szczęśliwy książę .....	49
II W Nizy .....	59
III Na balu .....	69
IV Odurzenie .....	79
V U niej .....	91
VI Potęga kobiety .....	103
VII Bez wyjścia .....	111
VIII Przy żonie .....	119
IX Pod czarem .....	129
X Niewolnik .....	137
XI Oryginał portretu .....	153
XII W dwóch ogniach .....	161
XIII Książę Karawadze .....	171
XIV Z piekła rodem .....	177
XV Rekonwalescencja .....	185
XVI Zgon Tamary .....	191
XVII Przybrana córka .....	199
XVIII Miljon .....	209
Zakończenie .....	219
Summary .....	225

## Spis ilustracji

Maria Gurko .....	8
Nasz felieton // Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 338 (6 grudnia 1895) .....	10
Baronowa Krudenstern / napisał X. Y. Z. // Dziennik Polski, 21 stycznia 1896, odc. 25 ...	12
Place Masséna, Nice, 1890-1900 .....	13
Willa Wołodkowiczów w Odessie około 1890 roku .....	14
Zygmunt August z Barbarą na dworze radziwiłowskim w Wilnie, 1867 / Jan Matejko ...	15
Maria Wołodkowiczówna en face .....	16
Nimfa, 1875 / Arnold Böcklin .....	18
Helena Modrzejewska w 1873 roku .....	19
Pigmalion i Galatea, 1797 / Louis Gauffier .....	20
Maria Deryng .....	21
Jadwiga Czakówna .....	22
Wenera Kallipigi .....	28
Anielka Kromicka / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 20 .....	31
Marynia Połaniecka / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 6 .....	31
Hania / Piotr Stachiewicz // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 49 .....	32
Kronika wiedeńska / X. Y. Z. // Dodatek Literacki „Dziennika Polskiego”. – 1887, nr 5 ..	34
Tablice Mojżeszowe w Ogrodzie Biblijnym w Muszynie, maj 2019 .....	35
Dworzec Petersburski na Pradze / Maksymilian Fajans .....	39
Powrót z Golgoty, 1879 / Franciszek Krudowski .....	41
Eliza Orzeszkowa // „Světozor”, 6 stycznia 1893 .....	42
Monte Carlo vù de Roquebrune, 1884 / Claude Monet .....	49
Kasyno w Monte Carlo // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 35 .....	50
Pociąg do Monte Carlo // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 34 .....	52
At the roulette table in Monte Carlo, 1892 / Edward Munch .....	54
Gaj palmowy w Monte Carlo // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 34 .....	59
Sunset with a distant view of Abbeville / John Ruskin, 1868; 1880–1888 .....	60
Nicea, Hôtel des Anglais .....	61
Nicea. Na promenadzie Anglików, 1880 / H. Lautrec .....	62
Nice. La Promenade des Anglais a vol d’oiseau, 1907 .....	64
Aleja Główna w Ogrodzie Saskim zimą, 1898 .....	69
Psyche z Kapui .....	71
Bezwiedna kokietka, 1868 / Leopold Horowitz .....	71
Pocałunek / Carolus Duran .....	73
Pałac Saski od strony Ogrodu Saskiego, ok. 1895 / Konrad Brandel .....	74
Ogród Saski z fontanną / Maksymilian Fajans .....	80
Przebudzenie się Goplany, 1879 / Tytus Pilecki .....	80
Na prywatnym balu kostiumowym, 1894 / Józef Wodziński .....	82

Ligia / Piotr Stachiewicz .....	84
Rusałki, 1877 / Witold Pruszkowski .....	85
Fotografia Sienkiewicza na tle noweli „Sen” .....	86
Deucalion i Pyrrha gubiący kamienie .....	92
Helena Modrzejewska 1890 / Franciszek Krudowski .....	92
Maria Wiśniowska // Tygodnik Ilustrowany. – 1890, nr 49 .....	93
Czerkies / Alfred Wierusz-Kowalski, 1880-1885 .....	95
Kwiat lotosu / Fryderyk Erler // Tygodnik Ilustrowany. – 1903, nr 34 .....	96
Plac Zamkowy w Warszawie w 1890 roku .....	104
W salonie / Władysław Bakałowicz .....	105
Pałac Brühla / Karol Beyer .....	105
Prawosławny Sobór Katedralny Świętej Trójcy przy ulicy Długiej ok.1892 .....	108
Szarmancki pocałunek / Cyprian Godebski .....	112
Hotel Rzymski w Warszawie w 1880 roku .....	113
Podworec Hotelu Saskiego w Warszawie 1833 .....	115
Pałac hr. Przezdzieckich przy ulicy Fochał 6 .....	120
Pałac hr. Przezdzieckich, Biały Salon .....	122
Wenus Milońska .....	123
Pałac Mniszchów – siedziba Resursy Kupieckiej .....	125
Warszawa – Nowy Świat zimą 1892 / Władysław Podkowiński .....	130
Tancerka, 1894 / Władysław Podkowiński .....	134
Purple Clouds / John Ruskin, 1868 .....	138
Czerkies / Antoni Kamiński // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 52 .....	139
Romana Popiel .....	140
Czerkies w tradycyjnym stroju narodowym (1860-1880), Józef Brandt .....	142
Faust i Małgorzata [Gretchen] w ogrodzie, 1846 / Ary Scheffer .....	143
Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w roku 1869 .....	144
Bachantka, 1887 / Teodor Rygier .....	145
Plac teatralny wieczorem / Henryk Piątkowski // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 11 ...	153
Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 362 (31 grudnia 1895), Uniwersytecka Biblioteka	155
Dziennik Polski. – Lwów. – R. 28, nr 362 (31 grudnia 1895), Narodowa Akademia Nauk	156
Czerkiesi na Krakowskim Przedmieściu w 1863 roku .....	157
Chrystus i Jawnogrzezdnica, 1873 / Henryk Siemiradzki .....	159
Wieczór na Placu Teatralnym w Warszawie, 1893 / Józef Rapacki .....	161
Dziewczyna z kotkiem / Charles Chaplin .....	163
Maria Wołodkownicówna z profilu .....	164
Wanda Ulanowska ok. 1909 roku .....	165
Henryk Sienkiewicz z dziećmi // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 52 (okładka) .....	167
Kaukaz, 1863 / Iwan Ajwazowski .....	171
Pałac Saski // Tygodnik Ilustrowany. – 1898, nr 21, s. 407 .....	173
Plac Zamkowy w Warszawie pod koniec 19 wieku .....	175
Zdobywanie miejsc w salonie gry / Wojciech Gerson // Tygodnik Ilustrowany. – 1897, nr 10	178
Ogrody Biblijne w Muszynie .....	179

Wojska rosyjskie na Placu Saskim w Warszawie w 1861 roku / fot. Karol Beyer .....	181
„Grzech” / Franz von Stuck .....	182
Quintus and Pomponia Graecina .....	186
H. Sienkiewicz z dziećmi // Wieczory Rodzinne. – 1898, nr 5 .....	188
Marmurowa herma w Muzeum Watykańskim .....	191
Aleja Piastunek w Ogrodzie Saskim // Tygodnik Ilustrowany. – 1895, nr 22, s. 352 .....	193
Pocztówka z 1893 roku: Manon Lescaut w operze G. Pucciniego .....	194
Maria Wołodkowiczówna – Dachowska .....	195
Ulica Nowy Świat w Warszawie w dzień letni (1892) / Władysław Podkowiński .....	196
Hotel Europejski – cukiernia Lourse’a / Maksymilian Fajans .....	200
Pałac hr. Przezdzieckich przy ul. Foxel 6 .....	201
Dom Podrzutków i Szpital Dzieciątka Jezus przy Placu Wareckim w Warszawie, 19 wiek .	202
Gmach Pocztowy przy Placu Wareckim w Warszawie, 19 wiek .....	204
Uśpiona dziewczynka / Léon Bonnat .....	205
Dworzec Wiedeński w Warszawie, 1890 / Konrad Brandel .....	206
Sobór na Placu Saskim .....	206
Ogród Botaniczny w Warszawie w 1875 roku .....	209
Pałac hr. Przezdzieckich przy ulicy Foxel 6, jadalnia .....	211
Maria Romanowska Wołodkowiczówna .....	211
Floryzel i Perdita / Mary F. Raphael .....	214
Kobieta z welonem „La Velata” / Rafael Santi .....	215
Bartek le Vainqueur .....	219
Henryk Sienkiewicz [w:] Światła i kwiaty / ułożył Mariusz. – Poznań, 1896 .....	222
Dolina Popradu: widok na tunel w Żegiestowie w 1902 roku .....	223





Małżeństwo Teodora i Anny jest zagrożone: *Na bezchmurnym, czystym jakby się zdawało, horyzoncie ich życia, niepostrzeżenie dla nich pojawia się groźny **czerwono-bury pasek.***

To wizjonerskie przywołanie przez X. Y. Z.–a malarza krajobrazów i filozofa Johna Ruskina przypomina odczucia Henryka Sienkiewicza na amerykańskim stepie: *Biada podróżnikowi, który nocą dostrzegłszy na krańcu horyzontu **czerwony pasek światła, niby świtanie zorzy,** nie zapali natychmiast stepu przed sobą i nie schroni się na świeżo wypalone, gorące jeszcze przestrzenie.*

Ślady pamięciowe są kapitalnym dowodem na jedność autora. Bohaterowie romansu znajdują się w sytuacji próby ogniowej, z której wybawi ich śmierć piekielnej baronowej.